

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXVII — FASCICULE XXVII

**WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

Spis artykułów i recenzji

pomieszczonych w Biuletynie PTJ tom XXVI

Artykuły

Z. Klemensiewicz, Język jako współczynnik polskiego bytu narodowego i państwowego	3
S. Rospond, Badania milenijne językoznawcy	9
A. Heinz, Podstawowe założenia współczesnego językoznawstwa ogólnego	33
W. Jassem i L. Frąckowiak, Częstotliwość formantów jako cechy osobnicze głosu ludzkiego	67
I. Bajerowa, Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego	101
P. Zwoliński, O chronologii kilku nie dostrzeżonych funkcji niektórych sufiksów w języku polskim	121
M. Honowska, O mechanizmach pewnych procesów morfologicznych (z historii języków słowiańskich)	127
S. Karolak, Interpolacja, interpretacja a analiza semantyczna	139
T. Skubalanka, Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce	153
K. Sroka, Kategoria dystrybucyjna a aktualna funkcja wyrazu	165
M. J. Künstler, Toward a Phonologic Interpretation of Tonematic Systems	179
J. Wierzchowski, Jednostka struktury języka — wyraz	197
Г. М. Милейковская, О некоторых фикциях в славянской исторической морфологии	207

Bibliografia

Bibliografia prac Profesora Tadeusza Milewskiego	219
A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego ... w roku 1965	233

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXVII — FASCICULE XXVII

**WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

1969

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Adam Heinz

Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki



99/27

Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Printed in Poland

Egz. ob.

2/70

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO — WROCŁAW 1969

Wydanie I. Nakład 700 + 120 egz. Ark. wyd. 17,80. Ark. druk. 16,13. Ark. form. A1 21,45.
Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70×100, z fabr. pap. w Kluczach. Oddano do składania
4 I 1969. Podpisano do druku 19 XI 1969. Druk ukończono w grudniu 1969.
Zam. 29/69. Cena zł 44.— A-71-1631

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELL. — KRAKÓW, ULICA CZAPSKICH 4



Sam Kerner

Zenon Klemensiewicz

2 IX 1891—2 IV 1969

Tragiczna katastrofa samolotowa odebrała naszemu językoznawstwu jednego z najwybitniejszych przedstawicieli, a Polskie Towarzystwo Językoznawcze pozbawiła jednego z najbardziej zasłużonych członków¹. Zenon Klemensiewicz był jednym z tych, co w r. 1924 nasze Towarzystwo założyli: wszedł on wtedy do komisji rewizyjnej. W r. 1934 powierzono mu funkcję skarbnika, w 1938 — sekretarza, a w r. 1950 — godność prezesa zarządu. Kilka razy występował na dorocznych zjazdach z referatami. Część z nich przedstawiała wyniki Jego własnych badań, część zaś — na zlecenie zarządu — wytyczała plany polskiego językoznawstwa na przyszłość albo też oceniała jego dorobek, jak np. referat *Pilniejsze zadania gramatyki opisowej i historycznej języka polskiego* (Biuletyn PTJ XI), *Dorobek językoznawstwa polonistycznego w dziesięciolecie Polski Ludowej* (BPTJ XIV), *Polonistyczne językoznawstwo ostatniego dwudziestolecia PRL* (BPTJ XXIV). Oba referaty są bardzo rzetelne, notują bowiem prawie wszystko godne uwagi.

Zenon Klemensiewicz był autorem bardzo płodnym — ogłosił przeszło 500 pozycji². Zaczął od artykułów związanych z Jego początkowym zawodem — nauczaniem języka polskiego w szkole średniej. Tym się właśnie różnił od tysięcy gimnazjalnych polonistów, że nie tylko umiał uczyć sam, ale umiał także teoretycznie opracować i uzasadnić metodę swojego uczenia. W ten sposób stał się nauczycielem nauczycieli, choć długo nie miał dostępu do uniwersyteckiej katedry, bo na profesora języka polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim został powołany w r. 1939,

¹ Szczegółowe informacje biograficzne podaje: S. Urbańczyk, *Zenon Klemensiewicz, uczony i pedagog*, Język Polski XLI 1961, 242—254; tenże, *Nauczycielska rocznica Profesora Klemensiewicza*, tamże XLIX 1969, 1—2.

² Bibliografię prac Klemensiewicza do r. 1961 zestawiała K. Pisarkowa w zbiorze Jego wybranych prac pt. *W kręgu języka artystycznego i literackiego*, Warszawa 1961, s. 375—396, późniejsze prace — A. Kałowska w drugim zbiorze prac pt. *Ze studiów nad językiem i stylem*, Warszawa 1969, s. 313—321. Te bibliografie zwalniają mnie od szczegółowego opisu cytowanych pozycji.

a zaczął działać — pomijając tajne nauczanie — dopiero w r. 1945. Jako uznany i ceniony teoretyk dydaktyki został zaproszony do wykładania w Studium Pedagogicznym UJ, jak gdyby przybudówce do uniwersytetu, gdzie zaprawiano studentów UJ do pracy nauczycielskiej i do państwowego egzaminu nauczycielskiego. Dzięki temu większość wychowanków krakowskiej polonistyki korzystała z wiedzy i praktycznej umiejętności Klemensiewicza prawie przez cały okres międzywojenny (1923—1939). Dla nich to napisał rzecz syntetyczną *Dydaktyka nauki o języku polskim. Zasady i zagadnienia* (1929, s. 163). Dla uczniów różnych klas szkół podstawowych i średnich ogłosił kilka podręczników, a dla nauczycieli kilka przewodników metodycznych, podręcznik pt. *Język polski: Rozwój i zmienność znaczeń i form polszczyzny, wyrazy zapożyczone, styl poezji i prozy, język a życie społeczne. Wybór wiadomości wskazanych w programie nauki języka polskiego w liceum* (1937, s. 95). Na wyższy poziom była obliczona *Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie* (1938, s. 179), która się faktycznie stała podręcznikiem uniwersyteckim i doczekała kilku wydań. Zmysł pedagogiczny i przekonanie o wielkiej społecznej wartości nauczycielstwa żyły w Klemensiewiczu do końca, jak świadczą liczne artykuły, dotyczące jednak w latach powojennych głównie uniwersyteckiego nauczania i wychowania³.

Klemensiewicz nie byłby osiągnął tak wysokiego poziomu dydaktycznych publikacji, gdyby nie był równocześnie pracował naukowo. Doktoryzował się w r. 1925, a w r. 1927 ogłosił rozprawę doktorską pt. *Orzecznik przy formach osobowych słowa „być“* (Prace Filol. XII, 123—181). W r. 1930 ukazuje się jeszcze obszerniejsze studium *Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej. Historia formy i składni* (Prace Filol. XV 1—130). Dzięki niemu dochodzi w tym samym jeszcze roku do habilitacji z języka polskiego, poszerzonej w r. 1933 na dydaktykę języka polskiego. W obu wymienionych pracach musiał autor dotknąć składni, która się wnet miała stać głównym polem jego działalności badawczej. W latach 1933—1935 ukazywały się w Sprawozdaniach PAU streszczenia referatów, z których wynikało, że Klemensiewicz przystąpił do systematycznego rozpatrzenia problemów składniowych (np. wypowiedzeń, części wypowiedzenia, zespołów części wypowiedzenia, wskaźników zespolenia), a w r. 1937 ukazała się obszerna książka pt. *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, która w porównaniu ze starszymi ujęciami Krasnowolskiego, Łosia i Szobera była istotnym krokiem naprzód. Książka wzbudziła wielkie zainteresowanie. Wprawdzie wytykano jej psychologizm (A. Belić) i nadmiar nowej terminologii, jednakże uznano

³ Z. Jakubowska, *O działalności dydaktycznej prof. dr Zenona Klemensiewicza*, „Język Polski“ XLI, 1961, 242—254; S. Urbanczyk, *Nauczycielska rocznica...*, jw.

ją za dzieło wybitne. Klemensiewicz zresztą nie zatrzymał się w osiągniętym punkcie, nie upierał się przy niesłusznych poglądach. Po 2 wojnie światowej przystąpił do przestudiowania nowych problemów (np. wielosłowi, syntaktycznego stosunku nawiązania, rozwijających zdań pobocznych) w kilku referatach monograficznych, do zrewidowania teoretycznych założeń, tak że po paru latach mógł ogłosić nowe ujęcie całości pt. *Zarys składni polskiej* (1953), poszerzone w wydaniu następnym (1957). Spośród artykułów monograficznych na osobną wzmiankę zasługuje *O syntaktycznym stosunku nawiązania* (Slavia XIX) i *Skupienia wypowiedzeniowe* (Int. Journal of Slavic Linguistics and Poetics, 1952), w których zajmuje się strukturami skupiającymi kilka zdań. W polskiej literaturze naukowej były to sprawy zupełnie nowe⁴. Dowodem stałego wysiłku Klemensiewicza o ulepszenie podstaw metodologicznych są *Studia syntaktyczne* (cz. 1, 1967, część 2. w druku).

Dzięki swoim pracom stał się Klemensiewicz symbolem polskiej nauki o składni, jej głównym przedstawicielem dla zagranicy. Podtrzymywał naukę o składni w latach, kiedy próbowano ją deprecjonować i kwestionowano jej przynależność do językoznawstwa. Działalność Klemensiewicza pociągnęła ku składni nie tylko bezpośrednich uczniów w Krakowie, lecz stała się wzorem dla młodzieży językoznawczej poza Krakowem. Coraz żywszy ruch w badaniach nad składnią zawdzięczamy właśnie przede wszystkim Klemensiewiczowi.

Przez pewien czas nosił się chyba Klemensiewicz z zamiarem opracowania składni gwar polskich, za czym przemawiać się zdają artykuły: *Osobliwsze funkcje syntaktyczne wyrazu „co“ w gwarach ludowych* (1938), *Wyrażenia przyimkowe z „ku“* (1938), *O wyrazie „jak“ z funkcją wskaźnika zespolenia zdań złożonych w gwarach ludowych* (1944). Jeśli ten zamiar rzeczywiście miał, to go z jakiegoś powodu zarzucił, zajął się za to składnią historyczną. Podręcznikowe jej opracowanie weszło do *Gramatyki historycznej języka polskiego* (1955, wraz z T. Lehrem-Splawińskim i S. Urbańczykiem). Być może przy tej sposobności uświadomił sobie, że praca w pojedynkę na rozległym polu składni historycznej nie da rychłych rezultatów, bo nie wystarczy mieć właściwą koncepcję, ale trzeba wyekscerpować teksty. Dlatego chyba podjął pracę zespołową. Najpierw była to grupa robocza w Pracowni Słownika Staropolskiego, potem osobna Pracownia Polskiej Składni Historycznej, której założenia i wytyczne przedstawił w *Zeszytach Naukowych UJ* (Filologia nr 4). Pracownia zbiera dokumentację dla historii konstrukcji składniowych, zarówno dziś istniejących, jak już zapomnianych. Informacja o nich pojawiła się w broszurze *Zapomniane konstrukcje składni staropolskiej* (1966, wraz z K. Pi-

⁴ Najcelniejsze pozycje wchodzą do drukującego się zbioru prac.

sarkową i J. Twardzikową). Naukowe opracowanie zebranych materiałów, studia monograficzne i końcowa synteza — to zadanie stojące przed wychowankami Klemensiewicza.

Ulubionym działem badań był język poetycki. Już w r. 1927 ukazał się artykuł *O niektórych osobliwościach języka Wyspiańskiego* (Język Polski XII). I ten, i znacznie późniejszy artykuł *Szkic gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego* (tamże XXXI) należą jeszcze do tradycyjnego ciągu prac nad językiem autorów, jednakże w r. 1946 Klemensiewicz ogłosił artykuł *Jak charakteryzować język osobniczy?*, będący próbą odmiennego podejścia do języka poetyckiego, podobnie jak późniejszy pt. *Problematyka składniowej interpretacji stylu* (Pamiętnik Lit. XLII), *Swoiste właściwości języka Wyspiańskiego i jego utworów* (tamże XLIX), *Składnia powieści Żegadłowicza* (Życie Lit. V z. 1—2), *Składnia pisarskiego języka Marii Dąbrowskiej* (Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej, księga referatów, 1963), *O składni utworów Henryka Sienkiewicza* (Życie Lit. 1967 nr 10) i inne. Nowsze prace nie są już przyczynkami do gramatyki historycznej, lecz dają wgląd w artystyczne funkcjonowanie różnych zjawisk językowych, a to właśnie powinno być celem prac nad językiem artystycznym⁵.

Dopiero podczas 2. wojny światowej pokazało się, że Klemensiewicz poważnie interesuje się historią języka literackiego. Bodźcem była — jak nieraz u niego — praca nauczycielska, mianowicie wykłady historii języka polskiego na wakacyjnych kursach dla cudzoziemców, organizowanych przez Uniwersytet Jagielloński. Na jednym z tajnych zebrań naukowych przedstawił *Problematykę założeń pracy historyka języka* (Sprawozd. PAU XLV 1945). Pracując swoim zwyczajem bardzo intensywnie, rychło historię języka polskiego napisał, zanim jednak mógł ją ogłosić, ukazała się książka T. Lehra-Spławińskiego *Język polski: pochodzenie, powstanie, rozwój* (1947). Recenzje tej książki, dyskusja nad powstaniem polskiego języka literackiego, nowe prace ogłoszone z okazji sesji naukowej Oświecenia skłoniły Klemensiewicza do podjęcia pracy na nowo. W związku z sesją Odrodzenia wystąpił z kilku referatami⁶, przede wszystkim ze studium *O różnych odmianach polszczyzny* (1953), gdzie pełniej niż ktokolwiek przed nim roztrząsał i uporządkował pojęcia i terminologię potrzebną w dyskusji nad genezą i opisem języka literackiego. Drugim ważnym wystąpieniem był artykuł *Czynniki sprawcze w rozwoju polszczyzny doby Odrodzenia* (1954). Sesja Mickiewiczowska wywołała m. in. artykuł *Mickiewicz w dziejach języka polskiego* (1955, nowa redakcja w 1959). W tym samym czasie zreferował ustnie, a potem

⁵ Większość tych artykułów weszła do tomu *W kregu języka ...*, jw.

⁶ Niektóre z nich w tomie *W kregu języka ...*, jw.

ogłosił *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego* (Pamiętnik Lit. XLVII), zapowiadając zarazem podjęcie pracy nad szeroko zakrojoną historią tego języka. Dzięki pomocy młodszych pracowników użytych przez Instytut Badań Literackich mógł zebrać zarówno obfite materiały z tekstów, jak i z naukowych opracowań. Oba dotąd wydane tomy *Historii języka polskiego* (1961, 1965) pokazały, że jej autor przewyższył swoich poprzedników (A. Brücknera, S. Słońskiego, T. Lehra-Splawińskiego) pod każdym względem: dojrzałością postawy metodologicznej, szczegółowością, równomiernym opracowaniem poszczególnych okresów, wyszukiwaniem literatury przedmiotu, nie ustępując bynajmniej jasnością wykładu⁷. Rozliczne zajęcia organizacyjne i działalność społeczna, wreszcie w ostatnim roku zachwiane zdrowie zahamowały tok prac nad 3. tomem, że jednak postępowała naprzód, świadczą takie artykuły, jak *Główne rysy rozwojowego związku piśmiennictwa i języka doby nowopolskiej (1770—1939)*. 1. *Klasycyzm, pseudoklasycyzm, romantyzm*; 2. *Pozytywizm, i Młoda Polska*; 3. *Nowatorskie dążności lat 1910—1939* (Język Polski XLVIII z. 1, 4, 5). Być może, uda się wydać i te artykuły, i inne fragmenty z teki autorskiej jako namiastkę 3. tomu *Historii*.

Bogate było także piśmarstwo popularnonaukowe Klemensiewicza. Było ono wynikiem związania się z Tow. Miłośników Języka Polskiego i jego czasopismem. Wciągnięty do grona ludzi dyskutujących nad poprawną polską wymową zredagował z ich upoważnienia *Prawidła poprawnej wymowy polskiej* (1930, 1946, 1964), jedyny tekst reprezentujący uzgodnione poglądy językoznawców i przedstawicieli świata aktorskiego. Od r. 1936 pojawiają się w „Języku Polskim“ Klemensiewiczowe artykuły dotyczące poprawności językowej. Chcąc potem wyjść poza krąg czytelników tego pisma, ogłosił w „Życiu Literackim“ cykl wydany później osobno pt. *Pogadanki o języku* (1966). Szczególną próbą oddziaływania na rozwój współczesnej polszczyzny było kierowanie Pracownią Językoznawczą Ośrodka Badań Prasoznawczych i opieka redaktorska nad wydawnictwami tej pracowni. Najgłośniejszy rezonans miały wystąpienia Klemensiewicza w telewizji, zaliczane do najbardziej popularnych punktów programu. Jednym z ostatnich dzieł Klemensiewicza służących najszerszym kołom społeczeństwa jest *Ortografia polska* (wraz z W. Pisarkiem, 1968). Dodajmy tu, że Klemensiewicz był w latach 1935—1936 jednym z głównych referentów Komitetu Ortograficznego PAU, a także redaktorem poprawek do XII wydania *Pisowni polskiej*, ostatniego oficjalnego wydania.

Bogata naukowa twórczość Zenona Klemensiewicza powstała mimo jego żywej działalności na innych polach. Najpierw było to nauczanie

⁷ Por. szczegółową recenzję pióra S. Urbańczyka w „Języku Polskim“ XLVI 1966, 140—149.

w szkole średniej i różne akcje związane z kształceniem nauczycieli, potem rozmaite funkcje w uniwersytecie, jak urząd dziekana w r. 1946/47, członkostwo w Radzie Głównej, przewodnictwo w sekcji szkolnictwa wyższego Związku Nauczycielstwa Polskiego, a z czasem godność wiceprezesa tego związku, członkostwo PAU, członkostwo PAN, żywy udział w różnych jej agendach, a od r. 1963 stanowisko prezesa Oddziału PAN w Krakowie⁸. Order Sztandaru Polski I klasy, nadany pośmiertnie, był najdobitniejszym wyrazem uznania dla społecznych zasług wielkiego uczonego i działacza.

Cechą szczególną pracy Zenona Klemensiewicza było wyjątkowo płodne połączenie działalności nauczycielskiej z naukową. Praca naukowa wznosiła dydaktyczną na poziom najwyższy, z dydaktyki zaś wypływały bodźce do prac naukowych: wykłady składni na kursach dla nauczycieli pobudziły do studiów nad składnią, wykłady na kursach wakacyjnych dla cudzoziemców — do napisania historii języka polskiego, nauka w szkole średniej skłoniła do naukowego zajęcia się dydaktyką. Drugą ważną cechą było śmiałe podejmowanie się spraw trudnych i wzięcie się na wielkie ujęcia syntaktyczne, jak *Składnia opisowa polszczyzny kulturalnej*, *Zarys składni polskiej*, *Gramatyka historyczna języka polskiego* i *Historia języka polskiego*. Łatwość jasnego wypowiedzania myśli była znamię wszystkich rzeczy pisanych, a może jeszcze bardziej wszystkich wypowiedzi mówionych, co mówcy zapewniało życzliwe przyjęcie przedstawionej treści i wpływ na dalszy bieg spraw, których bronił. Dlatego to przy nazwisku Zenona Klemensiewicza częściej niż przy innych pojawiały się wyrazy: uczoney — pedagog — działacz społeczny.

⁸ S. Urbańczyk, *Nauczycielska rocznica ...*, jw.

Stanisław Urbańczyk

JERZY KURYŁOWICZ

Deux notes sur la conjugaison grecque

1. La désinence de la 3^e p. pl. (-ουσι etc.)

L'assibilation de τ en σ est souvent regardée comme propre aux dialectes de la couche hellénique prédorienne, cf. p. ex. Schwyzler, *Gr. Gramm.* I, p. 270. Elle serait caractéristique surtout de l'ionien-attique, de l'arcado-cypriote, de l'éolien (lesbien). Déjà en mycénien σ se trouve à côté de τ (Scherer, *Handb. d. gr. Dial.* II, p. 335 sq.). Le passage $t > s$ devant i , effectué d'abord en position intervocalique, concerne les catégories morphologiques suivantes:

1) Les noms d'action en $-ti-$ ($-\sigma\iota\varsigma$). Ici il s'agit d'après M. Lejeune (*Traité de phonétique grecque*, 1955, p. 54 sq.) d'une assibilation panhellénique. P. ex. $\theta\acute{\epsilon}\sigma\iota\varsigma$, $\sigma\tau\acute{\alpha}\sigma\iota\varsigma$, $\delta\acute{o}\sigma\iota\varsigma$. Suivi de désinence vocalique et précédé d'une syllabe légère le ti perdait son caractère syllabique en devenant $t\dot{i}$, puis t' (t palatalisé)¹. A partir de là il n'y avait que des remaniements d'ordre morphologique. Un rapport comme gén. sing. $-t\dot{i}\dot{\iota}os$ (c.-à-d. $-\dot{i}os$ après syllabe lourde): $-tos$ ($-\dot{i}os$ après syllabe légère) a ensuite été changé en $-t\dot{i}\dot{\iota}os$: $-t'\dot{i}\dot{\iota}os$ (ou $-te\dot{i}os$: $-t'e\dot{i}os$). La survivance de formes comme homér. ($\mu\eta\tau\iota\varsigma$), $\phi\acute{\alpha}\tau\iota\varsigma$ suggère qu'à l'origine $t(i)$ et t' alternaient à l'intérieur d'un seul et même paradigme, en dépendance du caractère consonantique ou vocalique de la désinence, avant que le t' ($> s$) n'ait été généralisé dans tout le paradigme et ensuite introduit aussi après syllabe lourde.

¹ Cf. $\pi\acute{o}\sigma\iota\varsigma$ mais $\Pi\omicron\sigma\epsilon\iota\delta\acute{\alpha}\nu$ comparable à véd. sing. instr. $p\acute{a}ty\bar{a}$, dat. $p\acute{a}tye$, etc., mais voc. $p\acute{a}te$. La flexion $-tis$, gén. $-ti\dot{\iota}os$ était partagée par tous les dialectes excepté l'attique. L'un des deux: ou bien les dérivés en $-ti-$ suivaient en grec commun la flexion en $-i-$ ($-is$, $-i\dot{\iota}os$), remplacée en attique par la flexion en $-i/e-$ ($-is$, $-eos$ etc.); ou bien la propagation de $-\sigma\iota\varsigma$ comme isoglosse morphologique a été indépendante de la palatalisation du $-ti-$ des noms d'action, laquelle n'aurait eu lieu qu'en dehors de l'attique. A cause de la flexion des noms en $-ti-$ en indo-iranien, germanique et balto-slave la première éventualité, tout en n'étant pas exclue, paraît moins probable.

2) C'est de la même façon qu'a été traité le suffixe adjectif *-tīos*, *-tīos* (> *-tīios*, *-tīios*)². Dans les dialectes de l'Est c'est le type en *-σιος* qui est généralisé, dans les dialectes doriens et dorisés *-τιος* est de règle. Mais les exceptions, *-σιος* à l'Ouest et *-τιος* à l'Est, prouvent qu'il ne s'agit pas d'une simple loi phonétique³.

Ce qu'il faut retenir c'est donc que les faits sous 2) ne suggèrent pas une isoglosse phonétique entre l'Est et l'Ouest, mais plutôt une différence de remaniements des dérivés en *-t(i)ios*, postérieurs à la palatalisation *t_i > t*. La dominance de facteurs morphologiques s'ensuit de la pénétration de *-si-* après syllabe lourde, p. ex. *φύζις*, *λέξις*, et devant consonne, p. ex. *θανάσιμος*, où au point de vue purement phonétique (loi de Sievers) un *t_i* n'a jamais pu exister. De l'autre côté le remplacement morphologique de *ti* par *si* n'a pas touché *μάντις* 'devin', *μάρπτις* 'ravisser', dont la valeur sémantique (masculin concret) différerait de celle des féminins abstraits en *-ti-*.

Somme toute pour les formes traitées jusqu'ici on s'abstiendra de poser une loi phonétique dialectale *ti > si* tout en admettant *t_i > t' > s* pour tout le domaine grec.

3) Ce qui au contraire constitue une véritable isoglosse séparant l'Est de l'Ouest c'est le sort de *-ti* final, notamment des désinences *-ti*, *-nti* du présent. A part cela il n'y a que des exemples isolés comme ionien-attique *εἰκοσι* et *πέρυσι* (mais *ἔτι*), abstraction faite de *ἔρτι*, *ἀντί* etc., où *-ti* suit une consonne (syllabe lourde). Ici l'hypothèse de l'iotisation et de la palatalisation de *t* par *i* (changé en *i* devant une initiale vocalique du mot suivant) ne serait pas applicable.

² Tout d'abord postvocalique parce qu'à l'origine *t_i* n'apparaît qu'après voyelle brève, en accord avec la loi de Sievers.

³ Quant à la propagation de la palatale (sifflante) dans tout le paradigme comparez :

	nom. sing.	gén. sing.
syllabe lourde	$\perp$ <i>τιος</i>	} — <i>τίου</i>
syllabe légère	$\perp$ <i>τ'ος</i>	

Devant l'opposition *τ : τ'* se trouve d'abord neutralisée. Mais une fois que *τ'(σ)* devient admissible devant *t*, le gén. *-τίου* de *-τ'ος* est remplacé par *-τ'ίου* (*-σίου*). A la fin le contraste *-τίου : -σίου* se propage dans tout le paradigme ($\perp$ *τιος : \perp* *σιος* etc.).

Tout semblable a été la généralisation de *s* dans les noms abstraits en *-ti-* :

	gén. sing.	nom. acc. sing.
syllabe lourde	$\perp$ <i>τιος</i>	} — <i>τις, -τιν</i>
syllabe légère	$\perp$ <i>τ'ος</i>	

Le *τ* du nom. acc. n'est remplacé par *σ* que lorsque *-σι-* devient possible en position préconsonantique.

L'introduction de *-σιος, -σις* après consonne (= après syllabe lourde) représente la dernière étape de la propagation de la sifflante.

Il est vrai qu'à la rigueur une forme comme *ἐφικατι aurait pu être transformée — sous la pression des autres décades τριάκοντα ... ἐνενήκοντα) — en ἐ(φ)ίκοσι parce que l'alternance -κοντ- (devant -a) : -κοσ- (devant -i-) se trouvait imposée par le rapport τριάκοντα-α : τριακόσι(οι), πεντήκοντα-α : πεντηκόσι(οι) etc.⁴ Il est aussi vrai que πέρυτι (dorien) et πέρυσι (ionien-attique) pourraient représenter deux élargissements différents de la forme primitive *perut attestée en v. indien (*parut*). Car la désinence -σι du loc. pl. peut, tout comme celle du loc. sing., servir de suffixe adverbial, cf. ὥρᾱσι 'à temps', θύρᾱσι 'dehors'.

Cependant il est plus réaliste d'expliquer le s de εἰκοσι, πέρυσι par le traitement auquel ces mots étaient sujets en fonctionnant soit comme 1^{er} membre de composé soit dans des groupes syntaxiques serrés. Devant initiale vocalique du 2^e membre de composé etc. leur -ti final (précédé de voyelle brève o, u) passait à ti̯, d'où s, donc εἰκοσ-, περυσ-, p. ex. εἰκόσ-ορος 'à vingt rames'.

Voici l'état de choses qu'il faut supposer pour les composés à 1^{er} membre en -ti (de même que pour les groupes syntaxiques correspondants):

	au simple, en composition devant consonne	en composition devant voyelle
après syllabe lourde	-ti̯	-ti-E
après syllabe légère	-ti	-s-E

Sous la pression de mots en -ti-E (syllabe lourde) -s-E (supposant une syllabe légère précédente) passe à -si-E. Suivant le dialecte s a été introduit ou non dans la forme antéconsonantique (εἰκοσί-πηχυς) et au simple (εἰκοσι). La loi phonétique, à savoir l'assibilation de t devant i̯, vaut pour tout le grec. Ce sont uniquement ses corrolaires morphologiques qui diffèrent d'un dialecte à l'autre.

C'est de la même façon qu'on rendra compte du contraste primitif entre le τι de βωτι-άνειρα et le σι de ἀσι-φρων, et de l'expansion morphologique subséquente de s (-σι-): à côté de ἀρτι(φ)επής ou Ὀρτίλοχος il y a des exemples très nombreux de -σι- après syllabe lourde (type κλεψι-), cf. Schwyzler, *op. cit.*, p. 442 sq.

Mais l'expédient de la composition etc. ne permet pas d'expliquer la palatalisation (ti > ti̯) des désinences verbales -ti, -nti, d'autant plus que l'i y était toujours précédé de syllabe lourde (p. ex. *τίθητι, *τίθεντι)⁵. Force nous est donc de nous en tenir aux formes telles qu'elles apparaissent devant la pause.

⁴ Là où au contraire à côté de τριάκοντα on a τριακάτιοι, la forme primitive (ἐ)φικατι reste intacte.

⁵ Autre était le cas de prépositions comme προτι : πρός ou crétois *κατι (hitt. *katti* 'avec') : κὰς (arc.-cypr. 'et').

Les désinences -σι, -νσι ne sont pas du reste l'unique difficulté qu'offre l'indicatif du présent, le paradigme fondamental de la conjugaison. Il y a aussi le problème des désinences -εις (2^e p. sing.) et -ει (3^e p. sing.) du verbe thématique. Il paraît que les différents essais d'explication avancés jusqu'ici n'ont pas tenu compte de l'enchevêtrement particulier de deux facteurs, l'un phonétique, l'autre morphologique, dont l'action solidaire a profondément modifié la flexion du présent en grec.

On a l'habitude d'opposer les désinences „secondaires“ i.e. -m, -s, -t, -nt aux désinences „primaires“ -mi, -si, -ti, -nti. Cette terminologie n'est justifiée que par les langues historiques qui distinguent un présent (forme neutre) d'un imparfait hérité (forme marquée). Mais en réalité aussi bien la structure phonique ⁶ que les fonctions sémantiques ⁷ primitives nous obligent de poser le rapport

↓	-m, -s, -t, -nt (formes de fondation)
↓	-mi, -si, -ti, -nti (formes fondées).

A l'intérieur de chacun de ces paradigmes il y a aussi une hiérarchie, la 1^{re} et la 2^e p. étant au point de vue sémantique subordonnées à la 3^e (le membre neutre du paradigme).

Deux accidents phonétiques ont de bonne heure compliqué en grec l'état de choses hérité: la chute de *s* intervocalique (*s* > *h* > zéro) et celle de *t* en finale absolue.

Qu'il nous soit permis de répéter d'abord quelques remarques publiées ailleurs ⁸. L'explication correcte de -εις, -ει résulte des rapports de hiérarchie que voici:

	personne non-marquée	p. marquée
désinences non-marquées	3 ^e p. sing. *λέγετ	2 ^e p. sing. λέγες
désinences marquées	↓ 3 ^e p. sing. *λέγετι	2 ^e p. sing. *λέγεσι

Après la chute de *s* intervocalique on obtient:

	*λέγετ → λέγες
↓	*λέγετι → *λέγει

On voit que par rapport à la désinence non-marquée la désinence marquée de la 2^e p. sing. est formée moyennant la soustraction de *s* et l'addition de *i*, donc λέγες > *λέγε > *λέγει.

⁶ Il est évident que p. ex. la désinence -ti de l'indicatif représente un élargissement du -t de l'injonctif, cf. aussi l'élargissement *-tu à l'impératif.

⁷ C'est l'injonctif qui est la forme de base du système verbal. Il est neutre au point de vue temporel et modal tandis que le présent en -ti, visant l'action qui se déroule au moment de parler, est le membre marqué en i.e.

⁸ Cf. *Phonologie der Gegenwart*, 1967 (= Wiener Slavistisches Jahrbuch, Ergänzungsband VI), p. 166.

La chute subséquente de *-t* entraîne les proportions:

$$\text{I } 2^{\text{e}} \text{ p. } \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\varsigma > * \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon > * \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\iota = 3^{\text{e}} \text{ p. } \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon > \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\iota$$

et (en vue de différenciation de personnes):

$$\text{II } 3^{\text{e}} \text{ p. } \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon : 2^{\text{e}} \text{ p. } \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\varsigma = 3^{\text{e}} \text{ p. } \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\iota : 2^{\text{e}} \text{ p. } \lambda\acute{\epsilon}\gamma\epsilon\iota\varsigma.$$

Ces proportions se justifient par la hiérarchie sémantique: la proportion I par le rapport „injonctif“ (neutre) → indicatif (marqué); la proportion II par 3^e p. (neutre) → 2^e p. (marquée).

L'opinion selon laquelle *-εις* continuerait une désinence i.-e. *-ēi* de la 2^e p. sing. trouve en apparence une confirmation en v. irl. (*do·bir*) et en lit. (*neši, nešle-s*)⁹. Mais en v. irl. un **-esi* final disparaît en palatalisant la consonne précédente, cf. le dat. sing. des thèmes en *-es-*, p. ex. *glenn* 'vallée', dat. *glinn* (**-os : *-esi*); de sorte que i.-e. **bheresi* nous fait attendre *bir* (avec *r* palatal). C'est justement la forme attestée dans la flexion „conjointe“, tout comme celle de la 1^{re} p. sing. (*biur* < **bherō*, aussi avec désinence „primaire“). Les formes correspondantes de la flexion „absolue“, à voyelle finale (*biru, biri*), n'ont pas été expliquées d'une manière définitive (Thurneysen, *A Grammar of O. I.*, p. 361 sq.).

En ce qui concerne le lit. ou plutôt le baltique il faut prendre en considération le rapport entre les présents athématique et thématique:

$$\begin{array}{l} \downarrow \\ \begin{array}{ccc} 3^{\text{e}} \text{ p. sing. lit. } \acute{e}s\text{-}t(i) & \longrightarrow & 2^{\text{e}} \text{ p. sing. } * \acute{e}s\text{-}si^{10} \\ 3^{\text{e}} \text{ p. sing. lit. } veda & \longrightarrow & 2^{\text{e}} \text{ p. sing. } *veda\text{-}si \end{array} \end{array}$$

La 2^e p. sing. ajoute *-si* au thème, qui apparaît à l'état nu dans la 3^e p. sing. du verbe thématique. La simplification de *ss* (en *s*) change ce rapport en

$$\begin{array}{l} \downarrow \\ \begin{array}{ccc} \acute{e}sti & \rightarrow & \acute{e}s\text{-}i \\ veda & \rightarrow & *veda\text{-}si \end{array} \end{array}$$

La désinence de la 2^e p. sing. devient ambivalente. Vu un rapport comme *citi : eisi*, sa forme primaire (c.-à-d. fondamentale) est *-si*. De l'autre côté, confrontée avec la 3^e p. sing. (*ēs-ti : ēs-i*) *ēsi* peut être interprété comme contenant la désinence *-i*. C'est *-i* qui s'impose comme la désinence de la 2^e p. sing. au type thématique. Celui-ci offrant, par rapport au type radical, un syncrétisme (de la forme de la 3^e p. sing. avec le thème pur) représente un type fondé, c.-à-d. secondaire. La répartition sera donc celle-ci: *-si* marche avec *-t(i)*, *-i* avec zéro de la 3^e p. sing.

⁹ Cf. les références chez Schwyzler, *op. cit.* I, p. 661.

¹⁰ La question s'il s'agit à l'origine de **-si* ou de **-sai* (i.-e. **-soi*) est ici d'importance secondaire. Ce qui nous intéresse c'est l'absence de la sifflante dans le type thématique.

Le sort ultérieur de **-ai* (**vedai*) en baltique oriental est le même que celui de la désinence **-ai* du nom. pl. du pronom et de l'adjectif: *-ai* > *-ie*, d'où *-i*. L'ancienne désinence *-si* est encore attestée en v. prussien: *giwassī* 'tu vis' etc.

Le remaniement de la 2^e 3^e p. sing. (thématiques) est propre à tous les dialectes grecs. Pour l'expliquer il n'est pas nécessaire de se réclamer du stade *h*¹¹ précédant la disparition totale de *s* intervocalique. C'est au contraire ce stade qui nous permet d'essayer une explication du passage *-(v)τι* à *-(v)σι*.

La hiérarchie désinences „secondaires“ → d. „primaires“, et sing. → plur. nous fait attendre le rapport suivant:

$$\begin{array}{l} \downarrow \quad *λέγετ \rightarrow *λέγοντ \\ \quad \quad *λέγετι \rightarrow λέγοντι \end{array}$$

Une fois **λέγετι* est remplacé par **λέγεχι*¹², la chute du *-t* de **λέγετ*, **λέγοντ* engendre la proportion *λέγε* : **λέγεχι* = *λέγον* : *λέγονσι*. Elle est motivée par l'alternance *h* en position faible (intervocalique): *s* en position forte (postconsonantique). Cf. la désinence du loc. pl. *-σι* après consonne, mais *-i* (< *-hi*) entre voyelle, p. ex. myc. *pi-ri-e-te-si* = *πριετῆρ-σι*, *pa-si* = *πάν(τ)-σι*, *e-ke-si-qe* = *ἐγχεσ-σί τε*, mais *-āi* < **āhi* et *-oi* < **oihi* dans les thèmes vocaliques en *-o-*, *-ā-* (Scherer, *op. cit.*, pp. 343 et 341)¹³.

C'est la conjugaison thématique qui a été le point de départ de la propagation de *-σι* de la 3^e p. pl. Le rapport *λέγον* : *λέγονσι* a entraîné *δίδον* : *δίδονσι*; *ἴσταν* : *ἴστανσι*; *τίθεν* : *τίθενσι*, formes remaniées après coup en attique, mais attestées ailleurs¹⁴.

L'étape finale de la propagation de *-si* est représentée par *δίδον* : *δίδονσι* = *δίδω* : *δίδωσι*, etc.

On voit qu'ici encore, dans le cas du passage *-(v)τι* > *-(v)σι*, il s'agit d'un réarrangement conditionné par les oppositions morphologiques pertinentes du système et non pas d'une loi phonétique. Le réarrangement ayant été déclenché par le passage *s* > *h* et la chute de *-t*, on se demande pourquoi les dialectes de l'Ouest, qui pourtant partagent avec l'Est les désinences *-εις*, *-ει*, ne l'ont pas connu.

L'alternance *h* intervocalique: *s* postconsonantique n'était qu'une alternance de variantes combinatoires jusqu'au moment de l'apparition d'un *s* intervocalique provenant de *t*. Alors le rapport *h/s* (intervocalique) : *s* postconsonantique est devenu une opposition privative:

¹¹ Intermédiaire entre *s* intervocalique et zéro.

¹² Le stade intermédiaire du passage *s* > *h* > zéro.

¹³ Mais on y trouve déjà *ka-ke-u-si* = *χαλκεῦσι*.

¹⁴ Conservées en uestique.

dans le point de neutralisation (position postconsonantique) le phonème marqué *h* était remplacé par le phonème neutre *s*.

Or il est possible qu'une opposition intervocalique *h* : *s* n'a jamais existé à l'Ouest, c.-à-d. que *h* intervocalique y est tombé avant l'apparition d'un *s* intervocalique nouveau, ce qui expliquerait l'absence, dans ces dialectes, de la proportion *-e* : *-ehi* = *-on* : *-onsi*. Dans ce cas les désinences *-εις*, *-ει* auraient eu, elles aussi, comme point de départ *λέγς-ι* en dorien etc., *λέγς-hi* à l'Est, hypothèse qui du reste ne saurait être prouvée ou réfutée.

2. L'optatif de l'aoriste et le précatif v. indien

On sait que la difficulté principale à laquelle on se heurte dans l'analyse formelle de ce mode concerne surtout la coexistence des suffixes *-αι-* et *-ει-* avec une différence concomitante de la flexion: *-αιμι*, *-αις*, *-αι* à côté de *-εια*, *-ειας*, *-ειε*. Sans nous engager sur le problème de cette double forme de l'optatif, dont les explications fournies jusqu'ici restent toujours incertaines¹⁵, attirons l'attention sur un autre fait, plus important au point de vue de la grammaire comparée sinon à celui du grec lui-même.

Pour faire remonter la forme de cet optatif à la langue-mère on ne dispose que de données de deux groupes dialectaux: l'hellénique et l'indo-iranien (en pratique le v. indien).

En grec il s'agit d'un véritable optatif de l'aoriste. L'exposant du mode y est ajouté après celui de l'aspect perfectif (thème de l'aoriste). Au contraire, la forme vivante du v. ind. c'est le précatif représentant un „aoriste de l'optatif“, avec le *s* suivant le suffixe *-yā/ī-* de l'optatif. Celui-ci offre au médiopassif de l'aoriste sigmatique les désinences que voici:

	sing.	duel	pl.
1 ^{re} p.	(-s-īya)	(-s-ī-vahi)	(-s-ī-mahi)
2 ^e p.	-s-ī-ṣ-thāh	-s-īyā-s-thām	-s-ī-dhvam
3 ^e p.	-s-ī-ṣ-ta	-s-īyā-s-tām	(-s-ī-ran) ¹⁶ .

Le premier *s* ne joue qu'un rôle de „consonne de liaison“¹⁷, apparaissant aussi devant voyelle ou sonante à l'indicatif moyen de l'aoriste radical, p. ex. (pour une racine en *k*):

¹⁵ Cf. Schwyzler, *op. cit.* I, p. 796 sq.

¹⁶ Et avec *-is-* au lieu de *-s-*: *-is-īya*, *-is-ī-ṣ-thāh*, etc.

¹⁷ La preuve du caractère purement morphonologique du premier *s* c'est son absence au précatif actif.

-k-ṣ-i	-k-ṣ-vahi	-k-ṣ-mahi
(-k-thāḥ)	-k-ṣ-āthām	(-g-dhvam)
(-k-ta)	-k-ṣ-ātām	-k-ṣ-ata

Or le suffixe de l'optatif (ou plutôt précatif) moyen étant toujours -ī-, le s „de liaison“ y était, tout comme à l'indicatif, de rigueur. C'est le deuxième s qui est identique avec le s de l'aoriste sigmatique ¹⁸.

Sont assez curieuses les formes de la 2^e et la 3^e p. duel -s-īyā-s-thām, -s-īyā-s-tām. Le s y a été inséré non pas entre le suffixe ī et les désinences -āthām, -ātām, mais après l'initiale vocalique de ces désinences. Le groupe -īyās- qui en résulte est probablement dû à -yās- de l'actif:

-yā-s-am	-yā-s-va	-yā-s-ma
-yā-ḥ	-yā-s-tam	-yā-s-ta
-yā-t ¹⁹	-yā-s-tām	-yā-s-uḥ

Ce qu'on constate en v. ind. c'est la différenciation d'un optatif bâti sur la racine en un optatif sans s (au présent radical) et un précatif avec s (à l'aoriste). La position de s, placé après -yā/ī-, diffère de l'ordre de ces morphèmes en grec: -σ(α)ι-, -σ(ε)ι-.

Il y a là un fait capital qui rappelle deux hypothèses avancées il y a quelque temps et qui nous invite à les raccorder.

1) En indo-européen il n'y avait qu'un seul optatif, qui était bâti directement sur la racine verbale. Sa différenciation (suivant le thème verbal) doit être attribuée à une époque postérieure et relativement récente.

2) En grec l'opposition fondamentale de la conjugaison était représentée par l'aspect (imperfectif : perfectif = catégorie de la perfectivité). En v. ind. c'était par contre la relation temporelle (Zeitbezug; non-antérieur ou simultané en face d'antérieur = catégorie de l'antériorité) qui était à la base du système verbal (*Inflectional Categories of I. E.*, p. 122 sq.).

A notre avis c'est justement la différence sous 2) qui a été responsable des développements divergents du grec et du védique. L'aspect (perfectif) fait partie du noyau sémantique de la forme verbale. La modalité précisant l'attitude subjective du sujet parlant s'y superpose. Mais la relation temporelle (l'antériorité) n'a pas de valeur sémantique au sens propre, elle n'exprime pas la qualité de l'action, mais plutôt la relation entre deux éléments déictiques (exposants de temps). En grec -īē/ī- (modalité) s'ajoute à s (aspect), en v. indien s (relation temporelle) précède la désinence.

¹⁸ Dans -ī-dhvam s a changé la dentale dh en cérébrale.

¹⁹ -yā-t pour -yā-ḥ qui est plus ancien (*-yāst).

Cette différence entre le grec et le v. ind. peut être formulée de façon plus précise. L'opposition grecque est celle entre l'imparfait en *-t* et l'aoriste en *-s-t*, donc *TeT-t* : *TeT-s-t*. Le présent (en *-ti*) représente un point de neutralisation entre les deux aspects, imperfectif et perfectif, en faveur de l'imperfectif.

En v. ind. c'est le rapport entre le présent en *-ti* et l'aoriste en *-s-t* qui devient pertinent, tandis que l'imparfait (en *-t*) neutralise la différence entre non-antérieur : antérieur en faveur de non-antérieur (l'imparfait, temps du récit, y est l'expression de la simultanéité avec un moment du passé).

On a donc en grec une opposition de thèmes (*TeT* : *TeTs*), en v. ind. une opposition de désinences (*-ti* : *-st*)²⁰. Dans le dernier cas la différence entre le système du présent et celui de l'aoriste est introduite dans l'optatif, donc *-t(i)* : *-st* = *-yāt* : **-yāst*.

Il faut en conclure a) que le scindement de l'unique forme de l'optatif existant en indo-européen s'est effectué indépendamment en grec et en v. ind.; b) qu'en v. ind. il a eu lieu après le remplacement de la catégorie de l'aspect par celle de la relation temporelle²¹.

On sait que d'après L. Renou le RV fournit des arguments en faveur d'un subjonctif i.-e. en *-e/o-* (indo-ir. *-a-*) bâti directement sur la racine verbale, lequel s'est ensuite différencié sur le modèle des indicatifs correspondants. Ici le v. ind. s'accorde avec le grec, la voyelle caractéristique *-e/o-* ayant sa place après *s* dans les deux langues. Il y a donc eu une différence chronologique entre l'extension de l'optatif et celle du subjonctif. La différenciation formelle du dernier peut à la rigueur être attribuée à une période prédialectale bien qu'il existe des traces de l'état primitif en védique. La différenciation de l'optatif est par contre nettement dialectale. Son résultat est un optatif de l'aoriste en grec et un „aoriste de l'optatif“ (précatif) en v. ind.

²⁰ La soustraction du suffixe de présent, le degré long, ne sont qu'un corollaire de l'adjonction de *s*.

²¹ *Inflectional Categories*, loc. cit. La décadence de l'impératif, surtout à l'aoriste sigmatique, est en rapport avec ce changement de catégorie verbale.



ZDZISŁAW STIEBER

On the Predictability of Linguistic Changes

Are there possibilities of predicting the development of languages and dialects? I think they exist but the problem seems to me very complicated.

If we take for example the Old Church Slavonic (based on the Bulgaro-Macedonian dialect spoken in IX to XI cent. A. D.) we will see that the old *ŭ*-declension (Protoslav *dāmŭ*, *mědŭ*, *sŭnŭ* etc.) was there in full decay. There existed in OChSl only about ten nouns with better or worse preserved *-ŭ* declension (*domъ*, *volъ* etc.). The similar situation is reflected by the manuscripts of other early Slavic dialects. If a linguist lived in X cent. he would have predicted that in a short time all traces of the old *ŭ*-type would perish in the dialects in question.

Nevertheless the actual development was quite different. The *-ŭ* declension has really disappeared in Slavic but before disappearing it has very strongly influenced the new formed masculine declension type. Let us take for example the singular declension of the noun *most* 'bridge' in modern Polish (an ancient *-o* theme): N.-A. *most*, G. *mostu*, D. *mostowi*, V.-L. *moście*, I. *mostem*. Out of seven cases three have to-day the old *-ŭ* themes endings, two have the endig zero (from *ъ*) common to both types in question and only two (V. and L.) have preserved the old *-o* type endings (phonetically merged into one *-e*). But other old *-o* nouns (these with contemporary themes on velars) have received in singular the full old *-ŭ* declension type: N.-A. *kark*, G.-V.-L. *karku*, D. *karkowi*, I. *karkiem*.

Similar development can be observed in all Slavonic languages. For example in standard contemporary Bulgarian the old *ŭ* declension ending *-ove* became the normal plural ending of masculine nouns (*volove*, *plodove*, *bregove* etc.). There are no oblique cases in contemporary Bulgarian.

The old Indo-European 1. sing. pres. ending *-mī* was almost totally extinct in Protoslav. In OChSl there were only five verbs with the ending *-mъ* ← *-mī*: *damъ*, *jamъ*, *imamъ* and *věmъ*. All other verbs had in I. sing. pres. the ending *-o*: *znajo*, *slyšo*, *neso*, *ido* etc. etc. If a linguist

had existed in the X cent. he could predict that in short time the ending *-m* would perish. A development in this direction can be observed in Russian but even in this language there are to-day three verbs with the *-m* ending: *em*, *dam*, *sozdam* with their derivatives (*ot-dam* etc.). But in South and West Slavic Languages the ending *-m* ($\Leftarrow$ *-m*) has expanded over a great many of verbs. So in modern Serbocroatian, Slovenian and Slovak practically all verbs have the 1. sing. pres. ending *-m* (e.g. in Slovak *idem*, *nesiem*, *volám*, *spievam*, *vidím*, *slyším* etc.).

In both above discussed cases there existed the intrinsic linguistic causes of the new expansion of old already vanishing Protoslavie endings though, I think, nobody could have predicted that the analogical levelings would have such results and not the opposite ones.

But still less predictable are the results of the action of extralinguistic factors on the development of languages.

In the year 1910 the great Polish linguist K. Nitsch had predicted that in the next decades all educated Poles would no more distinguish the palatal and non palatal *k g* before the vowel *e*. This distinction is typical to the major part of Poland where e.g. *droge* means 'the road' (A. sing.) and *droże* means 'dear, expensive' (N.-A. sing. neuter etc.), *polske* means 'Poland' (A. sing.) but *polskie* means 'Polish' (N.-A. sing. neuter etc.). But in North-Eastern Poland and also in Warsaw even the educated people pronounced before the World War I *droge* 'the road' and *droże* 'dear' or *polske* 'Poland' and *polskie* 'Polish' without any difference. Warsaw was not at this time capital of Poland because before the World War I the Polish state did not exist. But still it was the largest Polish city and the greatest center of educated people speaking the standard Polish language. Nitsch has thought the prestige of Warsaw would be an important factor which would back the influence of the Warsaw pronunciation over all Poland. But the prediction of Nitsch proved false. After the World War I when Warsaw became the capital of the restored Polish state a great many educated people from the South-Western provinces settled in Warsaw. Their influence was so strong that in a relatively short time the pronunciation with distinguishing hard and soft *k g* before the vowel *e* became the normal pronunciation of all educated people in all Poland including Warsaw. The old Warsawians who pronounce *droge* 'the road' or *polske* 'Poland' are laughed at by their children.

The modern Polish back nasal *q* (written *q* in the Polish orthography) has in the final position disappeared in almost all dialects. In lieu of *jadq drogo* 'they are driving along the road' the Western part of Poland pronounces *jadam drogom* while the East pronounces *jado drogo*. But the truly educated people pronounced until World War II *jadq drogo* even in quite informal, colloquial way of speaking.

What could a linguist predict, before the last World War, about the development of final *ɔ* in standard Polish. It seems he could admit three possibilities:

1) The victory of the type *jadom drogom*. This possibility was a slight one because the type *jadom drogom* seemed very vulgar to the really educated people.

2) The victory of the type *jado drogo*. This type of evolution could seem more possible because the pronunciation of this type was never esteemed very vulgar.

3) The preserving and the final victory of the type *jadɔ drogɔ* which was (and is) supported by the orthography (*jadą drogą*).

But all these predictions would be false. The new pronunciation of the young educated people (students, research assistants and so on) is more and more frequently *idoɯ drogoɯ* with an oral vowel *o* followed by a nonsyllabic *u* (like English „w“). What was the origin of this pronunciation?

It seems to me quite clear. In all the schools in Poland the teachers taught the children to pronounce *-ɔ* instead of their *-om* or *-o* in some inflectional endings. But the pronunciation *idɔ drogɔ* was, and is, very difficult for the masses of children and even, I think, for many teachers. So while avoiding the types *jadom drogom* and *jado drogo* the masses of children and young people have arrived to pronounce *jadoɯ drogoɯ*. The acoustic difference between the Polish „ɔ“ and the group *oɯ* is not great and this difference is practically never heard by the non specialist i.e. the phonetically trained linguists. Thus the masses of educated people in Poland are not aware of the above mentioned change and there is no opposition against the expansion of the type *jadoɯ drogoɯ* in lieu of the older type *jadɔ drogɔ* in the standard language.

An American scholar of Polish origin (Dr. Maria Zagórska Brooks, University of Pennsylvania) first experimentally observed the pronunciation of the final back nasal by the young people coming to America from Poland on scholarships in the last decade. All of them pronounced *jadoɯ drogoɯ*. My observations in Poland (only by hearing) have given similar results with the difference that there are still among the young generation some people which pronounce the old final *-ɔ* „correctly“ i.e. with preserving of nasality. Of course the pronunciation *jadɔ drogɔ* is still preserved in the theater. But I think that to-day we can with certainty predict the victory of the pronunciation *jadoɯ drogoɯ* in next two or three decades.

But sometimes there are still greater possibilities of predicting the linguistic changes. Between the two World Wars there were in Poland two ways of pronouncing the phoneme written *ł*. One, the older pro-

nunciation like the velar hard *l* (like in Russian) was common to a great part of rural dialects and to the Poles coming from the territories of Byelorussian or Ukrainian majority. The other type of pronunciation was similar to the English „w“ (but without rounding of lips). The former was regarded as better and is still obligatory in the theater. But the latter is easier to pronounce because while pronouncing *l* one must at the same time make two articulations of the tongue: one in the back where the tongue nears the velum and another in the front where the tongue touches the upper teeth. The pronunciation of *l* is very difficult for people used to pronounce *u* but not vice versa. So some scholars predicted about the year 1930 that in a short time the pronunciation like *u* would become common to all Poles, both educated and uneducated. And this prediction proved to be true. The numbers of persons pronouncing *l* (the hard *l*) is nowadays very small and it diminishes each year. The pronunciation *uad* (instead of *lad*) became practically a general one. Only in the theater the old pronunciation is still obligatory.

So after all there are some possibilities of predictability in linguistics. But I think that linguistic predictions should be constructed not only on the basis of mental speculations but also on the observations of growing morphological and phonemic processes.

JERZY KURYŁOWICZ

Kilka uwag o tzw. gramatyce transformacyjno-generatywnej

Bez względu na indywidualne odchylenia, jakie wykazuje kultywowana w różnych centrach amerykańskich i pozaamerykańskich gramatyka transformacyjno-generatywna, daje się skonstatować wspólna i wyraźna tendencja do interpretowania grup składniowych różnych typów jako wyniku nominalizacji, przekształcenia struktur o pierwotnym rozczłonkowaniu predykatywnym (czyli zdań) na grupy nominalne.

W całym szeregu wypadków interpretacja ta jest bez wątpienia uzasadniona. Należą tu bezokoliczniki i imiesłowy reprezentujące jak gdyby „drugie verbum“ w zdaniu, a więc jak gdyby zredukowane stosunki predykatywne. Np. *hostem occidī videō* suponuje *hostis occiditur*; *mīlitem vulnerātum video* suponuje *mīlēs vulnerātus est*. Podobnie rzecz się ma w wypadku gerundium lub nomen actionis, którego związek z czasownikiem osobowym jest jeszcze żywy. Np. *occisio hostis* < *hostis occiditur* (*occisus est*).

Niesłuszną rzeczą jest jednak podobnie interpretować pewne inne grupy nominalne. Przede wszystkim zauważyć należy, że przydawka przymiotnikowa nie jest transformacją z orzecznika, tj. *czerwona róża* nie jest transformacją z *róża jest czerwona*. W językach, w których istnieje odrębna kategoria formalno-znaczeniowa przymiotnika, ma on prymarnie funkcję przydawkową, sekundarnie zaś orzecznikową. Notabene *prymarny* i *sekundarny* nie są tu określeniami chronologicznymi, lecz logicznymi („nadrzędny“, „podrzędny“). Lapsus teoretyczny (przynajmniej pewnych) transformacjonalistów polega na tym, że nadają oni zasadzie σύνθεσις (1) → σύνθημα (2) (2 wynika zawsze z 1) sens zdanie → grupa (grupa wynika zawsze ze zdania)¹. Tymczasem zdanie, jak i grupa składniowa (nominalna) są strukturami podstawowymi. Na dowód skład-

¹ Por. N. Chomsky, *Syntactic Structures* 72: „Thus (the adjectival transformation) converts ‘the boy is tall’ into ‘the tall boy’ etc. It is not difficult to show, that this transformation simplifies the grammar considerably, and that it must go in this, not the opposite direction.

niowy podstawowości funkcji przydawkowej przymiotnika gramatyka transformacyjno-generatywna nie zwróciła uwagi.

Różnica funkcji składniowej między rzeczownikiem a przymiotnikiem występuje tam, gdzie pojawiają się one obok siebie w grupie składniowej, przymiotnik jako człon określający, rzeczownik jako człon określany. Chodzi tu o kontrast składniowy, a więc typu syntagmatycznego (w przeciwieństwie do opozycji paradygmatycznej). Ten kontrast składniowy rzeczownika i przymiotnika zniesiony jest we funkcji orzecznikowej (czy to ze spójką, czy w zdaniu nominalnym). We funkcji orzecznikowej obie części mowy (przymiotnik tylko, o ile jest odmienialny) redukują swoje paradygmaty fleksyjne do mianownika. Obie one orzekają, czyli są określeniami predykatywnymi. Otóż zasada maksymalnego odróżnienia wymaga, by uznać ich kontrast składniowy za prymarny, zaś identyczność funkcji składniowej jako orzecznika za sekundarną.

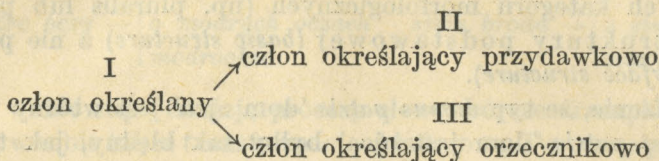
Typ *róża jest czerwona* jest sekundarny w stosunku do *czerwona róża*, czyli mówiąc inaczej typ *jest czerwony* ufundowany jest składniowo na *czerwony*. Odwrotnie przedstawia się hierarchia w wypadku czasownika (*róża kwitnie* prymarnie w stosunku do *kwitnąca róża*).

Mylne jest ujęcie połączenia spójka + przymiotnik jako pełnowartościowej grupy składniowej, a nie jako formy fleksyjnej przymiotnika. Występuje to na jaw w porównaniu np. języka polskiego z rosyjskim: *великий* 'wielki', *велик* 'jest wielki'. W połączeniu z nomen spójka jest niesamodzielnym morfemem.

Zauważyć dalej należy, że przeciwstawność typów *великий* : *велик* może być zneutralizowana jedynie na korzyść formy długiej (dawniej: złożonej), np. *каменный* 'kamienny' i 'jest kamienny'. Neutralizacja ta, tj. niezależność istnienia formy długiej, podczas gdy forma krótka z reguły implikuje formę długą, jest dodatkowym argumentem za hierarchią funkcji składniowych przymiotnika: nadrzędna przydawkowa, podrzędna orzecznikowa. Forma o funkcji orzecznikowej znajduje się pod naciskiem formy przydawkowej, co zresztą potwierdza rozwój fleksji przymiotnikowej w polskim i niektórych innych językach słowiańskich. I tak w rosyjskim akcentuacja formy krótkiej tłumaczy się proporcjami opartymi o formę długą a nie odwrotnie.

Co się tyczy dopowiedzenia (apozycji), to chodzi tu o funkcję sekundarną rzeczownika, służącego jako określnik przydawkowy innego rzeczownika. Uwagi dotyczące hierarchii funkcji składniowych przymiotnika znajdują i tutaj swe zastosowanie. A więc grupa nominalna *Elżbieta II, królowa angielska* jest prymarna w stosunku do *Elżbieta II jest królową angielską* (*to królowa angielska*). Wprawdzie w grupie *Elżbieta II, królowa angielska* rzeczownik *królowa*, będąc określnikiem atrybutywnym, pełni rolę sekundarną, ale w *Elżbieta II jest królową angielską* funkcja rze-

czownika tego jest już tercjarna. Hierarchia funkcji składniowych rzeczownika jest więc następująca:



Adnominalność pewnych przypadków i zwrotów przyimkowych może być, zgodnie z twierdzeniem transformacjonalistów, często wynikiem transformacji składniowej i polegać na przeniesieniu określeń nominalnych czasownika osobowego do urobionych od niego form nieosobowych, np. *macha ręką* → *machać ręką*, *machający ręką*, *machanie ręką*; *uderzać sztyletem*, stąd *uderzenie sztyletem*, a dalej *cios sztyletem* (*cios* jako nomen actionis niemotywowane); *wejść do domu* → *wejście do domu*; *odpowiadać komuś* → *odpowiedź krytykom*; *zamachnąć się na kogoś* → *zamach na kogoś*. Zwroty przyimkowe, które często pełnią funkcję orzecznikową, również określać mogą przydawkowo rzeczownik: *domek w lesie*, *domek na wzgórzu*, *ludzie z lasu*, *pierścień ze złota*, *zazdrość z zielonymi oczami*. Zauważyć należy nawiasem, że zwroty tego rodzaju reprezentują zwykle w historii języka warstwę młodszą, zastępującą bądź konstrukcje imiesłowowe (*ze złota* < *zrobiony ze złota*), bądź przypadek adnominalny (por. lit. *aukso žiedas*, tj. 'pierścień złota'), bądź wreszcie przymiotnik. Por. polskie wulgarne *córka od tej sklepikarki* (Gawroński, *Szkice językoznawcze*).

W przeciwieństwie do innych przypadków zależnych i do zwrotów przyimkowych rzecz się ma inaczej z dopełniaczem, który prymarnie nie jest przypadkiem adwerbalnym, lecz adnominalnym. Pozycję jego w systemie wyznacza derywacja nomen actionis od czasownika osobowego: genetivus subiectivus zastępuje nominativus podmiotu, genetivus obiectivus accusativus przedmiotu bliższego. Derywacji tej, tj. nominalizacji czasownika osobowego, automatycznie towarzyszy więc zastąpienie mianownika wzgl. biernika przez dopełniacz, np. *pies szczeka* : *szczekanie psa*; *student pisze pracę* : *pisanie studenta* wzgl. *pisanie pracy*. Nie znaczy to jednak, że sam dopełniacz jest wynikiem transformacji. Dotyczy ona jedynie zamiany czasownika osobowego na nomen actionis, zastąpienie zaś nom. czy acc. przez gen. jest wynikiem faktu, że nomen actionis jest członem określonym grupy nominalnej, a członem określającym jest rzeczownik. Dowodem tego są odmianki dopełniacza adnominalnego: gen. partitivus, possessivus, mensurae itd., określające rzeczowniki niemotywowane.

Nominalizacja zdania dowodzi więc jedynie, że w obrębie systemu przypadkowego dopełniacz przeciwstawia się zarówno mianownikowi, jak

i biernikowi, ale nie jest formą przypadkową derywowaną drogą transformacji składniowej. Inaczej mówiąc, dopełniacz podobnie jak nacechowane człony innych kategorii morfologicznych (np. pluralis lub praeteritum) należy do struktury podstawowej (*basic structure*) a nie powierzchniowej (*surface structure*).

Twierdzenie, że typ *domus patris* 'dom ojca' jest wtórny w stosunku do *domus est patris* 'dom jest ojca' byłby tak błędny, jak twierdzenie, że typ *czerwona róża* jest wtórny w stosunku do *róża jest czerwona*. Słuszne mogłoby ono być jedynie z punktu widzenia diachronicznego, ponieważ dopełniacz często pochodzi od przypadku lokalnego odpowiadającego na pytanie *skąd* (?). Por. franc. *anneau d'argent* z łac. wulgarnej *anulus de argento* < *anulus est de argento* lub *anulus factus de argento*. Jak wiadomo, bałtosłow. gen. tematów na -o- również kontynuuje stary abl., odpowiedź na pytanie *skąd*.

Z prymarnej grupy rzeczownik z przymiotnikiem drogą transformacji uzyskujemy abstractum od przymiotnika + dopełniacz rzeczownika, np. *zielone światło* > *zieleń światła*. A więc zdania, jak *widzę zieleń światła*, *rozbiłyś zieleń światła* są strukturami powierzchniowymi suponującymi struktury głębokie (*deep structures*): *widzę zielone światło*, *rozbiłyś zielone światło*. Tymczasem gramatyka transformacyjno-generatywna skłonna jest uważać zdania, jak *widzę zieleń światła* za transformację z *widzę światło* (+ *światło jest zielone*). Lecz na tym właśnie polega różnica między abstractum odczasownikowym a odprzymiotnikowym, że pierwsze służy do kondensacji zdania w grupę nominalną (np. *pies szczeka* > *szczekanie psa*), podczas gdy abstractum odprzymiotnikowe zamienia grupę na grupę, mianowicie człon określający na określony, zaś określony na określający (*zielone światło* > *zieleń światła*). Mamy z jednej strony nominalizację określenia predykatywnego, z drugiej strony nominalizację określenia atrybutywnego.

Prymarne grupy rzeczownik plus przymiotnik i rzeczownik plus dopełniacz mogą być też skondensowane w composita. Tu należy uwzględnić różnicę między złożeniami endocentrycznymi a egzocentrycznymi. Przy tworzeniu złożzeń endocentrycznych nietknięty zostaje charakter części mowy i funkcja składniowa podstawy, np. *czarnoziem* jest rzeczownikiem, jak *czarna ziemia*, *żywopłot* rzeczownikiem, jak *żywy płot*. Złożenia egzocentryczne służą natomiast do tego, by zacieśnić związek składniowy między rzeczownikiem określanym grupy a jego nieprzymiotnikowym określeniem, np. *dziewczę o modrych oczach* > *dziewczę modrookie*; *starzec z siwą brodą* > *starzec siwobrody*². Por. też st.-ind. *rāja-putra* = *rājā putrō*

² Co się tyczy rzeczowników, jak *Krzywonos*, *trójnóg*, *stonoga* itp., to mamy tu do czynienia z dodatkową derywacją rzeczownika od złożenia egzocentrycznego, taką samą jak od przymiotników niezłożonych (*dobro*, *złoto*).

yásya sá. W stosunku do *modre oczy*, *siwa broda* złożenia *modrookie*, *siwobrody* implikują następującą transformację:

$$\begin{array}{lcl} \textit{modre oczy} \rightarrow & \left| \begin{array}{l} \textit{o modrych oczach} \\ \textit{modrookie} \end{array} \right. & \textit{siwa broda} \rightarrow \left| \begin{array}{l} \textit{z siwą brodą} \\ \textit{siwobrody} \end{array} \right. \end{array}$$

Jak widać stąd, istnieją procesy słowotwórcze skomplikowane, które zawierają w sobie także transformację składniową. Por. inne przykłady, jak:

$$\textit{zielony} \rightarrow \left| \begin{array}{l} \textit{jest zielony} \\ \textit{zieleni się} \end{array} \right.$$

W kierunku poziomym mamy transformację składniową, w pionowym transformację semantyczną (czy „leksykalną”), tj. właściwy proces słowotwórczy. Podobnie:

$$\begin{array}{lcl} \textit{zapiec} \rightarrow & \left| \begin{array}{l} \textit{zapieczony} \\ \textit{zapiękły} \end{array} \right. & \textit{opuchnąć} \rightarrow \left| \begin{array}{l} \textit{opuchnięty} \\ \textit{opuchły} \end{array} \right. \\ \textit{hiszp. freir, escribir} \rightarrow & \left| \begin{array}{l} \textit{freido, escribido} \\ \textit{frito, escrito} \end{array} \right. & \end{array}$$

Z powyższych uwag wynikają dwa wnioski: 1) Prymarnymi składniowymi połączeniami są nie tylko zdania w stosunku do pewnych grup składniowych, ale i odwrotnie, niektóre grupy składniowe w stosunku do zdań (w szczególności rzeczownik z przymiotnikiem, apozycją lub przypadkiem adnominalnym, tj. dopełniaczem); 2) niektóre procesy słowotwórcze implikują transformacje składniowe, w szczególności te, w których zachodzi zmiana części mowy.

LESZEK MOSZYŃSKI

Fonologiczne następstwa tzw. palatalizacji progresywnej (baudouinowskiej)

Prace dotyczące historycznej fonologii języków słowiańskich możemy podzielić na dwie grupy. Jedni badacze większy nacisk kładą na historię fonemów, które dopiero w drugim planie lokują w systemie fonologicznym, inni starają się wychodzić od systemu i jego przemian i dopiero na tym tle ustawiają poszczególne fonemy. Przykładem prac pierwszego typu jest wspaniałe studium G. Y. Shevelova¹, a w odniesieniu do polszczyzny cenna, pionierska w tym względzie, czterokrotnie wydawana praca Z. Stiebera². Typ drugi reprezentuje np. znane studium R. Jakobsona z zakresu rozwoju fonologicznego języka rosyjskiego³, a na naszym gruncie interesująca praca A. Furdala⁴. Do tego typu prac nawiązuje także niniejszy przyczynek do historycznego rozwoju korelacji palatalności spółgłosek.

Na wstępie kilka uwag o metodzie pracy. Przyjmuje znaną z prac N. S. Trubieckiego⁵ i R. Jakobsona⁶ teorię opozycji binarnych. Rozwinięta przez Jakobsona⁷ i stosowana przez innych badaczy teoria o dążeniu języka do wyrównania luk w binarnym systemie opozycji fonologicznych dopuszcza, jak wiadomo, pewne wyjątki. Rozwój fonologiczny języków słowiańskich (bo o tych tylko mogę mówić) wykazuje, że nie wszystkie

¹ G. Y. Shevelov, *A prehistory of slavic, the historical phonology of common slavic*, Heidelberg 1964.

² Z. Stieber, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego* (wydanie czwarte książki *Rozwój fonologiczny języka polskiego*), Warszawa 1966.

³ R. Jakobson, *Remarques sur l'évolution phonologique du russe comparée à celle des autres langues slaves*. Prague 1929.

⁴ A. Furdal, *O'przyczynach zmian głosowych w języku polskim*, Wrocław 1964.

⁵ H. C. Трубецкой, *Основы фонологии* (перевод с немецкого А. А. Холодовича), Москва 1960.

⁶ Np. R. Jakobson i M. Halle, *Podstawy języka* (autoryzowane wydanie polskie zmienione i rozszerzone, wyd. L. Zawadowski), Wrocław—Warszawa—Kraków 1964.

⁷ R. Jakobson, *Remarques sur l'évolution phonologique du russe...*

luki systemu fonologicznego bywają wyrównywane. Dla przykładu można by tu przytoczyć istniejące od wielu wieków luki w opozycji dźwięczna — bezdźwięczna w wielu językach słowiańskich: w polskim *χ*, w rosyjskim *с, ѣ, χ* lub *к*, w serbochorwackim *с, χ* itd. Otóż wydaje się, że o ile w fonologii opisowej wystarczy mówić o dwóch typach cech fonologicznych, a mianowicie o cechach dystynktywnych i redundantnych, o tyle w fonologii historycznej konieczny jest jeszcze podział cech dystynktywnych i opartych o nie korelacji na dystynktywne aktywne i dystynktywne pasywne. Korelacje aktywne to te, które dążą do wyrównania luk binarnego układu opozycji i są motorem przemian fonologicznych systemu. Cechy dystynktywne pasywne pełnią wprawdzie te same funkcje rozróżniające, ale nie mają znaczenia w rozwoju fonologicznym języka. Rozwój systemu fonologicznego polega na przewartościowywaniu opozycji fonologicznych. Punktem wyjściowym są zmiany fonetyczne, które mogą powodować nie tylko przewartościowanie cech dystynktywnych z aktywnych na pasywne, nie tylko przewartościowanie cech redundantnych i dystynktywnych, ale także powstawanie nowych korelacji fonologicznych. Każdy okres rozwoju języka ma swoją, czasem tylko jedną a czasem więcej, aktywną opozycję dystynktywną, która jest motorem wszelkich przemian systemu fonologicznego. Zadaniem fonologii historycznej jest wskazanie dla każdego okresu rozwoju języka cech dystynktywnych aktywnych, zmian, jakie one powodują w systemie, a następnie przyczyn i charakteru przewartościowania opozycji fonologicznych. Dotyczy to oczywiście przeszłości. Wskazanie cechy i korelacji aktywnej w systemach współczesnych napotyka duże trudności, nauka bowiem może opisywać to, co było lub jest, natomiast przyszłość może być przedmiotem tylko mniej lub więcej prawdopodobnych przypuszczeń. Właściwa ocena aktywności cechy fonologicznej może być dokonana jedynie drogą analizy skutków tej aktywności, a więc zawsze z perspektywy czasowej.

Poniższe rozważania mają na celu praktyczne wypróbowanie omówionej metody badań historycznofonologicznych.

Przyczyną powstania fonologicznej opozycji miękkości spółgłosek były zmiany fonetyczne spółgłosek jotacyzowanych. Synchronizacja artykulacji spółgłoski z następującą po niej jotą doprowadziła do przekształcenia grupy dwufonemowej w nowy fonem palatalny, stający w dystynktywnej opozycji fonologicznej do istniejących w systemie fonemów twardych. Dotychczas nie wytłumaczono należycie fonologicznych podstaw tych przemian i nie to jest celem tego artykułu. Wspomnę więc tylko, że zmiany te łączą się bez wątpienia z usuwaniem z systemu fonemu *і* (*j*). Stoi to z kolei w ścisłym związku z wcześniejszym przeobrażeniem wchodzącego w parę fonologiczną z *і* fonemu *у* niezgłoskotwórczego w spółgłoskowe *w*, czego wymagała aktywna wówczas korelacja spółgłoskowa

dźwięczna — bezdźwięczna. Powstały bowiem częściowo z wariantu pozycyjnego spółgłoski *s*, częściowo z innych źródeł nowy fonem χ ⁸ nie miał odpowiednika dźwięcznego. χ był to fonem spółgłoskowy, ciemny⁹, szczelinowy, bezdźwięczny. Nowo powstałe *w* było fonemem spółgłoskowym, ciemnym, szczelinowym, dźwięcznym, dobrze więc wypełniało tę lukę, oczywiście do czasu, kiedy w językach słowiańskich uzyskał prawo obywatelstwa obcy fonem *f*. Wówczas też opozycja dźwięczna — bezdźwięczna prawie wszędzie straciła swoją aktywność. Konsekwencją tych przemian było z kolei odosobnienie fonemu *ǐ*, a w dalszym planie tendencja do zupełnego usunięcia z systemu tzw. niezgłoskotwórczych samogłosek. (Występujące w systemie prasłowiańskim *ǐ* nie miało od tego czasu fonologicznego charakteru, stało się tylko fakultatywną protezą¹⁰.)

Czas powstania nowej opozycji palatalności spółgłosek bywa określany różnie. Np. J. Kuryłowicz uważa tę zmianę za bałto-słowiańską¹¹, G. Y. Shevelov datuje na wiek V—VIII¹². Najistotniejszym jest tu jednak to, że od tego czasu opozycja palatalności stała się opozycją aktywną. Przyjęcie tego wniosku narzuca dalsze stwierdzenia. Mianowicie jak długo opozycja palatalności była opozycją aktywną, nie mogło dojść do pewnych znanych uproszczeń w systemie spółgłosek palatalnych. Mogły one zajść dopiero później. Dlatego też sądzę, że później niż się przypuszcza, zaszła zmiana $\check{s}$ na $\check{z}$, tj. utóżsamienie palatalnego odpowiednika spółgłosek *g* i *z*, że w tym czasie musiały być różne fonologicznie palatalne odpowiedniki fonemów *s* i χ (tj. jakieś $\check{s}$ i $\check{\chi}$), że wreszcie w tym czasie nie mogło dojść do rozbicia miękkich wargowych w grupę dwufonemową typu *pl*, *bl*; co najwyżej mogły to być spółgłoskowe dyftongi typu *pľ*, *bľ*.

System spółgłoskowy wyglądał więc następująco:

twarde: *p b m w t d s z n r l k g χ*;
miękkie: *p̣ ḅ ṃ ẉ ṭ ḍ ṣ ẓ ṇ ṛ ḷ ḳ g̣ χ̣*.

Tzw. pierwsza palatalizacja tylnojęzykowych¹³ nie tu nie zmieniała, ograniczyła jedynie zakres występowania spółgłosek tylnojęzykowych na korzyść ich miękkich odpowiedników.

⁸ G. Y. Shevelov, *op. cit.*, s. 127—138, datuje powstanie fonemu χ na wiek VI—V przed n. e.

⁹ Termin L. Zawadowskiego w przekładzie cytowanej pracy R. Jakobsona i M. Hallego.

¹⁰ Szerzej rozpatruję to zagadnienie w XXIV t. Rocznika Sławistycznego, cz. 1, s. 145—146 (L. Moszyński, *Cyrylometodiana na V Międzynarodowym Kongresie Sławistów w Sofii*, RS XXIV, 1, s. 134—158).

¹¹ J. Kuryłowicz, *O jedności językowej bałtosłowiańskiej*, Biuletyn PTJ XVI, Wrocław—Kraków 1957, s. 71—113, zwł. s. 87—91.

¹² G. Y. Shevelov, *op. cit.*, s. 207—223.

¹³ Wg G. Y. Shevelova (*op. cit.*, s. 249—263) przypada ona na w. V—VI n. e.

Przeprowadzona po monoftongizacji dyftongów palatalizacja druga¹⁴ wniosła do systemu fonologicznego nowe pozycyjne warianty fonemów tylnojęzykowych *k*, *g*, *χ*, mianowicie *c'*, *g'*, *s'*. Sądzę, że niezależnie od tego, że na północno-wschodnim krańcu Słowiańszczyzny przebieg tej palatalizacji mógł być mocno ograniczony¹⁵, są podstawy do tego, by uważać ją za zjawisko ogólnosłowiańskie (co nie znaczy, że trzeba je lokować w epoce prasłowiańskiej), tak np. jak uznamy za zjawisko ogólnosłowiańskie przestawkę grup typu *tort*, choć północno-zachodni kraniec Słowiańszczyzny mógł zmiany tej nie przeprowadzić. Sądzę również, że na całym obszarze słowiańskim, także na zachodzie, nowy pozycyjny wariant fonemu *χ* miał postać *s'*.

Samodzielne fonemy *c'*, *g'*, *s'* powstały dopiero w wyniku tzw. palatalizacji progresywnej, którą Shevelov datuje na czas od połowy w. VII do w. IX¹⁶. Miały one wprawdzie ograniczony zakres użycia do kilku przyrostków (*-ьсѣ*, *-ѣа*, *-ѣѣ*) i paru innych pozycji, ale mogły występować przed wszystkimi fonemami samogłoskowymi, były więc w dużym stopniu uwarunkowane morfologicznie, ale nie fonetycznie. I dopiero ta zmiana zachwiała dotychczasową nieskomplikowaną korelacją palatalności spółgłosek. Wytworzyła się bowiem pewna „nadprodukcja“ fonemów palatalnych, co było sprzeczne z zasadą opozycji binarnych.

Dalszy rozwój mógł pójść dwoma drogami. Zachowanie tego stanu rzeczy musiałoby doprowadzić do zaniku aktywności fonologicznej opozycji palatalności spółgłosek. Zachowanie tej aktywności wymagało natomiast albo dokooptowania do systemu trzech spółgłosek twardych, co było praktycznie niemożliwe, albo likwidacji nadmiaru fonemów miękkich poprzez ich identyfikację.

Języki słowiańskie podzieliły się na dwie grupy, zgodnie z istniejącym już podziałem geograficznym. Południe zachowało zwiększoną ilość fonemów miękkich, północ przeprowadziła uproszczenia, dążąc do utrzymania przejrzystego systemu binarnego.

Zachowanie na południu Słowiańszczyzny wszystkich fonemów palatalnych doprowadziło do zaniku aktywności tej opozycji. Od tego czasu mogły więc istnieć nieparzyste fonemy twarde i nieparzyste fonemy miękkie. Miękkich początkowo było więcej, a że traciły fonologiczny związek z twardymi, przekształcając go w związek morfologiczny (tzw. oboczności), mogły się dalej różnicować fonetycznie. Przede wszystkim więc zmienił się sposób a częściowo i miejsce artykulacji palatalnych *t'*, *đ*.

¹⁴ Shevelov, *op. cit.*, s. 294—310, umieszcza ją w w. VI—VII.

¹⁵ Por. referat Z. Stieberta, *Druga palatalizacja k i g w świetle „Atlasu gwar rosyjskich na wschód od Moskwy“* wygłoszony na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN w dniu 22. 2. 1967 r.

¹⁶ G. Y. Shevelov, *op. cit.*, s. 338—363.

W grupie bułgarsko-macedońskiej rozwinęły się one w szczelinowo-zwarte $\hat{s}t$, $\hat{z}d$, przeobrażające się następnie w dyspalatalizującą się grupę dwufonemową $\check{s} + t$, $\check{z} + d$, w grupie jugosłowiańskiej przeszły w środkowo-językowe $\acute{c}$, $\acute{z}$ (słoweńskie $\check{c}$, $\check{j}$ to chyba dalsze przeobrażenia pierwotnego $\acute{c}$, $\acute{z}$). Zatrata aktywności korelacji palatalności spółgłosek doprowadziła też do stosunkowo wczesnego rozbitcia wargowych fonemów palatalnych w zachodniej części języków południowosłowiańskich na grupy dwufonemowe $p + l$, $b + l$ itd. Proces ten był chyba niezależny od analogicznego procesu wschodniosłowiańskiego.

Wczesna zatrata aktywności opozycji palatalności spółgłosek stosunkowo szybko doprowadziła do zatarcia fonologicznego związku spółgłosek szumiących z ich twardymi odpowiednikami. Następstwem tego było z jednej strony utożsamienie dawnych miękkich odpowiedników spółgłosek s i χ w jednym $\check{s}$, przejście $\check{z} \Rightarrow \check{z}$ i tym samym zrównanie dawnych miękkich odpowiedników spółgłosek g i z , wreszcie wczesna ich dyspalatalizacja. Warto tu przypomnieć, że pod względem oznaczania miękkości spółgłosek szumiących zabytki scs. w. X—XI przedstawiają stan, występujący w zabytkach staropolskich dopiero w w. XIV—XV. Zahamowane też zostały dalsze procesy palatalizacyjne. Języki południowosłowiańskie nie przeprowadziły nowej palatalizacji przed prasłowiańskimi samogłoskami przednimi (tzw. fonologizacji miękkości znanej z języków północnosłowiańskich).

Inaczej przedstawiają się skutki palatalizacji progresywnej w językach północnosłowiańskich. Tutaj opozycja palatalności spółgłosek okazała się nadal cechą fonologicznie aktywną. System języka dąży do likwidacji nadmiaru spółgłosek palatalnych poprzez ich identyfikację. Z faktu, że identyfikacja ta przebiegała inaczej u Słowian wschodnich a inaczej u zachodnich można wnosić, że w owym czasie podział na trzy grupy języków słowiańskich był już dokonany. Zgadza się to z wynikami najnowszych badań nad rozwojem palatalizacji II i progresywnej¹⁷.

Języki wschodniosłowiańskie przeprowadziły identyfikację w ramach fonemów dawnych, zachowując całkowitą odrębność nowych c' , z' , s' . Doprowadziło to do utożsamienia palatalnych odpowiedników spółgłosek zwartych tylnio- i przedniojęzykowych w postaci głosek $\acute{c}$, $\acute{z}$ oraz szczelinowych w postaci jednego $\check{s}$. W tym czasie więc system wchodzących w grę spółgłosek języków wschodniosłowiańskich przedstawiał się następująco:

twarde: $t \ d \ s \ z \ k \ g \ \chi$,
miękkie: $\acute{c} \ \acute{z} \ \acute{s} \ \acute{z} \ c' \ z' \ s'$.

¹⁷ Por. np. datowanie tych procesów przez Shevelova (przyp. 14 i 16).

Natomiast języki zachodniosłowiańskie zachowały bez zmiany dawny układ fonemów palatalnych, identyfikując nowe ze starymi, tj. nowe *c'*, *š'* z dawnym *č*, *š*, a nowe *s'* z dawnym palatalnym odpowiednikiem spółgłoski *ž*, tj. *š*. Nowy system zachodniosłowiański w zakresie omawianych spółgłosek był więc następujący:

twarde: *t d s z k g ž*,

miękkie: *c' š' š' š' č š' š'.*

Z powyższego wynika: 1) że bezpośrednie skutki palatalizacji progresywnej dowodzą istnienia już podziału na trzy grupy języków słowiańskich;

2) że różny rozwój prasłowiańskich grup *tj*, *dj* jest następstwem przemian, jakie wywołało pojawienie się nowych fonemów *c'*, *š'*, *s'*;

3) że dotychczasowy pogląd o bliższych związkach języków wschodniosłowiańskich z południowymi a nie z zachodnimi, jeżeli chodzi o skutki palatalizacji II i progresywnej, jest mylny, opiera się bowiem na podobieństwie zewnętrznym, fonetycznym, a nie na istotnym kierunku przemian systemowych;

4) że spośród języków północnosłowiańskich najbliższy pod tym względem językom południowym jest język słowacki (co uzasadnione jest geograficznie), który nie przeprowadza jak inne języki zachodniosłowiańskie pełnego utożsamienia palatalnych odpowiedników spółgłosek *k*, *g* z II palatalizacji z dawnymi *tj*, *dj*, chociaż podobnie jak w innych językach zachodniosłowiańskich przechodzą one w *c'*, *š'*;

5) że wobec zachowania aktywności opozycji palatalności w językach północnosłowiańskich musiała wówczas istnieć pełna odpowiedniczość spółgłosek twardych i miękkich, a więc:

a) miękki odpowiednik na zachodzie spółgłoski *g* a na wschodzie *d* musiał się różnić od miękkiego odpowiednika *ž*, musiało więc to jeszcze być *š*;

b) u Słowian zachodnich miękki odpowiednik *ž* w postaci *š* musiał się różnić od miękkiego odpowiednika *s*, tj. *š*;

c) wargowe na wschodzie mogły być wymawiane dyftongicznie jako *pč*, ale nie była to jeszcze grupa dwufonemowa.

Zachowana na północy Słowiańszczyzny fonologiczna aktywność korelacji palatalności spółgłosek umożliwiła dalsze procesy palatalizacyjne. W związku z przegłosami samogłosek przednich w tylne oraz przejściem *e* w *a* dochodzi tu do tzw. fonologizacji miękkości spółgłosek początkowo tylko fonetycznie zmiękczonej. W wyniku tego procesu znowu pojawił się nadmiar spółgłosek miękkich. I znowu były możliwe dwie drogi rozwojowe: zachowanie nadmiaru spółgłosek miękkich, co równoznaczne jest z obumieraniem aktywności fonologicznej tej opozycji, albo

zachowanie jej aktywności, która powinna doprowadzić do ponownej równowagi systemu.

Przykładem języka, w którym powstanie nowopalatalnych fonemów zakończyło aktywność tej opozycji, jest język polski. Zwiększenie ilości fonemów palatalnych równoznaczne jest tu z pojawieniem się fonemów nieparzystych pod względem miękkości. Nadmiar fonemów miękkich powoduje, że tracą one w wielu wypadkach fonologiczny związek z twardymi zachowując jedynie związek morfologiczny (tzw. oboczności), a między sobą zaczynają się fonetycznie różnicować, co doprowadzi w konsekwencji do dalszych przemian systemu fonologicznego.

Część spółgłosek przedniojęzykowych zmienia miejsce artykulacji przechodząc w średniojęzykowe. Są to *ṭ, ḍ, ṣ, ẓ*. Zwarto-wybuchowe *ṭ, ḍ* przechodząc w afrykaty tracą fonologiczny związek z twardymi *t, d*, i tworzą wraz ze szczelinowymi nowy szereg tzw. ciszących spółgłosek średniojęzykowych, przeciwstawiający się szeregowi syczącemu a także szumiącemu miejscem i sposobem tworzenia szczeliny. To z kolei powoduje wyrównanie szeregu syczącego początkowo zapewne jako półmiękkiego *c', ʒ', s', z'*¹⁸, a potem twardego *c, ʒ, s, z*, oraz trzeciego szeregu szumiącego, który ostatecznie zrywa związki fonologiczne z tylnojęzykowymi. Wynikiem tych przemian jest utożsamienie dwóch typów szumiących szczelinowych (dawnego miękkiego odpowiednika *s*, tj. *š* i *χ*, tj. *ṣ̌*) w jednym *š* oraz zachowanie przynajmniej w ograniczonym zakresie (grupa *žž*) fonemu *ž*. Zasadnicze przewartościowanie opozycji fonologicznych polegało tu na zsunieciu opozycji palatalności do rzędu cech redundantnych przy dystryktywnej opozycji miejsca i sposobu artykulacji. Potrójny w miejsce dotychczasowego podwójnego system opozycji mógł być utrzymany tylko w wypadku maksymalnego zróżnicowania trzech szeregów, stąd dążność do dyspalatalizacji szumiących i syczących; przy niezbyt wyraźnej opozycji zwyciężał system binarny (mazurzenie, siakanie).

Wargowe staro- i nowopalatalne utożsały się, ale wobec zachwiania korelacji palatalności wykazują tendencję do przechodzenia w grupy dwufonemowe typu *m̥nasto, p̥sasek, pjasek* znane z gwar północnopolskich. Pasywność opozycji palatalności hamuje bardzo rozwój nowych palatalnych fonemów tylnojęzykowych *ḳ, g̣, ɟ̣*, które do tej pory nie uzyskały autonomii¹⁹. Wreszcie tolerowanie przez system spółgłosek nieparzystych pod względem miękkości i wytworzenie się morfologicznych oboczności spółgłosek fonologicznie zupełnie różnych pozwoliło na przejście *ř* w *ž* i *l* w *ɹ*. Jednym słowem, powstały w wyniku fonologizacji miękkości nadmiar spółgłosek palatalnych doprowadził w języku polskim do upasyw-

¹⁸ Szerzej piszę o tym w pracy: L. Moszyński, *Wyrównania deklinacyjne w związku z mazurzeniem polskim, ruskim, połabskim*, Wrocław 1960, s. 99—109, 139—144.

¹⁹ Por. Z. Stieber, *op. cit.*, s. 113—114.

nienia i stopniowego ograniczania opozycji palatalności spółgłosek, podobnie jak wcześniej powstanie fonemów miękkich *c'*, *ʒ'*, *s'* zachwiało tą opozycją w językach południowosłowiańskich.

Przykładem języka, który mimo powstania nadmiaru spółgłosek miękkich w wyniku fonologizacji miękkości zachował aktywność opozycji palatalności spółgłosek i dążył do ponownego konsekwentnego binarnego układu tej opozycji, jest język rosyjski. Przeprowadził on kilka zmian doprowadzających do równowagi między fonemami twardymi i miękkimi. Było to:

1) wczesne utożsamienie fonemów starego (z pal. II *g*) *ʒ'* i nowego *ʒ'* oraz starego (z pal. II *χ*) i nowego *s'* i postawienie ich w opozycji do twardych *s*, *z*;

2) przeciwstawienie sobie bezdźwięcznych afrykat na zasadzie twarda — miękka, a nie, jak się na ogół sądzi, sycząca — szumiąca; zwracał już na to uwagę A. Furdal²⁰;

3) przejście *ʒ* ⇒ *ʒ'* zmniejszyło istniejącą przejściowo grupę fonemów nieparzystych do dwóch: *ʃ*, *ʒ*, które znajdując się chwilowo poza opozycją palatalności fonetycznie stwardniały a następnie dokooptowały sobie nowe palatalne fonemy *ʃ'*, *ʒ'*. Te ostatnie rozwinęły się z grupy dwufonemowej, fakultatywnie jeszcze istniejącej, i dlatego zachowują fonetyczną długość. Wbrew jednak opinii wielu językoznawców rosyjskich²¹ opozycją dystynktywną fonemów *ʃ*, *ʒ* i *ʃ'*, *ʒ'* jest (co sygnalizował już A. Furdal)²² nie długość, lecz miękkość²³;

4) język rosyjski nie utożsamiał starych i nowych palatalnych wargowych, ale pierwsze zlikwidował, przekształcając dawną, być może dyftongiczną wymowę typu *p̣ḷ*, *ḅḷ* w grupy dwufonemowe typu *p + l*, *b + l*;

5) tylnojęzykowe palatalne *ḳ*, *g̣*, *ŋ̣* wykazują znacznie silniejszą niż w języku polskim tendencję do usamodzielnienia się i niektórzy językoznawcy rosyjscy (np. autorzy gramatyki akademickiej) uważają już je za osobne fonemy²⁴;

²⁰ A. Furdal, *op. cit.*, s. 44—45. Obserwacje moje wykazały, że w odczuciu Rosjan rosyjskiemu fonemowi *č* bliższe jest polskie *ć* niż polskie *č*. Informatorzy moi stwierdzali, że o ile Polak nie może nauczyć się prawidłowo wymawiać np. rosyjskiego wyrazu *часто*, to lepiej jeśli mówi *často* niż *často*.

²¹ Por. np. P. И. Аванесов, *Фонетика современного русского литературного языка*, Москва 1956, s. 170, albo *Грамматика русского языка*, t. 1. *Фонетика и морфология*, АН СССР, Москва 1960, s. 52.

²² A. Furdal, *loc. cit.*

²³ Według opinii moich informatorów Rosjan mających w swym systemie literackie moskiewskie fonemy *ʃ'*, *ʒ'*: lepsza jest wymowa np. wyrazu *щука* jako *ʃuka* (tj. ze spółgłoską krótką, ale miękką) niż jako *ʃ:uka* (tj. z długim ale twardym *ʃ*). Świadczy to, że w ich odczuciu cechą dystynktywną jest tu miękkość a nie długość.

²⁴ W skład Kolegium Redakcyjnego przytoczonej w przypisie 21 gramatyki akademickiej języka rosyjskiego wchodzi W. W. Winogradow, E. S. Istrina

6) język rosyjski wreszcie zachowuje w pełni opozycję palatalności spółgłosek sonornych $r - \acute{r}$, $l - \acute{l}$.

Wszystkie te zmiany doprowadziły do ponownej równowagi w systemie twardych i miękkich fonemów spółgłoskowych języka rosyjskiego, co dowodzi zachowania aktywności fonologicznej opozycji miękkości spółgłosek. Przypomina to szereg przemian, które po powstaniu w wyniku palatalizacji II i progresywnej nowych, nadliczbowych fonemów palatalnych c' , $\acute{z}'$, s' doprowadziły do ponownej równowagi w tym względzie w językach północnoślawiańskich.

i S. G. Barchudarov. O palatalnych fonemach tylnojęzykowych mowa jest na s. 52—54. Inaczej R. I. Awaniesow, *op. cit.*, s. 170; palatalne k , g , $\acute{z}$ języka rosyjskiego, pomimo że wykazują one tendencję do stania się samodzielnymi fonemami, traktuje on jeszcze jako warianty odpowiednich fonemów twardych.

MIECZYŚLAW KARAŚ

Fonologiczne i fonetyczne badania nad językiem polskim

(referat wygłoszony 19. 4. 1968 r. w Sofii na posiedzeniu Fonetyczno-Fonologicznej Komisji Międzynarodowego Komitetu Sławistów)

§ 1. Mimo iż wiele lat upłynęło od historycznego rozróżnienia przez J. Baudouina de Courtenay fonetyki od fonologii (odmienność terminologiczna nie ma tu żadnego znaczenia; jak wiemy u tego lingwisty wymienione terminy mają odmienny zakres, mianowicie: *fonetyka* = dzis. *fonologia*, zaś *fonologia* = dzis. *fonetyka*)¹, w dalszym jednak ciągu nie brak prób zaniedbywania fonetyki na rzecz wyłącznie teoretycznych pojmowań języka, jak też — co szczególnie dziwi — spotyka się jeszcze badaczy pomniejszających znaczenie fonologii, czy nawet wręcz odrzucających potrzebę wszelkich abstrakcyjnych uogólnień i funkcjonalnego rozpatrywania wydobytych z wielości jednostkowych realizacji systemów, opierających się na istniejących opozycjach fonologicznych. Jak każde jednostronne podejście, także i takie stanowisko nie ma racji bytu. W każdym razie nie może ono być podstawą do dalszych owocnych badań nad strukturą foniczną poszczególnych języków, i to zarówno na płaszczyźnie synchronicznej, jak diachronicznej. Wzajemną przydatność badań fonetycznych i fonologicznych, ich metodologiczną łączność szczególnie ostro uwypukla w swych pracach Z. Stieber. Otóż w jednej z nich czytamy, co następuje:

„W zarysie tym robię oczywiście różnicę między fonetyką a fonologią. Uważam jednak, że jeżeli fonetyka ludzkiej mowy nie dążąca do syntezy fonologicznej nie ma właściwie sensu, o tyle znów fonologia powinna się jak najbardziej opierać na danych fonetyki, przede wszystkim fonetyki eksperymentalnej“².

¹ Por. T. Milewski, *Zarys językoznawstwa ogólnego*, cz. I. *Teoria językoznawstwa*, Kraków 1947, s. 100—114; R. Jakobson, *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii*, Biuletyn PTJ XIX, 1960, s. 3—34.

² Por. Z. Stieber, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966, s. 91.

Mówiąc o stanie badań w zakresie fonetyki i fonologii języka polskiego muszę, bodaj w zwięzłym skrócie, dać również przegląd badań fonetyczno-fonologicznych w Polsce na przestrzeni ostatnich lat, gdyż właśnie dopiero w tym czasie rozwija się świadoma działalność fonologiczna (określenia „świadoma“ używam tu nieprzypadkowo; stosuję je z tego mianowicie powodu, że dawniejsi badacze również rozpatrywali fonetykę fonologicznie, ale czynili to nieświadomie; ograniczali się bowiem do analizy fonemów pomijając w zasadzie ich rozmaite zależne warianty; odnosi się to szczególnie do wielu gramatyk szkolnych, które w przytłaczającej większości wypadków zajmowały się fonemami, czy też ściśle rzecz ujmując, podstawowymi wariantami fonemów). Podniesione tu zastrzeżenie odnosi się zarówno do prac z zakresu fonetyki opisowej (i to przede wszystkim), jak również — choć w mniejszym zakresie — do fonetyki historycznej; taki stan rzeczy obserwujemy też w pracach dialektologicznych. Można wreszcie dorzucić, że gramatyka szkolna w dalszym ciągu utrzymuje ów stan metodologiczny, przy czym podejście fonologiczne toruje sobie drogę dość wolno i z dużymi trudnościami.

Wysuwając niejako programowo potrzebę badań fonetycznych i fonologicznych, pragnę równocześnie podnieść, iż stosunek wzajemny i przydatność obu tych metod pojmuję w myśl sformułowań, jakie powyżej zacytowałem za Z. Stieberem. Wydaje mi się bowiem, że takie właśnie traktowanie zjawisk fonicznych zapewnia skuteczną analizę materiału, umożliwia wydobycie wniosków natury ogólnej, stwarza odpowiednią płaszczyznę do oceny funkcji poszczególnych elementów w systemie językowym. Owo stanowisko znajduje wreszcie potwierdzenie w rozwoju fonetyki i fonologii w ostatnich latach. Otóż w oparciu o dostępną literaturę przedmiotu można przyjąć następującą periodyzację rozwoju obu interesujących dyscyplin:

I. badania fonologiczne (nieuświadomione), często wychodzące od znaku, nie zaś od dźwięku;

II. badania fonetyczne — w. XIX i w pocz. w. XX;

III. początek badań fonologicznych (świadomych) — pocz. XX w. — przy zupełnym niemal zaniedbywaniu badań fonetycznych;

IV. nawrót do badań fonetycznych z równoczesnym podjęciem badań fonologicznych, od poł. XX w.

Oczywiście zdaje sobie sprawę z pewnej dowolności zaproponowanej tu periodyzacji. Wiadomo bowiem, że trudno o wyznaczenie granic wyraźnych i jednoznacznych. Najlepiej byłoby mówić o pewnych tendencjach panujących w lingwistyce, przy czym w różnych językach stosunki te zarówno od strony chronologii, jak hierarchii obu dyscyplin będą się przedstawiać różnie. Niemniej jednak, wskazane tu tendencje mają, zdaje się, charakter ogólny.

§ 2. W dziedzinie fonetyki na czoło wysuwają się różne prace eksperymentalne nawiązujące do dawniejszych, podobnych opracowań H. Konecznej³. Tu warto wymienić przede wszystkim interesujące studium H. Konecznej i W. Zawadowskiego⁴. Zawiera ono wiele nowych spostrzeżeń dotyczących roli poszczególnych organów mownych w powstawaniu głosek, np. udział jamy gardłowej, ruchów krtani: badania te wskazują na indywidualne wahania artykulacyjne, podnoszą rolę proporcji w układzie naszych narządów artykulacyjnych⁵. Zapoczątkowany kierunek badań rozwija się szczególnie w dwu polskich ośrodkach badawczych, mianowicie w Poznaniu i w Warszawie, gdzie utworzono specjalne pracownie fonetyczne⁶. Powstaje tam szereg prac dotyczących artykulacji głosek polskich oraz ich miejsca w polskim systemie fonetycznym. Na początku warto wymienić pracę M. Steffenówny, zajmującą się częstością występowania głosek polskiego systemu fonetycznego, a tym samym i ich ważnością w systemie⁷. Szczegółową analizę fonetyczną polskich głosek przynosi praca W. Jassemę⁸. Ciekawe spostrzeżenia zawiera rozprawa L. Dukiewiczowej, w której autorka przedstawia wyniki widmowej analizy mowy; jej przedmiotem badawczym jest barwa głosek uchwycona w mowie ciąglej⁹. Inną metodę reprezentuje artykuł W. Jassemę¹⁰, który nawiązuje w tym zakresie do wcześniejszych prac M. Dłuskiej i H. Konecznej.

Prócz badań poświęconych całości systemu fonetycznego nie brak rozpraw zajmujących się niektórymi rodzajami głosek. Wiele uwagi poświęcono samogłoskom nosowym. Mamy tu do zanotowania szereg prac B. Wierzchowska stara się wyjaśnić niektóre problemy przy pomocy kinematografii rentgenowskiej¹¹. Szczegółowe rozpatrzenie samogłosek

³ *Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich*, Prace Filologiczne XVI, 1934, s. 33—174.

⁴ *Przekroje rentgenograficzne głosek polskich*, Warszawa 1951, por. też *Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich*, Warszawa 1956.

⁵ Por. też H. Koneczna, *Z badań rentgenologicznych nad głoskami polskimi*, Biuletyn PTJ X, 1950, s. 193—195; *Charakterystyka fonetyczna języka polskiego*, Warszawa 1965.

⁶ Od r. 1953 ukazuje się w Poznaniu specjalne czasopismo (rocznik) Biuletyn Fonograficzny (Bulletin Phonographique).

⁷ *Częstość występowania głosek polskich*, Biuletyn PTJ XVI, 1957, s. 145—164.

⁸ *Wstępna analiza spektrograficzna głosek polskich*, Rozprawy Elektrotechniczne VI, z. 3, 1960, s. 333—361.

⁹ *Trójwymiarowa analiza mowy*, Biuletyn PTJ XVIII, 1959, s. 185—208.

¹⁰ Są to prace oparte o najnowsze osiągnięcia językoznawstwa strukturalnego, por. też W. Jassemę, *The distinctive features and the entropy of the polish phoneme system*, Biuletyn PTJ XXIV, 1966, s. 87—108. Tam też mamy obfitą literaturę obcą.

¹¹ *Z badań eksperymentalnych polskich głosek nosowych*, Biuletyn Fonograficzny III, 1960, s. 67—87; por. też *Badania kinorentgenograficzne mowy a akustyka*, Biuletyn PTJ, XXIV, 1966, s. 123—135.

nosowych daje monografia L. Dukiewicz¹²; jest to analiza akustyczna dokonana metodą pomiarową i odsłuchową, a jej zadaniem jest „próba ustalenia charakterystycznych cech sygnałów akustycznych, nazywanych spółgłoskami i samogłoskami nosowymi”¹³. Badania te dotyczą wymowy osób posługujących się swobodnie współczesną polszczyzną kulturalną. Niestety nie wiadomo, co autorka rozumie pod tym dość szerokim, a przy tym wieloznacznym określeniem. Wydaje się bowiem, iż w tym względzie należało dokładnie podać, jaka to jest polszczyzna, ponieważ nawet tzw. literacka różnicuje się istotnie w zależności od regionu. Inaczej ma się rzecz z językiem polskim na podłożu małopolskim, inaczej zaś na podłożu mazowieckim, czy wielkopolskim. Jeszcze bardziej odmiennie brzmi język polski, i to nawet standardowy, w wymowie kresowej. Wydaje się, że od tej strony badania fonetyczne nie spełniają wszystkich koniecznych warunków. W ogóle przed przystąpieniem do analizy nawet eksperymentalnej nieodzowne byłoby ustalenie istniejących w Polsce podsystemów fonetyczno-fonologicznych, różniących się od siebie dość poważnie, a mimo to mieszczących się w ogólnopolskiej normie, która, jak wiadomo, toleruje wcale rozległe odchylenia na płaszczyźnie fonetycznej, a nawet fonologicznej (por. zasób fonemów w pozycji nie akcentowanej w polszczyźnie kresowej, czy też właśnie realizację fonemów nosowych, względnie ich ilość w różnych systemach geograficznych). Niestety w omawianej pracy brak nawet najmniejszej wzmianki na temat charakteru samogłosek nosowych w języku polskim, stąd też mowa jedynie o samogłoskach *e* *a*, gdy tymczasem w mówionej polszczyźnie w pewnych warunkach mamy do czynienia z nosową wymową każdej samogłoski, mianowicie: *i* *u* *u* *a*. Szkoda, że owa praca pomyślana w pewnym zakresie jako synteza nie przynosi pełnego opracowania. Podobnie ma się rzecz ze spółgłoskami (brak np. uwag na temat dziaśłowego *n*, chociaż wiele miejsca poświęca autorka wymowie tzw. *v* tylnojęzykowego, głoski będącej jedynie wariantem kombinatorycznym, a częściowo i fakultatywnym głoski *n* w pozycji przed *k* *g*). Praca L. Dukiewiczowej prócz opisu przynosi także liczne zdjęcia i wykresy. Jeżeli idzie o głoski nosowe, należy wspomnieć także pracę M. Zagórskiej-Brooks¹⁴.

Bardziej syntetyczny charakter mają ważne prace S. Skorupki¹⁵ i M. Dłuskiej¹⁶ przynoszące oświecenie procesu artykulacyjnego oraz klasyfikację polskich głosek; posługują się one metodami bardziej tradycyjnymi, stanowiąc jakby przedłużenie tego rodzaju badań rozpoczętych

¹² *Polskie głoski nosowe*, Warszawa 1967.

¹³ Por. *op. cit.*, s. 7.

¹⁴ *Nasal vowels in contemporary standard Polish*, International Journal of Slavics Linguistics and Poetics VIII, 1964, s. 103—109.

¹⁵ *Studia nad budową akustyczną samogłosek polskich*, Warszawa 1955.

¹⁶ *Fonetyka polska*, cz. I. Artykulacja głosek polskich, Kraków 1950.

jeszcze przed II wojną światową. Syntetyczne ujęcie fonetyki polskiej zawiera praca W. Doroszewskiego¹⁷.

W dziedzinie badań fonetycznych osobne wreszcie miejsce należy się pracom nad akcentem polskim. Wyróżnić trzeba tu przede wszystkim oryginalne ujęcie W. Jassem¹⁸. W pracy tej rozpatruje autor akcent „jako cechę relewantną sylaby, lub zespół relewantnych wyłączających się dystrybucyjnie cech sylaby spełniających jakąś funkcję morfologiczną lub syntaktyczną w danym języku, nie zaś jako określoną z góry cechę fonetyczną” (s. 115). W tym celu przebadął Jassem 4 typy cech fonetycznych, mianowicie intensywność, wysokość tonu (intonację), iloczas i barwę. W rezultacie uznaje Jassem akcent polski za melodyczny, czyli tonalny, a nie dynamiczny, jak się dotychczas przyjmowało. Sylaby akcentowane wykazują przy tym zwiększoną intensywność i iloczas samogłoski, natomiast barwa nie ujawnia zależności od akcentu. Historyczny rozwój polskiego akcentu przedstawia obszerna monografia Z. Topolińskiej¹⁹, która zbierając dotychczasowe na ten temat poglądy w oparciu o własne badania historyczne i dialektologiczne przedstawia dzieje polskiej paroksytonezy, jej rolę w wersyfikacji od poł. XVI w., następnie omawia funkcję akcentu polskiego; wiele miejsca poświęca autorka różnym ważnym szczegółom polskiej akcentuacji, np. roli enklityki, partykuły, akcentuacji zrostów i złożzeń, wyrazów zapożyczonych²⁰.

Jak widać z powyższego przeglądu, polskie badania fonetyczne cechuje ogromny wzrost metod eksperymentalnych; stosuje się tu najnowsze zdobycze wiedzy (np. zdjęcia rentgenograficzne, film, co ułatwia dokładne przedstawienie poszczególnych segmentów tworzących głoski, a także ich rolę i wzajemną zależność w procesie mówienia, co pozwala ująć badawczo również ważny moment czasu w odróżnieniu od dawniejszych statycznych przedstawień poszczególnych głosek. Niestety badania powyższe w sposób niedostateczny uwzględniają jeszcze oś geograficzną, równie ważną jak czas. Na marginesie warto wreszcie zauważyć, że nie docenia się także dostatecznie momentu czasowego, mianowicie różnic w mowie pokoleń. Byłoby to nie tylko wzbogacenie zakresu badań, bez wątpienia miałoby również istotne znaczenie dla uchwycenia tendencji ewolucyjnej, która, jak się zdaje, pozostaje poza sferą zainteresowań badawczych polskich fonetyków.

§ 3. Obok badań ściśle fonetycznych w okresie powojennym rozwija się coraz bardziej intensywnie polska fonologia synchroniczna i równo-

¹⁷ *Podstawy gramatyki polskiej*, Warszawa 1950, w rozdziale *Fonetyka*.

¹⁸ *Akcent języka polskiego*, Wrocław 1962.

¹⁹ *Z historii akcentu polskiego od wieku XVI do dziś*, Wrocław 1961.

²⁰ Por. W. Mańczak, *O akcentuacji grup dwuwyrzowych*, *Język Polski* XXXII, 1952, s. 15—24; *Enklityki i proklityki w języku polskim*, tamże, s. 66—76; *O akcentuacji grup ponaddwuwyrzowych*, tamże, s. 145—56.

częśnie niemal diachroniczna. Teorie L. Trubeckiego dość wcześnie stały się obiektem zainteresowań polskich lingwistów. Przejawiło się to nie tylko w analizie fonologicznej polskiego systemu fonetycznego, ale też, co ważniejsze, w rozwijaniu i pogłębianiu teorii fonologicznej Trubeckiego. Odnosi się szczególnie do dwu słabych stron koncepcji tego uczonego. Mianowicie okazało się, że opisu systemu fonologicznego danego języka może się podjąć wyłącznie badacz posługujący się nim od dziecka i znający go we wszystkich subtelnościach. Nie dokona tego cudzoziemiec. Drugim ważniejszym niedostatkiem teorii Trubeckiego była zupełna niemal sztywność systemu fonologicznego, będącego inwentarzem fonemów pozostających ze sobą w stałych opozycjach. W takim ujęciu wszelkie zmiany historyczne systemów fonologicznych musiałyby się dokonywać drogą skoku; nie ma tam bowiem w płaszczyźnie synchronicznej miejsca na stany przejściowe. Jak wiadomo jednak, taki właśnie pogląd pozostaje w wyraźnej sprzeczności z rzeczywistością językową. Każdy bowiem badacz a nawet baczny obserwator łatwo może stwierdzić współistnienie obok siebie różnych systemów i to zarówno na płaszczyźnie chronologicznej (starsi : młodszy), jak też na płaszczyźnie geograficznej, por. wyżej. Warto jeszcze dodać trzecią płaszczyznę styku, mianowicie stylistykę mówienia. Taki stan rzeczy uniemożliwiał twórcze stosowanie teorii Trubeckiego. Na gruncie polskim problemy te podjęli w cyklu artykułów Z. Stieber i T. Milewski. W rezultacie w oparciu o proporcje fonologiczne (por. proporcje morfologiczne: *stół* : *stółek* = *semafor* : *X*) powstała możliwość przyjmowania tzw. fonemów potencjalnych, np. $o : \varrho = a : \alpha$, przy czym fonem α jest owym fonemem możliwym, por. też *avąs* ²¹; na marginesie warto tu od razu wspomnieć artykuł Z. Stiebera ukazujący, że wszystkie polskie głoski nosowe poza ϱ są kombinatorycznymi wariantami grup $e + n$, $i + n$, $y + n$, $u + n$ ²².

Niewątpliwie najważniejszym zadaniem w dziedzinie fonologii języka polskiego było ustalenie inwentarza fonemów języka polskiego, ich wariantów, jak też zasobu fonologicznie ważnych opozycji. Chronologicznie

²¹ Por. T. Milewski, *Z zagadnień fonologii*, I. *Fonemy i ich warianty*, II. *Założenia fonologii diachronicznej*, Biuletyn PTJ VI, 1937, s. 13—28; *Derywacja fonologiczna*, Biuletyn PTJ IX, 1949, s. 43—57; Z. Stieber, *O zaburzeniach równowagi fonologicznej*, tamże, s. 79—81; *Na marginesie derywacji fonologicznej*, Biuletyn PTJ X, 1950, s. 72—77; P. Zwoliński, *Dokoła fonemów potencjalnych*, *Lingua Posnaniensis* III, 1951, s. 323—339.

²² *Dwa problemy z polskiej fonologii*, I. *Fonologiczna funkcja samogłosek nosowych*, II. *Fonologiczne sposoby oznaczania granicy słowa i morfemu w dzisiejszej polszczyźnie kulturalnej*, Biuletyn PTJ VIII, 1948, s. 57—78. Por. też L. Biedrzycki, *Fonologiczna interpretacja głosek nosowych*, Biuletyn PTJ XXII, 1963, s. 25—45; H. Birnbaum, *Reinterpretacje fonologiczne nosówek słowiańskich* (na podstawie materiału prasłowiańskiego, starosłowiańskiego i polskiego), *American contributions to the Fifth International Congress of Slavists*, The Hague 1963, s. 21—42.

na początek wysuwa się tu artykuł Z. Klemensiewicza²³. Podejmują ten problem również cudzoziemcy, mianowicie G. L. Trager²⁴ i S. K. Szaumian²⁵. Zagadnienie to mające dość bogatą literaturę kryje niejedną jeszcze zagadkę; z ważniejszych warto wymienić choćby stosunek głosek *i : y*²⁶, stanowisko samogłoskowych fonemów nosowych, stosunek palatalnych i niepalatalnych fonemów tylnio-językowych *k : k̟, g : g̟, ɣ : ɣ̟*²⁷, ocena palatalnych spółgłosek wargowych. Ten ostatni problem wiąże się zresztą bardzo blisko z ujmowaniem stosunku *i : y*²⁸.

W związku z pracami nad ustaleniem inwentarza polskich fonemów pozostają rozprawy Z. Stiebera dotyczące sygnałów fonologicznych granicy wyrazu i morfemu²⁹. Autor ustala ich 9, m. in. akcent wyrazowy, występowanie głoski *i* po spółgłosce twardej lub obojętnej, np. *brat* i *siostra*, przedniojęzykowe *n* przed *k g*, fonetyka międzywyrazowa. Sygnały te są różnej wyrazistości i działają z rozmaita bezwzględnością; niektóre z nich mają zresztą ograniczenie geograficzne.

Wzrasta także zainteresowanie grupami spółgłoskowymi. Otóż pełne zestawienie istniejących w polszczyźnie grup spółgłoskowych daje M. Bargielówna³⁰. W oparciu o tę pracę J. Kuryłowicz przeprowadza analizę grup wieloelementowych oraz ustala pewne reguły dzielenia sylabicznego³¹.

Równolegle niemal z badaniami nad językiem współczesnym rozwijają się studia nad fonologią historyczną języka polskiego. Ogólne uwagi na temat przekształcania się systemu wokalnego zawierają wspomniane już prace T. Milewskiego i Z. Stiebera. Interesujące spostrzeżenia nad rozwojem systemu fonologicznego przynosi artykuł P. Zwolińskiego³², ukazujący z jednej strony zależność zmian w obrębie systemu, jak też możliwość powszechnego niemal rozszerzenia się cechy stosunkowo późnej. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu inna praca S. K. Szaumiana³³, w której autor do historycznej fonologii języka polskiego zastosował dychotomiczną

²³ *System fonologiczny i morfologiczny współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Sprawozdania PAU XLV, 1944, s. 18—20.

²⁴ *La systématique des phonèmes du polonais*, Acta Linguistica I, 1939, s. 187.

²⁵ *Sistema fonem sowremennogo polskogo literaturnogo jazyka*, Uchenyje Zapiski Instituta Slawianowedenija III, 1951, s. 394—406.

²⁶ Na problem ten wskazywał już J. Baudouin de Courtenay.

²⁷ Por. Z. Stieber, *Dwa problemy fonologii słowiańskiej*, Lingua Posnaniensis I, 1949, s. 83—86.

²⁸ Por. P. Zwoliński, *Stosunek fonemu y do i w historii języków słowiańskich*, Z polskich studiów slawistycznych, cz. I, Warszawa 1958, s. 52—60.

²⁹ Por. przypis 22.

³⁰ *Grupy fonemów spółgłoskowych współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Biuletyn PTJ, X, 1950, s. 1—25.

³¹ *Uwagi o polskich grupach spółgłoskowych*, Biuletyn PTJ XI, 1952, s. 54—69.

³² *Przejdzie i ⇒ y w języku polskim*, Biuletyn PTJ IX, 1949, s. 81—96.

³³ *Istorija sistemy differencjalnych elementow w polskom jazyke*, Moskwa 1958.

teorię fonemów R. Jakobsona. W rezultacie ustala on 10 par zawierających elementy dyferencyjne, np. *wokalność : konsonantowość, długość : krótkość*, następnie zaś próbuje ustalić tendencje rozwojowe polszczyzny. Praca ta stanowi interesującą próbę uogólnienia dotychczasowego dorobku polskiej fonologii historycznej.

Najpoważniejszym jednak osiągnięciem polskiej fonologii historycznej i opisowej jest bez wątpienia wielokrotnie wydawana praca Z. Stieberta³⁴. Jest to pierwsza synteza, przy czym na plan pierwszy, co ciekawe, wysuwa się tu fonologia historyczna i dialektologiczna. Szczegółowo rozpatruje autor w oparciu o obszerną literaturę rozwój polskiego systemu wokalnego i konsonantycznego. Osobno omówione zostały takie ważne problemy, jak akcent, następnie stosunek *i : y* w dialekcie kulturalnym i w gwarach. Zajmuje się też autor systemami fonologicznymi polskich gwar, poświęcając przy tym specjalny rozdział rozwojowi fonologicznemu kaszubszczyzny. Stosunkowo mniej miejsca zajmuje fonologia współczesnej polszczyzny kulturalnej (s. 91—127). Mimo szczupłości opisu znajdujemy w tej pracy interesujące uwagi o fonemach samogłoskowych i spółgłoskowych, o wzajemnych stosunkach między fonemami (opis poszczególnych opozycji i korelacji). Z kolei mamy informacje o fonologicznych i fonetycznych sygnałach granicy morfemów i wyrazów. Na koniec wreszcie króciutko omówione zostały onomatopeje, wykrzykniki i hipokorystyka, mianowicie zespoły dźwiękowe pozostające poza systemem językowym.

Praca Z. Stieberta w obu płaszczyznach, mianowicie historycznej i opisowej, stanowi z jednej strony syntezę, z drugiej zaś wskazuje na liczne zasługujące na dokładne opracowanie zagadnienia. W ten sposób staje się ona podstawowym dziełem polskiej fonologii. Odnosi się to także, choć w mniejszym zakresie, do polskich dialektów. Oczywiście i tu pozostaje do opracowania wiele spraw szczegółowych. Warto wreszcie podkreślić wyjątkową przejrzystość i jasność wykładu, dzięki której praca może oddać usługi nawet początkującym.

§ 4. Przedstawiona problematyka fonetycznych i fonologicznych badań nad językiem polskim pokazuje, że w obu zakresach mamy do odnotowania wiele interesujących prac szczegółowych, jak również syntetycznych. Odnosi się to spostrzeżenie zarówno do prac nad systemem fonologicznym polszczyzny, jak do problemów teoretycznych, które były przedmiotem dyskusji w polskim językoznawstwie. Niemniej jednak niniejsze omówienie dalekie jest od wyczerpującego przedstawienia prac traktujących o fonetyce i fonologii języka polskiego. Staralem się uwzględnić pozycje najbardziej typowe dla rozwoju obu interesujących nas dyscyplin.

³⁴ *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*. Wyd. I (Warszawa 1952) nie obejmowało części synchronicznej.

Na zakończenie pozostaje bodaj najogólniej wskazać na ważniejsze zadania, jakie jeszcze stoją przed polską fonetyką i fonologią. Otóż, jako najpilniejsze zadanie wysuwa się potrzeba opracowania podręcznika fonologii synchronicznej, przy czym szczególnego uwzględnienia wymagają wszelkie warianty fonologiczne. Nieobojętny byłby tu moment chronologiczny i geograficzny, tak ważny z punktu widzenia rozwoju polskiego języka literackiego. Jako drugi postulat wysuwa się konieczność przedstawienia syntetycznego fonetyki polskiej opartej na osiągnięciach dzisiejszych badań eksperymentalnych. I wreszcie kolejne zadanie, to podjęcie badań nad fonetyką i fonologią jednostek syntaktycznych (zdanie i grupy zdaniowe). Oczywiście istnieje jeszcze wiele problemów szczegółowych (była o nich mowa już poprzednio), które wymagają nowszego i pełniejszego opracowania. Uwaga ta dotyczy zarówno płaszczyzny synchronicznej, jak diachronicznej. Szczegółowego i nowoczesnego opracowania wymaga wreszcie fonetyka i fonologia dialektologiczna. Celowe byłyby tu również badania eksperymentalne. Wiąże się ten postulat z jednej strony z dość szybkim zanikaniem dialektów, z drugiej zaś z bardzo silnym, zwłaszcza w ostatniej dobie, wpływem gwar na język literacki. Pozwoli to łatwiej wyjaśnić niejedyn trudny problem fonetyki i fonologii języka literackiego ³⁵.

³⁵ Ciekawy przykład metody fonetycznej przynosi artykuł L. Dukiewicza, *Analiza mowy nagranej wstecz*, Język Polski XXXVIII, 1958, s. 196—4, z Uwagami Redakcji.

Interesujące uwagi na temat rozwoju fonetyki i fonologii języka polskiego znaleźć można w artykułach Z. Klemensiewicza, *Dorobek językoznawstwa polonistycznego w dziesięciolecie Polski Ludowej*, Biuletyn PTJ XIV, 1955, s. 35—72; *Polonistyczne językoznawstwo ostatniego dwudziestolecia*, Biuletyn PTJ XXIV, 1966, s. 41—58. Wiele wreszcie danych bibliograficznych przynoszą stale przeglądy A. Heinza zamieszczane w Biuletynie PTJ.

Jeśli idzie o zaznaczony tu problem fonologii gwarowej, to warto wymienić następujące choćby prace: M. Karaś, *Polskie dialekty Orawy*, cz. I. *Fonologia i fonetyka*, Kraków 1965 (por. tam przegląd prac na s. 24—27); Z. Leszczyński, *Fonologiczna wartość dźwięku j we współczesnej polszczyźnie kulturalnej i w gwarach*, Biuletyn PTJ XXV, 1967, s. 217—226; R. Laskowski, *System fonologiczny gwary wsi Moszna w powiecie krapkowskim*, Zeszyty Naukowe UJ CXIV, Prace Językoznawcze, z. 15, Kraków 1965, s. 191—210; A. Zaręba, *Z fonologii gwar śląskich*, Sprawozdania z posiedzeń Komisji Oddziału PAN w Krakowie, styczeń—czerwiec 1965, Kraków, s. 54—56. Świadomie pominąłem tu ogromną literaturę związaną z pochodzeniem polskiego języka literackiego, gdzie znajdujemy bogate materiały i interesujące propozycje teoretyczne w odniesieniu do historycznej fonetyki i fonologii, por. *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, Studia staropolskie, t. III, Wrocław 1956; T. Milewski, *Chronologia i przyczyny mazurzenia*, Zeszyty Naukowe UJ IX, Filologia, z. 2. Prace Językoznawcze, Kraków 1956, s. 5—57.

Dla historii badań fonetycznych należy ciekawy artykuł I. Styczkówny, *Z dziejów fonetyki eksperymentalnej w Polsce*, Biuletyn Fonograficzny III, 1990, s. 103—137; wiele interesujących prac znaleźć można w Biuletynie Fonograficznym I—X, 1953—1969, Poznań; przynosi on prace traktujące o różnych metodach badań dźwięków mowy.

MARIAN ADAMUS

Zur Entstehung des jüngeren Futharks

1. Die moderne Sprachwissenschaft erfordert die Unterscheidung von zwei Dekodationsarten, je nachdem, ob es sich um Laut- oder Schriftgebilde handelt. Die Entstehung der artikulierten Rede geht der Schrift voraus. Daraus ergibt sich, daß die Schrift im Verhältnis zum gesprochenen Worte eine sekundäre Erscheinung ist. In beiden Ausdrucksmitteln treten diakritische und semantische Sprachelemente auf. Die in der Lautstromkette vorgenommene Absonderung von Laut und Phonem zwingt dieselbe Analogie dem Schriftgebilde auf, wo man dementsprechend Buchstabe und Graphen auseinanderzuhalten pflegt¹. Somit verhält sich das Phonem zum Laut wie das Graphem zum Buchstaben. Der Sender (Sprecher oder Schreiber) muß die in den Satz eingebauten Bedeutungseinheiten so inkodieren, daß sie sowohl von dem nächstumgebenden Kontext wie auch von allen übrigen, von der Gesellschaft gebrauchten Wörtern zu unterscheiden sind². Um der ersteren Anforderung gewachsen zu sein, grenzt er sowohl die Sätze wie auch die in ihnen enthaltenen Worteinheiten voneinander ab. Bei der Aussprache bedient er sich dazu der Tonstärke- und der Melodiedifferenzierung, während in der Schrift besondere Zeichen und Pausen gebraucht werden.

2. Die Tonbandaufnahmen erlauben uns, die feinsten Schattierungen der Lautstromwellen mit denen der individuellen Schreibzüge in Vergleich zu setzen. Leider ist das Festhalten der menschlichen Rede erst in jüngster Zeit möglich geworden. Lediglich in Bezug auf das XX. Jh. sind wir der hinter den Graphemen steckenden Phoneme sicher. Dies kann nicht von den vorigen Jahrhunderten gesagt werden. Für diejenigen Sprachwissenschaftler, die sich in ihren Forschungen ausschließlich auf das XX. Jh. beschränken, ist das Verhältnis des Gesprochenen zu seiner

¹ Vgl. H. A. Gleason, *An Introduction to Descriptive Linguistics*, New York 1956, S. 64 ff.

² Unrichtig dagegen wäre die folgende Gegenüberstellung:

$$\frac{\text{Laut}}{\text{Buchstabe}} : \frac{\text{Phonem}}{\text{Graphem}}$$

schriftlichen Wiedergabe eigentlich belanglos. Diese Behauptung trifft nicht in Bezug auf die Jahrhunderte zu, die uns nur Schriftquellen zur Verfügung stellen. In Anbetracht dieser Zeitspanne, die für das Germanische jahrhundertelang reichlich belegt ist, verlangt die schriftliche Wiedergabe eine weittragende Beachtung.

3. Für die Erforschung der in Frage stehenden Zusammenhänge muß die Aussonderung des Phoneminventars als Vorbedingung gelten. Erst darauf ist die Graphemzahl feststellbar. In der Phonem : Graphem-Entsprechung weichen die germanischen Sprachen ziemlich weit voneinander ab. Das zeitgenössische Standarddeutsch weist 36 Phoneme und lediglich 23 Grapheme auf. Dieser Tatbestand muß selbstverständlich Zweifels- und Mehrdeutigkeit der Einzelgrapheme zur Folge haben, was jedoch nur für diejenigen Zeitspannen festgestellt werden kann, für welche Tonbandaufnahmen vorliegen. Anders ist die Lage des Sprachhistorikers, dem lediglich schriftliche Quellen zur Verfügung stehen. Hier ist er ausschließlich auf Rekonstruktionen angewiesen. Im großen und ganzen genommen darf gelten: je entfernter ein Jahrhundert, desto unsicherer die hinter den Graphemen versteckten Phoneme. Indem wir in den Zeiten zurückschreiten, gelangen wir letzten Endes bis an die entlegensten Sprachperiode, wo jedwede Rekonstruktion fast verfehlt ist. Viele Sprachwissenschaftler sehen sich daher gezwungen die Graphem : Phonem-Entsprechung für ideal, einzig annehmbar und unanfechtbar zu halten. Trotzdem ist die Regelmäßigkeit nur scheinbar und darf auf keinen Fall unsere Hilflosigkeit rechtfertigen. Solch eine fast ideale Eins-zu-eins-Entsprechung liegt bei den ältesten Runeninschriften vor, wo, aus Mangel an entsprechendem Beweismaterial, das graphische Bild völlig undurchdringlich zu sein scheint. Das jüngere Futhark wirft dagegen eine größere Phonemzahl auf. Dieser Umstand hatte zur Folge, daß bisher eine beliebig große Phonemzahl angenommen werden konnte, ohne daß die Verfasser imstande wären ihre Hypothesen genügend zu beweisen.

Zu unterstreichen wäre noch die Aufzeichnung eines Phonems im Gegensatz zu der eines Morphems oder gar Wortes. Für die Rekonstruktion eines gegebenen Morphems ist die genaue Wiedergabe all seiner Phoneme nicht ganz unentbehrlich. Diese Feststellung gilt für größere semantische Einheiten in noch größerem Ausmaße. Auf eine andere Ebene gehören etwige Verunstaltungen und Verdrehungen, die von den wirklich eintretenden Änderungen kaum unterscheidbar sind. Gegebenenfalls betreffen die Verunstaltungen auch die einzelnen Phoneme, während die Entzifferung der aus ihnen bestehenden Einheiten eigentlich keine Schwierigkeiten bieten muß.

4. Die funktionslose Vertauschbarkeit zweier verwandter, stimmhafter und stimmloser Konsonanten bewog Sprachwissenschaftler dazu,

solche Lautpaare wie (*t, d*), (*k, g*) usw. als Archiphoneme aufzufassen, vgl. (*k, g*) in *Tag* (*ta : k*), *Tag-es* (*ta : g*)³. In einer Klassifizierung von Texteinheiten besteht der stufenweise fortschreitende Übergang von den Lauten zu den kombinatorischen und fakultativen Varianten, von diesen zu den Phonemen, und weiter, von den Phonemen zu den Archiphonemen, in der fortschreitenden Ausscheidung von immer neuen Lautmerkmalen, die für den Aufbau der höheren Klassen als irrelevant außer acht gelassen werden müssen. Solch eine Aussonderung findet an dem qualitativ getarteten Lautkörper statt. Anders ist der Fall, wenn dem Sprachwissenschaftler nur die schriftliche Form zur Verfügung steht, um ausschließlich mit ihrer Hilfe die lautlichen Besonderheiten der Phoneme zu erschließen.

Die Skandinavisten sind zu der Einsicht gekommen, daß die jüngeren Runeninschriften im Vergleich mit den Phonemen eine fast um die Hälfte geringere Anzahl von Graphemen aufweisen. Dies hat zur Folge, daß nur wenige Grapheme eindeutig sein können, während die übrigen in archigraphemischer Funktion auftreten müssen. Als ein Beispiel dafür kann das <i>-Graphem gelten, dem außer dem /i/-Phonem das erschlossene */e/-Phonem entspricht. Diese Erkenntnisse haben selbstverständlich auch für die übrigen Phoneme des jüngeren Futharks Geltung.

5. Es ist bemerkenswert, daß die Grapheme <l, r, m, h> meist eindeutig sind, während andere, z. B. <i, e> entschieden mehrdeutig zu sein scheinen. In dem oben umrissenen Sinne sind die letzteren Archigrapheme. Daraus geht hervor, daß wir bei der Wiederherstellung der Silbengipfel auf die größten Schwierigkeiten stoßen werden. Es gibt mehrere Gründe für diesen Sachverhalt. Einer der nicht unwichtigsten scheint die Übertragung des schon in gewissem Sinne fertigen Alphabets auf ein phonologisches System und die Folgen davon zu sein. Diese Bemerkung bezieht sich eigentlich auf alle von den Germanen übernommenen Alphabete, d. h. das runische, das gotische und das lateinische. Die übernommenen Zeichen konnten den phonologischen Ursystemen ideal angepasst gewesen sein, was jedoch von dem runischen und gotischen Alphabet nicht gesagt werden kann. Der hauptsächliche Grund dafür liegt darin, daß die Uralphabete bloß phonologische Klangfarbenunterschiede zum Ausdruck brachten, während schon der durch die Tonstärke und Melodie verursachte Kontrast unberücksichtigt blieb. Dies ist keinesfalls die einzige auffallende Inkonsequenz, die sich am Aufbau der germanischen Alphabete beobachten läßt. Die Gegenüberstellung der betonten und der unbetonten Vokalphoneme läßt sich u. a. im Nhd. beobachten, vgl. /α/ und /a/

³ Näheres in: *Phonemtheorie und das deutsche Phoneminventar* (Zur Typologie der germanischen Sprachen), Wrocław 1967, §§ 93, 124.

in *aus Löffeln* und *auslöffeln* ⁴. Das Neuschw. unterscheidet dagegen höher und tiefer artikulierte Phoneme, vgl. /*ʊ*/ und /*o*/ in *buren* 'Käfig' und *buren* 'getragen' ⁵. Dies ist auch der Fall im Neunorw. Diese phonologischen Gegenüberstellungen kommen in den germanischen Graphemsystemen überhaupt nicht zum Ausdruck. Dieser Tatbestand ist aber nur in den modernen Sprachen feststellbar. Die uns zur Verfügung stehenden Tonbandaufnahmen erlauben es, in die germanischen Phonemsysteme Einsicht zu nehmen. Auf Grund der schriftlichen Quellen allein wäre dies auch in Bezug auf das XX. Jh. unmöglich. Die Ursache ist vor allen Dingen in der zahlenmäßig geringen Zeichenzahl der germanischen Graphemsysteme zu suchen. Im großen und ganzen ist sie im Vergleich mit der Phonemzahl ungefähr um ein Drittel geringer. Genauer genommen, gestaltet sich das Verhältnis in jeder germanischen Sprache etwas anders. Nach der bisherigen Praxis, versieht der Sprachwissenschaftler mit einem Sternchen nur diejenigen erschlossenen Sprachformen, die der geschichtlichen Periode vorangehen, wobei unentschieden bleiben muß, ob es sich in dem gegebenen Fall um konkrete Phoneme oder Symbole für die Interrelationen mehrerer Dialekte handelt. Im Grunde genommen ist die Rekonstruktion bereits in Bezug auf das XIX. Jh. unentbehrlich, wenn wir bedenken, daß dem Graphem <u>, außer dem Phonem /u/, noch andere rekonstruierte Phoneme entsprechen, im Nhd. /U/, im Neuschw. /*ʊ*/ usw. Es ist noch zu bemerken, daß die Elemente, die der Erschließung bedürfen, einzelne Phoneme sind, während das ganze Morphem oder Wort, in Anbetracht seiner Bedeutung und seines Formgerippes, der oben umrissenen Rekonstruktion nicht bedürfen. Unsere Bemerkungen betreffen ebenfalls die Erschließung des Morphems im Wortinneren, des Wortes in der Wortgruppe usw.

6. Im Neuengl. kommt es oft vor, daß die in der Aussprache identischen Morpheme und Wörter schriftlich verschiedenartig wiedergegeben werden, vgl. /*ai*/ = *I*, *eye*, /*ho : s*/ = *horse*, *hoarse*. Dies ist in den übrigen germanischen Sprachen seltener zu beobachten, vgl. nhd. *Sein*, *sein*; *Weise*, *Waise*; *wieder*, *wider*. Unter Berücksichtigung der gesprochenen Form allein, sind es polysemantische Morpheme, in der Schrift dagegen selbständige Graphomorphe. Wie bereits erwähnt, ist es wohl möglich eine semantische Einheit zu entziffern, ohne daß uns alle ihre Einzelphoneme bekannt sind. Dies kommt aber in den meisten Fällen vor. Das wird dadurch möglich, daß nicht alle Phoneme gleich belastet sind und

⁴ Es sind: <a b d e f g h i ü ö k l m n o p r s t u w z ß>. Dagegen: <c j ä q v x y> sind unbelastet und überflüssig. Ausnahme bildet lediglich das <ä> für diejenigen Sprecher, die zwischen *Ehre* : *Ähre*, *legen* : *lügen* u. ä. unterscheiden.

⁵ Es gibt aber Schriftarten, die sich besonderer diakritischer Zeichen bedienen, z. B. das Griechische.

die Bedeutung des Kontextes und die Identifizierung der Morpheme weitgehend ermöglicht. Daraus folgt, daß die Morpheme im Verhältnis zu den Phonemen an substantziellen Eigenschaften viel ärmer sind. Daher ist es am schwierigsten, die semantische Beschaffenheit der Phoneme zu rekonstruieren. Je weniger Grapheme für das Phoneminventar der zu untersuchenden, nur schriftlich belegten Sprache existieren, desto größer sind die Unklarheiten, und um so notwendiger ist es, die Kontextbedeutung zu Hilfe zu nehmen.

7. Die Skandinavisten nehmen an, daß das ältere Futhark keine, oder fast keine Abweichungen in der Phonem : Graphem-Relation aufweist. Ähnlich sehen die Verhältnisse im Gotischen aus, wo es nur in äußerst seltenen Fällen gelungen ist ein zusätzliches Phonem zu erschließen, vgl. <au> = */ø/, <ai> = */e/. Wir verdanken es hauptsächlich der griechischen Vorlage. Eine viel größere Regelmäßigkeit scheint in dieser Hinsicht in den ältesten Runeninschriften vorzukommen. Archäologisch datiert, gehen die ältesten unter ihnen über das dritte Jh. nicht hinaus. Nach dem bisherigen Forschungsstand ist das älteste Runenalphabet im dritten bzw. zweiten Jh. in Norditalien entstanden und nach dem Norden übertragen worden. Ein ähnliches Problem stellt das 16-Zeichen-Alphabet dar. Noch bevor es auf der skandinavischen Halbinsel einheimisch wurde, soll es in Dänemark entstanden sein.

Bei einem Vergleich der zwei runischen Alphabete miteinander läßt sich im jüngeren ein Mangel an 8 Zeichen <g d p ŋ w j e o> bemerken. Um den Vergleich zu veranschaulichen, führen wir beide Alphabete an, wobei nur das R-Zeichen in dem jüngeren Futhark aus der elften auf die letzte Stelle versetzt ist:

f	u	p	a	r	k	g	w	h	n	i	j	e	p	R	s	t	b	e	l	m	ŋ	d	o
ƿ	ᚢ	ᚦ	ᚱ	ᚨ	ᚦ	ᚨ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ
ƿ	ᚢ	ᚦ	ᚱ	ᚨ	ᚦ			*	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ				ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ	ᚢ
f	u	p	a	r	k			h	n	i	a	s				t	b	m	l	R			

7. Die jüngeren Runeninschriften erschienen etwas eher in Dänemark als in den übrigen skandinavischen Ländern, wodurch sich die dänischen Wissenschaftler veranlaßt sahen zu schließen, daß das jüngere Futhark dänischen Ursprungs sei⁶. Somit sollen beide Alphabete zuerst

⁶ Diese These wird vertreten von J. Brøndum-Nielsen, *Danske runeinskrifter* (*Runerne* — Nordisk kultur VI, S. 114—116) und P. Diderichsen, *Runer og runeforskning i nordisk belysning*. Nordisk tidsskrift för vetenskap, konst och industri (1945).

in Dänemark Anwendung gefunden haben, wobei das jüngere hier sogar entstanden sein soll. Diese These bedarf jedoch einer sprachwissenschaftlicher Beweisführung, die bisher nicht gegeben worden ist, unserer Meinung nach in den lateinische Wörter aufweisenden Runeninschriften aber enthalten ist. Aus ihnen geht hervor, daß die dänischen Laute besonderen Veränderungen unterworfen wurden, die sich im übrigen Skandinavien, zu jener Zeit, nicht beobachten lassen. Diese Inschriften zeigen auch den Weg, den die Umbildungen eingeschlagen haben.

Erst die lateinischen Wörter in den Runeninschriften lassen darauf schließen, daß das jüngere Futhark eine dänische (im ethnischen Sinne des Wortes) Neubildung ist. Als Beispiel darf die Explosionsschwächung der Phoneme /b d g/ dienen, wodurch sich der Futharkschöpfer veranlaßt sah von ihrer schriftlichen Wiedergabe abzusehen. Daher nur die drei Verschußlautzeichen: <t k b> (↑ ƿ B). Im älteren Futhark gab es die Gegenüberstellung <t : d>, <k : g>, <p : b>. Greifen wir nach einem Beispiel. Das ehemalige Wort *daniR* nimmt im jüngeren Futhark die Form *tani* an. Daß wir in beiden Fällen mit dem */d/-Phonem zu tun haben, beweist die etwas später vervollständigte Runenschrift, wie auch die neudänische Gestalt desselben Wortes /*dansko*/ *Dansker* 'der Däne'. Daraus geht aber nicht hervor, welcher der zwei Laute sich dem anderen genähert hatte. Zwar spricht gewissermaßen dafür die Erhaltung der Zeichen <t k>, aber die gleichzeitige Aufbewahrung des -Zeichens widerspricht der Annahme. Die Schreibweise *tani* verdunkelt die Aussprache im denselben Grad wie z. B. das neuengl. <th>, vgl. *three* /θri:/ und *weather* /wéðə/. Die Verdunkelung folgt daher, daß die Phoneme /θ ð/ in der neuenglischen Schrift keine Wiedergabe erfahren. Dies ist z. B. nicht der Fall im Neuisländischen, vgl. *þu* und *ráð*. Somit läßt das jüngere Futhark in diesem Punkte ein Rätsel auftauchen, das uns erst die in den späteren Runeninschriften enthaltenen lateinischen Wörter lösen lassen. In den Jahren 1100—1350 stand schon dem Einritzenden ein vollentwickeltes Alphabet zur Verfügung, das ihm beliebig zwischen <t—d, k—g, p—b> wählen ließ. Da er trotzdem **tominus** statt **dominus** zu schreiben pflegte, beweist, daß er die übermächtige Tendenz nicht überwinden konnte, die ihm an Stelle der lateinischen Laute die Substitution eigener Phoneme aufwarf. Aus Mangel an Behauchung identifizierte er im Anlaut vor einem nachfolgenden Vokal das lat. /d/ als /t/. Dies tun auch heutzutage die Dänen beim Lesen lat. Texte. Diese charakteristische Verwechslung trifft alle Verschuß- und Reibelaute vor einem betontem Vokal. Dieselben lateinischen Runeninschriften weisen den (i)-Vokal an Stelle des lat. /e/-Phonems auf, vgl. *tikum* (*tecum*), was zusätzlich auf eine Vokaländerung in der damaligen dänischen Variante des Nordischen schließen läßt.

8. Schauen wir uns nunmehr die Runeninschriften genauer an⁷. Die für das Jahr 1200 archäologisch datierte Inschrift auf der Glocke von Hæstrup enthält folgende Worte: **ake: maria: kracia plena: tominus tikum beneedikttau: in: muliaer(i)bus: æþ: benediktus fruktus fentrikis: tui: iskil afe maria: kr.** (Lat.: *Ave Maria gratia plena dominus tecum benedicta tu in mulieribus et benedictus fructus ventris tui — Æskil — Ave Maria gr(atia)*). Unsere Identifikation erstreckt sich auf folgende Laute:

⟨g⟩	als	⟨k⟩	daher	kracia	statt	gratia
⟨d⟩	„	⟨t⟩	„	tominus	„	dominus
⟨e⟩	„	⟨i⟩	„	tikum	„	tecum
⟨v⟩	„	⟨f⟩	„	fentrikis	„	ventris

In den Endzeilen der Inschrift auf dem Weihrauchfaß von Ulbølle (1250) lesen wir: **au: maria grasia: plena: domin: tikum: benti: ta: tu: in: mleri: ibus...** Die Inschrift auf dem Stein von Lösen (1200—1250) hat folgenden Wortinhalt: **eko: sum: lapis** (lat.: *ego sum lapis*). Ähnliche Substitution fällt in der Inschrift auf dem Weihrauchfaß von Svinninge (1200—1250) auf: **maester: iakobus me fecit afe maria kra...** (lat.: *Ave Maria, Jakob der Rotbart verfertigte mich, Ave Maria gra(tia)*). Das vertauschbare Auftreten der Zeichen ⟨t d⟩, ⟨f v⟩ usw., besonders aber die öfters vorkommende Vertretung der stimmhaften durch die entsprechenden stimmlosen Konsonanten ist ein Beweis dafür, daß die nordischen stimmhaften Verschußlaute auf dem dänischen Boden von einer Abschwächung der Tonstärke betroffen worden sind. Diese Erscheinung kam bei der Schöpfung des jüngeren Futharks zum Ausdruck. Die lateinischen Elemente zeugen ebenfalls dafür, daß der ehemalige /e/-Laut einer Annäherung an den /i/-Laut erlag. Die lateinischen Wörter in den Runeninschriften und der Charakter des jüngeren Futharks lassen sodann die Änderung erkennen, die die dänische Variante des Nordischen durchlaufen hat.

9. Es ist nur wenigen gelungen, die übermächtige Substituierungstendenz zu bewältigen, um richtige Transliteration der lat. Vorlage zu geben. Eine fehlerfreie Lautgebung kennzeichnet die Runeninschrift auf dem Stein von Östra Hoby: **famuli: tui: benedikti tecum: sine fine: rekuieskat: in: pace: amen.** Selbstverständlich bringen wir unser Interesse

⁷ Als Grundlage dient uns L. Jakobsen, E. Moltke, *Dankmarks runeinskrifter*, København, I (*Atlas*, 1941), II (*Text*, 1942). Wir sehen dabei von den einzelwörtlichen Inschriften ab. Dies bedeutet aber nicht, daß solche Inschriften ganz belanglos für die sprachwissenschaftlichen Forschungen sind, vgl. B. E. Makajev, *Struktura slova v jazykje drevnjejšich runičeskich nadpisjej* (Struktur des Wortes in der Sprache der altrunischen Inschriften), *Voprosy jazykoznanja* 2, 1963, S. 112—123.

hauptsächlich denjenigen lat. Runeninschriften entgegen, die die oben zitierten Verunstaltungen enthalten. Diese bestätigen die von Brøndum-Nielsen und P. Diderichsen aufgeworfene These von dem dänischen Ursprung des jüngeren Futharks. Unsere Bemühungen gingen u. a. dahin, die These zu beweisen. Außerdem werfen die lat. Belege mehr Licht auf die Richtung der eintretenden Änderungen. Nicht belanglos ist dabei auch die woandersher bekannte Entstehungszeit des in Frage stehenden Futharks, die uns vermuten läßt, daß die dänische Variante des Nordischen sich als die erste zu verselbständigen begann. Diese These erfordert jedoch eine besondere Untersuchung.

И. Б. ХЛЕБНИКОВА

О дифференциальных признаках на морфологическом уровне

В лингвистике наших дней обнаруживается стремление познать свойства внутренней структуры исследуемого объекта. Поэтому естественно, что при описании функций единиц разных уровней языка исследователи все чаще обращаются к проблеме мельчайших неделимых дифференциальных признаков различных языковых единиц.

Как известно, наиболее плодотворным оказалось вычленение подобных признаков на фонематическом уровне и на них по существу построено современное учение о фонеме, которая представляет собой не что иное, как пучок противопоставленных дистинктивных элементов, по-разному сочетающихся друг с другом¹.

Если фонема — пучок таких элементов, то сам факт их существования подразумевает корреляции, основанные на оппозиции между различной степенью проявления определенного признака или присутствием — отсутствием признака, причём корреляция дифференциальных признаков всегда предполагает их иерархию, ибо эквивалентные отношения не находят отражения в оппозициях и вообще в парадигматической системе. Так, например, не может быть два одинаковых падежа или два одинаковых глагольных ряда. Это правило связано с тем фактом, что любая система (или микросистема) знаков, представляющая собой парадигматическое извлечение из их линейных цепочек, экономна и исключает сосуществование единиц или их мельчайших признаков с одинаковой коммуникативной или смыслоразличительной функцией².

Вычленение признаков в фонеме облегчено унилатеральным характе-

¹ Ср. работы: Р. Якобсона и его соавторов; П. С. Кузнецова, А. А. Реформатского и В. Malmberg, *Structural Linguistics and Human Communication*, Berlin, 1963, гл. 6.

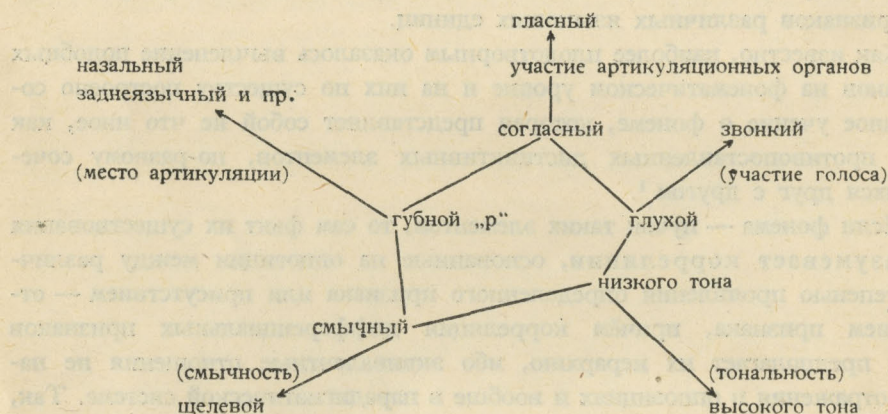
² Идея экономии развивается у А. Мартине, *Основы общей лингвистики*, сб. *Новое в лингвистике*, вып. III, Москва 1963, стр. 534, и в других его работах.

ром данного знака ³, который имеет выражение, но не имеет содержания в плане соотношения с категориями мысли. Корреляции дифференциальных признаков и есть как бы „содержание“ фонемы, ее свойство.

Такие признаки, как звонкость — глухость, открытость — закрытость, долгота — краткость не имеют особые экспоненты в плане выражения. В графическом изображении английской фонемы „р“ отражаются все черты, составляющие акустические свойства данного звука, имеющего смысло-различительную функцию в речи.

То, что дифференциальные признаки представляют собой точки пересечения отношений между фонемами, можно проследить на простейшей схеме, отражающей характер корреляций фонематических свойств фонемы „р“. Схема отражает: 1) состав основных дифференциальных признаков, сконцентрированных в одной фонеме и от которых исходят оппозиции; 2) основание для сравнения членов оппозиций (бинарных), то свойство, отсутствие или присутствие которого их отличает.

На схеме отмечены дифференциальные признаки, наиболее существенные для корреляций (не избыточные) ⁴.



На других уровнях языковой структуры, единицы которых соотносятся с категориями мысли, выделение мельчайших, далее неразложимых элементов сопряжено с определенными трудностями, ибо сразу встаёт проблема соотношения формы и содержания, почему по этому вопросу намечаются разноречивые толкования. Однако проникновение вглубь внутренней структуры билатеральных знаков существенно для определения их системных свойств для каждого отдельного языка и здесь также возникает необходи-

³ „Вторая артикуляция“ языка по А. Мартине: A. Martinet, *A Functional View of Language*, Oxford 1961, стр. 26.

⁴ Признаки фонемы „р“ взяты по ук. соч. Мальмберга, стр. 117, 118.

мость поисков путей формализации лингвистического анализа. Одним из таких путей и является разложение единицы на составные элементы и рассмотрение ее положения в системе на основе корреляции с другими аналогичными единицами.

Для обнаружения мельчайших элементов в морфологических единицах многое могут дать в плане методики анализа результаты фонологических исследований. Однако необходимо всегда иметь в виду, что в языковом знаке выше фонологического уровня оппозиции, исходящие от дифференциальных признаков, основание для сравнения членов оппозиции всегда определяются на базе лишь одной стороны билатерального знака, а именно в плане его содержания (значения). В этом и заключается самое существенное различие между применением оппозиционной методики анализа в фонологии и морфологии.

Рассматривая вопрос о мельчайших компонентах морфологической формы, необходимо прежде всего обратиться к высказываниям В. Скалички — первого лингвиста, который поставил этот вопрос и ввел термин „сема“ для подобных явлений.

В своей *Венгерской грамматике* Скаличка утверждал, что если грамматика — система, то надо находить мельчайшие единицы, составляющие систему⁵. Именно потому, что морфологические единицы обладают значением, их мельчайшие дифференциальные признаки получили название „сема“. Однако, во избежание смешения категорий лексической и грамматической семантики (сема — составная часть семантемы или семемы)⁶ можно обозначать компоненты значения морфологической формы термином „морфосема“, предложенным О. С. Ахмановой).

Следовательно, морфосема (или сема) — это мельчайший, далее неразложимый компонент значения морфологической формы (иначе: категориальной формы, граммема)⁷.

⁵ V. Skalička, *Zur ungarischen Grammatik*, Praha 1935, стр. 12; о морфологических дифференциальных признаках ставит вопрос R. Jakobson, *Beitrag zur allgemeinen Kasuslehre*, TCLP 6, 1936, стр. 240.

⁶ О. С. Ахманова, *К вопросу об основных понятиях метаязыка лингвистики*, ВЯ, 5, 1961, стр. 117.

⁷ Как известно, термин „категориальная форма“ закрепился в советской лингвистике после появления работ А. И. Смирницкого (*Синтаксис английского языка*, Москва 1957, стр. 30). Понятием и термином „категориальный“ пользуются и зарубежные лингвисты; например: J. Kurylowicz, *L'apophonie en indo-européen*, Wrocław 1956, стр. 13; L. Zawadowski, *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*, Kraków 1959, стр. 103; P. Hartmann, *Grammatik und Grammatizität*, s-Gravenhage 1962, стр. 456, 458 и др.

Что касается термина „граммема“, то он используется параллельно терминам „фонема“ и „морфема“ для обозначения грамматической единицы на уровне слова. Отличие терминов „словоформа“ и „граммема“ заключается в том, что первый концен-

Вычленение морфосем в каждом члене парадигматического ряда является действенным средством освобождения от субъективного определения содержания той или иной словоформы, что до сих пор господствует в грамматике и часто приводит к разнобою в понимании назначения в системе языка того или иного парадигматического ряда. Определение морфосем является средством формализации грамматической семантики — той области, которая труднее поддается формализации, чем унилатеральная фонематическая единица.

На это можно возразить, что поскольку морфосема — компонент значения грамлеммы, а не ее формального состава, то какая гарантия может быть, что и здесь при обнаружении мельчайших признаков не будет присутствовать субъективное суждение того, кто эти семы вычленяет? Обеспечить действительно формальный анализ плана содержания морфологической формы можно лишь при условии, если морфосемы выделяются исходя из корреляций, на которых основана любая морфологическая система, то есть в терминах отношений, противопоставлений, в которые вступают члены парадигматического ряда. Выявление морфосем, общих для коррелирующей пары и отличающих членов данной пары, и есть тот формальный фактор, на который можно опираться, когда имеешь дело с семантической стороной морфологической формы.

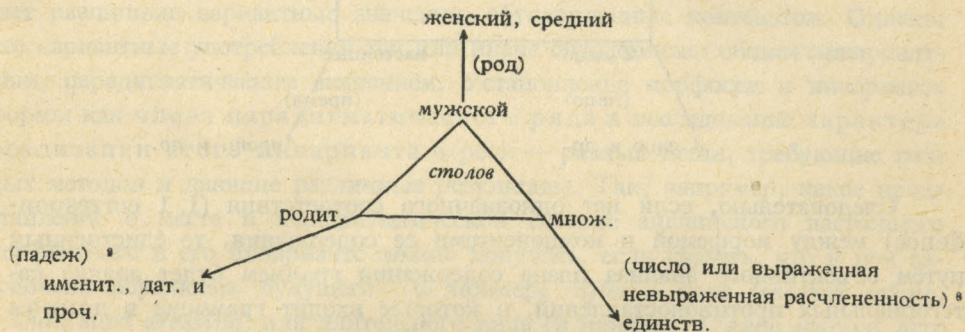
Если, к примеру, подвергаются анализу формы падежа существительного или времени — вида в глаголе, то компоненты их содержания можно определить на основе тех противопоставлений (оппозиций) по линии выражения грамматических категорий, в которых принимает участие та или иная форма как член определенного парадигматического ряда в данном языке. Таким образом, первое положение, которое приходится учитывать при анализе морфологических единиц — это обязательность их вхождения в оппозиции по противопоставляемому грамматическому признаку. Так, грамматическое содержание словоформы *столов* раскрывается лишь в плане кор-

трирует внимание на формальной стороне грамматической формы слова, а второй — на ее содержании, то есть служит для выделения единиц грамматической информации.

Чтобы избежать смешения терминов и понятий — „морфема“ и „морфосема“ — необходимо еще раз подчеркнуть, что „морфосема“ — это далее не разложимая единица плана содержания морфологических форм (грамлем), тогда как морфема это, как известно, мельчайшая выделяемая в слове единица, имеющая значение, то есть это прямо наблюдаемая часть слова (или в ряде случаев, целое слово), которая может иметь не только категориальное значение, но и словообразовательное (например *ment* в слове *government*).

Таким образом морфема — это единица, сочетающая в себе форму и значение (план выражения и план содержания) а морфосема — это мельчайший, прямо ненаблюдаемый компонент значения (плана содержания) грамлеммы.

реляций по признакам числа, рода, падежа, причем грамматические признаки (морфосемы) всегда пересекаются и могут определяться лишь в результате изучения всей совокупности признаков, свойственных данной части речи в данном языке. Корреляции словоформы *столов* представляются в следующем виде (по аналогии с корреляциями признаков фонем):



В словоформе *столов* заключено три морфосемы, поскольку в данной части речи находит выражение три грамматические категории.

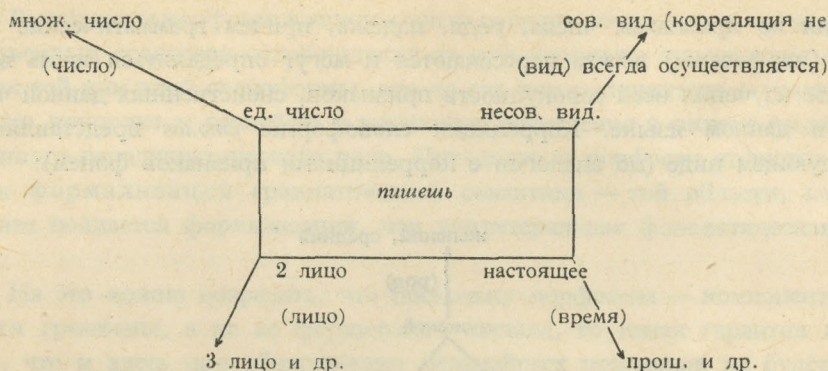
Не каждая морфема однозначно выражает один грамматический признак в современных языках (что показал и В. Скаличка). Вот почему морфемный анализ недостаточен для объективного исследования сущности и свойств морфологической единицы и требуется более тонкий, морфосематический анализ. Ещё один пример: суффикс *-ишь*, *-ишь* выражает настоящее время, вид, лицо, число (маркированные признаки) и ряд немаркированных признаков, таких как актив, индикатив, выявляющихся на уровне межпарадигматических (а не внутрипарадигматических) корреляций, то есть между отдельными микросистемами, как например, между парадигмами актива и пассива (здесь не ставятся во всей полноте вопросы, касающиеся маркированности — немаркированности сильных и слабых морфосем, нуля, принципа бинарности и других важных понятий, связанных с оппозициями, так как это все существенные проблемы, требующие особого рассмотрения).

Основанием для сравнения членов оппозиции в морфологических корреляциях служит общий категориальный признак, обозначенный в скобках на схеме.

На схеме отражены сильные, маркированные семы, составляющие внутрипарадигматические оппозиции.

* А. В. Исаченко, О грамматическом значении, ВЯ, I, 1961, стр. 37.

* Характер падежных корреляций можно представить по схеме Р. Якобсона, Морфологические наблюдения над славянским склонением, 's-Gravenhage 1958.



Следовательно, если нет однозначного соответствия (I.1 correspondence) между морфемой и компонентами ее содержания, то единственным путём объективного анализа плана содержания граммем будет анализ категориальных противопоставлений, в которые входит граммема в данном языке и на базе которых вычленяются дифференциальные признаки (морфосемы) — исходные и конечные точки оппозиций¹⁰.

Если признать, что морфосема — мельчайшая единица плана содержания граммемы, то необходимо уточнить, какое содержание имеется в виду: парадигматическое или синтагматическое. В смешении этих двух осей функционирования грамматической единицы кроются многочисленные ошибки в определении содержания морфологических форм, а в строгом разграничении этих двух функций (ассоциативной и линейной) — залог максимальной объективности в решении проблем, связанных с планом содержания грамматических единиц.

Интересно отметить, что там, где не ставился вопрос о характере противопоставлений морфологических единиц, граммемам могли приписываться любые значения в зависимости от мнения исследователя¹¹. Признание обязательности оппозиций в морфологической системе¹² ставит изучение плана содержания на формальную основу, если при этом подразумевается его определение на базе корреляций по грамматическим признакам.

Изучение принципа противопоставленности на конкретном языковом материале, чтобы он не остался пустой декларацией, подразумевает соблюдение ряда последовательно выполняемых условий анализа и прежде всего: дифференциацию морфологии и синтаксиса, парадигматики и синтагматики

¹⁰ Ср. Н. Spang-Hanssen, *Probability and Structural Classification in Language Description*, Copenhagen 1959, стр. 29.

¹¹ Например, ср. понимание содержания глагольных форм у Кёрма (G. O. Curme, *Syntax*, N. Y. 1935, гл. XIX).

¹² Ср. Л. Р. Зиндер, *О противопоставлениях в системе языка*, Вестник ЛГУ, 20, 1962.

(что, естественно, не одно и то же)¹³, выделение инварианта¹⁴ морфологической формы на базе корреляций морфосем. Несоблюдение этих главных условий может привести к произвольному толкованию морфологических единиц.

Изучая функцию морфологической единицы, конечно, всегда приходится учитывать, что на синтагматической оси любая граммема приобретает различные вариантные значения, обусловленные контекстом. Однако, все вариантные употребления так или иначе обусловлены общим инвариантным, парадигматическим значением. Установление морфосем и инварианта формы как члена парадигматического ряда и исследование характера реализации этого инварианта в речи — разные вещи, требующие разных методов и дающие различные результаты. Так, например, какое представление о месте в парадигматической системе английского настоящего перфектного и его инварианте можно получить, если сказать, что в нем заключена морфосема будущего (в примере *after I have finished eating, I shall start dressing*) или длительного вида (в примере *I have worked here many years*). Какую пользу в деле построения парадигматических инвариантов даст утверждение, что английское „Present Indefinite“ имеет семы будущего (*I leave to-morrow*), прошедшего (*Suddenly I see a man rushing out of the door...*), длительного вида (*See how I take the glass, pour some water into it*). Такие утверждения свидетельствовали бы о смешанном синтагматико-парадигматическом подходе к определению содержания грамем. Во всех этих примерах — случаи контекстуально обусловленной нейтрализации оппозиций в микросистеме времени — вида. Именно пренебрежение дифференциацией парадигматического инварианта и синтагматически или лексически обусловленных вариантов приводит к путанице в грамматике и препятствует изучению системных связей между единицами грамматических микросистем. Во всяком случае, как бы плодотворным не было изучение взаимодействия парадигматической и синтагматической осей языка, оно ничего не имеет общего с анализом по дифференциальным признакам, который после В. Скалички приобрел совершенно определенное содержание. Естественно, что при смешанном синтагматико-парадигматическом подходе не может стоять вопрос об инварианте парадигматического ряда.

В духе исследований Скалички и Р. Якобсона находится, например, применение понятия дифференциального признака на морфологическом уровне в работах: В. В. Иванова и Б. Н. Топорова *Санскрит*¹⁵ и З. М. Во-

¹³ См. по этому вопросу статью автора *О границах морфологии и синтаксиса*, НДВШ, ФН, 4, 1965.

¹⁴ Правильно подчёркивает С. А. Шаумян, что „... центральная проблема всякой науки — проблема инвариантности“, *Структурная лингвистика*, Москва 1965, стр. 24.

¹⁵ Москва 1960, стр. 77 и след.

лоцкой, Т. Н. Молошной, Т. М. Николаевой *Опыт описания русского языка в его письменной форме* ¹⁶.

Как правильно замечают авторы последней работы, при помощи подобных дифференциальных признаков может быть составлена экономная и удобная схема описания категории падежа ¹⁷. То же в равной степени касается парадигматической системы любой части речи и чем сложнее система (как, например, парадигма глагола, насыщенная разнородными грамматическими категориями), тем в большей мере расчленение грамматического значения на дифференциальные признаки отвечает требованиям формализации. Однако эта формализация достигает цели, если морфосемы определяются исключительно на основе корреляций, то есть если каждая сема в словоформе связана с контрастирующей семой в другой словоформе, сопоставляемой или противопоставляемой на базе тождественной грамматической категории, ибо каждая сема является обязательно исходной или конечной точкой оппозиции по противопоставленному грамматическому признаку (что показано на приведенных выше схемах). Именно пересечение дифференциальных признаков в любой единице парадигматического ряда, примат корреляции как формального показателя характера ассоциативных связей в той или иной микросистеме недостаточно акцентируется даже в тех работах, где поднимается проблема морфологических дифференциальных признаков. Так, например, у В. Скалички этот вопрос не ставится.

Противопоставленность свойственна исключительно парадигматике знаков, так как они представляют собой извлечение из системы регулярно организованных разнородных единиц, объединенных идентичностью обобщенного грамматического содержания. Парадигматические единицы всегда разнородны и не могут иметь сходное коммуникативное содержание; в акте речи происходит выбор между (чаще всего) двумя („a two-choice situation“) элементами парадигматической системы в соответствии с назначением высказывания. Вот почему в морфологической парадигматике отсутствует синонимия форм с одинаковым категориальным содержанием (набором дифференциальных признаков), хотя может происходить нейтрализация одного из членов оппозиции, сближение на основе противопоставленности. В системе могут существовать морфологические варианты плана выражения при абсолютно идентичном плане содержания типа *чая* — *чаю*, *лесу* — *лесе*. Синонимы же предполагают сходное, а не полностью эквивалентное содержание при разном плане выражения. Так, например синонимичное содержание, но лишь в определенных условиях окружения, могут приобретать граммы *I have written* — *I have been writing* в предложении типа *I have lived here* или *I have been living here many years*; но поскольку подобная синонимичность значения обнаруживается лишь в контексте, то

¹⁶ Москва 1964, стр. 36.

¹⁷ Там же, стр. 38.

здесь не может идти речь о парадигматической синонимии инвариантов. Эти случаи синонимии представляют собой явление синтагматически обусловленной нейтрализации оппозиции по длительности — недлительности. В этих глагольных формах разный набор сем. Нет также и фонем с одинаковым набором дифференциальных признаков, хотя может быть сближение на основе нейтрализации в определенных синтагматических условиях. Но это — особый вопрос, требующий более подробного обсуждения.

В единицах морфологической системы, противопоставленных на основе тождества грамматического значения, коррелируют между собой именно морфосемы. Значит ли это, что одна граммема входит в корреляцию по одному грамматическому признаку, то есть входит в одну оппозицию? Безусловно нет. В одной граммеме всегда заключено не менее двух, а наиболее емком классе слов — глаголе — значительно большее количество морфосем в зависимости от того, какие грамматические категории выражаются в данной части речи в данном языке, причем оппозиции исходят от каждой семы в отдельности. Формальный критерий выделения сем — это, как было показано выше, корреляция вычленяемой семы с другой семой или с ее отсутствием в другой форме при условии наличия общего основания для сравнения членов оппозиции. Чем большее число грамматических категорий выражается в данной части речи в данном языке, тем большее количество сем содержит каждый член парадигматического ряда.

Морфосемы, составляющие план содержания грамматического ряда, образуют иерархию, они не могут быть одинаковыми по значению. Кроме того, разные семы в разной степени релевантны для оппозиций в зависимости от общей значимости той грамматической категории, которую они представляют.

Так, например, в пределах глагольного ряда, под которым будем понимать ряд глагольного спряжения по всем лицам одного времени — вида, наклонения или залога¹⁸, релевантными для соотношения с другими рядами глагольной системы будут не семы лица и числа, а более абстрагированные семы времени, вида, наклонения, залога. Недаром многие лингвисты называют лицо-число категориями согласования („concord categories“)¹⁹ или категориями местного значения („local accident“)²⁰. Семы лица-числа являются не основными, а сопутствующими. Видимо поэтому формальные показатели этой категории легко редуцируются в процессе исторического развития языка, если к тому есть реальные предпосылки в его истории. Так, например, в английском языке, в котором существует самая дифференцированная видовременная система, почти сведены на нет формы согласования в лице и числе.

¹⁸ Ср. название „form-set“ в работе Б. Стрэнг, B. Strang, *Modern English Structure*, London стр. 1963, 129.

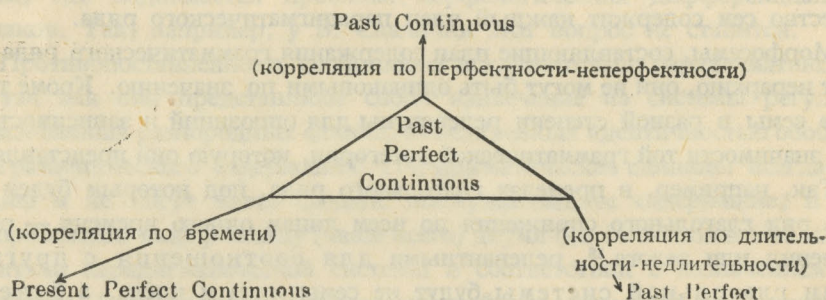
¹⁹ Там же, стр. 126.

²⁰ A. Martinet, *op. cit.*, стр. 52.

Вопрос о степени релевантности — нерелевантности тех или иных морфосем для оппозиций должен решаться применительно к каждому языку в отдельности. Взаимодействие сильных и слабых сем в той или иной оппозиции, характер их взаимозависимости, их совместимость — несовместимость, вопросы, которые необходимо решать особо для каждого языка. Укажем лишь, что сильные семы — всегда маркированы в плане выражения. Это не значит, что маркированность не может выражаться в нулевом формальном показателе. Так, в словоформе *рек* падеж, число и род представляют сильные семы, а отсутствие формального экспонента познается из корреляции с другими членами парадигматического ряда, где эти же семы будут выражаться в особой морфеме (*стूलев*). Таким образом, соотношение единиц плана выражения также определяется на основе корреляций. Но характер соотношения выражения и содержания требует особого рассмотрения.

Совокупность сем составляет инвариант парадигматического ряда или словоформы, причём взаимодействие морфосем приводит к постоянному пересечению оппозиций в каждом члене парадигмы.

Это можно проиллюстрировать на пересечении сем в ряду прошедшего перфектно-длительного в английском языке:



Здесь в каждой корреляции сохраняется основание для сравнения в виде двух общих сильных сем (например в корреляции по времени — семы длительности и перфектности и пр.). Однако не каждый ряд представляет аналогичные корреляции. Соотношение сильных и слабых сем зависит от специфики содержания каждого ряда.

На примере разложения английской формы ясно, что морфосематический анализ действителен для любого языка. Ясно также и то, что лицо-число не принимает участие в указанных корреляциях: соотношение форм разного лица-числа заключено внутри ряда и не выходит за его пределы.

Морфосемы по-разному сочетаются не только в разных глагольных рядах, но и в разных микросистемах (залога, сослагательного наклонения, неличных форм). Этот вопрос интересно исследовать в свете анализа соотно-

шения микросистем в общей макросистеме глагола, которая во всех языках представляет собой набор сем, реализующихся и сочетающихся по-разному в отдельных микросистемах. Это положение можно проиллюстрировать на примере одного языка, в частности английского, показав на таблице взаимодействие в отдельных микросистемах сильных, маркированных морфосем, от которых исходят корреляции по всем релевантным категориальным признакам:

Семы	Микросистемы			
	врем.-вида актива	врем.-вида пассива	сослаг. наклонения	неличных форм
времени	+	+	—	—
перфектности	+	+	+	+
длительности	+	+	+	(+)
нереальности	—	—	+	—
пассивности	—	+	+	+

Из этой таблицы ясно, что универсальной семой является перфектность: плюс, заключительный в скобки в графе неличных форм, означает неполный охват всей микросистемы данной семой. На основе этих сем строятся как внутрипарадигматические оппозиции, так и межпарадигматические. Тот факт, что именно эти семы релевантны для инварианта граммема можно подтвердить попыткой синтезировать глагольную форму на основе сочетания сем. Так, если известно, что сема прошедшего времени имеет стандартный экспонент *-ed*, сема длительности — в сочетании *be* с причастием I и т. п., то зная порядок расположения экспонентов сем, можно получить путём различного их сочетания существующую форму определенной глагольной единицы: сочетание сем перфектности, пассивности и прошедшего дает граммему *had been spoken*.

В заключение подчеркнём, что надёжным путём формализации морфологического анализа, и главным образом, плана содержания морфологических единиц в настоящее время становится разложение грамматического значения на морфосемы, определение характера корреляций этих морфосем в данной парадигматической системе. На их основе вычленяется инвариант каждого парадигматического ряда, который находит реализацию в сумме вариантов на синтагматической оси.

Такой путь морфологического анализа позволяет освободиться от субъективных определений содержания парадигматических рядов, способствует установлению границ морфологии и синтаксиса, обнаруживает специфику парадигматики знака и обеспечивает максимальную простоту и чёткость морфологических описаний.

STANISŁAW JODŁOWSKI

O dysgresjach słowotwórczych

Terminem „dysgresje słowotwórcze“ obejmuję jeden z rodzajów rozbieżności zachodzących w budowie wyrazów należących do tej samej rodziny. Nie stosuję terminu „rozbieżność“, gdyż termin ten byłby dla moich celów za szeroki. Istnieją bowiem różne rodzaje rozbieżności, mnie zaś idzie o zjawisko polegające na tworzeniu nowych wyrazów od zmienionych historycznie pni. Jako przykład mogą posłużyć wyrazy: *żeński*, *żeńić się* — *żonka*, *żoneczka*, *żonkoś*; pierwsze dwa wyrazy zostały utworzone od pierwotnej postaci pnia, dalsze trzy — od postaci nowszej.

Przykład może się wydać banalny i samo zjawisko aż nazbyt oczywiste. Idzie mi jednak o uogólnienie sprawy, mianowicie o wysnucie (na podstawie analizy szczegółowych przykładów) wniosków na temat panującej tu ogólnej tendencji oraz na temat czynników motywujących odstępstwa od niej.

Źródłem zmiany postaci pnia może być:

- a) zmiana fonetyczna w obrębie rdzenia;
- b) zmiana w segmencie przedrostkowym;
- c) zmiana w segmencie przyrostkowym.

Właściwość wspólna wszystkim wyliczonym rodzajom dysgresji da się ująć w sformułowaniu: W razie zmiany postaci pnia nowe derywaty tworzy się od nowej postaci pnia (np. cytowane: *żonka*, *żoneczka*, *żonkoś*), przy czym zasada nie działa mechanicznie wstecz, tzn. że nowego pnia nie narzuca się generalnie dawniejszym derywatom, utworzonym od pierwotnej postaci wyrazu podstawowego (wyrazy: *żeński*, *żeńić się* zachowują pierwotne rdzenne *-e-*). W takiej właśnie sytuacji, gdy obok serii derywatów utworzonych od nowej postaci pnia zachowują się derywaty utworzone od pnia pierwotnego — można mówić o dysgresji słowotwórczej.

a) Fonetyczne zmiany w rdzeniu

Ten typ dysgresji jest reprezentowany najliczniej. Oto przykłady: *Lednica*, *goleleń* — *lodownia*, *łodówka*, *łodowisko*, *łodziarnia*, *łodziarka*; *mietlica*, *zamięć*, *śmiecie*, *śmietana* — *miotła*, *miotelka*, *zmiotki*; *pszczele*, *pszczelarz*, *pszczelarstwo*, *pszczelarski* — *pszczołka*, *pszczołojad*; *strzelać*, *strzelnica*, *strzelniczy* — *postrzał*, *wystrzał*, *odstrzał*, *strzałka*, *strzałowy*; *jeździć*, *jezdnia*, *zajezdnia*, *przyjezdny*, *odjeżdżać*, *najeżdżca* — *zjazd*, *pojazd*, *objazd*, *rozjazd*, *przejazd*, *przejazdźka*; *świećlica*, *świećlny*, *świećlik*, *oświecać*, *świećlisty* — *światło*, *światelko*, *poświata*, *oświata*, *oświatowy*. Przegląd ten przedstawia się bardzo prawidłowo: z jednej strony mamy wyrazy o pniach w postaci pierwotnej, z drugiej — wyrazy o pniach w postaci nowej.

Jednak ta prawidłowość jest pozorna. Nawet w tej — jakby się wydawało — wzorowej rodzinie: *żeński*, *żeńić się* — *żoneczka*, *żonkoś* pojawia się wahanie. Oto przymiotnik *żonaty* nie jest tworem czystym, utworzonym w drugim etapie, bezpośrednio i wyłącznie od nowej postaci pnia *żon-*; ma on istniejący do dziś w gwarach polskich obocznik *żeniaty* (o pniu w postaci pierwotnej). W rodzinie *miotły* widać przejście od dawniejszego (i dziś w gwarach znanego) *pomietla* do opartego na nowej postaci pnia *pomiotła*. W rodzinie *kwiecia* — *kwiatu* jest widoczna droga od *kwieciarni*, *kwieciarki*, *kwieciarstwa* do *kwiaciarni*, *kwiaciarki*, *kwiaciarsstwa*. Takie derywaty, jak *kwiaciarz*, *kwiaciarski*, *kwiaciarenka* — występują w *Słowniku języka polskiego* red. przez W. Doroszewskiego¹ (III 1350) wyłącznie z nową postacią pnia. W rodzinie wyrazów dotyczących elementów szklanych jest znane przejście od popularnej dawniej *szklenicy* do opartej na nowym pniu *szklanicy*.

Co jest źródłem tych przesunięć? Oto niewątpliwie dążność do ujednolicenia pnia; do zrezygnowania z diachronicznie wytworzonej alternacji pni i do upowszechnienia pnia w postaci nowszej. Równanie to opiera się po prostu na etymologizowaniu wyrazów w oparciu o nową postać pnia: *Szklanica* jest niewątpliwie rozumiana jako 'duża szklanka'. Tak zresztą definiuje *szklanice* Dor.: „duża szklanka, zwłaszcza ozdobna...“ (VIII 1102). *Kwiaciarnia* — to miejsce sprzedaży kwiatów (jak np. *graciarnia* jest składem gratów); *kwiaciarka* — sprzedawczyni kwiatów. Postać *kwiecie*, od której mogły powstać formacje z *-e-*, jest już dziś archaizmem (por. XIX-wieczną piosenkę: *Tam na błoni błyszczy kwiecie...*).

Przedstawiony tu proces zastępowania dawnej postaci pnia nowszą jest aktualny zwłaszcza tam, gdzie więź etymologiczna wyrazów,

¹ *Słownik języka polskiego* red. przez W. Doroszewskiego, t. I—X, Warszawa 1958—1963 (skrót: Dor.).

mimo różnych postaci pnia, jest oczywista. Tak jest właśnie z omówionym stosunkiem *szklenicy* i *szklanicy*, *kwieciarni* i *kwiaciarni*. Tak też można wytłumaczyć np. przejście od *pomiotta* do *pomiotła*, a także literacki wybór między równoznacznymi: *żeńiatym* i *żonatym* na korzyść tego drugiego, jako bardziej wiążącego się etymologicznie z dzisiejszą postacią wyrazu *żona*.

Nie ma natomiast tendencji do wymiany starego pnia na nowy w tych wyrazach, w których więź etymologiczna między pniami została zatarta; po prostu, gdy pierwotna postać pnia uległa leksykalizacji. Tak jest właśnie w wyrazach: *żeński*, *żeńić się* (których Polak nie wykształcony językoznawczo nie kojarzy z wyrazem *żona*); podobnie wyrazów: *śmiecie*, *śmietana* nie kojarzy się z *miotaniem*. Wprawdzie z tekstów XV i XVI w. pamiętamy *śmiotane* (z nowym pniem), jednak ta postać się w języku literackim nie utrzymała. Wyraz ten uległ w ostatecznym wyniku wybitnej leksykalizacji, i to właśnie w postaci dawnej. Od niej też jedynie zostały utworzone derywaty: *śmietanka*, *śmietankowy*, *śmietannik*.

Tendencji do preferowania nowej postaci pnia nad starszą można się doczytać u prof. Doroszewskiego, który — mając do wyboru (na oznaczenie podkładów pod rozjazdami) dwie formacje: 1. *podroziejdnica*, 2. *podrojazddnica* — wybrał drugą. Odrzucił przemawiające za pierwszą „względy historyczno-fonetyczne“, oparł się zaś na przekonaniu, że forma druga (z *-a-*) jest „naturalną formą pochodną“ od wyrażenia syntaktycznego *pod rozjazdem* (Dor. I, s. XVII).

Na tym tle musimy jako dziwactwo potraktować neologizm *światłówka* (= lampa fluoryzująca). Od dzisiejszej postaci wyrazu *światło* powinna by powstać raczej *światłówka*. Prof. Doroszewski, oceniając wyraz *światłówka* jako utworzony pod względem słowotwórczym „dość niefortunnie“, stwierdza, że postać *światl-* jest uzasadniona jedynie przed *-i-*, *-e-* (Dor. VIII, 1352).

b) Zmiana przedrostka

Przykładem może tu być (w perspektywie diachronicznej funkcjonującej) oboczność: *przedać*||*sprzedać* (nowsza forma jest od starszej dłuższa o przedrostek *s-*). W okresie, gdy żywotna była postać starsza (*przedać*, *przedawać*), utworzono od niej derywaty przedrostkowe: *od-przedać*, *od-przedaż*; *roz-przedać*, *roz-przedaż*; *wy-przedać*, *wy-przedaż*.

Dziś funkcjonuje postać nowa (dłuższa o przedrostek *s-*): *sprzedać*, *sprzedawać*, *sprzedaż*. Gdy się w naszych czasach pojawił zwyczaj wcześniejszej sprzedaży biletów, czynność tę nazwano *przed-sprzedażą*, tworząc derywat od aktualnej postaci *sprzedaż*. Co do tego *-s-* w *przedsprzedaży* nie mają zastrzeżeń ani gramatycy, ani ortografowie.

Natomiast są kłopoty ze wspomnianymi przed chwilą derywatami z pierwszej fazy, od pnia z przedrostkiem *prze-*. Zgodnie z tendencją do upowszechniania nowych postaci pni pojawiają się twory: *od-sprzedać*, *od-sprzedaż*; *roz-sprzedać*, *roz-sprzedaż*; *wy-sprzedać*, *wy-sprzedaż*. Jednak konflikt między tendencjami życiowymi a oporem gramatycznego i ortograficznego konserwatyzmu stał się powodem zamieszania: *Słownik poprawnej polszczyzny* Szobera² uznaje: *od-przedaż* i *od-sprzedaż*, *Pisownia polska* PAN³ dopuszcza tylko *od-przedaż*; na odwrót: *Pisownia polska* uznaje *wy-przedaż* i *wy-sprzedaż*, ale tu znów *Słownik* Szobera przed formą *wy-sprzedaż* stawia „nie”. Zgodnie z wnioskami wynikającymi z niniejszych rozważań jestem skłonny do wypowiedzenia się za uznaniem głoski *-s-* we wszystkich trzech spornych przykładach: *od-sprzedaż*, *roz-sprzedaż*, *wy-sprzedaż*.

c) Zmiana w obrębie przyrostka

Pierwotna postać czasownika podstawowego: *myśleć* — derywaty: *domyśleć się*, *namyśleć się*, *obmyśleć*, *rozmyśleć się*, *umyśleć*, *wymyśleć*, *zamyśleć się*, *zmyśleć*; nowa postać czasownika podstawowego: *myśleć* — derywaty: *pomyśleć*, *przemyśleć*. Pnie pierwotne: *teles-*, *niebes-* — derywaty: *cielesny*, *ucieleśnić*, *niebieski*; pnie w postaci obecnej: *ciel-*||*ciał-*, *nieb-*, derywaty: *cielisty*, *podniebny*.

W tym zestawieniu starałem się ukazać przykłady ilustrujące utrzymywanie się w dawniejszych derywatach starszej postaci pnia mimo jej zmiany w wyrazach podstawowych, a więc: *wymyśleć*, *umyśleć* itp. (mimo że już jest *myśleć*); *cielesny*, *niebieski* (mimo że jest: *ciał-a*, *nieb-a*).

Jednak i tu zachodzą odchylenia. Wyraz *pomyśleć* (z nowym przyrostkiem *-eć*) nie powstał bezpośrednio od nowej postaci czasownika *myśleć*; Mączyński i *Słownik staropolski* zaświadcza derywat w postaci starszej: *pomyśleć* (notowany jeszcze przez Lindego jako jedyny); dopiero później wyraz ten uległ tendencji do równania pni w kierunku postaci nowszej.

W powyższych uwagach starałem się ukazać przede wszystkim zasady i tendencje ogólne, które można ująć krótko w następujących spostrzeżeniach:

Spostrzeżenie 1. Zmiana dokonana w wyrazie podstawowym nie wpływa na już istniejące derywaty, jeśli przeciwdziałają temu odpowiednie hamulce. Hamulcami tymi mogą być:

² S. Szober, *Słownik poprawnej polszczyzny*. Wyd. trzecie, Warszawa 1958.

³ *Pisownia polska* (PAN). *Przepisy — słowniczek*. Wyd. XII, Wrocław 1957.

a) przede wszystkim i najczęściej wybitne utrwalenie i zleksykalizowanie (dezetymologizacja) pierwotnej postaci pnia (np. *żeński*, *żeńić się*, *śmiecie*, *śmietana*);

b) niekiedy mała odczuwalność różnicy między starszą serią derywatów a nowszą (np. różnicy w budowie słotwórczej wyrazów *wymyślić* i *pomyśleć* ogół mówiących chyba nie odczuwa).

.Spostrzeżenie 2. Gdzie nie działają przedstawione hamulce dezetymologizacyjne, widoczna jest tendencja do ujednolicania pnia przez upowszechnianie jego nowszej postaci.

SYNTAKSYJNA FUNKCJA

Über die Aufstufung syntaktischer Oppositionen Bezug zum Nomen eines polnischen Pronomens

1. Die Aufstufung der Pronomina beim Aufbau des Satzes ist allgemein bekannt. Als Beispiel einer Übersichtsarbeit mag es zu dienen, dass das Pronomen in zwei aufsteigenden Stufen vorkommt. Ist das in eine feste Syntax einer Pronomina gleich bekannt, so ist, dass diese Stufen mit der Zahl der fundamentalen sprachlichen Konstruktionen zusammenhängen. Die Frage aber, auf welche die Pronomina angewandt werden, ist zu verschiedenen Zeiten verschieden. Und auch die Grenzen ihrer Anwendung verschieden. Und auch diese Fragen sind nicht zu einer allgemeinen grammatischen, ganz (in syntaktischer Hinsicht) gibt es den Gegensatz der Pronomina bestimmt. Zweitens könnte ein solcher Gegensatz der Pronomina sein, der syntaktische Regeln vorschreibt, die von einem bestimmten Typus der Typologie der Pronomina abhängen.

Insofern man weiß, wurde die Frage über allgemeine Regeln, die den Satz zu einer dem Pronomen nach dem anderen, 2. von der Pronomina verschiedene Sprachkonstruktion bestimmt, wieder beantwortet. Und es stellt sich dabei wie es doch nicht interessant zu sein, was die Pronomina oder der Umfang der Pronomina ausstellt einen Gegensatz der Pronomina, ein Gegensatz einer Pronomina zu einer anderen Pronomina, von demnach auszuscheiden und vorkommen. Man könnte auch sagen, dass es wäre, welche gegen über zwei Gegenständen ungleich, welche gegen über Unklarheit besonders bekannt sind.

Wskazówki

1. Istniedzwane. Die Pronomina sind in 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000. 1001. 1002. 1003. 1004. 1005. 1006. 1007. 1008. 1009. 1010. 1011. 1012. 1013. 1014. 1015. 1016. 1017. 1018. 1019. 1020. 1021. 1022. 1023. 1024. 1025. 1026. 1027. 1028. 1029. 1030. 1031. 1032. 1033. 1034. 1035. 1036. 1037. 1038. 1039. 1040. 1041. 1042. 1043. 1044. 1045. 1046. 1047. 1048. 1049. 1050. 1051. 1052. 1053. 1054. 1055. 1056. 1057. 1058. 1059. 1060. 1061. 1062. 1063. 1064. 1065. 1066. 1067. 1068. 1069. 1070. 1071. 1072. 1073. 1074. 1075. 1076. 1077. 1078. 1079. 1080. 1081. 1082. 1083. 1084. 1085. 1086. 1087. 1088. 1089. 1090. 1091. 1092. 1093. 1094. 1095. 1096. 1097. 1098. 1099. 1100. 1101. 1102. 1103. 1104. 1105. 1106. 1107. 1108. 1109. 1110. 1111. 1112. 1113. 1114. 1115. 1116. 1117. 1118. 1119. 1120. 1121. 1122. 1123. 1124. 1125. 1126. 1127. 1128. 1129. 1130. 1131. 1132. 1133. 1134. 1135. 1136. 1137. 1138. 1139. 1140. 1141. 1142. 1143. 1144. 1145. 1146. 1147. 1148. 1149. 1150. 1151. 1152. 1153. 1154. 1155. 1156. 1157. 1158. 1159. 1160. 1161. 1162. 1163. 1164. 1165. 1166. 1167. 1168. 1169. 1170. 1171. 1172. 1173. 1174. 1175. 1176. 1177. 1178. 1179. 1180. 1181. 1182. 1183. 1184. 1185. 1186. 1187. 1188. 1189. 1190. 1191. 1192. 1193. 1194. 1195. 1196. 1197. 1198. 1199. 1200. 1201. 1202. 1203. 1204. 1205. 1206. 1207. 1208. 1209. 1210. 1211. 1212. 1213. 1214. 1215. 1216. 1217. 1218. 1219. 1220. 1221. 1222. 1223. 1224. 1225. 1226. 1227. 1228. 1229. 1230. 1231. 1232. 1233. 1234. 1235. 1236. 1237. 1238. 1239. 1240. 1241. 1242. 1243. 1244. 1245. 1246. 1247. 1248. 1249. 1250. 1251. 1252. 1253. 1254. 1255. 1256. 1257. 1258. 1259. 1260. 1261. 1262. 1263. 1264. 1265. 1266. 1267. 1268. 1269. 1270. 1271. 1272. 1273. 1274. 1275. 1276. 1277. 1278. 1279. 1280. 1281. 1282. 1283. 1284. 1285. 1286. 1287. 1288. 1289. 1290. 1291. 1292. 1293. 1294. 1295. 1296. 1297. 1298. 1299. 1300. 1301. 1302. 1303. 1304. 1305. 1306. 1307. 1308. 1309. 1310. 1311. 1312. 1313. 1314. 1315. 1316. 1317. 1318. 1319. 1320. 1321. 1322. 1323. 1324. 1325. 1326. 1327. 1328. 1329. 1330. 1331. 1332. 1333. 1334. 1335. 1336. 1337. 1338. 1339. 1340. 1341. 1342. 1343. 1344. 1345. 1346. 1347. 1348. 1349. 1350. 1351. 1352. 1353. 1354. 1355. 1356. 1357. 1358. 1359. 1360. 1361. 1362. 1363. 1364. 1365. 1366. 1367. 1368. 1369. 1370. 1371. 1372. 1373. 1374. 1375. 1376. 1377. 1378. 1379. 1380. 1381. 1382. 1383. 1384. 1385. 1386. 1387. 1388. 1389. 1390. 1391. 1392. 1393. 1394. 1395. 1396. 1397. 1398. 1399. 1400. 1401. 1402. 1403. 1404. 1405. 1406. 1407. 1408. 1409. 1410. 1411. 1412. 1413. 1414. 1415. 1416. 1417. 1418. 1419. 1420. 1421. 1422. 1423. 1424. 1425. 1426. 1427. 1428. 1429. 1430. 1431. 1432. 1433. 1434. 1435. 1436. 1437. 1438. 1439. 1440. 1441. 1442. 1443. 1444. 1445. 1446. 1447. 1448. 1449. 1450. 1451. 1452. 1453. 1454. 1455. 1456. 1457. 1458. 1459. 1460. 1461. 1462. 1463. 1464. 1465. 1466. 1467. 1468. 1469. 1470. 1471. 1472. 1473. 1474. 1475. 1476. 1477. 1478. 1479. 1480. 1481. 1482. 1483. 1484. 1485. 1486. 1487. 1488. 1489. 1490. 1491. 1492. 1493. 1494. 1495. 1496. 1497. 1498. 1499. 1500. 1501. 1502. 1503. 1504. 1505. 1506. 1507. 1508. 1509. 1510. 1511. 1512. 1513. 1514. 1515. 1516. 1517. 1518. 1519. 1520. 1521. 1522. 1523. 1524. 1525. 1526. 1527. 1528. 1529. 1530. 1531. 1532. 1533. 1534. 1535. 1536. 1537. 1538. 1539. 1540. 1541. 1542. 1543. 1544. 1545. 1546. 1547. 1548. 1549. 1550. 1551. 1552. 1553. 1554. 1555. 1556. 1557. 1558. 1559. 1560. 1561. 1562. 1563. 1564. 1565. 1566. 1567. 1568. 1569. 1570. 1571. 1572. 1573. 1574. 1575. 1576. 1577. 1578. 1579. 1580. 1581. 1582. 1583. 1584. 1585. 1586. 1587. 1588. 1589. 1590. 1591. 1592. 1593. 1594. 1595. 1596. 1597. 1598. 1599. 1600. 1601. 1602. 1603. 1604. 1605. 1606. 1607. 1608. 1609. 1610. 1611. 1612. 1613. 1614. 1615. 1616. 1617. 1618. 1619. 1620. 1621. 1622. 1623. 1624. 1625. 1626. 1627. 1628. 1629. 1630. 1631. 1632. 1633. 1634. 1635. 1636. 1637. 1638. 1639. 1640. 1641. 1642. 1643. 1644. 1645. 1646. 1647. 1648. 1649. 1650. 1651. 1652. 1653. 1654. 1655. 1656. 1657. 1658. 1659. 1660. 1661. 1662. 1663. 1664. 1665. 1666. 1667. 1668. 1669. 1670. 1671. 1672. 1673. 1674. 1675. 1676. 1677. 1678. 1679. 1680. 1681. 1682. 1683. 1684. 1685. 1686. 1687. 1688. 1689. 1690. 1691. 1692. 1693. 1694. 1695. 1696. 1697. 1698. 1699. 1700. 1701. 1702. 1703. 1704. 1705. 1706. 1707. 1708. 1709. 1710. 1711. 1712. 1713. 1714. 1715. 1716. 1717. 1718. 1719. 1720. 1721. 1722. 1723. 1724. 1725. 1726. 1727. 1728. 1729. 1730. 1731. 1732. 1733. 1734. 1735. 1736. 1737. 1738. 1739. 1740. 1741. 1742. 1743. 1744. 1745. 1746. 1747. 1748. 1749. 1750. 1751. 1752. 1753. 1754. 1755. 1756. 1757. 1758. 1759. 1760. 1761. 1762. 1763. 1764. 1765. 1766. 1767. 1768. 1769. 1770. 1771. 1772. 1773. 1774. 1775. 1776. 1777. 1778. 1779. 1780. 1781. 1782. 1783. 1784. 1785. 1786. 1787. 1788. 1789. 1790. 1791. 1792. 1793. 1794. 1795. 1796. 1797. 1798. 1799. 1800. 1801. 1802. 1803. 1804. 1805. 1806. 1807. 1808. 1809. 1810. 1811. 1812. 1813. 1814. 1815. 1816. 1817. 1818. 1819. 1820. 1821. 1822. 1823. 1824. 1825. 1826. 1827. 1828. 1829. 1830. 1831. 1832. 1833. 1834. 1835. 1836. 1837. 1838. 1839. 1840. 1841. 1842. 1843. 1844. 1845. 1846. 1847. 1848. 1849. 1850. 1851. 1852. 1853. 1854. 1855. 1856. 1857. 1858. 1859. 1860. 1861. 1862. 1863. 1864. 1865. 1866. 1867. 1868. 1869. 1870. 1871. 1872. 1873. 1874. 1875. 1876. 1877. 1878. 1879. 1880. 1881. 1882. 1883. 1884. 1885. 1886. 1887. 1888. 1889. 1890. 1891. 1892. 1893. 1894. 1895. 1896. 1897. 1898. 1899. 1900. 1901. 1902. 1903. 1904. 1905. 1906. 1907. 1908. 1909. 1910. 1911. 1912. 1913. 1914. 1915. 1916. 1917. 1918. 1919. 1920. 1921. 1922. 1923. 1924. 1925. 1926. 1927. 1928. 1929. 1930. 1931. 1932. 1933. 1934. 1935. 1936. 1937. 1938. 1939. 1940. 1941. 1942. 1943. 1944. 1945. 1946. 1947. 1948. 1949. 1950. 1951. 1952. 1953. 1954. 1955. 1956. 1957. 1958. 1959. 1960. 1961. 1962. 1963. 1964. 1965. 1966. 1967. 1968. 1969. 1970. 1971. 1972. 1973. 1974. 1975. 1976. 1977. 1978. 1979. 1980. 1981. 1982. 1983. 1984. 1985. 1986. 1987. 1988. 1989. 1990. 1991. 1992. 1993. 1994. 1995. 1996. 1997. 1998. 1999. 2000. 2001. 2002. 2003. 2004. 2005. 2006. 2007. 2008. 2009. 2010. 2011. 2012. 2013. 2014. 2015. 2016. 2017. 2018. 2019. 2020. 2021. 2022. 2023. 2024. 2025. 2026. 2027. 2028. 2029. 2030. 2031. 2032. 2033. 2034. 2035. 2036. 2037. 2038. 2039. 2040. 2041. 2042. 2043. 2044. 2045. 2046. 2047. 2048. 2049. 2050. 2051. 2052. 2053. 2054. 2055. 2056. 2057. 2058. 2059. 2060. 2061. 2062. 2063. 2064. 2065. 2066. 2067. 2068. 2069. 2070. 2071. 2072. 2073. 2074. 2075. 2076. 2077. 2078. 2079. 2080. 2081. 2082. 2083. 2084. 2085. 2086. 2087. 2088. 2089. 2090. 2091. 2092

KRYSTYNA PISARKOWA

Über die Aufhebung syntaktischer Oppositionen

Beitrag zum Bereich einiger polnischen Pronomina

1. Die Nützlichkeit der Pronomina beim Aufbau des Satzes ist allgemein bekannt. Als Beweis ihrer Unentbehrlichkeit genügt es zu bemerken, dass das Pronomen in jeder natürlichen Sprache vorhanden ist. Da es also keine Syntax ohne Pronomina gibt, behauptet man, dass diese Redeteile zur Zahl der fundamentalen sprachlichen Universalien gehören¹. Die Weise aber, auf welche die Pronomina gebraucht werden, ist in den einzelnen Sprachen verschieden. Und wenn die Grenzen ihrer Bereiche verschieden sind, darf man erstens annehmen, dass es ausser stilistischer, grammatische, genauer: syntaktische Regeln gibt, die den Gebrauch der Pronomina bestimmen. Zweitens könnte ein solcher Gebrauch der Pronomina, der sämtlichen Regeln unterliegt, als ein wesentliches Kriterium für die Typologie der Sprachen dienen.

Insofern man weiss, wurde die Frage über allgemeine Regeln, die die Wahl zwischen dem Pronomen und den anderen, durch das Pronomen vertretenen Sprachzeichen bestimmen, weder beantwortet noch gestellt. Dabei wäre es doch höchst interessant zu erfahren, wie weit die Freiheit oder der Zwang ein Pronomen anstatt eines Nomens oder umgekehrt, ein Nomen anstatt eines Pronomens zu gebrauchen reicht, welche von theoretisch angenommenen und vorstellbaren Kompositionen ausgeschlossen wären, welche wegen ihrer Zweideutigkeit unmöglich, welche wegen ihrer Eindeutigkeit besonders bequem sind?

¹ Als fundamentale Universalien zählt sie z. B. J. H. Greenberg auf: *Some Universals of Grammar* im Buch *Universals of Language*, Cambridge 39, Mass., 1963, S. 75, § 42. Ähnlich Ch. F. Hockett im erwähnten Buch, S. 16.

Dieses nachzuprüfen war eine Versuchung, der ich im Polnischen gefolgt habe.

Es ist bekannt, dass die polnische Sprache zu denen gehört, die es erlauben, dass das Subjekt des Satzes ganz weggelassen wird. Das gänzliche Weglassen mancher Subjekte ist möglich, weil die Personalendungen der Prädikate über genügende Ausdrucksfähigkeit verfügen. Diese Tatsache hat im Zusammenhang mit dem besprochenen Thema aufschlussreiche Folgen. Der für eine germanische Sprache typischen Möglichkeit nach binärer Wahl, ein Subjekt durch Nomen oder Pronomen auszudrücken, entsprechen im Polnischen drei Möglichkeiten:

Piotr leży : On leży : Leży.
 'Peter liegt : Er liegt : ø'

Man könnte daher behaupten, dass ein Begriff, der im polnischen Satze als Substantivum fungiert, drei Zeichen zur Verfügung hat. Es sind:

1. die pronominale Null, sei sie hier als x_1 (oder y_1, z_1 , usw.) bezeichnet,
2. das substantivische Pronomen, sei es hier als x_2 (y_2, z_2 , usw.) bezeichnet,
3. das Nomen, sei es hier als x_3 (y_3, z_3 , usw.) bezeichnet.

Das Verhalten dieser drei Zeichen wurde anfangs in solchen syntaktischen Gebilden beobachtet, die zwei Plätze für einen nominalen Begriff enthielten. Z. B.: nach dem Schema $S + V + S + V^2$ *Syn śpi, ale ojciec gra*. 'Der Sohn schläft, aber der Vater spielt', oder dem Schema $S + V + O^3$ nach: *Syn kocha ojca*. 'Der Sohn liebt den Vater'. Es wurde dabei auf die Erfüllung folgender Bedingungen geachtet. Unter die Beobachtung wurden alle syntaktische Strukturen gezogen, die relevante (in Hinsicht unseres Themas) Unterschiede aufwiesen. Es gab derer zehn Varianten⁴. Alle beide Substantiva, mussten gleichartig (in Hinsicht: Genus, Zahl, „Personalität“, ein belebtes||unbelebtes Wesen) sein, damit der etwaigen Zweideutigkeit möglichst günstige Situationen geschaffen wurden.

Um welche Zweideutigkeit könnte es sich handeln? Wie sollten die Zweideutigkeiten hervorgerufen werden? Die erste und fundamentale Opposition, die jede der zehn erwähnten Strukturen erfüllen musste, ergab sich aus der Identität und Unidentität der ins Spiel kommenden Begriffe, die die zwei Nominalplätze besetzten. Bezeichnen wir diese Begriffe als Unbekannte x und $x||y$. Sie füllen den Satz: *Syn kocha ojca*⁵

² S = Subjekt, V = verbum finitum.

³ O = Objekt.

⁴ Sie werden ausführlicher in einer Abhandlung, die der syntaktischen Analyse des polnischen Pronomens gewidmet ist, aufgezählt u. besprochen (K. Pisarkowa, *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych*. Prace Komisji Język. PAN, nr 22, 1969).

⁵ 'Der Sohn liebt den Vater'.

als *xy*, den Satz: *Syn śpi, ale śni* ⁶ als *xx* aus. Die Schemate unserer Sätze variieren also potenziell als solche, die eine oder zwei Unbekannte besitzen ⁷: *xx||xy*.

Sätze mit identischen Bestandsbegriffen vermeiden jeden Überschuss an Information, da er einen Eindruck hervorruft, als ob zwei unidentische Elemente im Spiel wären. So ist z. B. für einen Satz mit S V O bei einer identischen Unbekannten *x* die Verwirklichung x_2x_3 *On kocha syna*. 'Er liebt den Sohn' nicht zugelassen. Durch die Entwicklung der Information vom Pronomen zum Nomen (vom x_2 zum x_3) entsteht ein Eindruck, es hätten zwei unidentische Begriffe zur „Erfüllung“ des Satzes gedient (*xy*). Umgekehrt: Sätze mit unidentischen Begriffen meiden den Mangel an Information, da er den Eindruck hervorrufen kann, es wäre ein und derselbe (identische) Begriff zweimal erwähnt worden.

Im Gegensatz zum Subjekt, das über drei Ausdrucksmöglichkeiten verfügt (x_1, x_2, x_3), gelten sowohl für das direkte als auch indirekte Objekt nur zweierlei Zeichen: x_2 (Pronomen) und x_3 (Substantivum). Dabei gibt es für das mit dem Subjekt identische Objekt (S_xVO_x : *Der Sohn hasst sich selbst*) nur eine einzige Möglichkeit und zwar in der Gestalt eines reflexiven Pronomens vorzukommen. Das Satzschema SVO hat also für seine Variante *xx* nur die reflexive Gestalt: *Er redet sich selbst an, er kämpft mit sich selbst, er bewundert sich selbst* — *On mówi do siebie (samego), on walczy ze sobą, on podziwia siebie* usw. Dieser Beschränkung verdankt man die geringe Zahl zweideutiger Kompositionen im Einzelsatz.

Wenn man die Opposition zwischen den Strukturen: SVO

Der Sohn bewundert den Vater : Er bewundert ihn.

Syn podziwia ojca : Ø Podziwia go

als die Opposition eines positiven und negativen Gliedes ansieht, möchte man eine weitere terminologische und begriffliche Anleihe angesichts der Aufhebung dieser Opposition im Satze: S_xVO_x

Der Sohn (er) bewundert sich selbst : Ø

Syn (on) podziwia sam siebie : o

begehen. Darf man denn hier nicht behaupten man hätte mit einer syntaktischen Neutralisation zu tun? ⁸

⁶ 'Der Sohn schläft, aber er träumt'.

⁷ Vom logischen Standpunkt aus wird eine Konstruktion mit zwei identischen Begriffen (*xx*) als Struktur mit einem Platze behandelt. P. T. Geach schreibt über den Satz: „a starving prisoner in a dungeon fed himself on himself — the italicized predicable is a oneplace one, derivable from the threeplace predicable“ (in: *Reference and Generality — An Examination of Some Medieval and Modern Theories* — Cornell University Press, Ithaca, New York 1962, S. 137).

⁸ Eine allgemeinere Berechtigung zu ähnlichen Anleihen ist auf Grund einer breiteren Nützlichkeit phonologischer Begriffe bei der Ausstattung der gegenwärtigen

2. Sätze mit drei Plätzen für nominale Begriffe wurden einer ähnlichen Prüfung unterworfen. Da gab es für das Polnische (zufällig wieder) zehn syntaktische Varianten die in innere gegenseitige Oppositionen traten. Z. B.: *Ojciec wie, że syn wzywa dziadka* 'Der Vater weiss, dass der Sohn den Grossvater ruft' — $S_{x_3} V S_{y_3} V O_{z_3}$, oder: *Ojciec powierza bratu syna* 'Der Vater vertraut dem Bruder den Sohn an' — $S_{x_3} V O_{y_3} O_{z_3}$ usw.

Die Zahl der Kombinationen zwischen identischen und unidentischen Personen wuchs dabei bis zu fünf theoretisch möglichen Sätzen auf: *xxx, xxy, xyx, xyy, xyz*. Es erwies sich, dass bei Strukturen mit drei Plätzen im allgemeineren Sinne die Regeln, die die Strukturen mit zwei Plätzen beherrschten, weiter gültig waren. Jede dreifache Komposition zerfiel nämlich in zwei zweifache. Z. B.: $SS'O$ (*Der Vater weiss, dass der Sohn ihn liebt* = $x_3y_3x_2$) zerfällt in ein SS' und in ein $S'O$, die sich wie „gewöhnliche“ Zweier Kompositionen SS^9 und SO^{10} gegenseitig verhalten und als solche behandelt werden können. Die Reihenfolge SOS' ¹¹ zerfiel in SS' und SO , die Folge SOO' ¹² zerfiel in SO , zu SO' (und manchmal noch zusätzlich in OO').

Man hätte weiter annehmen dürfen, dass Kompositionen mit n freien Stellen für nominale Begriffe ähnlich zerlegt werden. Die Wahrscheinlichkeit aber, einen reinen Typus, der mehr als drei (n) Plätze für gleichartige Begriffe enthielte, in echten Texten vorzufinden, war gering. Authentische Texte enthalten nämlich eher Sätze die in waagerecht vorstellbaren Schichten mit zwei oder drei Plätzen für gleichartige Begriffe aufgebaut sind. Z. B. im Satz: *Ona nie miała takich małych narzędzi, żeby mogła wsadzić plombę, a jakby wsadziła, to by zaraz wyleciała* 'Sie hatte keine so kleine Werkzeuge, um eine Füllung einzusetzen, und hätte sie es getan, sie würde sofort herausfallen' sehe ich für die polnische Sprache die Schicht der singularen Feminina (*ona* 'sie, die Zahnärztin'), *plomba* 'die Füllung', die Schicht der pluralen unbelebten Gegenstände (*narzędzia*

Sprachtheorie längst bewiesen worden. Der Begriff Neutralisation selbst wurde auch im syntaktischen Zusammenhang schon gebraucht. Prof. J. Kurylowicz nennt die Glieder der Opposition zwischen der 1., der 2. und der 3. Person positiv, negativ und neutral, weiter gebraucht er diese Begriffe bei einer Analyse der Modi und Tempora: „The subjunctive and the optative, their characteristic feature the neutralisation of tense differences“ — Das Praesens ist ein neutrales Glied angesichts der Opposition zwischen Futurum (negatives Glied) und Past (positives Glied). Alle drei Beispiele stammen aus dem Buch: *The Inflectional Categories of Indo-European*, Heidelberg 1966, S. 241.

⁹ Z. B. *Ojciec śpiewa, ale syn śpi* 'Der Vater schläft, aber der Sohn singt'.

¹⁰ *Ojciec kocha syna* 'Der Vater liebt den Sohn'.

¹¹ *Ojciec nienawidzi syna, ale on cierpi* 'Vater hasst den Sohn, aber er leidet'.

¹² *Ojciec powierzył bratu syna* 'Der Vater hat den Sohn dem Bruder anvertraut'.

'Werkzeuge'). Wir begegnen hier einer Zweideutigkeit, die sich auf die Frage „Wer||Was würde herausfallen?“ bezieht. Um einem Missverständnis vorzubeugen muss der Deutschsprechende das Subjekt des letzten Satzes in voller, substantivischer Gestalt (y_3) samt dem bestimmten Artikel (*die Füllung*) ausdrücken.

Der Polnischsprechende steht vor einer ähnlichen, doch verschieden begründeten Aufgabe. Er muss die pronominale Null (y_1) durch ein Substantivum ergänzen. Da aber das Erscheinen einer vollen, substantivischen Gestalt den Eindruck erweckt, es käme ein „neuer“ Begriff ins Spiel (denn das Substantivum ist eigentlich für „Neuerscheinungen“ vorbehalten), muss der schon bekannte, doch aus Nebengründen ein Substantivum ordernde Begriff eine neutralisiert substantivische Gestalt erhalten. Es scheint für das Polnische drei Richtlinien zu geben, nach denn man eine solche Neutralisation ausführen kann, ohne dabei die Grenzen des Einzelsatzes zu verlassen¹³.

a) Man kann dem Substantivum (*plomba*) ein demonstratives Pronomen beilegen, dass im grossen und ganzen eine ähnliche Bedeutung wie die bestimmte Artikelform enthält, mit ihr aber nicht identifiziert werden kann¹⁴: *Ona nie miała takich matych narzędzi, żeby mogła wsadzić plombę, a jakby wsadziła, to by ta plomba zaraz wyleciała*.

b) Man kann dem Substantivum (*plomba*) ein demonstrativ-beschreibendes Pronomen beilegen, dass der Bedeutung einer deutschen Kombination *ein solcher*, einer englischen *such a* 'taki, -a, -e'¹⁵ entspricht.

c) Schliesslich darf man eine stilistisch wertvollere, doch grammatisch gleichgültige, Lösung wählen und die pronominale Null durch einen synonymischen Ausdruck ersetzen¹⁶.

Die Opposition zwischen den zwei Möglichkeiten: einen substantivischen Begriff durch ein Substantivum (x_3) oder durch ein Pronomen (x_2 — sei es auch eine pronominale Null x_1) auszudrücken, dürfte man wohl als eine positive und negative Entgegenstellung erklären. Da die

¹³ Ausserhalb dieser Grenze begegnen wir dem Relativsatz.

¹⁴ Der Grund liegt hauptsächlich in der Tatsache, dass die polnische Sprache eine artikellose ist. Dass dagegen das polnische demonstrative Pronomen verschiedene Bestimmungsbereiche hat, versuche ich ausführlicher im Aufsatz *Zaimek w polskim zdaniu, 2. Obserwacje przydawki zaimkowej*, JP XLVIII, S. 12—33 zu erklären. Die Meinung, dass artikellose Sprachen angeblich rückständig gegenüber den Artikelsprachen seien, wurde letzters durch H. Vater im Buch *Das System der Artikelformen im gegenwärtigen Deutsch*, (Tübingen 1963) abgelehnt (S. 122).

¹⁵ *Ona nie miała takich matych narzędzi, żeby mogła wsadzić plombę, a jakby wsadziła, to by taka plomba zaraz wyleciała* — Näheres über das demonstrativ-beschreibende Pronomen *taki*, vgl. im oben erwähnten Aufsatz.

¹⁶ Z. B. *Die Plombe* statt *Füllung*; das Polnische hat hier zufällig kein Synonym.

dritte Möglichkeit Merkmale des positiven und negativen Gliedes der erwähnten Opposition zugleich enthält, könnte dagegen sie als eine Art Neutralisation begriffen werden. Im Satze: ... *to by ta plomba wyleciała* wird der Gegensatz zwischen *positiv* (y_3) und *negativ* (y_2 oder y_1) aufgehoben. Das Glied *ta plomba* (${}_2y_3$) oder sein eventuelles Synonym (y_4) ist den zweien Gestalten y_3 und y_2 (y_1) gegenüber neutral. Für die polnische Sprache gilt nämlich der Satz, dass ein Substantivum, das einen in der Umgebung unerwähnten Begriff ausdrückt, keine weitere Bestimmung braucht. Ein Substantivum dagegen, das einen aus der syntaktischen Umgebung bekannten, schon erwähnten Begriff meint, gründet eine Gruppe¹⁷, die aus demonstrativem Pronomen (oder aus demonstrativem Pronomen und Adjektivum) und Hauptwort besteht. Ein Nomen proprium erfüllt die Bedingung der „Bekanntheit“ a priori. So kommt es vor, dass man in alltäglicher Umgangssprache solche Nomina mit dem Demonstrativum verbindet, ohne dadurch auf die Satzumgebung hingewiesen zu haben¹⁸.

3. Im Zusammenhang mit dem Bereich wesentlicher polnischer Pronomina ist die Stellung der possessiven Bezeichnung sehr interessant. Die possessive Relation nimmt beim Aufbau des Satzes einen besonderen nominalen Platz für sich in Anspruch. In einer Nominalgruppe, die aus Nominativ + Genitiv besteht, z. B.: *der Sohn des Helden* 'syn bohatera' lässt sich eine Komposition enthüllen, die zwei nominale Plätze braucht: x_3y_3 . Bei der Übertragung dieses Genitives in ein Possessiv-Pronomen weist das Polnische einer germanischen Sprache gegenüber zwei fundamentale Unterschiede auf.

Erstens besteht in der polnischen Sprache eine Assymetrie zwischen den drei Personalpronomina. Die 1. und 2. Person verfügt über Formenklassen die zwei verschiedene Genitiv-Relationen auf verschiedene Weise bedienen. Der adnominale Genitiv wird durch ein kongruentes Paradigmat bedient, das durch zwei Genera und durch alle Fälle dekliniert werden kann: *mój syn* 'mein Sohn', *moja córka* 'meine Tochter', *mojego syna* 'meines Sohnes' usw. Für den adverbialen Gebrauch gibt es separate regierte Formen: *Nie pamięta mnie* 'Er erinnert sich meiner nicht mehr', *Nie pamięta ciebie* 'Er erinnert sich deiner nicht mehr' usw. Die 3. Person dagegen verfügt nur über eine gemeinsame Form, die so gut dem adnominalen wie dem adverbialen Genitiv dient: *Jego syn nie pamięta go już* 'Sein Sohn erinnert sich nicht mehr an ihn'.

Die zweite unterschiedliche Eigenschaft betrifft weiter die possessive Relation und zwar das im Polnischen allgemein gebrauchte reflexive

¹⁷ So erst entsteht im Polnischen die Struktur, die durch die generative Grammatik als grundsätzliche Nominal Phrase (NP) benannt u. betrachtet wird.

¹⁸ Entsprechende Beispiele findet der aufmerksame Leser im erwähnten Aufsatz (JP XLVIII, S. 15—6).

Pronomensystem. Die reflexiven Pronomina bedienen alle drei Personen, wenn sie die Zugehörigkeit zum Subjekt ausdrücken sollen¹⁹. So hat das Subjekt eine eigene Form zur Verfügung. Da sie aber für alle drei Personen gleich: auf identischem Thema aufgebaut ist und immer kongruent mit ihrem Substantivum auftritt, darf man wieder behaupten, dass für das adnominale, genauer „adsubjektive“ Reflexivum die Opposition zwischen den Personen aufgehoben wird. Wir begegnen hier, bei der Betrachtung der Possessiv-Relation allein, zum zweitenmal einer syntaktischen Neutralisierung. Schemantisch möchte man sie folgenderweise darstellen:

Bedeutung		Nominalgruppe Possessivum			Verbalgruppe mit Genitiv
		Zugehörigkeit zum Subjekt nicht z. Subj.			
Person	1. sg. <i>ja</i>	<i>swój</i> , -a, -e, -i	<i>mój</i>		<i>mnie</i>
	2. sg. <i>ty</i>		<i>twój</i>		<i>ciebie</i>
	1. pl. <i>my</i>		<i>nasz</i>		<i>nas</i>
	2. pl. <i>wy</i>		<i>wasz</i>		<i>was</i>
	3. sg. m. <i>on</i>	<i>swój</i> , -a, -e, -i		<i>jego</i>	
	3. sg. f. <i>ona</i>			<i>jej</i>	
	3. sg. n. <i>ono</i>			<i>jego</i>	
	3. pl. <i>oni</i>			<i>ich</i>	
Art der Beziehung		Kongruenz		Rektion	

Als Whorf auf eine ähnliche Eigenschaft in der Sprache der Algonquin gestossen war, versuchte er sie als eine doppelte dritte Person zu erklären: „Let us symbolize their third and fourth persons by attaching the numerals 3 and 4 to our written words. The Algonkians might tell the story of William Tell like this:

William Tell called his₃ son and told him₄ to bring him₃ his₃ bow
(polnisch: Wilhelm Tell zawołał swego syna i kazał mu przynieść *sobie* *swój* łuk)

¹⁹ Das reflexive Pronomen drückt, wie es Prof. Z. Klemensiewicz bewiesen hat (*Odpowiedź Redakcji* 292, *Język Polski* XXII, S. 125—8) die Bedeutung: „Zugehörigkeit zum Subjekt“ im breiten Sinne aus. Es werden hier nämlich auch semantische «Subjekte» der deklinierten, doch vom Verbum abgeleiteten Formen (wie z. B. das Particinium, wie das Verbalabstraktum usw.) hineingezogen.

and arrow, which₄ he₄ then brought to him₃. He₃ had him₄ stand still and i strzałę, co ów mu przyniósł. Kazał mu stać (w bezruchu) i placed an apple on his₄ head, then took his₃ bow and arrow and told umieścił jabłko na jego głowie, potem wziął swój łuk i strzałę i zaka-him₄ not to fear. Then he₃ shot it₄ off his₄ head without hurting him₄.²⁰ zał mu drzeć. Następnie zestrzelił je z jego głowy, nie raniąc go)²¹.

Der einzige wesentliche Unterschied zwischen beiden Sprachen beruht eigentlich darauf, dass das Polnische für das Subjekt keine Opposition $he_3 : he_4$ hat. Dieser Gegensatz taucht erst im Dickicht der weiteren abhängigen Verbindungen zwischen den Satzteilen auf. Zusammenfassend möchte ich behaupten, dass die drei vorgestellten Beispiele verschiedener syntaktischer Bereiche einiger polnischen Pronomina drei Aufhebungen von syntaktischen Oppositionen verkörpern.

1. Eine Neutralisation der pronominalen Gestalt des mit dem Subjekt identischen Objektes findet im transitiven Satze $S_x V O_x$ statt.

2. Ein „bekannter“ substantivischer Begriff, der durch ein Pronomen (oder eine pronominale Null) ersetzt werden sollte, wenn er daran nicht durch die Nähe anderer, Zweideutigkeit hervorrufender Begriffe gehindert wäre — neutralisiert seine volle substantivische Gestalt durch die Nachbarschaft eines bestimmten Demonstrativum auch in artikellosen Sprachen.

3. Die 1. und 2. Person steht im Gegensatz zur 3. Person, weil die 1. u. die 2. über verschiedene pronominale Formen verfügt: je nachdem, ob die Formen dem adnominalen oder dem adverbialen Genitiv dienen. Dieser Gegensatz wird für den Possessiv-Genitiv, der die Zugehörigkeit zum Subjekt ausdrückt, gänzlich aufgehoben: alle drei Personen erhalten ein einziges, reflexives Thema.

Die Reihenfolge der demonstrierten Beispiele ist, typologisch betrachtet, vom allgemeiner gültigen zum spezielleren aufgeschichtet.

²⁰ Diese Eigenschaft in der Sprache eines primitiven Volkes vorzufinden hat ihn fast erschüttert. Er beschreibt sie enthusiastisch als „Wunder der Analyse und Synthese“. Das besprochene Beispiel (in welchem die Pronomina die Zugehörigkeit zum Subjekt ausdrücken) betrachtet er als einen Beweis der grammatischen Raffinesse. Er nennt diese Eigenschaft Obviativ: „This means that their pronouns have four persons, instead of three, or from our standpoint two third persons“. B. L. Whorf, *Language, mind and reality* im Band: *Language, Thought and Reality*, MIT Press 1962 (Fifth Printing), S. 265.

²¹ O. c., S. 265 — Die Reflexiv-Pronomina sind im polnischen Beispiel durch Kurrentschrift abgesondert worden. Sie deuten auf die Zugehörigkeit zum Subjekt. So lange der „Wilhelm Tell“ das Subjekt bleibt — entsprechen sie diesem algonquinschem Pronomen, dass Whorf durch he_3 usw. kennzeichnet. Im Nebensatz: *which he₄ then brought to him₃* löst sich die Parallele auf: ... *co ów mu przyniósł*, weil he_4 (der Sohn) nun die Rolle des Subjektes übernommen hat.

JADWIGA PUZYNINA

Z metodologii badań nad derywatami odczasownikowymi

§ 1. O czasowniku mówi się, że jest to część mowy o najbogatszej charakterystyce semantycznej i składniowej. I rzeczywiście żadnej części mowy nie charakteryzuje tyle kategorii gramatycznych. Przypomnijmy, że w językach słowiańskich, a ściślej w polskim, którego dotyczy materiał przykładowy w tym artykule, są to kategorie: czasu, trybu, strony, aspektu, osoby, liczby i częściowo rodzaju, wobec np. tylko trzech kategorii w rzeczowniku. A przecież prócz cech semantycznych i składniowych wyrażanych przez tzw. kategorie czasownikowe są takie, które wcale lub częściowo nie mają wykładników formalnych, jak np. wielokrotność czynności czy jej aktualność i ogólność w tzw. czasie teraźniejszym.

Teza tego artykułu jest następująca:

Opracowując jakiegokolwiek imienne derywaty odczasownikowe należy badać w sposób świadomy i planowy, czy i jak przekazuje derywat cechy werbalne swojej podstawy.

Położony tu nacisk na planowość tych badań tłumaczy się tym, że tradycyjnie ich elementy wchodziły do opracowań słowotwórczych, jednakże nie w sposób wyczerpujący, całościowo zaplanowany¹.

§ 2. Opis relacji między cechami semantycznymi i składniowymi derywatów odczasownikowych i ich podstaw rozpada się na:

1) opis na poziomie kategorii słowotwórczej (np. *nomen agentis* czy też *nomen actionis*),

2) opis na poziomie typu słowotwórczego (np. *nomen agentis* z formantem *-acz*, *-iciel*, *-arz*).

3) opis na poziomie poszczególnych formacji słowotwórczych.

¹ Tak np. w pracy H. Kurkowskiej, *Budowa słowotwórcza przymiotników polskich*, Wrocław 1954, jest analizowana strona w przymiotniku odczasownikowym, natomiast pominięty aspekt, wielokrotność, aktualność, ogólność. W pracy A. A. Fokkera, *Nouns from verbs*, Amsterdam 1966, o znaczeniu aspektu, strony w rozpatrywanych derywatach mówi się również tylko sporadycznie i bardzo niewiele.

Opis na tym poziomie jest opisem słownikowym, dla słotwórstwa zaś stanowi wstępną podstawę uogólnień dotyczących typów i kategorii słotwórczych.

Do opisu na poziomie typu słotwórczego mogą nie wchodzić te elementy charakterystyki, które są takie same dla całej kategorii słotwórczej. Do takich elementów należy w czasowniku osoba, liczba i tryb. A więc np. *nomen agentis* wyraża w swojej głębokiej strukturze zawsze tylko tryb orzekający: *pływak* 'ten, kto pływa'.

Nomen actionis może zastępować zarówno zdania z formą osobową czasownika w trybie orzekającym, np. *słyszałem o jego wyjeździe* = 'że wyjechał', jak i zdania (oczywiście zawsze podrzędne) z tzw. trybem warunkowym, np. *Cieszyłabym się z jego wyjazdu* = 'gdyby wyjechał'.

Natomiast takie kategorie, jak aspekt, strona, a w pewnych wypadkach również i czas, wymagają w derywatach opisu na poziomie typów słotwórczych, gdyż różne typy słotwórcze w różny sposób mogą je przekazywać.

Tak np. wśród przymiotników odczasownikowych o znaczeniu czynnym typ genetycznie imiesłowowy z formantem *-ły* może wyrażać aspekt dokonany; por. np.

czas przeszły 'który przeszedł' (a nie 'przechodził');
zsiadłe mleko 'które się zsiadło' (a nie: 'zsiadało')

— obok typu *ndk.* *bywały, były* i dwuaspektowego *obwisły* { 'który obwiśł'
 'który obwisa'.

Natomiast typ z formantem *-ny* obejmuje tylko przymiotniki o znaczeniu niedokonanym, np.

słynny obraz 'który słynie';
zbieżne poglądy 'które się zbiegają'

lub dwuaspektowe:

w następnym miesiącu 'w miesiącu, który nastąpi';

każdy następny miesiąc 'każdy miesiąc, który { będzie następował'
 'następuje'
 'następował'.

§ 3. Jak widać z wyżej cytowanych przykładów, metodą ustalania relacji między cechami znaczeniowymi i składniowymi derywatów odczasownikowych i ich podstaw jest parafrazowanie. Pozwala ono wykrywać w formach językowych treści, które nie mają w nich wykładników formalnych. Jest to metoda od bardzo dawna stosowana w językoznaw-

stwie² zarówno w leksykografii, gdzie przecież parafrazami są definicje, jak i w słotwórstwie i składni. W słotwórstwie polskim — w sposób konsekwentny i programowy — przez prof. W. Doroszewskiego³.

Cechą znaną parafrazy słotwórczej jest to, że jej składnikiem jest wyraz stanowiący podstawę słotwórczą parafrazowanego derywatu. Celem tej parafrazy jest przecież ukazanie relacji między derywatem i jego podstawą słotwórczą.

A więc np.

oracz 'ten, kto orze';

oswobodziciel 'ten, kto oswobodzi(ł)';

przebudowa { 'to, że coś jest przebudowane'
'to, że coś jest przebudowywane'.

Parafrazy te wskazują nie tylko na funkcję formantu⁴, ale i na cechy semantyczne i składniowe tematu czasownikowego. W powyższych przykładach uwidoczniło się cechy aspektu: *oracz* jest niedokonany, *oswobodziciel* — dokonany, *przebudowa* — ndk. lub dk.

Tego rodzaju parafrazy nominalne uzyskuje się jako wynik parafrazowania zdań, w których skład wchodzi badane derywaty; więc np. dla ustalenia typów możliwych parafraz rzeczownika *przebudowa* trzeba sprawdzać, jak parafrazują się zdania z tym rzeczownikiem, i odwrotnie: jakie zdania z formą osobową czasownika *przebudować* można zastąpić konstrukcjami nominalnymi z rzeczownikiem *przebudowa*. Ze względu na cechy aspektu okaże się, że zdania typu:

Dowiedziałam się niedawno o przebudowie tego gmachu

mają dwie parafrazy:

Dowiedziałam się o tym, że ten gmach został przebudowany

oraz: *Dowiedziałam się o tym, że ten gmach jest przebudowywany*⁵.

² Por. J. D. Apresjan, *Ideje i metody współczesnej strukturalnej lingwistyki*, Moskwa 1966, s. 149 i n. Autor traktuje transformację, której szczególnym wypadkiem są parafrazy, jako jedną z metod, przy pomocy których pracuje „lingwistyka modeli eksperymentalnych“, tj. lingwistyka posługująca się, dla uzyskania danych o języku, jego jednostkach, ich klasach i łączliwości — nie tylko obserwacją, ale i eksperymentem językowym.

³ Metodą tą posługuje się prof. W. Doroszewski już w *Monografiach słotwórczych* (Prace Filologiczne XIII—XV, 1928—1931). W kategoriach słotwórczych (STNWar. XXXIX, 1946) parafrazy stają się podstawą logiczno-syntaktycznej klasyfikacji derywatów rzeczownikowych.

⁴ W słotwórstwie tradycyjnym zwracano uwagę głównie właśnie na funkcje formantów, stanowiące podstawę klasyfikacji słotwórczej, zaś o cechach semantycznych i składniowych tematów w derywatach pisano niewiele.

⁵ Wypowiedzeń takich częściowo mogą dostarczyć ekscerpcje tekstowe, jednakże nie ulega kwestii, że przy opracowywaniu całej kategorii słotwórczej lub nawet tylko

§ 4. Parafraza derywatu odczasownikowego winna wskazać:

1) Czy opozycje cech właściwe podstawie zachowują się i w derywacie;

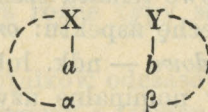
2) Jeżeli ulegają neutralizacji — to jakiej?

3) Czy derywat nie wyraża cech czasownikowych, których w podstawie brak lub które nie mają w niej odrębnych wykładników formalnych.

ad 1) Zachowywanie się w planie treści i w planie formy opozycji kategorii czasownikowych w derywatach jest rzadkie. Poza czasownikami odczasownikowymi, które zachowują opozycje osób, czasów i trybów, ma ono miejsce tylko w tzw. substantiwach verbaliach, które układają się w pary aspektowe, podobnie jak ich podstawy (por. *rzucić : rzucenie*) oraz w zasadzie zachowują opozycje form zwrotnych i niezwrotnych czasowników (np. *martwienie : martwienie się*).

Ten typ relacji oznaczamy następującym schematem:

(1)



przyjmując, że X, Y to elementy opozycji treściowej (a więc np. aspekt dk. i ndk.), a, b to ich wykładniki formalne w formie osobowej czasownika, α, β to ich wykładniki formalne w derywacie.

ad 2) Sytuacją bardziej typową, przynajmniej dla derywatów imiennych, jest neutralizacja opozycji cech występujących w podstawie⁶.

Z neutralizacją w słowotwórstwie mamy do czynienia, ilekroć opozycja w planie treści i formy istniejąca w podstawie słowotwórczej lub

typu słowotwórczego niemożliwe byłoby znalezienie wystarczającej liczby zaświadczo-nych na piśmie zdań dokumentujących zakresy występowania wszystkich relacji pomiędzy cechami czasownikowymi w derywatach odczasownikowych i ich podstawach. To też konieczne jest tworzenie zdań przez samego badacza i sprawdzanie możliwości ich transformacji. Tą metodą pracy posługują się m. in. zwolennicy gramatyki generatywnej, jest to zresztą metoda od dawna zakorzeniona w językoznawstwie amerykańskim.

⁶ Na temat neutralizacji w morfologii pisali m. in. B. Trnka, *On some Problems of Neutralization*, [w:] *Omagiu lui Jorgu Jordan cu prilejul implinirii a 70 de ani*, Bukareszt 1958, s. 861 i n.; tenże, *Morfologické protiklady. O vědeckém poznání soudobých jazyků*, Praga 1958, s. 93—104; E. Stankiewicz, *Grammatical Neutralization in Slavic Expressive Forms*, Word XVII, 1961, s. 128—145. Przegląd stanowisk badaczy pojęcia neutralizacji morfologicznej zawdzięczamy pracy pt. *La notion de la neutralisation dans la morphologie et le lexique*, Paris 1958. Tu opierałam się przede wszystkim na wypowiedziach J. Kuryłowicza oraz E. Buyssensa zawartych w tym wydawnictwie. Tom ten ogólnie uświadamia brak jednolitości terminologicznej i pojęciowej w traktowaniu zjawisk neutralizacji morfologicznej.

W stosunku do cytowanych prac rozszerzam zakres stosowania pojęcia neutralizacji na fakty słowotwórcze, ponieważ wydaje mi się słuszniejsze korzystać z istniejącego już terminu niż stwarzać nowy, skoro istota zjawiska pozostaje taka sama.

klasie takich podstaw zostaje usunięta (tj. nie istnieje) w derywacie lub klasie derywatów.

Należy wyróżnić:

1) neutralizację polegającą na wykluczeniu opozycji w planie formy, inaczej mówiąc: na obsługiwaniu opozycyjnych treści, mających odrębne wykładniki w słowie osobowym, przez jedną formę. Tak np. neutralizują się znaczenia czasów w nomen actionis:

Piotr zajmuje się obecnie pisaniem reportaży = 'tym, że pisze reportaże';

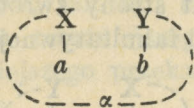
Piotr zajmował się wówczas pisaniem reportaży = 'tym, że pisał reportaże'.

Tak też neutralizuje się aspekt w przymiotnikach typu

jadalny { 'który może być jedzony'
'który może być zjedzony'.

Ten typ relacji można wyrazić następującym schematem:

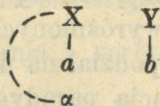
(2)



Neutralizację taką można by nazwać łączącą.

2) Drugi typ neutralizacji polega na wykluczeniu opozycji w planie formy i treści, inaczej mówiąc na tym, że forma określonego derywatu lub też cały typ słowotwórczy wyraża tylko jedną z treści stanowiących członów danej opozycji w słowie osobowym:

(3)



Tak np. przymiotniki odczasownikowe współcześnie wyrażają w języku polskim bądź tylko stronę czynną, bądź tylko bierną; cały niemal typ z formantem *-alny* — tylko bierną.

Nomina agentis z formantem *-acz* są wyłącznie niemal niedokonane.

Nomina actionis nie wyrażają wcale tzw. strony biernej perfektovej⁷. Np.

⁷ Termin E. Koschmiedera, por. *Nauka o aspektach czasownika polskiego w zarysie. Próba syntezy*, Wilno, 1934, s. 122. Wcześniej o stronie biernej z imiesłowem dokonanym i łącznikami *zostać* i *być* pisał J. Rączy (*Kilka słów o polskiej stronie biernej*, J. Pol. XIII, 1928, z. 1, s. 14—17) charakteryzując formy typu *jest* wydana jako rezultatywne.

*Nic nie widziałem o wydaniu tej książki — to tylko:
 Nic nie wiedziałem o tym, że ta książka została wydana — nie zaś:
 Nic nie wiedziałem, że ta książka jest wydana.*

Neutralizację tego typu nazwijmy wykluczającą.

Jeżeli porównywać to, co się dzieje z opozycjami treściowymi podstawy w derywatach, z neutralizacją fonologiczną, to neutralizacji wykluczającej w morfologii odpowiadałoby np. usunięcie opozycji dźwięczna||bez-dźwięczna w wygłosie w języku polskim.

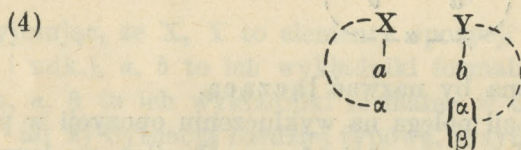
3) Trzeci typ neutralizacji polega na fakultatywności znaczeniowej jednego z członów opozycji.

Z taką fakultatywnością form mamy do czynienia np. w substantiwach verbaliach od tzw. czasowników zwrotnych właściwych. Np.:

Mycie }
Mycie się }*nie zajęło mu wiele czasu.*

Formacja *mycie*, reprezentująca zasadniczo stronę niezwrrotną⁸, może wystąpić i jako wariant strony zwrotnej.

Schemat tej neutralizacji fakultatywnej przedstawia się następująco:



W fonologii odpowiada temu np. neutralizacja opozycji: szczelinowa twarda||szczelinowa miękka przed szczelinową miękka w języku polskim; por. *zżaiany* lub *żżaiany*, *śśinały* lub *śśinały*⁹.

W związku z istnieniem wyróżnionych tu typów neutralizacji niewystarczający okazuje się sam podział na neutralizację paradygmatyczną i syntagmatyczną¹⁰. Neutralizacja paradygmatyczna może być bowiem syntagmatycznie zróżnicowana. Np. można stwierdzić ogólnikowo, że w nomen agentis mamy do czynienia z neutralizacją paradygmatyczną opozycji aspektu, podobnie jak w wypadku neutralizacji opozycji trybu. O ile jednak neutralizacja opozycji trybu w n. agentis jest dla całej kate-

⁸ Mowa tu o stronie niezwrótnej, a nie czynnej ani biernej, bo w nazwach czynności następuje zazwyczaj neutralizacja opozycji między stroną czynną i bierną.

⁹ W fonologii taka sytuacja stanowi najczęściej stadium pośrednie między starym a nowym stanem języka na danym odcinku, inaczej mówiąc stadium zachwiania normy językowej. Por. np. rozszerzenia i zwiężenia samogłosek przed półotwartymi w okresie średniopolskim, okres zlewania się fonemów *ř* i *ž* itd.

¹⁰ Por. E. Stankiewicz, *Neutralization ...*, s. 129: „Assymetry (of linguistic relations) involves the neutralization or incompatibility of certain phonological and grammatical oppositions within some sub-systems (paradigmatic neutralization)“. Podobnie B. Trnka, *l. cit.*, s. 864.

gorii wykluczająca (por. s. 70), o tyle neutralizacja aspektu bywa bądź łącząca (por. *podpalacz*), bądź wykluczająca (por. wyłącznie ndk. *utrwalacz*, wyłącznie dk. *odkrywca*).

Neutralizację syntagmatyczną w ogóle, a paradygmatyczną, jeżeli jest zróżnicowana na podtypy, trzeba podzielić na kategorialną, tj. dotyczącą całych typów słowotwórczych czy też innych klas derywatów, oraz leksykalną, tj. dotyczącą tylko poszczególnych derywatów.

§ 5. Szczególny kłopot w opisie derywatów odczasownikowych sprawiają te opozycyjne kategorie znaczeniowe verbum, które nie mają wykładników formalnych, są współoznaczane przez jedną formę.

Przedmiotem opisu nie powinny być tylko relacje pomiędzy tym, co jest kategorią gramatyczną w czasowniku a jej kontynuacją w derywatach. Ostatecznie chodzi o opis relacji między cechami znaczeniowymi (i składniowymi) podstaw i derywatów — także i tymi, które bądź nie stanowią aż kategorii gramatycznej, ale mają — czy miewają — jakieś wykładniki formalne (jak np. wielokrotność), bądź też nawet tymi, które nie mają wcale wykładników, jak np. czynność ogólna (nieaktualna) współwyrażana formą czasu teraźniejszego — a stanowiącą jedyne ze znaczeń formy czasu teraźniejszego przekazywane przez nomina agentis ndk. typu *palacz* lub *palnik*.

Ciekawym przykładem wyrażania przez derywaty — w tym wypadku nazwy czynności — znaczenia nie mającego swego wykładnika w słowie osobowym — może być aspekt dk. w czasie teraźniejszym.

Zdania typu:

- (1a) *Zły stan nerwów powoduje często odsunięcie się od ludzi;*
 (1b) *Zwiększenie dopływu gazu powoduje zagotowanie się wody*

transformują się na zdania z verbum w formie ndk.:

- (2a) *Zły stan nerwów powoduje często, że* $\left\{ \begin{array}{l} \text{odsuwamy się od ludzi} \\ \text{*odsuniemy się} \\ \text{*odsunęliśmy się} \end{array} \right.$
 (2b) *Zwiększenie dopływu gazu powoduje to, że woda się* $\left\{ \begin{array}{l} \text{zagotowuje} \\ \text{*zagotuje} \\ \text{*zagotowała.} \end{array} \right.$

Na te same formy verbum transformują się zdania z substantivum verbale ndk.:

- (3a) *Zły stan nerwów powoduje często odsuwanie się od ludzi.*
 (3b) *Zwiększenie dopływu gazu powoduje zagotowywanie się wody.*

Zdania 1a i 3a, 1b i 3b nie są jednoznaczne, zdania 2a i 2b są dwuznaczne, kryją w sobie znaczenia dokonane i niedokonane.

Ta dwuznaczność nie występuje w stronie biernej, która — wbrew opisom polskiego czasownika — ma również i odrębną formę teraźniejszą dk.

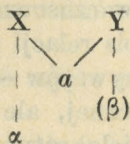
Dokładną parafrazą zdania:

Zwiększenie dopływu gazu powoduje zagotowanie się wody jest w formie biernej:

Zwiększenie dopływu gazu powoduje to, że woda zostaje zagotowana. Jest to czas teraźniejszy dokonany, odrębny od wyrażającej stan, rezultat czynności formy tzw. perfektywnej *jest zagotowana*¹¹.

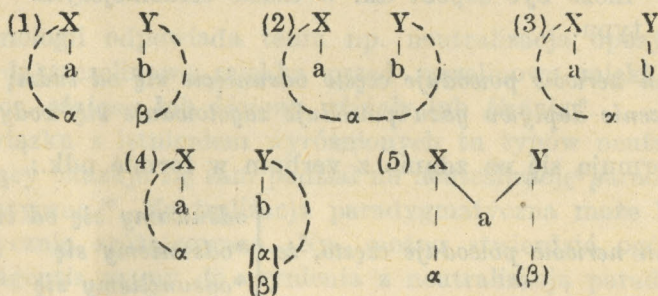
Omówione w tym paragrafie dwa typy relacji można przedstawić następującym zbiorczym schematem:

(5)



Sytuacji bez członu β odpowiada casus *palnik* (wyrażający tylko czas ogólny), sytuacji z opozycją treściową i formalną w derywatach — substantiva verbalia, zdolne wyrażać dokonaność i niedokonaność w obrębie czasu teraźniejszego¹².

§ 6. Przyjrzyjmy się jeszcze raz wszystkim wyodrębnionym wyżej typom relacji:



¹¹ Formę tę notuje również Koschmieder, *loc. cit.*, s. 123. Jej interpretację jako czasu teraźniejszego dokonanego zawdzięczam dr. A. Weinsbergowi.

¹² Jeżeli derywaty typu *chodnik*, *leżak* traktować jako tzw. formacje podmiotowe bierne (por. W. Doroszewski, *Podstawy gramatyki polskiej*, Warszawa 1952, s. 289 i n.), to byłyby one reprezentantami następującego schematu relacji:



Raczej jednak należy uważać, że są to po prostu nazwy miejsc, podobnie jak formacje *pracownia*, *zbiornik*, *drukarnia*. Zaś miejsce czynności nie jest ani jej agensem, ani patienssem.

Pierwszy z zobrazowanych tu typów relacji jest charakterystyczny dla derywatów pozostających w obrębie tej samej części mowy, wyjątkowy w derywatach imiennych; w językach słowiańskich jedyne cechy verbum przekazywane w pewnym zakresie przez nomen bez neutralizacji, to aspekt i zwrotność.

Drugi typ, neutralizacja łącząca, jest łatwy do wyjaśnienia w derywatach imiennych, które nie mają środków formalnych dla wyrażenia opozycji licznych kategorii werbalnych i wyjątkowo tylko są kategorialne. Derywaty te okupują swoją syntetyczność (w stosunku do zdań podrzędnych, które zastępują) mniejszą precyzją znaczeniową. Inna sprawa, że w większości wypadków kontekst uzupełnia treści, dla których brakuje w derywacie wykładników morfologicznych.

W typie trzecim wykluczenie jest często powodowane inkompatybilnością znaczeń derywatu i danej kategorii werbalnej. Tak np. nomen *agentis* (w językach europejskich przynajmniej) nie może wyrażać opozycji osób. Ale nie zawsze wykluczenia wiążą się z inkompatybilnością cech. Ich opis wydaje się szczególnie przydatny wówczas, kiedy są one czysto konwencjonalne i występują w obrębie tej samej kategorii derywatów jako jedna z wielu relacji między składnikami znaczeniowymi podstawy i derywatu.

Neutralizacja fakultatywna (4) jest faktem rzadko spotykanym jako szczegółowy wypadek rzadkiego w języku występowania typów morfologicznych nie zróżnicowanych składniowo i jednoznacznych.

Relacje przedstawione schematem (5) są najmniej w słowotwórstwie zbadane, a nie należą wcale do wyjątkowych. W schemacie (5) połączone są poprzez nawias przy β dwie różne sytuacje:

a) sytuacja odpowiadająca neutralizacji wykluczającej, od której różni się ona tylko tym, że treści X i Y w podstawie są współznaczone przez α , nie mają odrębnych wykładników formalnych; przykładem tej sytuacji był *palnik*, wyrażający tylko czas ogólny (podczas kiedy formy osobowe współznaczą tzw. *praesens generale* i *praesens actuale*)¹³.

b) Sytuacja, w której można by powiedzieć, że mamy do czynienia z odwrotnym kierunkiem neutralizacji: opozycja znaczeniowo-formalna istnieje w derywacie, brak jej w podstawie (w której mamy jakby do czynienia z neutralizacją łączącą). Przykład: aspekt dk. w czasie teraźniejszym, podobnie zresztą iteratywność wyrażana formą liczby mnogiej nazw czynności, np. *wyjazdy*, *polowania*, *ucieczki*.

§ 7. Prócz stosunków pomiędzy treściami w derywatach i ich podstawach należy w opisie słowotwórczym zmieścić i omówienie stosunków

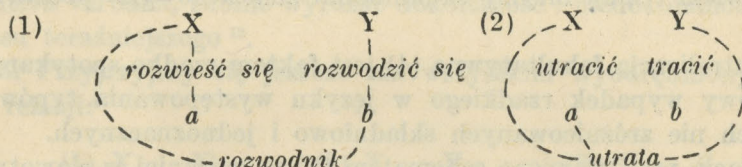
¹³ Przykład z pracy magisterskiej T. Dobrzyńskiej pt. *Kategorie aspektu i czasu w polskim nomen agentis*, pisanej pod kierunkiem prof. W. Doroszewskiego.

między formami, które te treści wyrażają (a więc pomiędzy *a* i *b* oraz α i β z naszych dotychczasowych schematów). Opis taki ma sens, jeżeli formy *a* i *b* należą do różnych leksemów, a nie stanowią po prostu form fleksyjnych (strony, czasu, trybu), bo tych nie można traktować jako podstawowych dla derywatów; potrzebny jest więc przy omawianiu aspektu w derywatach oraz derywatów od form zwrotnych.

Dla tych ostatnich charakterystyczne jest opieranie się na formie niezwrotnej we wszystkich wypadkach poza tzw. rzeczownikami odsłownymi. I wśród nich jednak mamy do czynienia często z fakultatywnością form (por. przytoczone wyżej *mycie*||*mycie się*, także *spotkanie*||*spotkanie się*, *wahanie*||*wahanie się*, nawet jeżeli nie istnieje *b*, tj. forma czasownikowa bez *się*, jak w wypadku *wahania*).

W zakresie aspektu najczęstsze są relacje banalne: zgodność form *a* i α lub brak różnic między *a* i *b* jako podstawami słowotwórczymi, np. *ruszać* i *ruszyć* dla derywatu *ruch*, *podpalać* i *podpalić* dla *podpalacza*; *ruch* i *podpalacza* można wywieść z obu członów par aspektowych odpowiadających im czasownikom.

Spotykamy jednak i relacje mniej banalne typu:



Schemat pierwszy wykazuje przeciwstawność formy i treści (aspektowej) w derywacie, schemat drugi — obejmowanie przez derywat również i tej treści, której jego podstawa formalna nie wyraża.

RENATA GRZEGORCZYKOWA

Problem regularności w derywacji

(na materiale przysłówków odprzymiotnikowych)

§ 1. Pojęcie regularności w morfologii (a może szerzej w gramatyce) rozumiane jest dwojako¹:

1° Jako właściwość form pochodnych polegająca na tym, że tworzone są od całej klasy podstaw (tj. od każdego okazu danej klasy), np. od każdego rzeczownika rodzaju męskiego za pomocą morfemu *-em* utworzy się narzędnik *stołem*, *nożem* itp. Tego typu regularność zakresową nazywa Zawadowski kategorialnością, ponieważ formy wyjściowe tworzą kategorie (i tym terminem będę się dalej posługiwać), a A. Heinz kompletnością zjawisk regularnych.

2° Drugie rozumienie regularności to tzw. regularność semantyczna („identyczność“ w terminologii Heinza) polegająca na tym, że forma pochodna jest pod względem semantycznym całkowicie wyprowadzalna z elementów składowych i prawa łączenia (schematu determinującego), inaczej: znaczenie formy pochodnej jest równe znaczeniom składników, np. cytowana forma *stołem*, *nożem* nie znaczy nic innego aniżeli morfemy leksykalne *stół*-, *noż*- i morfem narzędnika *-em*.

Rzecz jasna, formy pochodne spełniające oba warunki (tzw. konstrukcje regularne), a więc i formalnie i semantycznie wyprowadzalne, nie należą do słownika, ale są na podstawie reguł gramatycznych i słownika konstruowane w tekstach. Tak wygląda sytuacja większości konstrukcji składniowych i fleksyjnych. Większości, ponieważ, jak wykazywano wielokrotnie, we fleksji istnieje wiele nieregularności w sensie pierwszym, tzn. brak kategorialności, np. brak ścisłych kryteriów repartycji końcówek *-a||-u* w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników męskich (*stołu*, *świata*), czy *-i||-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników

¹ Por. L. Zawadowski, *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa 1966; A. Heinz, *Fleksja a derywacja*, J. P. 1961; J. Puzynina, *Procesy nadawania i rozumienia komunikatów językowych a słowotwórstwo*, *Prace Filol.* XX.

męskich (*uczniów, koni*), brak liczby pojedynczej od niektórych rzeczowników, które zupełnie nie stanowią klas, itd.

Regularność w obu sensach jest jeszcze bardziej ograniczona w derywacji. Jak wiadomo, ta właściwość derywacji (tj. brak regularności) została uznana przez Heinza za cechę odróżniającą derywację od fleksji. Na tej podstawie uznaje się, że derywaty stanowią jednostki słownika, wymagają nauczania się przy poznawaniu języka, a formy fleksyjne są wyprowadzane w tekstach z jednostek leksykalnych i reguł fleksyjnych. Jednakże niektóre kategorie derywatów odznaczają się dużym stopniem regularności i o tych mówi się, że zbliżają się do fleksji (np. nomina actionis na *-anie, -enie*, przysłówki odprzymiotnikowe, które uważa się, że tylko konwencjonalnie są zaliczane do derywacji), inne zaś odznaczają się nieregularnością zarówno semantyczną, jak i brakiem kategorialności.

§ 2. Rozpatrzmy krótko typy nieregularności w zakresie derywacji.

1° Brak pełnej kategorialności cechuje właściwie prawie wszystkie derywaty. Najbardziej regularnie tworzone nomina actionis na *-anie, -enie, -cie* wymagają podania listy czasowników, od których derywatów takich nie utworzy się, np. modalne *móc, musieć* (i inne: *boleć, itp.*)². Deminutiva, np. żeńskie z suf. *-ka* (wśród męskich komplikuje rzecz obcoznaczność dwóch sufiksów *-ek||-ik*), mają znów pewne ograniczenia semantyczne: na ogół nie tworzą się od abstraktów (*białość, przeprowadzka*), od żywych n. agentis, czy nazw żeńskich (*praczka, palaczka*). W tym wypadku można by mówić o kategorialnych ograniczeniach, jednakże zdarza się, że niektóre formacje należące do wymienionych klas mogą być podstawami deminutiwów (np. *aktoreczka*). Trudno więc podać jakieś ściśle reguły.

Przytoczone przykładowo typy nie mają pełnej regularności w sensie pierwszym, mają ją zaś w sensie drugim. Mogą one istnieć w systemie językowym w postaci schematu: np. temat czasownikowy + *-enie* = n. actionis, temat rzecz. żeń. + *-ka* = deminutivum pod warunkiem wyszczególnienia wyrazów, od których nie tworzą się odpowiednie formy pochodne. Inaczej schemat nie wystarczy do tworzenia tekstów (kodowania).

2° Dużą część derywatów cechuje zupełna niekategorialność w tworzeniu, ale regularność semantyczna. Zachodzi to szczególnie wtedy, gdy sufiks ma funkcję dość wyspecjalizowaną, a temat jest jednoznaczny. Należą tu np. niektóre n. agentis (*wykonawca, odbiorca*), czasowniki na *-eć* o znaczeniu 'stawać się jakimś', np. *dziczeć głupiec, smutnieć*. W pewnych wypadkach formacja uzyskuje regularność dzięki temu, że temat oznacza czynność lub cechę implikującą podmiot osobowy; i tak np. *bezideowiec, pocziwiec* mimo ogólności suf. *-ec* są formacjami regularnymi, podobnie *wychowawca* czy *wykładowca*.

² Por. J. Puzynina, *Nazwy czynności w języku polskim* (w druku).

Derywatów tego typu nie można kodować na podstawie schematu; np. temat czas. + *-ca* = n. agentis, czy temat przym. + *-ec* = n. attributivum, ponieważ są niekategorialne i powstawałyby niezgodne z normą wyrazy, jak **kupowca*, **uczciwiec*, **sporzeć*. Schemat natomiast wystarcza do rozumienia tekstów.

3° Wśród derywatów nieregularnych semantycznie istnieje kilka typów:

a) Nieregularność spowodowana jest ogólnością znaczenia sufiksu, który komunikuje ogólnie 'ccś', a znaczenie realne precyzuje dokładniej rodzaj desygnatu: *szarak* 'coś szarego' — 'zając', *plywak* 'coś pływającego' — 'korek, owad, człowiek'.

b) W innych wypadkach nieregularność spowodowana jest tym, że derywat komunikuje tylko jedno ze znaczeń podstawy, np. *nadawca* pozornie regularne semantycznie nawiązuje tylko do jednego znaczenia czasownika *nadawać* 'przekazywać', a pomija znaczenie 'dużo dać, narozdawać', podobnie *pakowacz* od *pakować* 'układać w paczkę', a nie od 'wpychać'.

c) Innego rodzaju nieregularność cechuje rzeczowniki typu *sprzedawca*, *myśliciel*, w których znaczenie 'zawodowo, stale' nie jest komunikowane przez żaden z członów.

d) Najmniej regularne pod względem semantycznym są derywaty typu *rybak*, *stolarz*, w których człony składowe nie informują o czynności zawartej w znaczeniu leksykalnym.

e) Derywaty typu *stolarz* mają dodatkową nieregularność, mianowicie temat informuje zbyt szczegółowo: *stolarz* to taki 'który wykonuje różne przedmioty z drzewa', a nie tylko stoły.

Przedstawione derywaty nieregularne semantycznie istnieją oczywiście jako jednostki słownikowe, a ich budowa może jedynie przyczynić się do ułatwienia rozumienia tekstu (pomagają domyślać się znaczeń).

§ 3. Jak wygląda pod tym względem sytuacja tzw. przysłówków odprzymiotnikowych typu *ładnie*, *pięknie*, *łatwo*? Uważa się je na ogół za konstrukcje regularne w obu sensach a więc, tworzone na ogół od każdego przymiotnika określonej klasy i bez zmiany znaczenia, jedynie ze zmianą składniową, jak formy fleksyjne. Bliższa analiza tej klasy wyrazów ukazuje obraz bardziej skomplikowany.

Przede wszystkim zauważa się ograniczenie kategorialności; istnieje duża grupa przymiotników, które nie mają obocznych form przysłówkowych. Grupa ta układa się w pewne klasy, ale o płynnych granicach³.

Są to w pierwszym rzędzie takie przymiotniki, które nazywają cechy

³ Szerzej problem ten omawiam w artykule: *Ograniczenia w tworzeniu przysłówków odprzymiotnikowych*, *Prace Filologiczne* XIX, 1969. Por. też H. Wróbel, *Słotwórstwo przysłówków odprzymiotnikowych w językach łżyckich*, Wrocław 1969.

przysługujące zasadniczo przedmiotom. Będą tu więc należały przymiotniki czysto relacyjne, których podstawową funkcją jest informowanie o ustosunkowaniu dwóch przedmiotów: desygnatu określanego rzeczownika i desygnatu podstawy. Jeśli w znaczeniu przymiotnika zawarta jest czysta relacja bądź sprecyzowana (przynależność, materiałowość, np. *ojcowy, matczyzny, drewniany*), bądź niesprecyzowana (*leśny, rybny*), wówczas przysłówek nie utworzy się. Jeśli jednak obok znaczenia czysto relacyjnego wystąpi moment jakościowy (co jest chyba możliwe potencjalnie w każdym przymiotniku relacyjnym), wówczas możliwy jest także oboczny przysłówek, np. obok *ojcowskie ubranie, ojcowski dom* możliwe jest znaczenie tego przymiotnika 'właściwy ojcu', np. *ojcowska opieka, ojcowski uśmiech* i przysłówek *ojcowsko*, np. *pogłaskał go ojcowsko po głowie*; w przymiotniku materiałowym *kamienny* (*kamienny most, kamienna ławka*) możliwe znaczenie 'podobny do kamienia' i przysłówek *kamiennie*, np. *kamiennie twardy*.

Druga grupa przymiotników, które nie mają obocznych przysłówków, to derywaty odczasownikowe, w których dominuje czynnościowość, a nie jakościowość. I znowu (analogicznie do przymiotników relacyjnych) zależnie od stopnia ujakściowienia przymiotnika pojawia się zdolność tworzenia przysłówka. Mają go np. bardziej jakościowe (ze względu na znaczenie sufiksu — 'skłonność') derywaty z suf. *-liwy*, np. *placchliwy* → *placchliwie*, *szkodliwy* → *szkodliwie*, nie mają przymiotniki wyraźnie czynnościowe: *wędrowny, palny, słynny*, szczególnie zachowujące rekcję czasownikową: *skłonny, zdalny, żądny*. Nie tworzą przysłówków oczywiście czyste imiesłowy: *zmęczony, bity, podarty*, także na *-ły*: *upadły, wychudły*. Wszelkie objawy ujakściowienia przejawiają się w zdolności tworzenia przysłówka: *skończenie piękny, doskonale zrobiony*⁴.

Następny typ przymiotników nie mających przysłówka to derywaty odprzysłówkowe, lub utworzone od rzeczowników o znaczeniu spacjotemporalnym, np. *dzisiejszy, poranny, sobotni, wtorkowy*. I znowu w pewnych odcieniach znaczeniowych można przekształcić niektóre tego typu przymiotniki na przysłówki: *roczny pobyt* — **pobyć rocznie*, ale *roczny zarobek* — *zarabia rocznie*.

Nie tworzą zupełnie przysłówków liczebniki porządkowe, np. *pierwszy przyjazd* — **przyjechać pierwszo*. Jest to jedyne ograniczenie w pełni kategoriale. Przysłówek nie ma znaczenia 'po raz któryś', a takie znaczenie musiałby mieć przysłówek od liczebnika porządkowego (por. wiechowce: *pierwsze słysze*).

§ 4. Jak wygląda problem regularności semantycznej przysłówków

⁴ Od imiesłów czynnych tworzy się przysłówek tylko wtedy, gdy imiesłów oznacza czynność mogącą być określnikiem jakiejś innej czynności: *proszące spojrzenie* → *spojrzeć prosząco*.

odprzymiotnikowych, tzn. jakie są relacje semantyczne między przymiotnikiem a przysłówkiem, czy znaczenie przysłówka da się wyprowadzić ze znaczenia przymiotnika. Uważa się na ogół, że między obiema klasami wyrazów zachodzi identyczność semantyczna, a różnica dotyczy jedynie funkcji składniowej: przymiotnik to nazwa jakości w pozycji adnominalnej, a przysłówek to nazwa jakości w pozycji adwerbalnej. Oczywiście zawsze występuje odrębność znaczeń gramatycznych: przymiotnik — 'jaki', przysłówek — 'jak'.

Przy bliższej analizie okazuje się, że identyczność semantyczna znaczeń leksykalnych występuje tylko w pewnej części przymiotników — przysłówek, w innych stosunki semantyczne są bardziej skomplikowane.

1. Identyczność semantyczna przymiotnika i przysłówka występuje tylko wówczas, gdy są one nazwami jakości przysługujących zarówno przedmiotom, jak i czynnościom, np. *duży* (*dom, pies, zysk*) i *dużo* (*czyta, mówi, pracuje*), *dobry* (*człowiek, zarobek*) i *dobrze* (*pracuje, zarabia*). Obie formy są w tym wypadku jakby równorzędne, semantycznie przysłówek nie jest tu pochodny od przymiotnika ani odwrotnie. Graficznie można tę sytuację przedstawić następująco:

$$\begin{array}{cc} A & + & B \\ \updownarrow & & \updownarrow \\ \alpha & + & \beta \end{array}$$

W tym schemacie litery łacińskie symbolizują znaczenia przymiotnika, greckie — przysłówka.

2. W wypadku, gdy nazwa jakości przysługuje zasadniczo czynnościom, mamy do czynienia z prymarnym przysłówkiem (np. *późno przyjść, często odwiedzać, dawno spotkać, łatwo przejść*), który może być wtórnie przekształcony na przymiotnik zawsze wtedy, gdy określany czasownik zmienia się na substantivum verbałe (*przyjście późne, częste odwiedziny, dawne spotkanie, łatwe przejście*). Wtórny przymiotnik może wystąpić jako określnik nie tylko nomen actionis, ale także rzeczownika przedmiotowego, np. *późna jabłoń, częsty gość, dawny znajomy*. We wszystkich tych wypadkach jest to nowe znaczenie będące w prostej relacji do przysłówka: *późna jabłoń* 'dojrzewająca późno', *częsty gość* 'przychodzący często', *łatwy człowiek*, 'z którym łatwo współżyć', itp. Relacje te może uwidocznienie schemat:

$$\begin{array}{c} A \rightarrow B \\ \uparrow \\ \alpha \end{array}$$

3. Niektóre wypadki są bardziej skomplikowane. Relacja między przysłówkiem i przymiotnikiem jest tego typu, że ze względu na pewne znaczenie przymiotnik jest pierwotny, a ze względu na inne ten sam przy-

miotnik jest wtórny. Np. *rzadki* 'płynny' (*rzadka zupa*) jest pierwotnym przymiotnikiem, informuje o cesze właściwej przedmiotowi. Drugie zaś znaczenie przymiotnika *rzadki* 'znajdujący się w dużych odstępach', np. *rzadki las*, czy też 'występujący w dużych odstępach czasu' *rzadki gość*, *rzadki towar*, *rzadka okazja*, jest wtórne, pochodne od przysłówka: 'gość przychodzący rzadko', 'okazja trafiająca się rzadko', itp. A więc:

$$\begin{array}{c} A + B \\ \uparrow \\ \beta \end{array}$$

Od znaczenia A w przymiotniku przysłówek utworzy się według innego typu: *na rzadko* (np. *ugotować coś na rzadko*).

4. Jeśli nazwa jakości jest w podstawowej swej funkcji przymiotnikiem, tzn. wskazuje na jakość przedmiotu, wówczas relacje względem przysłówka mogą być następujące:

4.1. Przede wszystkim może nie tworzyć się przysłówek w ogóle, jak w opisanych wyżej wypadkach (*chory*, *żabi*, *żądny*).

4.2. Bywa tak, że wtórny przysłówek może wystąpić tylko w ściśle, wąsko określonym kontekście, np. przymiotniki: *młody*, *stary*, *biały*, *zielony*, *czerwony* oznaczające cechy wyłącznie przedmiotów mogą przekształcić się na przysłówki tylko w połączeniach z czasownikami o znaczeniu 'mieć wygląd lub nadawać wygląd', a więc np. *ubierać się biało*, *wyglądać młodo*, *malowany niebiesko*.

Wskutek tego ograniczenia syntagmatycznego przysłówek ma właściwie inne nieco znaczenie aniżeli przymiotnik, informuje tylko o objawianiu tej cechy. Jest to więc schemat:

$$\begin{array}{c} A \\ \searrow \\ \beta \end{array}$$

4.3. Wtórny przysłówek nawiązuje do jednego ze znaczeń przymiotnika, najczęściej znaczenia pochodnego. Np. w przymiotnikach materiałowych powstaje znaczenie porównawcze 'taki jak': *papierowa torba* → *papierowa bladeść* i przysłówek *papierowo blade*; podobnie *kamienne schody*, *kamienny spokój* i *kamiennie twarde*.

Dwa oboczne znaczenia występują w przymiotniku *obowiązkowy*: 1. 'pełniący sumiennie obowiązki', np. *obowiązkowy człowiek*, i 2. 'należący do obowiązków', np. *obowiązkowa lektura*, *ćwiczenie*. Przymiotnik ten w znaczeniu 1. informuje o cesze przedmiotu i nie stanowi wobec tego podstawy przysłówka, w znaczeniu 2. zaś odnosi się do abstraktów i funduje przysłówek, np. *ćwiczyć obowiązkowo*. A więc relacja między znaczeniami przysłówka i przymiotnika jest następująca:

$$A + B$$

$$\downarrow$$

$$\beta$$

4.4. Bywa tak, że przymiotnik będący zasadniczo nazwą cechy przedmiotu przekształca się na przysłówek z dodaniem nowego elementu semantycznego. Tym nowym elementem wnoszonym przez zabieg uprzysłówkowania jest najczęściej znaczenie sposobu (ale mogą być i inne, o czym niżej).

I tak np. *szpitalny* (*budynek szpitalny*, *łóżko szpitalne*) jest zasadniczo nazwą cechy przedmiotu; przy przekształceniu na określnik czynności uzyskuje znaczenie 'w sposób szpitalny', np. *leczyć szpitalnie*, *leczenie szpitalne* (w połączeniu z nomen actionis). Podobnie *antykwareczny* (np. *katalog*), zmieniając się na określnik czynności uzyskuje nowe znaczenie: *sprzedawać antykwarecznie*, *sprzedaż antykwareczna* 'w sposób antykwareczny'. Dla tej relacji schemat będzie wyglądał następująco:

$$A \dashrightarrow B$$

$$\searrow \downarrow$$

$$\beta$$

Relacja między β i B jest dlatego dwukierunkowa, że właściwie trudno rozstrzygnąć, który z członów jest podstawowy, a który pochodny. Jest możliwość taka, że przesunięcie znaczeniowe dokonało się w przymiotniku (*katalog antykwareczny* $\rightarrow$ *sprzedaż antykwareczna*) wskutek połączenia z nomen actionis (tę możliwość uwidocznia linia przerywana)⁵, ale raczej ogniwo pośrednie stanowił przysłówek.

4.5. Ta sama relacja wystąpi także wówczas, gdy adverbializacja pociągnie za sobą wprowadzenie znaczenia 'pod względem'. Dzieje się to wtedy, gdy przysłówek znajdzie się w kontekście przymiotnika lub określonego czasownika o ogólnym znaczeniu 'należać do czego', 'być rozpatrywanym jako, rozpatrywać jako', które konotują określnik o znaczeniu 'pod względem'⁶, np. *opracować coś metodycznie* 'w sposób metodyczny' i *metodycznie niepoprawny* 'pod względem metodycznym', *kraje gospodarczo zacofane, samowystarczalne* 'pod względem gospodarczym', por. np.: „(Ziemia Lubuska) politycznie należała od r. 1138 do Śląska, geopolitycznie związana była jednakże z Wielkopolską“. K. Piwarski, *Historia Śląska*, 1947, s. 33.

⁵ Jednakże nie każde połączenie z nomen actionis daje znaczenie sposobu i w rezultacie możliwość przekształcenia na przysłówek, np. przymiotnik od rzeczownika w funkcji genetiwu podmiotowego (*choroba mózgowa*) lub przedmiotowego (*sprzedaż owocowa*) nie zamieni się na przysłówek.

⁶ Szerzej o tym mówię w artykule *Znaczenia przysłówek a ich łączliwość w tekście*, Por. Jez. 1969, z. 1.

5. Istnieją wreszcie wypadki, kiedy obok odpowiadających sobie znaczeń w przysłówku i przymiotniku występują jeszcze w przysłówku jakieś dodatkowe znaczenia, których nie ma przymiotnik, np. *prosty* 'niekręty' (*prosty drut*) i *prosto* (*dym szedł prosto do góry*), *prosty* 'niezawily' (np. *proste zadanie*) i *opowiadać prosto* 'niezawile' (tu może przysłówek jest pochodny 'w sposób prosty'). Przysłówek *prosto* ma jednak jeszcze znaczenie 'natychmiast, bezpośrednio' (*prosto z pociągu poszedł do domu*), nie występujące w przymiotniku (niemożliwe: **pójście proste z pociągu do domu*).

Schemat tego ostatniego wypadku wygląda następująco:

$$\begin{array}{ccc} A & + & B \\ \updownarrow & & \updownarrow \\ \alpha & + & \beta + \gamma \end{array}$$

§ 5. Wnioski:

1. Analiza ograniczeń w tworzeniu przysłówek odprzymiotnikowych pozwala stwierdzić, że derywaty te są prawie kategoriałne, ponieważ przymiotniki, od których nie utworzą się przysłówki, stanowią pewne klasy formalne bądź semantyczne (wprawdzie o nieostrych granicach).

2. Analiza relacji między znaczeniami przymiotników i przysłówek wykazuje, że nie ma między nimi pełnej odpowiedniości: czasem przymiotnik zawiera znaczenia nie występujące w przysłówku, czasem odwrotnie. Nie mogą więc one być traktowane jako formy fleksyjne jednego leksemu (por. np. formy przypadkowe zawierające wszystkie odcienie semantyczne jednostki leksykalnej). Z formy przysłówka lub przymiotnika nie wynika, która z opisanych relacji występuje.

3. Omawiany aspekt faktów słotwórczych, a mianowicie problem ich regularności lub nieregularności w obu sensach, powinien być chyba bardziej aniżeli do tej pory uwzględniany w opisie słotwórczym.

JÓZEFA KOBYLIŃSKA

Funkcjonowanie opozycji we fleksji języka polskiego

Zastanawiając się nad zmianami, jakie zachodziły w systemie języka polskiego, stwierdzamy, że wszelkie tego rodzaju zmiany i przesunięcia strzegą język przed polisemią. Często też zmiany są właśnie wynikiem dążności do usunięcia istniejących już form homonimicznych lub synkretycznych.

Deklinacje i koniugacje w każdym języku są ujęte w pewną ilość reguł. W niektórych językach ilość tych reguł jest większa, w innych mniejsza. „Im więcej reguł, tym mniejszej ilości faktów dotyczy każda z nich, tym bardziej skomplikowany jest system fleksyjny i odwrotnie: im reguł mniej, tym więcej faktów każda ogarnia i tym prostszy jest system fleksyjny“ — pisze Czikobawa¹. Tezę tę już wcześniej podał Jespersen, a zacytował Doroszewski w rozprawie pt. *O istocie fleksji*. „Możemy się zgodzić z Jespersenem — pisze Doroszewski — że najwyżej stoi język, który wyraża największą sumę znaczeń przy pomocy najprostszego mechanizmu. Z tego stanowiska bogactwo form ukaże się nam jako zbyteczny balast, doświadczenie zaś historyczne języków ujawni przed nami dążność do wyzwalań treści spod tego przygniecenia formą <...> Im prostsze są formy, tym łatwiej przychodzi ekspresja“².

Badania historyczne dowodzą, że języki dawne miały o wiele więcej form niż języki współczesne, które zdecydowanie dążą do uproszczenia systemu w tym zakresie³.

Ze sposobu funkcjonowania systemu języka wynika, że w języku, podobnie jak w innych układach systemowych, zasadniczym elementem jest opozycja. Opozycja jest między innymi podstawą funkcjonowania układu fleksyjnego. Dążność do możliwie najdalej posuniętej przejrz-

¹ A. S. Czikobawa, *Wstęp do językoznawstwa*, cz. I, tłum. H. Olszewska i W. Mańczak, Warszawa 1954, s. 155 i n.

² W. Doroszewski, *O istocie fleksji*, *Język Polski* X, 1925, s. 103.

³ O. Jespersen, *Progress in language*, Londyn 1894, s. 345 i n.

stości i jasności tego układu jest motorem wielu zmian, jakie zaszły i zachodziły między innymi w języku polskim.

Oto kilka przykładów świadczących o wielkiej wrażliwości systemu oraz o konsekwencji, z jaką się w jego obrębie uzależniają i regulują poszczególne opozycje:

1. Przenosząc się na grunt historyczny języka polskiego, zauważamy, że w momencie, kiedy po zaniku końcówki *-ta* w 3 os. l. poj. czasu teraźniejszego formy typu **χvalitś* przeszły w *χvali*, **χoditś* w *χoži* itp., wówczas forma trybu rozkazującego *χvali* przeszła w *χval*, *χodi* w *χoži*, a następnie w *χoż*, co było tym łatwiejsze, iż końcówka *-i* w tej ostatniej formie była końcówką asemantyczną, niekonieczną ze stanowiska funkcji ekspresywnej, a nawet końcówką synkretyczną, utrudniającą odróżnienie dwu odrębnych form (imperatiwu i praesentis), jak to ilustrują podane przykłady⁴. Zmiany, jakie tu wystąpiły, są dowodem działania w ramach systemu prawa dyferencjacji: w momencie, gdy końcówka staje się dwuznaczna, zanika.

S. Jodłowski w rozprawce na temat zaniku *-i* w rozkazniku polskim wyraźnie stwierdza, że najpierw zanikło ono u czasowników koniugacji IV. Polemizując z Łosiem autor stwierdza, iż mimo że osoby trzeciej rozkaznika używano rzadziej, musi się tu przyjąć dążność do odróżnienia tych dwu trybów, inaczej bowiem nie byłoby zrozumiałym przyspieszenie zmiany rozkaznika w koniugacji IV (dziś koniugacji *-ę, -isz*)⁵. Wydaje się słusznym dodać, iż szło tu w ogóle o odróżnienie tych dwu trybów, niekoniecznie tylko osoby trzeciej l. poj., oczywiście w zakresie koniugacji IV.

Jako ilustracja powyższego procesu mogą posłużyć również pewne zjawiska z języka ukraińskiego. Otóż gdy się porównuje formy 2 os. sing. imperatiwu i 3 os. sing. praesentis, uderza następujące ukształtowanie się końcówek w obydwu formach:

py|šy (imperat.), więc *pyše* ($\Leftarrow$ **pišetś*) (praes),
ne|sy (imperat.), więc *nese* ($\Leftarrow$ **nesetś*) (praes.),
 ale: *χval|y* (imperat.), więc *χvaly + t* ($\Leftarrow$ **χvalitś*) (praes.),
ro|by (imperat.), więc *roby + t* ($\Leftarrow$ **robitś*) (praes.).

S. Jodłowski (*loc. cit.*) podkreśla, że o istnieniu wyraźnej dążności do unikania form identycznych (i tym samym o tendencji do oparcia danego systemu o przejrzyste i jasne opozycje) świadczą przytoczone właśnie przykłady z języka ukraińskiego. Końcówka rozkaznika w języku ukraińskim do dziś jest w większości wypadków akcentowana i wskutek

⁴ S. Jodłowski, *Kilka uwag o zaniku końcówki -i w polskim rozkazniku*, Sprawozd. Tow. Naukow. we Lwowie IX, 1929, s. 4—7.

⁵ *Ibidem*, s. 5.

tego zniknąć nie mogła tak, jak w języku polskim. Dlatego też dla uniknięcia form synkretycznych język ukraiński zachował w 3 os. l. poj. trybu oznajmującego dawnej koniugacji IV pierwotną końcówkę *-t* ($\Leftarrow *t_0$), mimo że zanikła ona w koniugacjach I, II i III; tam *-t* ($\Leftarrow *t_0$) mogło zaniknąć, gdyż wyraźną i wystarczającą okazała się opozycja między formami *ide* (3 os. sing. praes.) — z końcówką *-e* (dawny przyrostek tematyczny) a *idy* (3 os. sing. imperat.) — z końcówką rozkaznika *-y* ($\Leftarrow *i$) — i nie zachodziła konieczność dodatkowego zróżnicowania tych dwu form. Stara końcówka *-t* nie zanikła więc tam, gdzie była konieczna dla dyferencjacji dwu form; była cechą dystynktywną jednej z nich, a zatem była silnie namorfologizowana⁶.

2. Wracając na grunt języka polskiego i porównując formy 1 os. l. poj. i 1 os. l. mn. czasu teraźniejszego czasowników polskich, takich jak na przykład *robię : robimy* || *robim*, *sieję : siejemy* || *siejem*, ale *mam : mamy*, *znam : znamy*, *powiem : powiemy*, dochodzimy do wniosku, że w 1 os. l. mn. oboczne końcówki *-my* || *-m* mają te czasowniki, których końcówką 1 os. l. poj. jest *-ę*; nie mają natomiast w 1 os. l. mn. oboczności *-my* || *-m* te czasowniki, których końcówką 1 os. l. poj. jest *-m*. Problem jest jasny: język nie dopuścił do synkretyzmu i zaciemnienia systemu.

3. W języku polskim współczesnym utrzymują się oboczne i wyjątkowe formy loc. pl. *w Niemczech*, *we Włoszech*, *na Węgrzech*, dawniej także *w Prusiech*. Utrzymywanie się tych archaizmów, form wyjątkowych w deklinacji polskiej, pozasystemowych, ma swoje uzasadnienie: różnica form jest odbiciem zróżnicowania semantycznego, idzie o odróżnienie nazwy kraju od nazwy narodu. A zatem: *w Niemczech* (w kraju), bo *o Niemcach* (narodzie), *we Włoszech* (w kraju), bo *o Włochach* (narodzie), *na Węgrzech* (w kraju), bo *o Węgrach* (narodzie). Dawna opozycja *w Prusiech* (w kraju) : *o Prusach* (narodzie) zanika i dziś układa się ona w inny szereg alternacyjny: *w Prusach*⁷ (końcówka *-ach* występuje w nazwie kraju), bo *o Prusakach* (narodzie). Nie występuje tu już opozycja na płaszczyźnie fleksyjnej, ponieważ przeniosła się na płaszczyznę słowotwórczą, a nawet wyłącznie semantyczną, gdyż właściwie nie istnieje dziś

⁶ J. Baudouin de Courtenay, *Ilościowość w myśleniu językowym*, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem J. Rozwadowski*, t. I, Kraków 1927, s. 14; dalej autor formułuje swój sąd następująco: „Dzięki różnemu stopniowi namorfologizowania pewne morfemy są silniejszymi, inne zaś słabszymi i łatwiej się ulatniającymi“. J. Baudouin w swoich rozprawach stara się wykazać dwie najważniejsze przyczyny zmian językowych: z jednej strony wpływ typów o wielkiej ilości użycia („przewaga większości nad mniejszością“), z drugiej zaś strony wpływ typów o dużej sile ekspresji („przewaga silnie namorfologizowanych jednostek nad gromadą pospolitaków myślenia językowego“).

⁷ *Słownik poprawnej polszczyzny* S. Szobera, wyd. III, Warszawa 1953, s. 475, podaje: „*Ms. Prusach* [rzadko: *Prusiech* (dawn.)]“.

desygnat rzeczownika *Prus* — *Prusowie* (nazwa narodu), a tylko *Prusy* (historyczna nazwa krainy geograficznej). *Prusacy* to już zupełnie inne pojęcie.

4. Częściowo jako uzasadnienie omawianej tezy może służyć przykład opozycji na płaszczyźnie gen. sing. Istnieje do dziś wyjątkowa końcówka *-u* u rzeczownika *wół*, gen. *wołu*, choć inne rzeczowniki męskie żywotne mają w tym przypadku końcówkę *-a*, np. *konia*, *kota*, *psa*. Przypuszczalnie na zachowanie w języku polskim starej końcówki *-u* przez rzeczownik *wół* wpłynęła ucieczka przed homofonią form *woła* — gen. sing. rzeczownika *wół* i *woła* — 3 os. sing. czasu teraźn. czasownika *wołać*.

5. Opozycje semantyczne oraz ich odbicie na płaszczyźnie formalnej (fleksyjnej) występują w różnych przypadkach deklinacji męskiej, co objawia się w różnorodności końcówek przypadkowych, motywowanych semantycznie. I tu jednak obserwujemy stały proces regulacji i upraszczania starych opozycji i opierania ich na nowych podstawach. Motywacja tego typu wprowadzona została w acc. sing., gdzie dla odróżnienia podmiotu od przedmiotu został wprowadzony acc. = gen. u rzeczowników żywotnych, przy zachowaniu dawnej końcówki acc. = nom. u nieżywotnych. Podobnie jest w nom. plur., gdzie mamy do czynienia z opozycją rzeczowników osobowych i nieosobowych. Opozycja ta charakteryzuje się, jak zwykle w deklinacji, zróżnicowaniem końcówek obu kategorii, czyli że różnica semantyczna przenosi się na płaszczyznę formalną. W przypadku tym zaszła zresztą specyficzna zmiana, a mianowicie kategoria rzeczowników męskich osobowych, jako stojąca „wyżej“ w hierarchii społecznej, pozostała przy dawnych formach mianownika (z wyjątkiem rzeczowników miękkotematowych), np. *panowie*, *chłopi* itp., natomiast kategoria hierarchicznie „niższa“ przyjęła nową dla tego przypadku końcówkę *-y*, wziętą z biernika.

Trochę odmienna sytuacja, aczkolwiek nieco podobna do poprzedniej, bo oparta na opozycji semantycznej, istnieje w dopełniaczu l. poj. rzeczowników męskich. Granica podziału przebiega tu po innej linii, a mianowicie między rzeczownikami żywotnymi i nieżywotnymi (podobnie jak w bierniku l. poj.). Otóż grupa semantyczna rzeczowników męskich żywotnych pozostała przy powszechnej niegdyś końcówce rzeczowników męskich — *-a*, grupie zaś rzeczowników nieżywotnych przypadła w udziale druga, słaba jeszcze wówczas, bo występująca jakby tylko marginesowo w tym przypadku, a tym samym słabo namorfologizowana, końcówka *-u*. Jednak sytuacja tej ostatniej końcówki, końcówki opozycyjnej już teraz do przeważającej do tej pory zdecydowanie końcówki *-a*, uległa wzmocnieniu, ponieważ w tym czasie została ona wyparta z celownika l. poj., gdzie nie było podstaw do utrzymania końcówek obocznych, ponieważ nie miały one uzasadnienia ani semantycznego, ani fonetycznego, a zatem

nie istniała żadna podstawa opozycji *-u||-owi*⁸. W celowniku więc zdobywa zdecydowany prymat silnie ekspresywna, zdecydowanie jednoznaczna i przez to mocno namorfologizowana końcówka *-owi*, zwalniając tym samym *-u* z tego przypadku. Wprawdzie *-u* występowało także i występuje do dziś w miejscowniku l. poj., ale tu stoi ono z reguły z przyimkiem i dlatego możliwość zaciemnienia funkcji tej formy jest raczej niemożliwa.

Powyższe przykłady to jedne z wielu, jakie występują w systemie języka polskiego w ramach regulacji opozycji, mających na celu stworzenie jednolitego, coraz prostszego i jaśniejszego układu tego języka, gdyż wszelkie zmiany właśnie w tym kierunku dążą.

⁸ Zob. Z. Kempf, *Czy regulacja końcówek -u, -owi w cel. l. p. rodzaju męskiego jest uwarunkowana prozodycznie?* Język Polski XL, 1960, s. 241—250.

СТАНИСЛАВ КАРОЛЯК

Структура высказывания и его значение

1. Истинность (адекватность) всякой модели (теории), являющейся, как известно, лишь приближенным отражением моделируемого объекта, всегда обусловлена тем, насколько глубоко ученый, моделирующий данный объект, проник в его сущность, какие свойства он выделяет в исследуемом объекте, как он понимает взаимоотношения между отдельными его свойствами, в частности, какие из них считает определяющими и какие подчиненными, второстепенными, и в результате, какие из них отбирает как существенные для выполнения тех задач, для которых модель строится.

Построение модели, мерой оценки которой является не только ее внутренняя стройность и непротиворечивость, но и степень соответствия моделируемому объекту, предполагает предварительный анализ этого объекта. В зависимости от результатов анализа модель обладает большей или меньшей адекватностью или вообще лишена адекватности.

Предметом настоящей статьи является круг вопросов, связанных с поиском методов и критериев адекватности семантического анализа, т. е. поиском принципов моделирования только одного из множества релевантных в том или ином отношении свойств высказываний. Значение отличается от некоторых других свойств тем, что оно не поддается непосредственному наблюдению. Единственным доступным непосредственному наблюдению объектом являются линейные последовательности символов, внутри которых вычленяются дискретные единицы (неэквивалентные в синтагматическом отношении), следующие друг за другом в определенном порядке, т. е. т. наз. поверхностные структуры. Такие последовательности символов в конкретных актах общения передают определенную информацию, притом последовательности с разным составом компонентов и || или с разным порядком их следования передают нередко разные информации.

Участники акта общения на основании свойств (тождеств и различий) поверхностной структуры делают выводы о различии и тождестве передаваемой информации. Это позволяет выдвинуть гипотезу о том, что между свойствами структуры линейных последовательностей символов и их зна-

чением имеется определенная взаимозависимость. Вторая гипотеза — это гипотеза о том, что значение высказывания представляет собой сложное целое, состоящее из некоторого набора элементов, находящихся друг с другом в определенных отношениях, т. е. тоже представляет собой определенную структуру.

Однако, семантическая структура высказываний доступна непосредственному восприятию лишь в глобальной, нерасчлененной форме и выявление ее возможно лишь благодаря наличию некоторых существенных свойств у формальной структуры (в частности, выделяемости и неэквивалентности ее компонентов).

Возникает вопрос о принципах выделения отдельных единиц семантической структуры и установления отношений между ними на основании внешней (формальной) структуры высказываний, т. е. вопрос о закономерностях соотношения свойств формальной и семантической структур.

2. Под свойствами формальной структуры (или структурными свойствами) высказываний понимаются обычно: 1) состав и организация единиц фонемного уровня (внутреннее композиционное свойство), 2) морфологические (категориальные) свойства компонентов, напр., их принадлежность к определенным частям речи, парадигматический статус внутри отдельных частей речи и др., 3) сочетаемость с другими компонентами, тождество-различие которых определяется по фонемным, категориальным, а также композиционно-синтагматическим признакам (в случае, если компоненты обладают сложной внутренней структурой), т. е. реляционные свойства, 4) способ сочетаемости данного компонента с другими, т. е. его формально-синтагматические свойства. Это, в частности, такие свойства, как постоянное-непостоянное предшествование, постоянное-непостоянное следование, включение, смежность-раздельность, отделяемость-спаянность (т. е. функционирование как часть слова или как слово), прерывность-непрерывность и т. п.

Нетрудно доказать, что между фонемными свойствами высказываний и их компонентов и их значением нет одно-однозначного соответствия. То же самое относится к формально-синтагматическим свойствам высказываний и их компонентов¹. Следовательно, исключается возможность использования тождества-различия фонемных и формально-синтагматических свойств компонентов в качестве однозначного критерия тождества-различия значения, несмотря на то, что в языках имеется достаточно большое количество

¹ В частности, не может быть использован в качестве доказательства тождества-различия значения один из главных и по-разному трактованных признаков этого типа — отделяемость-спаянность, т. е. свойство быть словом или частью слова, так как в одни и те же семантические классы входят компоненты с разными формально-синтагматическими свойствами, срв., напр., парадигматическое и семантическое тождество слова *немного* и морфемы *по-* в морфемных построениях типа *потеплее* или префикса *у-* в морфемной конструкции *уговорить* и глагола *склонить* к чему-н. (точнее, корневой морфемы *склон-*) и др.

случаев совпадения различия-тождества значения с различием-тождеством фонемных и формально-синтагматических свойств.

Сложнее обстоит дело с морфологическими (категориальными) и реляционными (сочетаемостными) свойствами компонентов высказываний. На первый взгляд казалось бы, что между этими свойствами и значением тоже нет одно-однозначного соответствия. Однако, такой вывод оспаривается. В частности, представители трансформационной грамматики утверждают², что такой вывод обоснован лишь в отношении поверхностной структуры.

Грамматика, которая ограничивается описанием поверхностной структуры, как, напр., грамматика непосредственно-составляющих, неизбежно приводит к такому заключению. Она не имеет достаточной объяснительной силы, чтобы выявить внутренние закономерности соответствия, скрытые за противоречивыми свойствами поверхностной структуры. Отсутствие достаточной объяснительной силы у НС-грамматик вызвано двумя (если отвлечься от вопросов, связанных с внутренним порядком) главными причинами: 1) категориальная характеристика компонентов в поверхностной структуре не соответствует их глубинной характеристике, напр., в предложении *Sincerity may frighten the boy*³ слово *sincerity* не является именем существительным в глубинной структуре; 2) формальные отношения между компонентами отражают далеко не все глубинные отношения между ними, в частности, во многих случаях они не отражают того факта, что один компонент вступает сразу в несколько отношений. Так напр., Н. Хомский, анализируя в нескольких своих работах предложения *John is easy to please* и *John is eager to please*, справедливо указывает, что НС-грамматика не позволяет правильно описать (и даже установить) отношения между компонентами *John* и *to please* (слово *John*, по предложенному им анализу, в первом предложении вступает в отношение с компонентом *to please* и является его объектом, а во втором вступает в отношение с компонентами *is eager* и *to please* и является „логическим субъектом“⁴ того и другого).

² Имеются в виду работы Н. Хомского и Р. Б. Лиза.

³ Кстати, этот пример приводит Н. Хомский на протяжении почти всей своей книги *Aspects of the Theory of Syntax* (Cambridge, Mass. 1965) в качестве предложения с простым показателем НС-структуры („Single base Phrase-marker“) и только к концу книги отмечает, что это предложение получено в результате применения трансформации.

⁴ Для избежания недоразумений следует подчеркнуть, что Н. Хомский придает термину „логический субъект“ другое значение, чем это встречается в современных работах по логике (см. напр., Р. Th. Geach, *Reference and Generality*, Ithaca — New York 1962). Логический субъект Н. Хомского — это грамматическое подлежащее в „Single Base Phrase-marker“ и его структурный эквивалент в производных предложениях.

Следует заметить, что в предложении *John is easy to please* компонент *John* не является логическим субъектом в сочетании с компонентом *is easy* и вообще непосредственно не вступает в отношение с ним. Конечно, компонент *it*, рассматриваемый Хом-

К сказанному можно добавить, что отношения между компонентами в поверхностной структуре могут находиться в противоречии с отношениями в глубинной структуре, срв. напр., различия отношений в поверхностной структуре предложений *Он ускорил свой отъезд* (он — подлежащее при сказуемом *ускорил*, *свой отъезд* — дополнение при том же сказуемом) и *Он уехал раньше* (он — подлежащее при сказуемом *уехал*, *раньше* — обстоятельство при том же сказуемом) при несомненном тождестве отношений в глубинной структуре.

Для того, чтобы дать адекватную категориальную характеристику компонентов и исчерпывающе (и непротиворечиво) представить отношения между ними, трансформационная грамматика требует строгого разграничения исходных или базисных предложений, т. е. таких, которым приписан простой показатель НС-структуры („single base Phrase-marker as basis“) и предложений производных, возникших в результате применения трансформационного компонента. Базисные предложения, по словам Н. Хомского, это очень ограниченный конечный набор предложений, в которых (если несколько упростить дело) глубинная структура совпадает (или почти совпадает) с поверхностной⁵. По мнению Н. Хомского, простые показатели НС-структуры могут рассматриваться как элементарные единицы структуры содержания, из которых строится семантическая интерпретация предложений⁶.

Таким образом, в рамках трансформационной грамматики имеет силу тезис, что предложения с тождественными (различными) простыми показателями НС-структуры сходны (различны) между собой также и в семантическом отношении.

Как видно из сказанного, трансформационная грамматика имеет большие преимущества перед НС-грамматикой. Она позволяет, в частности, выявить в структуре высказываний те отношения, которые не способна вскрыть ограниченная и жесткая методика НС-грамматики, позволяет дать тождественные реляционные характеристики компонентам, сочетающимся с разными в морфологическом отношении компонентами в предложениях, находящихся друг с другом в отношении деривации, и таким образом обеспечивает внутреннюю последовательность аналитической процедуры. Так напр., переходные глаголы (по крайней мере, некоторые подклассы класса переходных глаголов) получают одинаковую реляционную характеристику в струк-

ским как „логический субъект“ (срв. *It is easy* + complement), может быть истолкован как „логический субъект“ только в том смысле, какой придает ему Н. Хомский. Настоящим логическим субъектом в сочетании с *is easy* может быть компонент со значением лица.

⁵ Хомский не дает строгого определения класса предложений с простым показателем НС-структуры. Это, по-видимому, предложения, в которых ни один компонент не является дериватом и не куммулирует нескольких отношений.

⁶ См. *Aspects ...*, стр. 117.

туре действительных, страдательных, возвратных, взаимных конструкций и в структуре отглагольных существительных. Трансформационная грамматика позволяет, следовательно, глубже проникнуть в структуру содержания, которое передает данное высказывание.

3. Компоненты, получившие одинаковые категориальные характеристики, разбиваются далее на подклассы в зависимости от их реляционных (валентных) свойств. Высказывалось мнение, что члены одних и тех же подклассов, возникших в результате такого разбиения, обладают общими семантическими признаками⁷. В основе такого утверждения лежит следующая гипотеза: всякому различию в формальной сочетаемости соответствует семантическое различие определяемых компонентов (с некоторыми ограничениями, напр., у Ю. Д. Апресяна в зависимости от „силы управления“). Эта формула необратима, т. е. всякому тождеству необязательно сопутствует семантическое тождество, в частности, некоторые тождества валентных свойств снимаются в результате применения трансформационной методики.

Однако, даже не слишком углубленное наблюдение фактов позволяет усомниться в семантической близости некоторых лексем тождественных по их валентным свойствам, срв., напр., *сопутствовать*, *подчиняться*, *проигрывать*, *симпатизировать* (+ дательный падеж); *встречаться*, *считаться*, *советоваться*, *справляться*, *знакомиться*, *медлить* (с + творительный падеж); *пользоваться*₁ (напр., *пользоваться случаем*) и *пользоваться*₂ (напр., *пользоваться всеми правами*); *идти*₁ (напр., *самолет идет на посадку*) и *идти*₂ (напр., *Он знал, как неохотно шли мы на эти прыжки*) и др.

Наоборот, можно привести примеры таких глаголов, которые при различии валентных свойств выявляют некоторую семантическую близость, срв., напр., *сопровождать* (кого-н.) и *сопутствовать* (кому-н.); *касаться* (чего-н.), *прикасаться* (к чему-н.) и *дотрагиваться* (до чего-н.); *заставлять* (кого-н.) и *приказывать* (кому-н.) и др.

Чтобы убедиться в довольно случайном характере таких тождеств и различий, достаточно сравнить эквивалентные сочетания разных языков, напр., польск. *zmusić kogoś do czegoś* i *natchnąć kogoś do czegoś*, vs. русск. *заставить кого-н. + инфинитив* — *воодушевить кого-н. к чему-н.* || *на что-н.*; болг. *справя се с нещо* — *украся се с нещо* — *облека се с нещо* vs. русск. *справиться с чем-н.* — *украсться чем-н.* — *одеться во что-н.* и т. п.

Конечно, в некоторых случаях можно с помощью подключения трансформационной методики разбить полученные валентные классы на подклассы, но 1) нередко результаты трансформации являются случайными, срв., напр., *советоваться с кем-н.* ← *советовать кому-н.* и *знакомиться с кем-н.* ← *знаком с кем-н.* ← *знать кого-н.* (а между тем, глаголы *советоваться* и *зна-*

⁷ Имеются в виду прежде всего работы Ю. Д. Апресяна по структуральной семантике.

комиться при всем различии обладают также и общими семантическими признаками). Кроме того, не всегда трансформация применима, напр., останутся, по-видимому, в одних и тех же валентных подклассах глаголы *идти*₁ (*идти на посадку*) и *идти*₂ (*идти на прыжки*); *медлить* и *считаться* (с чем-н.) и др.; 2) с помощью трансформаций невозможно объединить в классы или подклассы те единицы, близкие по значению, которые по своим валентным свойствам попали в разные валентные классы; 3) общность элементов, полученных в результате применения классов однотипных трансформаций, во многих случаях сомнительна⁸.

Подклассы компонентов, полученные в результате разбиения классов по валентным свойствам их членов, не совпадают с семантическими подклассами⁹. Положение принципиально не изменится, даже если снять некоторые ограничения, налагаемые, напр., Ю. Д. Апресяном на правила разбиения.

4. Трансформационной грамматике, несмотря на ее большие преимущества перед НС-грамматикой, свойствен ряд существенных ограничений, которые не позволяют достигнуть полной адекватности описания семантической структуры языков и лишают ее постулируемой универсальности. Принципиальные возражения вызывает положение о том, что показатель НС-структуры базисных предложений отражает их глубинную структуру. Неадекватность этого положения вызвана тем, что базис синтаксического компонента трансформационной грамматики содержит правила НС-грамматики, которые ограничивают анализ отношений в базисных предложениях отношениями между компонентами, определенными в терминах категориальных (морфологических) свойств. Тем самым трансформационная грамматика в этом пункте остается на уровне поверхностной структуры. Это приводит во многих случаях к разным нежелательным результатам, случайным описаниям и противоречиям. Так напр., в польских предложениях *Tam są książki* и *Studenci mają książki* одинаковую структурную характеристику получают подлежащие *książki*₁ и *studenci*, которые в действительности находятся в разных отношениях с глаголами *są* и *mają*; в болгарском языке компоненты эквивалентных предложений *Там има книги* и *Студенти имат книги* вообще

⁸ Так напр., Т. М. Николаева, добросовестно проделав всевозможные операции трансформации сочетаний с прилагательным, приходит к следующему выводу: „Наиболее серьезные опасения при пользовании описанным методом вызывает не то обстоятельство, что сочетания, явно близкие по смыслу, расщепляются на более мелкие группы (кстати, стоит добавить, случайные с точки зрения их семантических свойств — С. К.), а то обстоятельство, что единство сочетаний с одним типом допустимых трансформаций во многих случаях сомнительно“ (Т. М. Николаева, *Трансформационный анализ сочетаний с прилагательным — управляющим словом*, Сб. *Трансформационный метод в структурной лингвистике*, М., 1964, стр. 151).

⁹ Срв. также примеры, приводимые Н. Хомским в связи с изложением правил субкатегоризации („strict subcategorization rules“), см. *Aspects...*, стр. 94—96.

не получают общих характеристик (глагол *има* считается безличным непереходным, *имат* — личным переходным), в русском же языке в предложениях *Там есть книги* и *У студентов есть книги* одинаковую характеристику получают в обоих случаях компоненты *книги*₁ и *книги*₂, что отражает их действительное реляционное тождество¹⁰. Аналогичные расхождения в структурных характеристиках возникнут при описании польских предложений типа *Мат pieniądze* и *Brakuje mi pieniędzy* (где компоненты *pieniądze* и *pieniędzy* не совпадают по своим структурным характеристикам) и эквивалентных им предложений русского языка *У меня есть деньги* и *У меня не хватает денег* (где компоненты *деньги* и *денег* тоже не совпадают по своим структурным характеристикам, но их несовпадение другое, чем их эквивалентов в польских предложениях).

В связи с этим ограничением трансформационная грамматика не может описать ни отношений между разными базисными предложениями (и частями более сложных предложений с разными показателями НС-структуры), ни отношений между предложениями, которые в семантическом плане находятся в отношении производящее-производное, но в формальном плане не вступают в отношение деривации. Так напр., она дает возможность описать отношение между предложениями с глаголами *относить* (в значении: 'считать принадлежащим к чему-н.', напр., *К какому классу ты сам себя относишь?* (Крок.) и *относиться* (в значении: 'принадлежать к чему-н.'; морфема *-ся* исключает семантический элемент „считать“¹¹), потому что глагол *относиться* является трансформом глагола *относить*, но исключает такую возможность в случае предложений с глаголами *относить* и *принадлежать* или цитированных выше польских предложений с глаголами *mieć* и *brakować*¹².

Нередко предложения разных языков (тождественные по структуре значения) должны получать разные (и случайные) структурные характеристики, обусловленные различиями формальной структуры их компонентов. Так напр., русское предложение *Твоя серьезность меня ужасает* получит показатель структуры *S + VNP* (компонент *твоя серьезность* является трансформом *S — ты серьезен*), в то время как эквивалентное польское предло-

¹⁰ О семантической близости глаголов *быть* и *иметь* в их несвязочной функции в разных языках см., напр., E. Benveniste, „Être“ et „avoir“ dans leurs fonctions linguistiques, BSLP, 1960, t. 55, f. 1.

¹¹ Следует заметить, что не каждое добавление морфемы к некоторому комплексу обогащает этот комплекс в семантическом отношении. Имеются случаи, когда добавление морфемы уменьшает информацию, которую несет исходный комплекс, как в случае глагола *относиться*.

¹² Обращая внимание на семантические сходства предложений типа *John strikes me as pompous — I regard John as pompous, I liked the play — The play pleased me* и др., Н. Хомский сам признает, что его грамматика слишком слабая, чтобы описать отношения между ними. См. *Aspects ...*, стр. 162—163.

жение *Twoja powaga mnie przeraża* получит, по-видимому, показатель структуры NP + VNP, потому что существительное *powaga* не образовано (в формальном плане) от *poważny*, а наоборот (*powag-||poważ- + n(y)*).

Те и другие ограничения приводят к заключению, что тождество-различие структурных характеристик, приписываемых предложениям трансформационной грамматикой не отражает тождества-различия семантических отношений между их компонентами.

Между тем, анализ семантической структуры неделимых в формальном плане компонентов позволяет не только найти общие элементарные семантические единицы (семы) и их комплексы в предложениях с разными в фонемном и морфологическом отношении компонентами, но и непротиворечиво описать отношения внутри этих предложений. Так напр., семантическое расчленение глагола *найти* (в одном из его значений), срв. *найти* и *установить, что что-н. есть*, позволяет отождествить в реляционном и семантическом отношении сочетающуюся с ним конструкцию *у кого-н.* с той же конструкцией при глаголе *быть*, а форму винительного падежа при нем отождествить с формой именительного падежа при *быть*. Срв. *Она нашла у него письмо* и *Она установила, что у него есть письмо*. Срв. также предложение *У него находится письмо*, в котором морфема *-ся* отнимает у глагола *находить* семантический элемент „установить“.

Оказывается, что соотношение между свойствами формальной и семантической структур гораздо более опосредованно и далеко не так просто, как это представлено в трансформационной грамматике. Глубинные структуры (если под глубинными структурами понимать семантические структуры) находятся гораздо глубже уровня базиса, и простые в формальном плане предложения оказываются сложными в семантическом плане.

Следовательно, лингвистическая теория, которая хочет достигнуть большей адекватности описания, чем это позволяет трансформационная грамматика, и иметь универсальный характер, должна снять еще одно структурное ограничение, а именно, различие между глобальным и расчлененным (в формальном плане) способом передачи содержания, и найти метод свести все содержание высказываний к простейшим, далее неделимым семантическим элементам и отношениям между ними.

В том, что глобальный и в большей или меньшей степени расчлененный (в формальном плане) способ передачи содержания есть одна из случайностей отдельных естественных языков (случайностей, конечно, не в культурно-историческом и историко-языковом плане, а лишь в плане передачи информации), убеждает не только сравнение фактов разных языков, в которых сплошь и рядом одно и то же содержание выражается то расчлененно, то глобально, но и сравнение фактов внутри одних и тех же языков, где одни значения передаются двояко, глобально и расчлененно, другие же — только расчлененно, срв., напр., *вдова* (глобальный способ) и *женщина*,

у которой умер муж (расчлененный способ), но нет, напр., глобального знака для передачи содержания „женщина, у которой умер сын“ (или: „... у которой умерла дочь“); имеется, напр., слово *сирота* = *лицо, у которого умер хотя бы один из родителей* (кстати, в польском языке имеется и слово *roś-sierota* = *лицо, у которого умер один из родителей*), но ни в польском, ни в русском языке нет глобального знака для значения „лицо, у которого умерла мать“ (или: „... у которого умер отец“). Значения ‘становиться — делать’ выражены отдельными морфемами в глаголах типа *белеть* (= *-е-*) — *белить* (= *-и-*) и куммулированы в одних морфемах с другими значениями в глаголах *установить* — *утомлять* и т. п., и т. д.

Б. Для описания семантической структуры высказываний, т. е. реализации одной из задач общей лингвистической теории, необходимо подняться над структурными случайностями отдельных естественных языков и построить семантический язык, который позволял бы в чистом виде передавать структуру содержания. Семантический язык должен состоять из набора классов сем (первичных семантических элементов¹³) и сведений о реляционных свойствах классов и подклассов сем (имеются в виду реляционно-семантические свойства), т. е. их „грамматики“. Естественные языки с точки зрения семантического языка можно было бы рассматривать как отдельные его реализации. Для перекодировки содержания с семантического языка на каждый из естественных языков необходимо было бы введение наборов правил перехода, отдельных для каждого естественного языка. Содержанием таких правил были бы, в частности, сведения о типах, формальных свойствах и дистрибуции структур, используемых для передачи данного содержания.

Построение семантического языка не является задачей независимой от анализа конкретных высказываний естественных языков. Наоборот, семантический язык должен быть „извлечен“ из оптимального корпуса высказываний по возможности большого количества естественных языков разных типов. Значит, эта задача предполагает предварительный семантический анализ высказываний.

Извлечение сем и установление их реляционных классов предполагается проводить путем постепенной замены глобальных знаков конструкциями, т. е. путем их расчлененной синонимизации в конкретных высказываниях.

¹³ Необходимо настойчиво подчеркнуть, что первичные семантические элементы (семы), о которых здесь идет речь, не имеют ничего общего с известными из некоторых работ по структуральной лингвистике семантическими дифференциальными признаками вроде переходности, выраженности, направленности, периферийности и др., т. е. признаками, приписываемыми компонентами на основании различий и тождеств их морфологических или структурно-реляционных свойств. См. напр., R. Jakobson, *Beitrag zur allgemeine Kasuslehre*, TCLP, 6, Praha 1936; Ю. Д. Апресян, *О понятиях и методах структурной лексикологии*, Сб. *Проблемы структурной лингвистики*, М., 1962.

Этот путь возможен благодаря существованию в естественных языках, кроме глобальных знаков, их расчлененных синонимов.

Для того, чтобы устранить полный произвол в процессе расчлененной синонимизации и по возможности ограничить элемент субъективизма, предлагается некоторая ориентация на высказывания естественных языков, которые опосредованно отражают действительные семантические отношения между элементами. Постулируется исследование семантической структуры естественных языков, и в особенности, реляционно-семантических свойств компонентов высказываний, и построение их реляционно-семантических классов.

Извлечение из текстов естественных языков адекватной информации о реляционно-семантических свойствах компонентов, предполагает некоторую их интерпретацию. Первое требование — это требование отражения в высказывании полной информации: анализу могут подвергаться только высказывания, в которых заполнены все позиции, требуемые выраженными и невыраженными компонентами. При этом вовсе не обязательно производить какие-либо пополнения самой структуры, что впрочем не всегда возможно из-за определенных норм конструирования свернутых высказываний (разных в разных языках). Достаточно сопоставлять таким предложениям их несвернутые синонимы. Напр., значение глагола *приглашать* исключает семы, выражаемые компонентами в позиции куда?, хотя сочетания такого типа в русском языке обычны и вследствие их распространенности не воспринимаются как эллиптические, срв. *приглашать кого-н. в Москву* и *приглашать кого-н. садиться, обедать* и т. п. То же самое касается глагола *опоздать*, срв. *опоздать на собрание, на поезд, на уборку* и *опоздать с уборкой*.

Второе требование касается необходимости различать ограничения сочетаемости в семантическом плане и ограничения во взаимной сочетаемости компонентов в структурно-синтагматическом плане, которые могут быть вызваны несемантическими причинами. Срв., напр., ограничения в дистрибуции начинательного *за-* в русском языке (и в еще большей степени в польском), в отличие от болгарского языка (а между тем, каждый глагол несовершенного вида может сочетаться с семами начинательности). Для адекватности семантического анализа требуется отдавать себе отчет во всех семантически неоправданных ограничениях сочетаемости.

Семантическая интерпретация высказываний естественного языка позволяет сделать необходимые корректуры в характеристике взаимной семантической сочетаемости слов.

Различия между компонентами по семантической сочетаемости, установленной в результате процедуры интерпретации (исключаемость одних компонентов, сочетаемость с другими и т. п.) могут служить довольно надежным критерием их глобального семантического различия, причем речь идет как о различиях по количеству, так и по качеству (значению) компо-

нентов. Так напр., компоненты, требующие двух других компонентов, отличаются по значению от тех, которые исключают больше одного компонента, срв. *будить кого-н. к чему-н.* и *будить кого-н.*; *заговорить* и *заговорить кого-н.*; *присохнуть* (напр., *рана присохла*) и *присохнуть к чему-н.* (напр., *глина присохла к сапогу*) и т. п., и т. д.

Необходимо строго различать исключаемость компонента (компонентов) от его (их) значимого отсутствия (не отсутствия, вызванного индивидуальным или нормативным сокращением высказывания). Так напр., глаголы в т. наз. неопределенно-личной форме исключают грамматическое подлежащее, но не исключают значения действующих лиц. То же самое касается безобъектного употребления некоторых переходных глаголов, когда отсутствие дополнения не обозначает отсутствия объекта.

Выявление глобальных семантических различий между составляющими высказываний на основании различий по семантической сочетаемости не позволяет однако делать никаких выводов относительно того, как соотносятся друг с другом их семантические структуры, в частности, имеются ли у них какие-нибудь (и какие) общие семантические элементы или таких общих элементов нет. Для этого требуется более углубленный семантический анализ, который постулируется предлагаемой методикой. Глобально различающиеся в семантическом отношении компоненты могут не иметь никаких общих элементов в своих семантических структурах или же их семантические структуры могут быть частично тождественными. Напр., глагол *находить* отчасти тождествен глаголу *быть*; аналогичное соотношение имеется между, напр., *оценивать* и *стоять* и др. То же самое касается частичного тождества или полного нетождества реляционных свойств компонентов предложений, напр., в предложениях *У него есть книга* и *Я нашел у него книгу* тождественны в реляционном отношении именительный и винительный падеж *книга* и *книгу* (а не именительные падежи *книга* и *я*).

На основании семантических различий и тождеств компонентов (их морфологические свойства несущественны), сочетающихся с теми компонентами, значение которых исследуется, можно делать выводы относительно различия или тождества (полного, частичного) значения последних (независимо от их фонемного тождества или различия). Так напр., семантическое различие между *пере₁*- и *пере₂* сопряжено с необходимым наличием при *пере₁*- объекта со значением неопределенного множества или общности и отсутствием такой необходимости при *пере₂*-, срв. *перестрелять всех* и *переговорить кого-н. одного*.

Учет семантических различий всех компонентов, сочетающихся и исследуемыми компонентами, позволяет семантически разграничивать последние и разбивать глобальные знаки на составные элементы их семантической структуры. Учет же всех тождеств позволяет объединять семы в реляционные классы. Так напр., глаголы *заставлять*, *просить*, *уговаривать*, *скло-*

нять, воодушевлять, приказывать, велеть, поджигать и др. характеризуются поразительным единством значений зависимых компонентов (различия морфологического характера не сопряжены с различиями семантическими): первый (объектный) компонент обозначает предмет способный действовать (одушевленный объект или механизм), второй компонент — процесс (выраженный инфинитивом или отглагольным существительным). В тех случаях, когда второй компонент — существительное, не имеющее процессуального значения, интерпретация позволяет считать такое высказывание свернутым и усматривать в таких предложениях наличие (не выраженное в формально-синтагматическом плане) определенных (или неопределенных) процессуальных сем, напр., *толкать кого-н. на грех* = *толкать кого-н. на совершение чего-н., считающегося грешным*.

Правда, имеются и другие глаголы, показывающие сходную сочетаемость, которые интуитивно мы не склонны были бы включать полностью в один класс с названными выше глаголами, напр., глаголы *учить*, *помогать* и др. сочетаются со сходным набором компонентов (*учить кого-н. ходить на лыжах, учить кого-н. плавать или плаванню; помогать кому-н. ремонтировать что-н.* и др.). Некоторые из них, однако, отличаются от предыдущих по сочетаемости, что позволяет семантически разграничить их, срв., напр., *учить кого-н. математике, учить кого-н. языку* при невозможности истолковать это сочетание как свернутое. Это различие между глаголом *учить* и глаголами типа *заставлять* подтверждается более углубленным семантическим анализом: глобальная семантическая структура глагола *учить* сложнее структуры глаголов типа *заставлять*. В состав ее входят семы, общие всему названному выше классу глаголов и, кроме того, конкретные процессуальные семы „знать“, „уметь“, т. е. по семантической структуре глагол *учить* соответствует сочетанию глаголов типа *заставлять* с их процессуальными компонентами (*учить* = *каузировать знание, умение*), а значения, выражаемые инфинитивом и взаимоисключающимся с ним дательным падежом, находятся в реляции с семами соответственно „уметь“ и „знать“.

В предложениях со словом *молод* (в сочетаниях типа *молод для чего-н., молод, чтобы...*) несомненно скрыты семантические свойства, объединяющие слово *молод* с сочетаниями типа *достаточно молодой для чего-н. (чтобы...)* и отличающие его от сочетаний типа *очень молодой*, на что указывает наличие в первых двух случаях компонента *для чего-н. (чтобы...)* и его исключаемость в сочетании *очень молодой*. Вместе с тем, все три сочетания, несомненно, имеют общие для них семы, на что указывает тождество реляционно-семантических свойств (сочетаемость с качественными семами). С другой стороны, слово *молод* (*для чего-н., || чтобы...*) отличается по значению от сочетания *достаточно молодой* так, как отличается от него сочетание *слишком молод* (*для чего-н., || чтобы...*).

По сочетаемости с классом качественных имен прилагательных структуры сем, заключенные в словах типа *довольно, слишком, очень, достаточно*, часть сем слова *молод* (для чего-н.||чтобы...) (в последнем случае они не выражены отдельным компонентом в синтагматическом плане), в морфемах и словах со значением степеней сравнения и т. п. объединяются в один семантический класс (обладают общими семами). По сочетаемости с классами компонентов типа *для чего-н.||кому-н.||чтобы...* структуры сем, заключенные в словах *слишком, достаточно, молод* (с невыраженным компонентом) обладают, в свою очередь общими им семантическими элементами, отличающими их от элитива, сем степеней сравнения и т. п. и объединяющими их со словами типа *надо, нужно, требуется, необходимо* и т. п. Значит, элементы семантической структуры слов типа *достаточно, слишком* принадлежат, по крайней мере, к двум семантическим классам, что и должна отразить их расчлененная синонимизация (срв. *слишком = в большей степени, чем нужно (требуется) для чего-н.||кому-н.||чтобы...*; *достаточно = в такой степени, как нужно (требуется) для чего-н.||кому-н.||чтобы...*).

Расчлененная синонимизация, основанная на учете реляционно-семантических свойств компонентов, позволяет не только установить количество и качество сем сложной семантической структуры, но и вскрыть иерархические отношения между ними, напоминающие иерархию в сложных линейных построениях. Ведущий для данной семантической структуры элемент предопределяет главную для нее сочетаемость (в синтагматическом плане это может отражаться так, что главный семантический элемент в иерархии, свойственной сложной структуре, соотнесенной с соответствующим компонентом, предопределяет главную синтагматическую позицию этого компонента). Благодаря таким свойствам построений возможно „извлечение“ из текстов „грамматики“ сем.

Предлагаемая процедура имеет целью помочь в выявлении сходств, тождеств и различий в семантической структуре высказываний, подчас скрытых за противоречивыми свойствами их внешней структуры (в частности, фонемной и морфологической структуры компонентов). Однако ее применение имеет свой предел. Такой предел создают сочетаемостные свойства компонентов: там, где кончаются различия в реляционно-семантических свойствах компонентов и отдельных сем (а также комплексов сем) сложной семантической структуры, соотнесенных с ними, там кончается применение предлагаемой и всякой другой мыслимой „объективной“ аналитической процедуры, т. е. процедуры, опирающейся на свойства, отраженные в линейных построениях. Дальнейшее разбиение сложных структур на семы может вестись только путем сопоставления сходных семантических структур и выявления с помощью интуиции различий и тождеств между ними. Единственным относительно объективным критерием проверки правильности результатов такого анализа является замена глобальных знаков их расчле-

ненными синонимами в конкретных высказываниях (и классах конкретных высказываний) и проверка тождества (различия) их десигнаций.

Разбиение компонентов (точнее, их семантических структур) на далее неделимые семантические элементы путем постепенной расчлененной синонимизации должно по идее привести к выявлению универсальных первичных элементов, взаимные комбинации которых (определенные „грамматикой“ сем) позволяют передавать любое мыслимое содержание¹⁴. Построение семантического языка равнозначно выявлению таких элементов и отношений, в которые они могут вступать (семантических правил их комбинации¹⁵).

¹⁴ Мысль о том, что первичные семантические элементы являются неопределяемыми (*indefinibilia*) развивал А. С. Богуславский в своем докладе на заседании Варшавского отделения Польского лингвистического общества, прочитанном в мае 1965 г. выдвигая программу исследования семантической структуры языков. См. его книгу *Semantyczne pojęcie liczebnika i jego morfologia w języku rosyjskim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966.

¹⁵ Настоящая статья представляет собой сокращенный вариант доклада, прочитанного в Ленинградском отделении Института языкознания АН СССР в марте 1966 года. Автор считает своим долгом выразить благодарность академику В. М. Жирмунскому и профессору С. Д. Кацнельсону за любезно предоставленную ему возможность выступить с докладом на заседании теоретико-лингвистического семинара.

WALERIAN ŚWIECZKOWSKI

O pewnym synchroniczno-diachronicznym aspekcie składni

Niektóre nowe oraz stosunkowo nowe metody analizy językowej wydają się umożliwiać rozwiązania, które przynajmniej w jakimś stopniu mogą rzucić pomost między synchronicznym i diachronicznym ujęciem języka, dwoma podejściami tradycyjnie traktowanymi jako dyscypliny w zasadzie od siebie niezależne.

Fakt, że szereg form językowych — jak to wykazały dociekania reprezentantów szkoły transformacyjnej — w swych głębokich strukturach wykazuje uderzające zbieżności, a czasem wręcz identyczność z odpowiednimi praformami, oraz to, że procesy prowadzące od struktury głębokiej do struktur powierzchniowych są w znacznym stopniu równoległe do ustalonych form poszczególnych etapów rozwoju historycznego, budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Stwierdzono na przykład, że pary takie, jak */divain/* (*divine*) — */diviniti/* (*divinity*) da się opisać najlepiej (i w ramach schematu transformacyjnego najkonsekwentniej), jeżeli za odpowiednią formę w pokładzie struktury głębokiej dla obu tych form przyjmie się */divin/*, ponieważ właśnie ta historyczna forma pozwala na skonstruowanie najprostszego zestawu reguł prowadzących do struktury powierzchniowej form */divain/* i */diviniti/*. To zbiegnięcie się rezultatu analizy historycznej z wynikiem jednej z technik opisowych umożliwiło ujęcie takich zestawów, jak *serene* — *serenity*, *profound* — *profundity*, *school* — *scholarly*, *tone* — *tonic*, *courage* — *courageous* po raz pierwszy w sposób zupełnie homogeniczny, a jednocześnie stosunkowo prosty¹.

Podobne próby, choć w sposób bardziej oczywisty odnoszące się do dziedziny składni, podejmowano wcześniej. Zanim bowiem doszło do rozwoju techniki transformacyjnej, przedstawiono niektóre problemy składni średnioangielskiej w aspekcie struktur „makroskopowych” i „mikroskopowych”, w kategoriach odpowiadających strukturom powierzchni-

¹ W oparciu o referaty i wykłady N. Chomsky'ego i R. Stockwella.

wym i głębokim, przy czym „transformacje“ zależały od stosunków ilościowych². Być może, byłoby rzeczą pożądaną, aby możliwości tego rodzaju zostały pełniej zbadane i wykorzystane nie tylko według koncepcji Chomsky'ego, Hallego i Stockwella, ale także według innych metod analizy materiałów językowych.

Pamiętając, że wszelkiego rodzaju nietrafna analogia jest częściej szkodliwa niż pożyteczna, można mimo wszystko utrzymywać, że podejście ilościowe do problematyki językowej typu Cherry'ego-Herdana³, gdzie proporcje liczbowe traktowane są jako podstawowe elementy struktury językowej, jest prawie zawsze do pewnego stopnia przetłumaczalne na kategorie dychotomii struktury głębokiej i powierzchniowej, przy czym proporcje ilościowe stanowią paralele do struktur głębokich. Przy zastosowaniu techniki ilościowej do badań historyczno-językowych można by w takim wypadku oczekiwać, że odpowiedniki struktury głębokiej, czyli proporcje ilościowe, przy przywołaniu pewnych wcześniejszych faz języka, mogłyby umożliwić dodatkowe, czy inne ujęcie niektórych aspektów opisowych języka.

Upředzając wyniki zastosowania tego rodzaju procedury, będzie może pożyteczne przypomnieć jakobsonowskie ujęcie procesów „phonologisation“ i „déphonologisation“⁴, które wykazało, że na dźwiękowy aspekt języka w ujęciu diachronicznym składa się złożony proces przejść od redundancji do dystynktywności i od dystynktywności do redundancji. Nieco podobne zjawisko do tego, które Jakobson ustalił dla fonologii diachronicznej, obserwuje się czasem synchronicznie w dziedzinie składni, i nie tylko składni zresztą. Ponieważ zjawisko to dotąd nie zwróciło uwagi badaczy języka, zacznijmy od przykładu z terenu polskiego, a mianowicie od zdania *koń widzi kota* w zestawieniu ze zdaniem *cielę widzi kurczę*. Pierwsze zdanie nie pozostawia absolutnie żadnej wątpliwości co do interpretacji stosunków gramatycznych między rzeczownikami w nim występującymi po prostu dlatego, że zerowa końcówka słowa *koń* oraz końcówka *a* słowa *kota* są całkowicie jasnymi i regularnymi wyznacznikami gramatycznymi, wyrażającymi stosunek podmiotu do dopełnienia. Wyznaczniki tego rodzaju występują w języku polskim tak często i są tak jasne, że zwykle nie wykorzystuje się dodatkowych sygnałów, jakie mogłyby ten stosunek sygnalizować. Stąd też zdanie tego typu występuje we wszystkich teoretycznie możliwych kombinacjach pod wzglę-

² W. Świeczkowski, *Word Order Patterning in Middle English*, Haga 1962.

³ C. Cherry, *Information Theory*, Londyn 1956; *On Human Communication*, Cambridge Mass, 1957; G. Herdan, *Language as Choice and Chance*, Groningen 1956; *Type-Token Mathematics; a Textbook of Mathematical Linguistics*, Haga 1960.

⁴ R. Jakobson, *Principes de phonologie historique*, [w:] N. S. Troubetzkoy, *Principes de phonologie*, Paryż 1957.

dem szyku słów. Z faktu tego można by wnosić (i tak się rzecz normalnie ujmuje), że w języku polskim szyk słów w tych i podobnych konstrukcjach posiada funkcję tylko redundantną, wykorzystywaną nie dla celów ściśle gramatycznych, lecz stylistycznych. Jeśli jednak odrzuci się kategorie pozajęzykowe dla interpretacji zjawisk językowych, lub też jeżeli nie można wykorzystać z powodu niedostępności cech prozodycznych, ujęcie takie wydaje się niekonsekwentne w stosunku do zdania *ciele widzi kurezę*, w którym podmiot i dopełnienie identyfikowane są z łatwością przez słuchającego, chociaż brak tu zróżnicowanych końcówek, jedyne go rzekomo wyznacznika stosunku podmiot — dopełnienie. Zjawiska tego rodzaju dają się jednak stosunkowo łatwo i jednoznacznie zinterpretować pod warunkiem, że przyjmie się odpowiednią rangę gramatyczną ilościowego aspektu języka. Hipoteza brzmiałaby tak: elementy, które w składni języka polskiego są zwykle redundantne (w tym wypadku szyk słów), przyjmują funkcję dystynktywną w konstrukcjach, które przypadkowo nie posiadają cech normalnie dystynktywnych (zróżnicowanych końcówek). Podstawę tego przejścia redundancji w dystynktywność wydaje się stanowić dystrybucyjna typowość zwykle redundantnego szyku podmiot — dopełnienie.

Tego rodzaju przejście z redundancji w dystynktywność byłoby w stanie wyjaśnić pewną ilość zjawisk w składni języka angielskiego zarówno w sensie historycznym, jak i opisowym, a ściśle mówiąc w tym sensie, że zjawiska ilościowe epok wcześniejszych składni objaśniałyby zjawiska już nie tylko ilościowe w epokach późniejszych.

Jeden z węzłowych aspektów historii języka angielskiego skupia się wokół wzajemnych stosunków między końcówkami fleksyjnymi a szykiem słów. Jeśli przypominanie rzeczy banalnych jest nieprzyjemne, warto przynajmniej w tym miejscu wyrazić przekonanie, że proces redukcji i ostatecznego zniknięcia prawie wszystkich końcówek fleksyjnych rzeczownika w ciągu historycznego rozwoju języka angielskiego niekoniecznie trzeba motywować wyłącznie zjawiskami fonologicznymi i morfologicznymi. Z dostępnych lub uzyskanych (choć ciągle jeszcze skąpych) materiałów statystycznych wydaje się wynikać, że można przyjąć dość silną motywację syntaktyczną tych zmian.

Pod względem synchronicznego przejścia z redundancji w dystynktywność składni języka staroangielskiego daje się potraktować w sposób podobny do wyżej nakreślonego dla języka polskiego. W syntetycznej fazie języka angielskiego szyk słów przynajmniej pod względem ilościowym posiada wyraźne cechy, które w prostej linii prowadzą do skryzalizowanej postaci systemu dystynktywnego, opartego na szyku słów w nowoangielskim. Tak na przykład w języku staroangielskim typowy (później dystynktywny) szyk w konstrukcji podmiot — orzeczenie — dopeł-

nienie występuje średnio w 68,9%. Ilość ta rośnie lub maleje w zależności od kategorii samych rzeczowników oraz występowania lub niewystępowania przydawek w poszczególnych przykładach tych konstrukcji. Bezkońcówkowe w pierwszym i czwartym przypadku rzeczowniki męskie wokaliczne jako podmioty oraz te same jako dopełnienia przy braku przydawek występują w 91,9% w typowym szyku podmiot — orzeczenie — dopełnienie, podczas gdy liczba ta spada do 46,0% w konstrukcjach, w których tego rodzaju rzeczowniki występują w otoczeniu morfologicznie nacechowanych przydawek. Przyczyną tej różnicy jest prawdopodobnie stopień zróżnicowania końcówek. Chociaż nie stwierdzono w większości analizowanych tekstów związanego z tym braku jakichkolwiek różnic w dystrybucji poszczególnych szyków w konstrukcjach z podmiotami i dopełnieniami z przydawkami z jednej, bez przydawek z drugiej strony, w wypadku rzeczowników innych kategorii, mianowicie tych, których segmentalne cechy odróżniają funkcję podmiotu i dopełnienia (np. *giefu* — *giefe*) różnice te, oczywiście na korzyść szyku podmiot-dopełnienie, zawsze były znacznie mniejsze niż w grupie pierwszej (2,8% do 33,2%).

W angielszczyźnie współczesnej można rozpoznać pod tym względem rodzaj lustrzanego odbicia sytuacji staroangielskiej. Fakt, że w dzisiejszej angielszczyźnie konstrukcja podmiot — orzeczenie — dopełnienie nie wykazuje stuprocentowej dystrybucji w ramach normalnie dystynktywnego szyku podmiot — orzeczenie — dopełnienie, można by stosunkowo łatwo zinterpretować na podstawie tego, że wydobywając „głębszy“ (w sensie ilościowym) pokład języka, da się zidentyfikować zasadniczo redundantną strukturę, która kiedyś funkcjonowała jako dystynktywna oraz dystynktywnoredundantna. Chodzi tu o rodzaj stłumionego reliktu pierwotnych nosicieli funkcji dystynktywnych, który występuje w parze z pierwotnymi elementami redundancji, tylko w proporcji odwróconej. Proponowana ilościowa metoda synchroniczno-diachroniczna jest, jak się wydaje, w stanie wyjaśnić i w sposób jednolity opisać stosunkowo często występujące formy, jak *Mary I love; Him she will never forget* w oparciu o zasady ściśle językowe, bez konieczności odwoływania się do techniki analizy stylistycznej. Formy pronominalne zjawiają się tu jako częściowe przedłużenie dawnego całego systemu nominalnego, który między innymi pozwalał odróżnić segmentalnie (tj. za pomocą różnych morfemów) podmiot od dopełnienia. Nawet ogromnie rzadkie formy, jak *Mary Henry loves*, można przy pomocy tej metody zinterpretować czysto językowo, bez uciekania się do kontekstu znaczeniowego czy interpretacji stylistycznych, ponieważ szyk ten jest kontynuacją szyku, który historycznie jest alternatywnym, choć mniej częstym szykiem typowym. Od strony negatywnej niemożliwość formy **Mary loves Henry* (*Mary* = dopełnienie,

Henry = podmiot) znajduje potwierdzenie w nietypowości szyku dopełnienie — orzeczenie — podmiot we wczesnych fazach języka angielskiego.

Jeżeli w tekstach reprezentujących język angielski w jego dwu skrajnych fazach przejście redundancji w dystynktywność można obserwować w zasadzie tylko pośrednio, na podstawie analizy proporcji ilościowych, czyli w tym, co może odpowiadać pojęciu struktury głębokiej, to w okresie średnioangielskim występuje obfitość form, w których zjawisko to spotyka się także w tym, co odpowiadać może strukturze powierzchniowej.

Okres średnioangielski to pod tym względem niewątpliwie najciekawsza faza języka angielskiego; tworzy ona ogromnie złożony obraz i z konieczności stanowi temat pełniejszego studium. W tym miejscu wystarczy ograniczyć się do najogólniejszych wniosków wynikających z danych tam uzyskanych.

Analiza dość znacznego materiału wydaje się wskazywać, że nie ma potrzeby podtrzymywać dcś rozpowszechnionego uogólnienia dotyczącego rzekomej nieprzepowiadalności (unpredictability) dystrybucji poszczególnych typów szyku słów w średnioangielszczyźnie, przynajmniej nie w takim stopniu, jak to się zwykle przyjmuje. W niektórych tekstach aż w 89% przypadków poszczególne typy szyku dadzą się zinterpretować w kategoriach przejścia redundancji w dystynktywność lub dystynktywności w redundancję, przy czym to drugie przejście występuje najczęściej w poezji, w której pierwotne końcówki dystynktywne (średnioangielskie fakultatywne -e) występują prawie tak samo często w związku z zaspokajaniem wymogów metrycznych, jak w związku z koniecznością znaczenia stosunków gramatycznych. Najniższy poziom dystrybucji typów szyku słów, które dadzą się zinterpretować w świetle zjawiska nas tu interesującego, nie spada poniżej 37,1%.

Jeśli dodamy tu dane pochodzące z innych (w znacznej mierze jeszcze nie opublikowanych) prób opisu problemu szyku słów w średnioangielskim, okaże się jeszcze wyraźniej, że szyk słów w średnioangielskim jest mniej „wolny“, niż się to zwykle zakłada.

Uogólnienia z próby zastosowania naszkicowanej metody (które oczywiście nie wynikają z powyższego szkicu, lecz które przedstawia się w formie komunikatu zapowiadającego pełniejsze opracowanie) można by ująć następująco:

1. Metoda ściśle wiąże się z analizą ilościową, która rzutuje na funkcjonowanie elementów dystynktywnych i redundantnych.

2. Punktem wyjścia jest spojrzenie diachroniczne, które pozwala na ilościowe ujęcie dla poszczególnych etapów rozwoju językowego załączków przyszłych elementów dystynktywnych (szyk słów) oraz reliktów dawnych elementów dystynktywnych (kontrasty morfologiczne); punktem

dojścia jest synchroniczna interpretacja tych dwu kategorii w oparciu o ilościowe proporcje, które stanowią kontynuację dawniejszego etapu rozwoju języka lub zapowiedź późniejszego.

3. Znacznie wyższa częstotliwość występowania typowych układów szyku słów przy braku kontrastów morfologicznych niż przy ich obecności, bez względu na to czy zawiera je sam rzeczownik (lub zaimek), czy jego bezpośrednie otoczenie, wskazuje na wyraźne powiązanie tych dwu czynników.

4. Na podstawie założenia szeroko już przyjmowanego, że proporcje ilościowe języka mogą odgrywać istotną rolę w gramatyce, stawia się hipotezę, że a) to właśnie te ilościowe proporcje współpracują z innymi czynnikami (np. fonologicznymi) w kierunku kontynuowania rozpoczętego jakiegoś konkretnego rozwoju (zanikanie dystynktywnej fleksji, nabywanie dystynktywności przez szyk słów), b) te proporcje ilościowe umożliwiają synchroniczną wymiennność dystynktywności i redundancji.

5. Podłoże tej wymienności (czyli stosunki ilościowe) charakteryzuje się mniejszym dynamizmem rozwojowym niż dwa pozostałe rozpatrywane czynniki.

СТАНИСЛАВ СЯТКОВСКИЙ

О развитии неопределенно-личных предложений с возвратным глаголом-сказуемым в польском и русском языках

I. Синтаксическая функция активности неопределенного лица, характерная для односоставных предложений с *się* современного польского языка, восходит к функции пассивности неопределенного лица в древнепольском языке. Возвратной формой глаголов выражалась пассивность и в других древних славянских языках, в том числе и в древнерусском.

Условием пассивности этих синтаксических форм была возможность употребления косвенной падежной формы (беспредложной или предложной) со значением субъекта. Значение субъекта в древнепольском языке могло выражаться тремя способами: творительным падежом, предложной формой *od* + родительный и предложной формой *przez* + винительный. Прямой объект действия выражался словами в именительном падеже.

В ранних памятниках древнепольского языка встречаются пассивно-возвратные конструкции с косвенной падежной формой (обычно предложной), обозначающей субъект. Несколько таких предложений приводит Г. Остеррейхер: *A tacy dob(rz)e so p(rze)s (on)ego nemoch(ne)go p(ar)alitica t(r)vdno nemoco urazonego znamoniuo* (*Kazania świętokrzyskie*); *Czienie o krzczeniu Jezucrysta, ktore sie stalo od świętego Jana trzeciegodzieścia lata pirwej poczynając od jego urodzenia* (*Rozmyślanie przemyskie*); *stało sie, kiedy się krcił wszytek lud tej istnej ziemie od świętego Jana w Jordanie* (там же)¹.

Необходимо отметить, что возвратная форма глагола наряду с вышеуказанным значением пассивности действия определенного (или неопределенного) лица служила также средством выражения безобъектности, что часто приводило к омонимичности предложений.

Односоставные предложения типа *O tym się już mówiło* подобно тому,

¹ Н. Oesterreicher, *Imięśłów bierny w języku polskim*, Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU LXI, № 6, Kraków 1926, стр. 51.

как и в современном русском языке, были пассивными неопределенно-личными (ср. предложение *Об этом уже говорилось*, допускающее употребление косвенной падежной формы со значением субъекта), тогда как за одной и той же формальной двусоставной структурой (то есть структурой, содержащей форму именительного падежа) в семантическом плане часто скрывались два предложения: пассивное неопределенно-личное и активное безобъектное². Возможность такой синтаксической омонимии тоже удобно показать на примерах современного русского языка, который в этом отношении совпадает с древнепольским.

Так например, за одной и той же синтаксической формой *Белье стирается* в семантическом плане скрываются два предложения (предиката), одно из которых — пассивное, неопределенно-личное — представляет собой трансформ активного, неопределенно-личного предложения *Белье стирают*, другое — активное, безобъектное — входит в один семантический ряд с ядерными предложениями типа *Проволока гнется*, выражающими свойство субъекта.

Ранняя утрата в древнепольском языке возможности употребления в пассивно-возвратных предложениях косвенной падежной формы со значением субъекта привела к существенным структурным изменениям. Прежде всего она явилась основной структурно-семантической предпосылкой перехода в древнепольском языке пассивно-возвратных предложений в активно-возвратные.

На основании сказанного выше нетрудно догадаться, что после этого перехода семантическая природа рассматриваемых предложений тоже была обусловлена наличием формального признака односоставности или двусоставности: односоставные предложения, не имеющие формально выраженного прямого объекта (*O tym się już mówiło*), сразу стали активными неопределенно-личными, двусоставные же, например, *Książka się czyta*; *Obrazy się malują*, с одной стороны, продолжали выражать значение безобъектности, с другой — стали выражать активное действие неопределенного лица. В зависимости от контекстно-ситуативных условий одно из омонимических предложений могло появляться на первом плане³.

² О принятом нами делении предложений по признакам односоставности — двусоставности, личности — безличности и т. д. см.: С. И. Сятковский, *Некоторые вопросы типологического и сравнительно-исторического синтаксиса*, Вопросы языкознания, № 6, Издательство АН СССР, Москва 1963; С. И. Сятковский, *О принципах классификации простого предложения (на материале односоставных неопределенно-личных и обобщенно-личных предложений)*, Русский язык в школе, № 3, Москва 1965.

³ Любопытно отметить, что в древнепольском языке после утраты в рассматриваемых предложениях возможности употребления косвенной падежной формы со значением субъекта сложилась точно такая же ситуация, которая существует в чешском и сербско-хорватском современных языках (см. С. И. Сятковский, *Неопределенно-личные предложения в современных славянских языках*, Славянская филология, вып. V, Издательство МГУ, Москва 1963).

Итак, в истории польского языка развитие синтаксической категории неопределенности лица следует рассматривать, с одной стороны, по отношению к односоставным предложениям, с другой — по отношению к двусоставным, так как исторические судьбы двух этих типов предложений сложились по-разному.

Возникновение активного значения в пассивных односоставных предложениях (без винительного прямого объекта) следует отнести к времени утраты возможности употребления косвенной падежной формы со значением субъекта, то есть к периоду ранних памятников польской письменности. Употребление активных односоставных форм с *się* наблюдается в памятниках XVI—XVIII веков. Они могут выступать в настоящем, прошедшем и будущем времени и всегда предполагают участие или возможность участия говорящего в совершающемся действии. Довольно часто сказуемое этих предложений относится к самому пишущему. Например: *A tak nie będę w tym ukwapliwym: tak się napisze, czego się nieprzyjacieli domyślić może byśmy też nabarziej tego taili a tego kryli* (Łas. Nap. ku zg., 431); *O przebywaniu rzeczek i wielkich i małych dosyć się pisało* (Łas. Spr., 465); „Gdy o bitwie *się mówi*, nieradzi mądrzy hetmani ludzi na czezo ku bitwie wywodzą, ale mało podjadszy wsiadają... (там же, 468). *A w pisaniu tych wszystkich tak się zachować, jako się i o pierwszej literze mówiło*: to jest, aby znaki na żadnym nie były... (Koch., III, 268); *Toć sie na ten czas krótko, czytelniku, pisze, że szkoła nie próżnuje, ma zabawy insze* (Szk. miz., 301); *A ja tu już na brzegu; dosyć się pływało* (Op., 296); *Jużeśmy tedy nie zapomnieli o lepszym porządku, bo się kazało w sakwy czeladzi nabrać ad vietum, i tak odjechali* (Pas., 76); *Wina mieliśmy dosyć, że dobre było, cieszyliśmy się pięknie i nieźle się pito* (Kr. Sat., 42).

Теперь рассмотрим историю двусоставных возвратных конструкций, которые в истории польского языка перешли в односоставные предложения с винительным прямым объектом по образцу: *Książka się czyta* → *Książkę się czyta*. Этот переход привел к расчленению синтаксической омонимии и закреплению за односоставными структурами неопределенно-личного значения. Однако появление в этих предложениях винительного прямого объекта не является структурным доказательством их активного значения. Таким доказательством может быть только невозможность употребления косвенной падежной формы со значением субъекта. Эта мысль находит свое подтверждение в фактах. Есть указания (правда, пока единичные) на то, что возвратные конструкции с винительным прямым объектом существовали в славянских языках еще до появления в них активного значения. Ф. Миклошич приводит из *Саввиной книги* следующее предложение: „... *wsaku rozgu o mnie nie tworząштуя плода izmetyć ся*“⁴.

⁴ F. Miklosich, *Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen*, B. 4, Wien 1870, стр. 361.

Этот пример мы находим также у Я. Лося⁵. Несомненно, указанное предложение является пассивным по своему значению, так как в старославянском языке при возвратной форме глагола могла употребляться косвенная падежная форма со значением субъекта. Вопрос об употреблении и причинах появления этого рода односоставных предложений нуждается в специальном изучении. Интересно, что в памятниках польского языка такие конструкции встречаются не сразу после утраты возможности употребления косвенной падежной формы со значением субъекта; в изученных нами памятниках XIV—XV веков их нет.

Переход активных двусоставных предложений с возвратной формой глагола в позиции сказуемого в разряд односоставных форм с винительным прямого объекта осуществлялся в ходе исторического развития польского языка постепенно. Насколько можно судить на основании имеющегося в нашем распоряжении материала, первые случаи употребления таких конструкций встречаются только во второй половине XVI века у Кохановского, который ими обычно пользовался для выражения действия обобщенного лица. Наличие этого типа неопределенно-личных предложений в *Воспоминаниях* Паска свидетельствует о том, что они были нормой разговорной речи второй половины XVII века.

В письменных памятниках XVI—XVII веков сказуемое односоставных предложений с винительным прямого объекта чаще всего выступало в форме прошедшего времени, иногда в форме настоящего. Например: ... a ty obiedwie literze mają z sobą jakoś spółność, bo *się* trojako *obie wymawia* i pospolicie... (Koch., III, 270); To spojrzawszy na owę nędzną, to *się musiało dać jałmużnę*... (Pas., 68); A osobiście takeśmy ich łowili: upatrzwszy stado jeleni w polu — bo to i nad wieś przychodziło to lichy jak bydło — to *się ich objechało* z tej strony od równego pola, a potem skoczywszy na koniach i okrzyk uczyniwszy *nagnało się ich* na te doły, gdzie ziemię kopią do palenia... (там же, 68).

Приведенные выше предложения с винительным прямого объекта в течение длительного времени употреблялись довольно редко. В памятниках XV—XVIII веков значительно чаще встречаются двусоставные конструкции, в которых прямой объект действия выражен формой именительного падежа. Например: ... bo i tym, którzy *się* nam jawnie nieprzyjacioły stawia (prawda *się* rzec musi), odeprzeć nie możemy... (Koch., III, 206); Z małych *się* rzeczy wielkie sklecają i wnoszą, z szelągów *się*, nie złota, ubodzy panoszą (Kr. Sat., 38—39); ... w każdym jednak stanie, czy to wielkie czyli też drobne *rzeczy powierzają się*, ten który je raz ogarnął i powziął w wiadomości... (Kr. Dz., VI, 421).

Даже в XIX веке эти двусоставные конструкции в настоящем и бу-

⁵ J. Łoś, *Krótką gramatyka historyczna języka polskiego*, Lwów 1927, стр. 297.

дущем времени употреблялись чаще, чем односоставные неопределенно-личные предложения с винительным прямого объекта. Последние же преобладали в прошедшем времени. Приведем примеры.

Двусоставные предложения: *Wiadomości naukowe oddają się sekretarzowi wydziałowemu ostatnich dni każdego miesiąca* (Mic. Dz., V, 21); *Jeśliby członkowie nadal nie mogli wypełniać obowiązków w Klubie, albo byli niepotrzebnymi, za uprzednim pozwoleniem Administratora zostaną gośćmi albo na zawsze wyłączą się z Klubu* (там же, 68); ... *ale w tym, ażeby przy szynkwasio nie popełniano występków, jakie się dziś popełniają* (Pr., 109—110); *U nas krajobrazy malują się nieduże, może dlatego, że kraj jest niewielki...* (там же, 162); *Tą samą zasadą mniej więcej posuniętej równości intelektualnej i obyczajowej tłómaczą się tu tysiączne inne fakta codziennego życia...* (Sien., 209—210).

Односоставные предложения: *Brałem przeto z brzegu książkę i podawałem ostrożnie obywatelowi tak, jako w kwarantannie podaje się przedmioty z rąk do rąk* (Nor., V, 69—70); *Jak spędziło się resztkę dnia owego?* (там же, 160—161); *A jednak mimo, że ten ból, ta praca, w której się własną istotę zatracza, zdaje się niknąć atom po atomie...* (As., 125); *W dziennikarstwie odbywa się gonitwa za efektownymi pogłoskami, które następnie opisuje się w jak największej liczbie wierszy* (Pr., 118).

Эти примеры говорят о том, что в позиции сказуемого как двусоставных, так и односоставных неопределенно-личных предложений могли выступать глаголы различной семантики.

Таким образом, рассматриваемые нами двусоставные конструкции переходили в разряд односоставных неопределенно-личных предложений с винительным прямого объекта постепенно, в течение нескольких столетий, и только в начале XX века они были окончательно вытеснены из синтаксической системы польского языка.

II. В истории русского языка наблюдается иная картина развития пассивно-возвратных неопределенно-личных предложений.

По свидетельству Е. А. Седельникова в письменных памятниках древнерусского языка XI—XVII веков для выражения значения субъекта в рассматриваемых предложениях свободно употреблялась предложная форма *от* + родительный. Случаи употребления творительного с указанным значением очень редки⁶. Приведем несколько примеров из указанной работы Е. А. Седельникова: *„От господа стопы человеку направлятсѣ“* (*Повесть временных лет*); *„пострижесѣ от зятя своего Романа Галицкого“* (*Послания Ивана Грозного*); *„Россійская земля правитсѣ божиимъ милосердіемъ, и пре-*

⁶ Е. А. Седельников, *Беспредложные конструкции с творительным падежом в древнерусском литературном языке. Вопросы изучения русского языка*, Сборник лингвистических работ под ред. Х. Х. Махмудова, Издательство А. Н. Казахской ССР, Алма-Ата 1955, стр. 155.

чистые богородицы милостию, и всех святых молитвами, и родителей наших благословением, и последи нами, своими государи, а не судьями и воеводы, неже ипаты и стратиги“ (там же).

Только в XIX веке предложная конструкция окончательно вытесняется творительным падежом, который в современном русском литературном языке является единственным средством выражения значения субъекта в пассивных предложениях, в том числе и в неопределенно-личных предложениях с возвратным глаголом-сказуемым.

Таким образом, на протяжении всей истории русского языка как двусоставные, так и односоставные неопределенно-личные предложения с возвратной формой глагола в качестве сказуемого обладали только пассивным значением, ибо эти предложения всегда допускали возможность употребления косвенной падежной формы со значением субъекта. Например: „О семь бо увѣдомахомъ, яко при семь цари приходиша Русь на Царьградъ, яко же пишется в лѣтописани гречѣстѣмъ“ (Пов. вр. лет, 17); „... зми же казнятся ...“ (Пол., 10—11); „... и посылаются тѣ птицы въ Персию ...“ (Кот., 86); „Выключаются отсюда презренные слова ...“ (Лом., 238).

Мы видим, что в отличие от польского языка, где были созданы все условия для перехода пассивно-возвратных форм в разряд активных, в русском языке не было никаких возможностей для осуществления такого перехода. Наоборот, в синтаксической системе русского языка существовали все условия для сохранения пассивного значения в рассматриваемых предложениях. Причем необходимо отметить, что эти предложения не только сохранились в синтаксической системе языка, но и значительно расширили сферу своего употребления прежде всего за счет утраты пассивных причастий несовершенного вида настоящего и прошедшего времени в позиции сказуемого, а также за счет некоторых активных конструкций.

По свидетельству Т. П. Ломтева⁷ пассивно-возвратные формы глагола в настоящем времени стали употребляться на месте утратившихся страдательных причастий настоящего времени. Значит, произошла следующая замена: 1) неопределенно-личные предложения: *Председатель избираем сроком на четыре года* → *Председатель избирается сроком на четыре года*; 2) определенно-личные предложения: *Председатель избираем гражданами сроком на четыре года* — *Председатель избирается гражданами сроком на четыре года*⁷.

Среди пассивных неопределенно-личных предложений с причастиями несовершенного вида настоящего времени в позиции сказуемого особое место занимали формы среднего рода на -емо, -имо, так как по сравнению с соответствующими формами мужского и женского рода они гораздо дольше

⁷ Т. П. Ломтев, *Очерки по историческому синтаксису русского языка*, Издательство МГУ, Москва 1956, стр. 198.

сохранились в языке. Правда, во второй половине XVIII и в первой половине XIX века употребление этих конструкций было стилистически ограничено: сферой их применения была официальная и деловая речь. Например: „В последнее Академии собрание *рассуждаемо* было о поданном мнении членом Академии Иваном Никитичем Болтиным; Об этих происшествиях и многих подобных, говорят, *было доносимо* даже государю“⁸. В течение первой половины XIX века этого типа предложения были вытеснены активными неопределенно-личными предложениями с глагольной формой 3-го лица множественного числа в качестве сказуемого или пассивными неопределенно-личными предложениями с возвратным глаголом-сказуемым: „В доме о ней *не было упоминаемо* → В доме о ней *не упоминали* → В доме о ней *не упоминалось*“⁹.

Древнерусским неопределенно-личным предложениям с именным пассивным причастием несовершенного вида в позиции сказуемого тоже соответствуют в современном языке не только активные неопределенно-личные предложения с глагольной формой 3-го лица множественного числа в качестве сказуемого но и пассивные неопределенно-личные предложения с возвратным глаголом-сказуемым¹⁰. Ср. примеры: „... как о томъ писано выше сего“ (Кот., 85) — „как об этом (о том) писали (писалось) ...“; „А служилымъ людемъ царское жалованье давано полное“ (там же, 99) → „... давали (давалось) полное царское жалованье“; „... и дѣланы после того денги мѣдныя жъ мѣлкіе ...“ (там же, 100) — „потом делали (делались) деньги медные ...“ и т. п.

Процесс перехода этих причастных предложений в глагольные проходил постепенно, охватывая все большее количество глаголов. Он окончательно завершился только в конце XIX века. Но уже в первой половине XIX века употребление причастных предложений было сильно ограничено. Исследователи русского синтаксиса XIX века отмечают, что „после 30-х годов для причастных сказуемых ясно определяется лексическое ограничение: относительную употребительность в сказуемом сохраняют отдельные формы на -т, а также причастия от глаголов „читать“, „говорить“, „играть“, „делать“, „вести“ и некот. др.“¹¹

На факт употребления пассивно-возвратных конструкций за счет действительных обратил внимание С. П. Обнорский, который считает, что причиной все большей распространенности возвратной формы глагола вообще

⁸ См. *Очерки по исторической грамматике русского литературного языка XIX века. Изменения в системе простого и осложненного предложения*, под ред. В. В. Виноградова и Н. Ю. Шведовой. Издательство „Наука“, Москва 1964, стр. 298.

⁹ См. там же.

¹⁰ См. Т. П. Ломтев, указ. работа, стр. 202—203.

¹¹ См. *Очерки ...*, стр. 210.

явилась аналогия „в самом широком смысле”¹². Согласно точке зрения Л. А. Булаховского распространение пассивно-возвратных конструкций за счет активных является важнейшим моментом, которому следует уделить внимание при изучении русского синтаксиса I половины XIX века¹³.

Итак, судьба пассивно-возвратных предложений сложилась по-разному в зависимости от условий, возникших в синтаксической системе обоих языков.

На ранней стадии развития польского языка пассивно-возвратные предложения (как односоставные, так и двусоставные) в связи с утратой возможности употребления в них косвенной падежной формы со значением субъекта получили активное значение. В результате этого в синтаксической системе польского языка произошли следующие изменения: 1) возвратная форма глагола потеряла возможность выражения пассивного значения, 2) среди односоставных синтаксических форм появился новый тип активных неопределенно-личных предложений, в которых сказуемое, выраженное возвратной формой глагола, получило возможность сочетаться с винительным прямым объектом.

В истории русского языка неопределенно-личные предложения с возвратным глаголом в позиции сказуемого, сохранив пассивное значение, не только не потеряли возможности быть двусоставными, но и за счет других указанных выше синтаксических форм значительно расширили сферу своего употребления в системе языка.

СПИСОК СОКРАЩЕНИЙ

1. As. — A. Asnyk, *Poezje wybrane*, Kraków 1957.
2. Koch. — J. Kochanowski, *Dziela polskie*, t. III, Warszawa 1953.
3. Kr. Dz. — *Dziela prozą Ignacego Krasickiego*, t. VI, Wilno 1819.
4. Kr. Sat. — I. Krasicki, *Satyry i listy*, Wrocław—Kraków 1958.
5. Łas. Nap. ku zg. — S. Łaski, *Napomnienie polskie ku zgodzie do wszech krześcijanów wobec a mianowicie ku Polakom uczynione*, [б:] J. Krzyżanowski, *Proza wczesnego Renesansu (1510—1550)*, Warszawa 1954.
6. Łas. Spr. — S. Łaski, *Spraw i postępów rycerskich przewagi opisanie krótkie z naukami w tej zacnej zabawie potrzebnymi*, [б:] J. Krzyżanowski, *Proza wczesnego Renesansu (1510—1550)*, Warszawa 1954.
7. Mic. Dz. — A. Mickiewicz, *Dziela*, t. V, Wydanie Narodowe: *Pisma prozą*, ч. I, 1950.
8. Nor. — C. Norwid, *Pisma, pierwsze wydanie kompletne*, t. V, Warszawa 1937.
9. Op. — K. Opaliński, *Satyry albo przestrogi do poprawy rządu i obyczajów w Polsce należące na pięć ksiąg rozdzielone; podług edycji z r. MDCLII*, Poznań 1840.
10. Pas. — J. Pasek, *Pamiętniki*, Warszawa 1955.

¹² С. П. Обнорский, *К истории залогов в русском языке*, [в сборнике:] *Исследования по лексике и грамматике русского языка*, Издательство АН СССР, Москва 1961, стр. 169.

¹³ Л. А. Булаховский, *Русский литературный язык первой половины XIX века*, Учпедгиз, Москва 1954, стр. 315.

11. Pr. — B. Prus, *Wybór publicystyki*, Warszawa 1957.
12. Sien. — *Pisma* H. Sienkiewicza, t. II. *Listy z podróży*, Warszawa 1903.
13. Szk. miz. — *Szkolna miseria*, [б]: К. Budzyk и др, *Literatura mieszczańska w Polsce (od końca XVI do końca XVII w.)*, Kraków 1954.
14. Кот. — Г. Котошихин, *О России в царствование Алексея Михайловича*, издание IV, Санкт—Петербург 1906.
15. Лом. — М. В. Ломоносов, *Сочинения*, Государственное издательство художественной литературы, Москва 1957.
16. Пов. вр. лет — *Повесть временных лет (по Лаврентьевской летописи 1377 г.)*, ч. I, II, Издательство АН СССР, Москва—Ленинград 1950.
17. Пол. — Симеон Полоцкий, *Избранные сочинения*, Издательство АН СССР, Москва—Ленинград 1953.

KAZIMIERZ SROKA

Model selekcyjno-generatywny funkcji składniowej

0.0. Proponując nowy sposób podejścia do zjawisk składniowych, sposób, którego podstawą jest system implikacji, kierujemy się przekonaniem, że pozwoli on uzyskiwać opis składniowy charakteryzujący się a) systemowością, b) empirycznością i c) możliwością zastosowania bezpośredniego i przy pomocy maszyn. Podstawą modelu jest funkcja analogiczna do funkcji matematycznej. Przydatność opisowa modelu ukazana jest w przeprowadzonym według niego opisie wybranych zjawisk składniowych języka angielskiego.

0.1. Osiągnięcia i tendencje współczesnego językoznawstwa i wymagania współczesnej nauki wytyczają dalsze drogi i cele nauki o języku.

Jedną z wytyczonych w ten sposób dróg jest pojęta szeroko matematyzacja. Wskazują na nią a) pogłębianie systemowości, aksjomatyzacja i algebraizacja współczesnych teorii języka, oraz b) rozwój nowej gałęzi językoznawstwa, zwanego językoznawstwem kwantytatywnym (wprowadzenie do językoznawstwa metod statystycznych i teorii prawdopodobieństwa). Współczesna logika i matematyka stały się więc dla językoznawstwa ważnymi naukami pomocniczymi.

Rozwijająca się cybernetyka obejmuje swoim zasięgiem również język. W związku z tym wyłania się nowy aspekt opisu języka, mianowicie jego przydatność maszynowa.

0.2. Matematyzacja językoznawstwa z jednej strony i nastawienie na szybką stosowalność opisu języka z drugiej niosą z sobą zarówno korzyści, jak i niebezpieczeństwa dla językoznawstwa. Niewątpliwą korzyścią jest dążenie do ścisłości i stosowalności opisu. Niebezpieczeństwo kryje się w możliwości przeoczenia faktu, że poprzez stosowanie logiki i matematyki językoznawstwo nie powinno oddalać się od faktów językowych, które są właściwym przedmiotem badania i opisu językoznawczego, oraz, że trzon nauki stanowi jednak opis, a nie zastosowanie, i że wobec tego nie można rezygnować z pogłębiania adekwatności opisu na rzecz jego doraźnej stosowalności.

Konstruując nasz model funkcji składniowej, posuwamy się dalej w kierunku matematyzacji, niż czyniły to dotychczasowe ujęcia składni (np. teoria transformacji); posuwamy się również daleko w kierunku stosowalności maszynowej opisu, którą możemy uzyskać przy użyciu tego modelu. Jednocześnie kładziemy jednak nacisk na postulat empiryczności opisu. Model nasz ma być częścią teorii języka, pozwalającej na opis odpowiadający zarówno postulatowi matematyczności w sensie systemowości i algebraizacji (skąd w dużej mierze wynika stosowalność maszynowa), jak i postulatowi empiryczności.

Mimo iż model nasz zbudowany jest zasadniczo w odniesieniu do zjawisk składniowych, mamy nadzieję, że przynajmniej w swych podstawach może być wykorzystany również w innych działach opisu języka.

0.0. Osnowa artykułu składa się z dwu zasadniczych części. Pierwsza z nich zawiera omówienie miejsca opisu w stosunku do badania i zastosowania, przedstawia główne rodzaje cech, według których opisujemy elementy tekstu, i wprowadza nowy model funkcji składniowej. Część druga ukazuje model w opisie wybranych zjawisk składniowych określonego języka.

1.0. Wymienionym w 0.0 tematом części pierwszej osnowy poświęcimy kolejno odcinki 1.1, 1.2 i 1.3.

1.1.0. Termin opis przeciwstawiamy terminom badanie i zastosowanie. O ile badanie jest procesem, który jest podstawą wniosków indukcyjnych, mających potwierdzić nasze hipotezy, a zastosowanie wykorzystaniem twierdzeń naukowych dla celów praktycznych lub dalszych badań, opis jest ekspozycją twierdzeń naukowych i ich dowodów. Chronologicznie opis umiejscawia się pomiędzy badaniem a zastosowaniem. Kolejność etapów cyklu, który można nazwać cyklem postępowania naukowego, przedstawia się zatem następująco: A. Badanie, B. Opis, C. Zastosowanie.

Z punktu widzenia treści nauki najważniejszy jest opis — systematyczne i udowodnione ujęcie zbadanych uprzednio zjawisk. Zastosowanie ważne jest z innego punktu widzenia, a mianowicie a) jako cel społeczny nauki i b) jako pragmatyczna miara wartości opisu. Należy jednak pamiętać, że zastosowanie naukowe uwarunkowane jest uprzednio dokonanym opisem. Trudno byłoby zajmować się zastosowaniem, gdyby nie było czego stosować.

W związku z wyróżnieniem badania, opisu i zastosowania jako etapów cyklu postępowania naukowego i stwierdzeniem zachodzących pomiędzy nimi relacji zwrócimy uwagę na dwie sprawy, a mianowicie a) konieczność rozróżniania terminów i zdań odnoszących się do różnych etapów i b) postulaty jakości opisu wynikające z jego stosunku do badania i zastosowania.

1.1.1. Odnosnie do sprawy pierwszej należy stwierdzić, że w pracach językoznawczych często nie rozróżniano, lub należycie nie rozróżniano, etapów badania, opisu i zastosowania i że wskutek tego takie terminy, jak analiza, klasyfikacja i identyfikacja i odpowiadające im zdania używane były wymiennie i bez bliższego sprecyzowania dla różnych etapów. Stan ten oczywiście odbijał się ujemnie na wartości podawanych twierdzeń. Chcąc więc utrzymać wymienione terminy w słownictwie naukowym, a jednocześnie wyeliminować ujemne skutki ich użycia, należy ustalić, do jakiego etapu postępowania naukowego dany termin ma się odnosić. Najstosowniejsze wydaje się zacieśnienie terminu analiza do etapu badania, terminu klasyfikacja do etapu opisu, a terminu identyfikacja (w sensie równoważnym subsumpcji) oraz nie wymienionego jeszcze terminu produkcja do etapu zastosowania. W tym ujęciu analiza jest podstawą klasyfikacji, a z kolei klasyfikacja jest podstawą identyfikacji i produkcji.

Częstą wadą dotychczasowych prac dotyczących języka było koncentrowanie się na identyfikacji zamiast na klasyfikacji. Próbowano formułować reguły *ad hoc*, w jaki sposób identyfikować elementy i struktury językowe zamiast ustalenia kryteriów klasyfikacji w oparciu o indukcję po zbadaniu obszernego materiału językowego.

1.1.2. Zgodnie z tym, co powiedzieliśmy wyżej, zdania opisowe (klasyfikujące) powinny wyraźnie pozostawać na płaszczyźnie opisu, u którego podstaw leży określona teoria, a nie być zdaniami dotyczącymi badania czy zastosowania. Opis jednak musi odpowiadać zbadanej rzeczywistości, a więc jest uzależniony od badania, oraz powinien być przydatny w zastosowaniu. A zatem obok systemowości postulatami dobrego opisu są: empiryczność i stosowalność.

Opis musi być empiryczny, jeżeli ma być opisem naukowym. Tendencje racjonalistyczne w historii nauki niosły postęp tylko wówczas, gdy pomagały do systematycznego ujęcia wiedzy zdobytej uprzednio w drodze doświadczenia lub rodziły twórcze hipotezy badawcze; hamowały postęp, gdy stawały się absolutystyczne i wykluczały doświadczenie. Empiryczność opisu przejawia się w jego sprawdzalności. W przypadku opisu języka twierdzenia wymagają świadectwa autentycznego materiału językowego.

Jak powiedzieliśmy, opis powinien być również stosowalny. Postulat ten bardzo ważny z punktu widzenia społecznego celu nauki nie zawsze był należycie dostrzegany i przestrzegany przez ludzi nauki zajmujących się badaniem i opisem. Stosowalność może być różnego rodzaju. W przypadku opisu języka może to być stosowalność w dydaktyce lub tłumaczeniu maszynowym. Od opisu, który w pełni odpowiadałby potrzebom doby dzisiejszej wymagamy obok stosowalności bezpośredniej także sto-

lub semantycznymi. Zadanie to będziemy mogli wykonać, wprowadzając model funkcji składniowej oparty o system implikacji.

1.3.1. Podstawową formułą, jaką w modelu tym będziemy się posługiwać, jest formuła funkcji matematycznej:

$$y = f(x)$$

Symbol x przedstawia tu zmienną niezależną (argument funkcji), y zmienną zależną (wartość funkcji). Przykładami funkcji są: $y = x$, $y = x^2$, $y = 3x$, $y = a + x$. W tym ostatnim przykładzie obok zmiennej niezależnej x i zmiennej zależnej y występuje wartość stała a zwana *constans*. Zwracamy na nią uwagę, ponieważ wartość tego typu wystąpi również w funkcji składniowej.

Istotne dla nas jest to, że formuła funkcji matematycznej przedstawia system implikacji zachodzących pomiędzy określonymi elementami zbioru X (reprezentowanymi w formule funkcji przez x) a określonymi elementami zbioru Y (reprezentowanymi w formule funkcji przez y). Przedstawia ona zatem coś więcej niż pojedynczą implikację $a \supset b$ czy też dystrybutywną implikację $A \supset B$, gdzie jakikolwiek element zbioru A implikuje jakikolwiek element zbioru B .

1.3.2. Ta właściwość funkcji matematycznej będzie podstawą modelu funkcji składniowej. Wartości x , y i *constans* w funkcji składniowej nie będą oczywiście wartościami kwantytatywnymi (liczbami) lecz kwalifikatywnymi (cechami, kategoriami).

Funkcją składniową będzie dla nas mianowicie system implikacji zachodzących pomiędzy określonymi cechami inherentnymi, dystrybucyjnymi lub semantycznymi (czyli wartościami zmiennej niezależnej x) związanymi z określonym stałym elementem tekstu (*constans*) a określonymi kategoriami składniowymi (wartościami zmiennej zależnej y). Funkcja składniowa pozwala zatem na uzyskiwanie określonych kategorii składniowych poprzez wiązanie określonych cech z określonym elementem tekstu.

1.3.0. Poniższy opis ukaże wartość takiego modelu funkcji składniowej.

2.0. Przedmiotem zawartego w tej części opisu, przeprowadzonego według przedstawionego wyżej modelu funkcji składniowej, są zjawiska składniowe w zakresie partykuł należących do tradycyjnego przysłówka i przyimka w języku angielskim (British English). Opis ukazuje zależność pomiędzy określonymi cechami inherentnymi i relacyjnymi partykuły a jej występowaniem w charakterze określonej kategorii składniowej, a mianowicie dystrybucyjnie zdefiniowanego przysłówka w przeciwieństwie do dystrybucyjnie zdefiniowanego przyimka i odwrotnie.

Przysłówkiem będzie dla nas partykuła w niżej zdefiniowanej Pozycji a_c , przyimkiem natomiast partykuła w niżej zdefiniowanej Pozycji b_c . Zgodnie z tym partykuła w Pozycji a_c (symbol: $\text{part } a_c$) i partykuła w Pozycji b_c (symbol: $\text{part } b_c$) będą dla nas wartościami zmiennej zależnej (y).

Pozycje a_c i b_c są odpowiednio typami Pozycji a i b (oznaczenia te i odnośne definicje wprowadza Sroka 1965, s. 48 i n.).

Pozycja a to pozycja końcowa lub poprzedzająca końcowy okolicznik w określonym typie struktur czasownikowych czynnych, np. Carpenter, Good 92: *I thought it wouldn't come off, but it was worth trying*; Sansom, Dentist 25: *His mind mused on*; Ross, Business II, 1, 69: *He doesn't throw the money away*; Arden, Party II, 2, 297: *Why are you up so early?*

Przykładem struktur, których pozycja końcowa nie kwalifikuje się jako Pozycja a , jest Cooper, Topie IV, 4, 206: *He refused to tell me what he wanted me for*. Pełną definicję Pozycji a daje Sroka 1965, s. 48 i n.

Wyróżniamy dwa typy Pozycji a , a mianowicie Pozycję a_n , którą cechuje brak dopełnienia przed partykułą, np. Mitford, Blessing I, 11: *Nanny came in*, oraz Pozycję a_c , którą cechuje obecność dopełnienia przed partykułą, np. Ross, Business I, 55: (st. dir.) *He takes the box out and offers it*.

Pozycja b to pozycja poprzedzająca zaimki osobowe *me, him, us* i *them* niezależnie od ich pozycji oraz pozycja poprzedzająca zaimki osobowe *her, it* i *you*, o ile występują one w pozycji końcowej lub poprzedzającej końcowy okolicznik w najwęższej w stosunku do nich strukturze czasownikowej; innymi słowy, Pozycja b to pozycja poprzedzająca zaimki osobowe występujące jako dopełnienie, np. Holland, Telltale 123: *Then there is no need for us to linger here*; Standish, Pimlico I, IV, 22: *Two young officers paused as they looked at her*; Hastings, Uncertain III, 1, 305: (st. dir.) *Inspector Birch comes past her to the centre of the room*.

Pozycję b_c , która jest jednym z typów Pozycji b , charakteryzuje bezpośredni kontakt partykuły z czasownikiem oraz fakt, że dopełnienie zaimkowe jest jedynym dopełnieniem, np. *they looked at her*.

Przyjrzyjmy się teraz, jakie cechy partykuły determinują wybór przez partykułę Pozycji a_c vs. b_c i odwrotnie. Cechy pełniące taką rolę będą wartościami zmiennej niezależnej (x).

2.1. Na podstawie dystrybucji w stosunku do Pozycji a i b wyróżniamy trzy wykluczające się kategorie inherentno-dystrybucyjne partykuł, a mianowicie Przysłówki, Przyimki i Przysłówko-przyimki (używamy tu dużej litery, aby ukazać, że zachodzi różnica pomiędzy tymi kategoriami a kategoriami składniowymi, jakimi są przysłówki i przyimek). Obejmują one następujące partykuły:

(Przysłówki:) *away, back, forth, forward, out*;

(Przymyki:) *at, for, from, into, of, upon, with;*

(Przysłówko-przymyki): *about, across, along, around, by, down, in, off, on, over, past, round, to, through, under, up.*

A oto ich dystrybucja w ujęciu tabelarycznym:

	1°	2°	3°
Pozycja <i>a</i>	1	0	1
Pozycja <i>b</i>	0	1	1
	Przysłówki	Przymyki	Przysłówko-przymyki

(1 = okurencja pozytywna, 0 = okurencja zerowa)

Udokumentowane przedstawienie dystrybucji partykuł i omówienie stosunku zachodzącego pomiędzy kategoriami inherentno-dystrybucyjnymi a kategoriami składniowymi dają Sroka 1965 i 1968.

Cechy inherentne Przysłóweków oznaczmy symbolem *inher 1*, cechy inherentne Przymków symbolem *inher 2*, a cechy inherentne Przysłówko-przymków symbolem *inher 3*. Przyjmując *inher 1*, *inher 2* i *inher 3* jako wartości zmiennej niezależnej specyfikujące partykułę (part) jako *constants*, uzyskamy zgodnie z tabelą dystrybucyjną następujące rozwiązania funkcji składniowej:

(1) $\text{part @ } inher\ 1 \rightarrow \text{part } a_c$

(2) $\text{part @ } inher\ 2 \rightarrow \text{part } b_c$

(3) $\text{part @ } inher\ 3 \rightarrow \text{part } a_c \vee \text{part } b_c$

Symbol @ jest tu znakiem specyfikacji; wyrażenie „part @ *inher 1*” należy czytać: partykuła ograniczona (zacieśniona) cechami inherentnymi właściwymi Przysłówkom. Strzałka ($\rightarrow$) wskazuje wartość funkcji.

Przykłady: (1) Sherriff, Long I, 1: *They'll fight each other and wipe each other out*; (2) Standish, Pimlico I, V, 29: *He gritted his teeth and sent for her*; (3a) Arden, Party I, 3, 270: *Don't keep pushing Elsie off*; (3b) Mitchell, Road 154: *There's the bus coming in. Let's go and see who gets off it.*

Stwierdzamy więc, że cechy inherentne Przysłóweków determinują wybór przez partykułę Pozycji a_c (determinują okurencję pozytywną partykuły w kategorii składniowej przysłówka), że cechy inherentne Przymków determinują wybór przez partykułę Pozycji b_c (determinują okurencję pozytywną partykuły w kategorii składniowej przymka), oraz że cechy inherentne Przysłówko-przymków dopuszczają dla partykuły zarówno Pozycję a_c , jak i Pozycję b_c (dopuszczają okurencję pozytywną partykuły zarówno w kategorii składniowej przysłówka, jak i kategorii składniowej przymka).

2.2. Powstaje teraz pytanie, czy dla Przysłówko-przyminka, czyli part @ inher 3 w roli *constans* istnieją jakieś cechy, które miałyby moc selekcionowania jednej kategorii składniowej w przeciwieństwie do drugiej.

Odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Cechami takimi są cechy inherentne tematu niektórych czasowników należących do zestawienia „czasownik plus Przysłówko-przyminek“. Wydaje się, że niektóre tematy czasownikowe mają moc selekcionującą niezależnie od tego, jaki Przysłówko-przyminek (ze względu na cechy inherentne) wchodzi w skład zestawienia. Na przykład *put* prawdopodobnie zawsze selekcionuje dla partykuły Pozycję a_c , a *go* Pozycję b_c . Obok nich istnieją prawdopodobnie tematy, które mają moc selekcionującą tylko w połączeniu z określonym (inherentnie) Przysłówko-przyminkiem. Problemy te wymagają dalszych badań.

Tematy czasownikowe selekcionujące dla partykuły Pozycję a_c oznaczmy symbolem *verb 1*, tematy selekcionujące Pozycję b_c symbolem *verb 2*, a tematy nie mające mocy selekcionującej symbolem *verb 3*. Stawiając wartości *verb 1*, *verb 2* i *verb 3* w miejsce zmiennej niezależnej (x), uzyskujemy następujące rozwiązania funkcji składniowej:

- (4) part @ inher 3 @ *verb 1* → part a_c
- (5) part @ inher 3 @ *verb 2* → part b_c
- (6) part @ inher 3 @ *verb 3* → part a_c v part b_c

Przykłady: (4) Sherriff, Long III, 2, 98: (st. dir.): *He brings it over to the centre table and puts it down*; (5) Cronin, Tomb II, XII, 147: *a tremor went over him*; (6) *see through*, zob. niżej, 2.3.

2.3. Z kolei dla part @ inher 3 @ *verb 3* jako *constans* selektorami kategorii składniowej są określone cechy semantyczne (mianowicie pewne znaczenia leksykalne) zestawień czasownika i Przysłówko-przyminka.

W przypadku zestawienia *see through* znaczenie ‘patrzeć na (coś) lub dopilnować (czegoś, czyjejś sprawy) aż do końca’ wybiera dla partykuły Pozycję a_c , natomiast znaczenie ‘przejrzeć (coś lub kogoś) na wylot’ wybiera dla partykuły Pozycję b_c . Znaczenie ‘usuwać (się)’ zestawienia *get off* nie ma mocy selekcionującej.

Oznaczając znaczenia leksykalne selekcionujące dla partykuły Pozycję a_c symbolem *lex 1*, znaczenia leksykalne selekcionujące Pozycję b_c symbolem *lex 2*, a znaczenia nie mające mocy selekcionującej symbolem *lex 3* i przyjmując je jako wartości zmiennej niezależnej (x), przedstawimy rozwiązania funkcji składniowej w sposób następujący:

- (7) part @ inher 3 @ *verb 3* @ *lex 1* → part a_c
- (8) part @ inher 3 @ *verb 3* @ *lex 2* → part b_c
- (9) part @ inher 3 @ *verb 3* @ *lex 3* → part a_c v part b_c

Przykłady: (7) Sherriff, Long I, 38: (Serena:) *But what's the good of being safe (somewhere else) if you haven't got a home?* (Julian:) *You'd rather stay here and see it* (sc. all that is going to happen during the invasion of enemies) *through?* Standish, Pimlico 239: *I've taken on responsibilities and I'm going to see them through*; (2) Arden, Party II, 1, 289: *She understands nothing. She just sees through you. There is quite a difference*; (9) *get off*, zob. niżej, 2.4.

2.4. Wreszcie dla part @ inher 3 @ verb 3 @ lex 3 jako *constans* moc selekcionowania kategorii składniowej mają cechy semantyczne (mianowicie znaczenia gramatyczne) konstrukcji mającej składać się z czasownika, partykuły i dopełnienia (bez ustalonego jeszcze szyku partykuły i dopełnienia).

Znaczenie przechodnie wspomnianej konstrukcji wybiera dla partykuły Pozycję a_c , znaczenie nieprzechodnie Pozycję b_c .

Jeżeli więc w przypadku konstrukcji mającej składać się z dopełnienia i zestawienia *get off* o znaczeniu 'usuwać (się)' element rzeczywistości pozatekstowej wskazany przez wyraz występujący jako dopełnienie ulega przemieszczeniu (znaczenie przechodnie), wówczas partykuła wystąpi w kategorii składniowej przysłówka. Jeżeli natomiast element ten nie ulega przemieszczeniu (znaczenie nieprzechodnie), wówczas partykuła wystąpi w kategorii składniowej przyimka.

Oznaczając znaczenie przechodnie symbolem *gram 1*, a znaczenie nieprzechodnie symbolem *gram 2* i przyjmując je jako wartości zmiennej niezależnej (x), przedstawimy następująco rozwiązania funkcji składniowej:

(10) part @ inher 3 @ verb 3 @ lex 3 @ *gram 1* → part a_c

(11) part @ inher 3 @ verb 3 @ lex 3 @ *gram 2* → part b_c

Przykłady: (10) Sherriff, Long I, 22: *Now, sit down and let me get this horrible bandage off*; (11) Hastings, Uncertain II, 1, 253: *Stop it — get off my chest [...] Get off me!*

Na przedstawionej tu funkcji, gdzie *gram 1* i *gram 2* są wartościami zmiennej niezależnej mającymi moc selekcionowania, kończy się seria funkcji pozwalających nam uzyskiwać poszczególne wartości zmiennej zależnej, a mianowicie part a_c i part b_c . Kontekst czy konsytuacja (rozumiane w sposób kategorialny) spełniają swą rolę selekcionującą poprzez wybór selekcionujących znaczeń leksykalnych danego zestawienia „czasownik plus Przysłówko-przyimek” lub gramatycznych danej konstrukcji mającej składać się z dopełnienia oraz zestawienia czasownika i Przysłówko-przyimka o określonym znaczeniu leksykalnym.

2.0. Ukazaną w 2.1—4 serię funkcji, gdzie cechą wchodzącą do definicji *constans* kolejnej funkcji jest wartość x dająca rozwiązanie alternatywne funkcji poprzedniej i gdzie w przypadku każdej funkcji mamy do

czynienia z tym samym układem wartości zmiennej zależnej, możemy nazwać funkcją złożoną.

Rozwiązania tej funkcji można przedstawić zarówno tabelarycznie, jak i za pomocą wzoru funkcji.

Ujęcie tabelaryczne:

	1°	2°	3°	4°	
Constans →	C_1 part	C_2 $C_1 @ inher 3$	C_3 $C_2 @ verb 3$	C_4 $C_3 @ lex 3$	y
x ↗ → ↘	inher 1	verb 1	lex 1	gram 1	part a_c
	inher 2	verb 2	lex 2	gram 2	part b_c
	inher 3	verb 3	lex 3		p. a_c v p. b_c

Ujęcie za pomocą wzoru funkcji:

$$\left\{ \begin{array}{l} \text{part @ inher 1} \\ \text{part @ inher 3 @ verb 1} \\ \text{part @ inher 3 @ verb 3 @ lex 1} \\ \text{part @ inher 3 @ verb 3 @ lex 3 @ gram 1} \end{array} \right\} \rightarrow \text{part } a_c$$

$$\left\{ \begin{array}{l} \text{part @ inher 2} \\ \text{part @ inher 3 @ verb 2} \\ \text{part @ inher 3 @ verb 3 @ lex 2} \\ \text{part @ inher 3 @ verb 3 @ lex 3 @ gram 2} \end{array} \right\} \rightarrow \text{part } b_c$$

$$\left\{ \begin{array}{l} \text{part @ inher 3} \\ \text{part @ inher 3 @ verb 3} \\ \text{part @ inher 3 @ verb 3 @ lex 3} \end{array} \right\} \rightarrow \text{part } a_c \vee \text{part } b_c$$

Redukując powyższe rozwiązania do pojedynczego wzoru, otrzymujemy:

$$y = \left\{ \begin{array}{l} \text{part @ } x_1 \\ \text{part @ inher 3 @ } x_2 \\ \text{part @ inher 3 @ verb 3 @ } x_3 \\ \text{part @ inher 3 @ verb 3 @ lex 3 @ } x_4 \end{array} \right\}$$

Wzór ten możemy uprościć, używając na oznaczenie kolejnych wartości *constans* symboli C_1 , C_2 , C_3 i C_4 . Uzyskujemy wówczas:

$$y = \left\{ \begin{array}{l} C_1 @ x_1 \\ C_2 @ x_2 \\ C_3 @ x_3 \\ C_4 @ x_4 \end{array} \right\}$$

Wynikiem dalszego uproszczenia jest wzór:

$$y = C @ x,$$

który można sprowadzić do najogólniejszego wzoru podstawowego:

$$y = f(x)$$

Ø. Przedstawiony tu model funkcji składniowej stanowi tylko jeden z przykładów funkcji ogólniejszej, a mianowicie funkcji selekcyjno-generatywnej. Na zasadzie tej ostatniej można bowiem skonstruować modele innych funkcji, takich jak funkcja fonologiczna, semantyczna, czy też funkcja zmian diachronicznych.

Funkcja selekcyjno-generatywna bazuje na systemie kookurencji cech w języku i ukazuje ów system bezpośrednio w jego działaniu, działaniu na zasadzie implikacji. Poszczególne funkcje ujmują tylko implikacje jednokierunkowe, lecz dwie różne funkcje starczą dla pokrycia implikacji idących w kierunkach przeciwnych. Funkcja selekcyjno-generatywna ukazuje nam, w jaki sposób od strony języka przedstawia się produkcja i identyfikacja (ogólniej i ściślej tworzenie i odtwarzanie) tekstu w naturalnym procesie mowy.

Określona cecha, specyfikująca daną kategorię stałą, decyduje o wartości funkcji.

Ta ogólność, a jednocześnie operatywność funkcji selekcyjno-generatywnej czyni z niej naszym zdaniem narzędzie przydatne do badania i opisu procesu mowy (m. in. do badania zaburzeń mowy), jak również do badania i opisu języka tak w aspekcie synchronicznym, jak i diachronicznym. W niniejszym artykule ukazaliśmy zastosowanie funkcji selekcyjno-generatywnej do opisu faktów synchronicznych. Przy pomocy tejże funkcji dają się łatwo ująć również fakty diachroniczne. Mamy bowiem w ich przypadku do czynienia z determinantami zmiany (a więc wartościami zmiennej niezależnej x), wspólnym elementem, na który działają różne determinanty (czyli elementem stałym C) oraz kategorią użytą jako wynik zmiany (a więc wartością funkcji, y).

Funkcja selekcyjno-generatywna może również mieć zastosowanie w opracowaniu automatycznej produkcji i identyfikacji tekstu. Przedstawione wyżej fakty języka angielskiego w ujęciu tej funkcji mogą być łatwo wykorzystane jako gotowy dla tego celu materiał.

BIBLIOGRAFIA

A. Opracowania

Chomsky N., *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge, Mass. 1965.

Sroka K., *English Phrasal Verbs*, Wrocław 1965 (mpis powielany).

— *Kategoria dystrybucyjna a aktualna funkcja wyrazu*, Biuletyn PTJ XXVI, 1968, s. 165—78.

Sroka, K., *Distributional Features*, Linguistics (Mouton, w druku).

Zawadowski, Leon, *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*, Kraków 1959.

— *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa 1966.

B. Źródła materiału językowego

Arden, Jane, *The Party*. Plays of the Year 18, London 1959, s. 221—317. (Arden, Party)

Carpenter, Frank, *A Day of Good Deeds*, [zawarte w tegoż autora] *Six Animal Plays*, London 1953, s. 85—111. (Carpenter, Good Deeds)

Cooper, William, *The Ever-Interesting Topic*, 1962 Penguin Books (1 wyd., 1953). (Cooper, Topic)

Hastings, Charlotte, *Uncertain Joy*. Plays of the Year 12, London 1955, s. 205—330. (Hastings, Uncertain)

Holland, Norman, *Telltale Heart*. *Freely adapted from Edgar Allan Poe's short story, The Telltale Heart*. The Best One-Act Plays of 1958—59, London 1960, s. 107—28. (Holland, Telltale)

King, Norman, *The Shadow of Doubt*. Plays of the Year 12, London 1955, s. 477—562. (King, Shadow)

Mitchell, Ronald, *The Road to Ruin*. The Best One-Act Plays of 1958—59, London 1960, s. 149—174. (Mitchell, Road)

Mitford, Nancy, *The Blessing*, 1962 Penguin Books (1 wyd., 1951). (Mitford, Blessing)

Ross, George; Singer, Campbell, *Any Other Business*. *A Play in Three Acts*. Plays of the Year 18, London 1958, s. 15—122.

Sansom, William, *A Visit to the Dentist*, [zawarte w tegoż autora] *Among the Dahlias and Other Stories*, 1962 Penguin Books (1 wyd., 1957), s. 19—35. (Sansom, Dentist)

Sherriff, R. C., *The Long Sunset*. *A Play in Three Acts*. Plays of the Year 12, London 1955, s. 15—106. (Sherriff, Long)

Standish, Robert, *A Long Way from Pimlico*. *A Novel*, London 1954. (Standish, Pimlico)

BULCSÚ LÁSZLÓ

Operacyjne określenie miejsca przycisku w języku polskim *

Od chwili powstania językoznawstwa jako dyscypliny naukowej podstawowy zrąb prac z tego zakresu to tzw. prace materiałowe, dążące do przedstawienia faktów językowych, intuicyjnie z różnych względów uznanych przez autora za godne druku, a adresowane do odbiorcy doświadczonego i inteligentnego, obliczone na wzbudzenie jego zainteresowania i rozszerzenie jego wiadomości w danej dziedzinie. Są to prace pisane przez humanistę dla humanisty. Istotne jest to, co się ma do powiedzenia; jeżeli pada pytanie: jak, to odnosi się ono jedynie do większej czy mniejszej beletryzacji i innych walorów stylu.

Jednakże w miarę rozwoju i sukcesów nauk ścisłych również językoznawcy coraz częściej stają wobec wymagania ścisłości, wypracowania metodologii i form opisu. Tymczasem im większa ścisłość, tym dalej od „lekkiego” stylu eseistycznego.

Jednym z pierwszych kroków na drodze ku ścisłości jest przejście przez wielu językoznawców faktograficznego opisu nauk przyrodniczych. Jest to tzw. opis taksonomiczny, który polega na wyczerpującej lecz powierzchownej klasyfikacji opisywanych faktów. Innymi słowy: jest to opis powierzchniowy wypowiedzi językowej, nie operujący na poziomie głębokiej budowy systemu.

Jako jedno z dalszych osiągnięć na drodze przyswajania zdobyczy metodologicznych innych nauk pojawia się opis operacyjny. Jest to opis, który „nie liczy na inteligencję” czytelnika, opis tak ścisły i tak ekonomiczny, że odbiorcą jego może być maszyna. Dowodem „zrozumienia” przez maszynę opisu będącego podstawą jej funkcjonowania jest poprawność produkowanych przez nią (konkretnych lub abstrakcyjnych) wzorów językowych. Ad usum maszyny opis taki musi być sformalizowany.

* Za zachętę do napisania tego artykułu, który wyrósł z przypisu do odczytu pt. *A Discovery Procedure for Generating Slavic Accentual Systems* wygłoszonego w Chicago Linguistic Society w maju 1964 r., winien jestem wdzięczność doc. dr Z. Topolińskiej, która też okazała mi pomoc w stylizacji tekstu.

Dla odbiorcy ludzkiego można go przetłumaczyć na język naturalny, zawsze jednak lektura takiego tekstu będzie polegać na symulowaniu czynności maszyny, a więc będzie wymagać szczególnej, nie-„humanistycznej“ dyscypliny myślenia.

Kolejność wymienienia tu przyjętych trzech form opisu, która jest też w pewnym sensie kolejnością chronologiczną, nie ma (wbrew mniemaniom niektórych entuzjastów nowości) nic wspólnego z ich waloryzacją i nie wytycza żadnej absolutnej linii rozwoju metodologicznego. Ścisłość i pełnia łączy opis operacyjny z taksonomicznym, natomiast głębia spojrzenia zbliża go raczej do ujęć intuicyjnych. Ponadto opis operacyjny, jedyny z trzech wymienionych, występuje z reguły w czystej postaci, podczas gdy pozostałe dwa, łączone w praktyce pisarskiej licznych autorów, dają całą gamę mieszanek o różnych proporcjach.

Różnica między opisem operacyjnym i nieoperacyjnym zostanie tu zilustrowana na bardzo prostym i stanowiącym zamkniętą niezależną całość przykładzie polskiego przycisku wyrazowego.

Opis A

1. Przycisk wyrazowy w języku polskim jest w zasadzie stały i pada na przedostatnią zgłoskę (paroksytoneza), np. *Warszawa, dobranoc*, a w razie jej braku na ostatnią (oksytoneza), np. *n'loc*. Przycisk na przedostatniej zapowiada, że następna zgłoska jest zarazem końcową zgłoską wyrazu. Od tej zasady przyciskowej zdarzają się jednak pewne, nieliczne, odstępstwa, prawdziwe lub pozorne, tak wśród wyrazów polskich, jak pochodzenia obcego.

2. Przycisk na trzeciej zgłosce od końca (proparoksytonezę), tj. oryginalny przycisk grecko-łaciński utrzymują zapożyczenia w formach o jednozgłoskowych morfemach fleksyjnych, zarówno nie zasymilowane, np. *m'inimum*, jak zasymilowane, najczęściej na *-yk-*, *-ik*, *-yka*, *-ika*, np. *pol'ityk(-a)*. W pozostałych formach fleksyjnych mają one przycisk paroksytoniczny.

2.1. Przycisk opisany pod 2. stał się cechą charakterystyczną stylu „uczonego“ i można go usłyszeć również w wyrazach obcego pochodzenia oryginalnie akcentowanych inaczej, np. *uniw'ersytet* (łac.-niem.), *Nap'oleon* (franc.), a nawet w wyrazach rdzennie polskich, należących do tego samego stylu, np. *n'auka*, *rzeczposp'olita*.

2.2. Istnieją wreszcie pewne proparaksytoniczne wyrazy rodzime, gdzie trudno dopatrywać się wpływu obcego, np. *w logóle*.

3. Zupełnie wyjątkowo w wyrazach obcego pochodzenia pojawia się na prawach cytatu zapożyczony przycisk na ostatniej zgłosce (oksytoneza), np. *akur'at*.

4. Cały szereg dalszych, tym razem pozornych odstępstw od przycisku paroksytonicznego spotykamy w połączeniach z wyrazami niezdolnymi do noszenia samodzielnego przycisku. Zależnie od tego, czy występują one przed czy po wyrazie przyciskowo samodzielnym (ortotonie), zwykło się je nazywać proklitykami lub enklitykami.

4.1. Proklityki w zestawieniu z monosylabą wywołują na ogół oksytonezę całego połączenia, np. *ze sn|u* 'ze stanu śnienia', wyjątkowo paroksytonezę, np. *z|e snu* 'ze stanu uśpienia'.

4.2. W połączeniach z enklitykami przycisk pada wyjątkowo na zgłoskę drugą od końca całego połączenia, np. *widzi|a|lem*, w pozostałych wypadkach na trzecią, np. *widzi|a|lem ją*, czwartą, np. *widzi|a|łabym ją*, piątą, np. *widzi|e|libyśmy ją*, a nawet szóstą, np. *odd|a|libyśmy mu ją*, czy siódmą od końca, np. *z m|u|żyką byśmy mu ją oddali*.

Opis B

Określenie terminów

Zespół przyciskowy jest połączeniem linearnym jądra i fakultatywnych satelitów.

Jądro jest połączeniem linearnym ciągów zgłoskowych przyporządkowanych jednemu szczytowi prozodycznemu.

Satelita jest połączeniem linearnym ciągów zgłoskowych przyporządkowanych jednemu jądru.

W jądrze zawarte są jako specjalnie wyróżnione: zgłoska nie nacechowana, tj. przedostatnia, a przy jej braku ostatnia, oraz fakultatywna nacechowana, tj. trzecia od końca (np. *pol|ityka*), i — między tymi dwiema — fakultatywna międzygłoska (np. *pol|i-ty-k|ami*).

Operacja

Szczyt prozodyczny zespołu przyciskowego w języku polskim lokuje się na zgłosce nacechowanej jedynie i tylko przy braku międzyzgłoski, zresztą na zgłosce nienacechowanej.

Parafraza opisu B w zastosowaniu do ciągów ortograficznych

Zespół przyciskowy jest połączeniem ciągów (wyrazów) ortograficznych zawartych między (nie oznaczonymi) przedziałami międzywyrazowymi.

Jądro zespołu przyciskowego jest połączeniem ciągów ortograficznych powiązanych łącznikami „~”.

Satelity zespołu przyciskowego są ciągami oddzielonymi od jądra przy pomocy rozdzielników „^”.

Zgłoska nacechowana oznaczona jest pionową kreską w górnej frakcji, bezpośrednio przed samogłoską „|“. Jest to — podobnie jak łączniki i rozdzielniki — informacja znana ze słownika lub z gramatyki przed zastosowaniem operacji.

Szczyt prozodyczny po przeprowadzeniu operacji oznacza się, przez wzgląd na osiąganą w ten sposób ekonomię znaków, tak samo jak zgłoskę nacechowaną, tj. pionową kreską w górnej frakcji, bezpośrednio przed samogłoską: „|“.

W poniższych zdaniach, zawierających reprezentatywne przykłady, oznaczono w sposób wyżej podany informację konieczną dla zastosowania operacji.

*Budząc polityka ze_snu nie_konieczn|e zaraz budzimy_go ze_snu.
Z politykami nie_latwo gadać o_polityce akurat na_Wielkanoc.
Jeżeli naprawd|ę byście chcieli, to_widzieli_byście to, co ja powinien|em być
obejrzeć i_co rzeczywiśc|e widzia|em.*

— pierwsza część podanej wyżej reguły operacyjnej: „Szczyt [...] lokuje się na zgłosce nacechowanej jedynie i tylko przy braku międzyzgłoski...” znajduje zastosowanie w przykładach: *pol|ityka, o pol|ityce, akur|at*, pozostawiając je formalnie bez zmiany;

— we wszystkich pozostałych przykładach znajduje zastosowanie druga część reguły, lokująca przycisk na zgłosce nie nacechowanej (tj. na przedostatniej albo ostatniej zgłosce jądra przyciskowego): *b|udząc, z|esnu, niekon|ieczn|e, z|araz, budz|imygo, z|esn|u, zpolityk|ami* itd., itd.;

— gdyby ciągi ortograficzne: *zaraz, Wielkanoc, naprawdę, widzia|em* pisało się: *za raz, Wielka noc, na prawd|ę, widzia|em*, tj. z przedziałem międzywyrazowym, należałoby wprowadzić do nich łączniki; łączna pisanie tych ciągów czyni łącznik zbędnym. Fakt, że polska norma ortograficzna nie stosuje kryterium przyciskowego, sprawia, że z kolei w wypadkach: *widzieli_byście, powinien|em* konieczny jest rozdzielnik mimo braku przedziału międzywyrazowego;

— informacja o rozdzielności połączenia *ze_snu* wynika z ogólnej reguły o satelitarnym charakterze przyimków w połączeniach z rzeczownikiem lub przymiotnikiem, natomiast informacja o łączności połączenia *ze_snu* wynika z jego przynależności do słownika, uzasadnionej leksykalizacją.

Jeżeli założymy — a jak się wydaje jest to założenie uzasadnione — że autorom opisów typu A i B przyświeca ten sam cel: określenie aktualnych stosunków przyciskowych w polskim języku literackim, to należy stwierdzić, co następuje:

Opis B osiąga maksimum informacji wyjściowej przy minimum informacji wejściowej (zasada minimax). Jest to opis maksymalnie ekonomiczny: składa się z ustalenia inwentarza i hierarchii operandów występujących *explicite* albo *implicite* w operacji oraz z operacji samej. Przy stosowanie dla celów tego opisu terminów używanych w opisach typu A mogłoby zdezorientować czytelnika; w związku z tym wprowadzono szereg zupełnie nowych terminów. Istotną cechą opisu B jest fakt, że wszystkie terminy muszą tu być dokładnie określone.

Opis A, pozbawiony jednej zasady organizującej, wymienia wszystkie wiadomości, jakie autorowi kojarzą się z tematem: uwagi o pochodzeniu wyrazów, o ich stopniowej asymilacji, stopniu upowszechnienia, częstotliwości pojawiania się w tekście, przynależności do różnych stylów językowych, w pewnych wypadkach nawet *expressis verbis* wyrażona rezygnacja z interpretacji. Jedynie nadmierna ilość ślepych strzałów, powodująca zbyt szeroki ich rozrzut, może tu zabezpieczyć pokrycie trafieniami możliwie największej części tarczy (celu), którą w opisie B w całości pokrywa jeden celny snop strzał. W parze z przypadkowym rozmieszczeniem nadmiaru i niedoboru informacji idzie oscylacja ujęć głębokich i płytkich. O głębi spojrzenia świadczy liczenie zgłosek od końca nawet w szokującym dla normalnego czytelnika zastosowaniu do jednozgłoskowców (por. opis. A, p. 1), o płytkości spojrzenia świadczy (tamże) podkreślanie rozgraniczającej funkcji przycisku na przedostatniej przy jednoczesnym stwierdzaniu (w dalszych punktach tegoż opisu) możliwości innej lokaty przycisku; a przecież także proparoksytoneza zapowiada koniec wyrazu, nie mówiąc już o przycisku końcowym. Opis A operuje terminami bez zapewnienia ich jednoznaczności. W pracach tego typu często znaleźć można drobiazgowo rozważania na temat wieloznaczności jakiegoś powszechnie używanego terminu, które jednak nie mogą zmienić podstawowych faktów opisu. Por. np. różnorodność znaczeń terminu „wyraz“ określanego według kilkunastu kryteriów: syntaktycznych, morfologicznych, fonologicznych czy po prostu graficznych. W podobny sposób można by rozważać, w jakim sensie do przycisku stosuje się atrybut „stały“ (p. 1), ponieważ morfologiczna stałość przycisku okazuje się jego fonologiczną ruchomością i vice versa; por. np. *n|aród* z przyciskiem morfologicznym na przedrostku, *nar|ody* — na rdzeniu, *narod|owy* — na przyrostku, *narodow|ego* — na końcówce, podczas gdy przycisk fonologiczny spoczywa wszędzie na przedostatniej. Z kolei przycisk, który określamy jako stały z punktu widzenia końca wyrazu, okazuje się ruchomy z punktu widzenia jego początku i vice versa, por. np. przycisk, jeśli liczyć od początku wyrazu, w *n|aród* na pierwszej, w *nar|ody* — na drugiej, w *narod|owy* — na trzeciej, w *narodow|ego* na czwartej, w *narodowosci|owy* — na piątej, w *narodowosciow|ego* na szóstej. I wreszcie wszelki przycisk fonologicznie stały z punktu wi-

dzenia ortotonu okazuje się ruchomy, jeżeli weźmiemy pod uwagę klityki. Por. przykłady z enklitykami podane w p. 4.2. dla ruchomości „od końca“, por. też następującą serię z proklitykami dla ruchomości „od początku“: *st!ołem, nad st!ołem, ponad st!ołem* oraz *i ponad st!ołem*. Jeżeli wziąć pod uwagę łącznie i enklityki, i proklityki, wówczas otrzymamy w języku polskim pełną obustronną ruchomość przycisku w obrębie tego, co opis B nazywa zespołem przyciskowym; pełnej ruchomości przycisku na poziomie zespołu przyciskowego przeciwstawia się jego strefowe unieruchomienie na poziomie jądra.

Opis typu A zaczyna się na ogół od stwierdzeń możliwie najogólniejszych, po czym następują mniej lub bardziej kompletne spisy „odstępstw“, „odchyień“, „wyjątków“, „wahań“ itd., itd.; przeciwnie jest w opisach typu B, gdzie od reguł najbardziej wyspecjalizowanych postępujemy ku najogólniejszej, zaś pojęcie wyjątku nie ma zastosowania.

Treściowo opis A jest w gruncie rzeczy zbiorem różnorodnie komentowanych spostrzeżeń — stąd bywa nieraz ciekawy i zabawny dla odbiorcy. Spostrzeżenia te, właściwie uporządkowane i odpowiednio rozszerzone, stanowiłyby materiał do szeregu odrębnych artykułów typu B. Na ciekawostki tego rodzaju brak miejsca w opisie B, który za to może zapewnić swoim zwolennikom satysfakcję intelektualną określaną jako elegancja opisu.

Wszystkie wymienione cechy opisów typu A znajdują wyraz również w stylizacji ich sformułowań, por. obfitość określeń wyrażających wahanie, niepewność, znane lub tylko podejrzewane zastrzeżenia, ograniczenia itp. — obfitość, która u pewnych autorów przechodzi w manierę.

Opis B określa maksymalną różnorodność rozmieszczenia przycisku w polskim języku literackim. Obok maksymalnego istnieje też system minimalny. System ten posługuje się tym samym opisem B z tym zastrzeżeniem, że niepotrzebne staje się pojęcie zgłoski nacechowanej, a tym samym i międzyzgłoski. Inne różnice w realizacji polegają na przełączaniu się pewnych satelitów do jądra, np. *widzi!albym, widziel!iście* itp., zamiast *w!idzialbym, w!idziel!iście* itp.

Wartość opisu B podnosi dodatkowo fakt, że reguła operacyjna automatycznie realizuje z przyciskiem na przedostatniej nawet wypadki pomyłkowego oznaczenia przycisku w słowniku poza dopuszczalną strefą trzech zgłosek końcowych (zdolność samopoprawiania), np. *rz!eczpospolita, rzeczpos!opolita, rzeczpospol!ita* i nie oznaczone *rzeczpospolita* daje *rzeczpospol!ita*, a jedynie *rzeczposp!olita* pozostaje bez zmiany (postać *rzeczpospolit!a* jest wykluczona w tym wypadku, gdyż słownik daje informację tylko o tematach).

LEON KOJ

A Hitherto Neglected Kind of Language Evolution

1. Usually studies in the evolution of languages are concerned only with changes in natural languages having as their results modified versions of those natural languages. Here I want to call attention to another kind of language evolution, an evolution the ultimate results of which are artificial languages such as e.g. the languages of different systems of mathematics. To be sure they did not come into existence *ex nihilo* but are the end-term in a very long chain of modifications of the natural languages.

At the same time, I want to discuss two incompatible viewpoints concerning the value of natural and artificial languages, especially when they are used to record results of scientific research.

Natural languages are charged with lack of precision and with ambiguity, which are the cause of frequent misunderstandings. It is claimed that inexactness makes statements of natural languages undecidable. What is more, equivocal expressions, especially antinomies and paradoxes are the origin of contradictions. Their utterances are prolix and more complicated ideas are not expressible in these languages. They often give rise to the statement of pseudo-problems and false theses. These and similar objections are very frequent and in almost every manual of logic some of them are presented in a more detailed way.

The defects of artificial languages are no fewer. One must overcome great difficulties to learn artificial languages. So it is not easy to understand and to master sciences which are expressed through such languages. Worse, they are one-sided and very poor. In consequence of the poverty of artificial languages, every science has its own language and this makes contacts between disciplines very difficult. The formulation of general theories embracing more than one science is thus rendered impossible. The one-sidedness of artificial languages consequently impedes the development of science.

It is claimed that artificial languages permit the expression only of simple ideas. Hence most traditional philosophical concepts are not ex-

pressible in these languages. If the use of artificial languages were obligatory, philosophy would come to an end. Finally some opponents of artificial languages state that they are quite unnecessary, as there only *raison d'être* is the precision they are supposed to possess. The opponents of artificial languages say that this is a mere pretence. We understand artificial languages, they say, only if we are able to translate them into a natural language. So artificial languages are no more precise than their translations into natural languages.

2. There is some reason in both arguments. In the following I wish to explain the strange fact that both sides are, to some extent, right. I wish to do so from the point of view of the theory of information. But I must make it clear that our knowledge of our mind, conceived as a sender or receiver of information, is rather small, and that the adduced considerations, therefore, are at best merely tentative.

As we know, one of the purposes of language is to express our knowledge. The notion of knowledge is not an exact one. I prefer therefore to speak about information. This notion (or rather the notion of the amount of information) is exactly defined in the theory of information¹ and it resembles the concept of knowledge at least in those respects which are essential to our investigation.

In the following respects the notion of knowledge is similar to that of information. The more detailed and rich a piece of knowledge is, the more rarely do we have such knowledge. In the case of information the less probable (the less frequent) the expression is, the more information it bears. It is more difficult to grasp a more complicated than a simple piece of knowledge. So one must learn or consider complicated knowledge longer than simple knowledge. So it is in the case of information. The encoding and decoding of greater amounts of information lasts longer than the encoding and decoding of smaller amounts (other conditions being constant). The speed of transferring knowledge depends on the compactness of our utterances. The passing of information comes under the same law. The less the redundancy, the quicker the information is transferred (other conditions being constant).

From our point of view these similarities are sufficient to enable us to use the notion of information instead of that of knowledge and to extrapolate some laws governing information into the domain of knowledge.

Without going into details I wish to make some further remarks about information. But at the outset it is worth mentioning, that they will be presented without using the respective mathematical apparatus.

¹ Basic information is to be found in many handbooks. A very clear introduction into this subject with special reference to linguistic problems is given by A. M. Jaglom, I. M. Jaglom in „*Verojatnost i informacija*“ [Probability and Information], Moskva 1960.

Here this is rather useless as we know too little and too inaccurately about the functioning of our minds and the ways of using language to use the mentioned apparatus.

The speed of transferring information depends among other things on the speed of encoding and decoding of the message. This in turn depends on the intricacy of the code. The speed of transferring information also depends on the conciseness of the message. Other factors will not be taken into consideration.

The reliability of transference of information is dependent among other things on redundancy. When redundancy is greater more frequent reduplications of all kinds happen, and these increase the possibility of getting the full information provided they do not make the coding of information difficult. Reliability is also dependent on the simplicity of the code. If the code is complicated the coding apparatus (here our brain) may be overtasked and errors made more possible. Thus the reliability is diminished. The same is true of overredundant messages.

From the aforementioned considerations follows the consequence that there is a clearcut conflict between the speed of transferring messages and reliability. Sometimes attempts are made to reconcile both tendencies by introducing abbreviations. A certain hitherto unused relatively short sequence is made a substitute for a much longer sequence of signals. The abbreviation bears the information of the longer sequence. One can send the shorter one in a shorter time. To increase the reliability the abbreviations may be repeated many times. However the gain may be only illusory; when, for instance the encoding and decoding is made more complicated by such abbreviations and takes the whole time, saved by their use, or even more.

3. The original form of natural language is its spoken form. Concerning spoken languages I should like to make two basic assumptions. The first is that the present features of spoken languages are essentially dependent on the purposes people have had from the beginnings of language. The second is that since prehistoric times speech has been aimed at transferring information quickly and reliably. Information transferred in this way has enabled people to cooperate and to be warned quickly when danger threatened.

The signals of speech consist of sounds which last only for a short time. The human sending apparatus is able to perform relatively many sounds in one given time interval (about 7 syllables per second i.e. 420 per minute)². Man can understand speech performed at the rate of 660 syllables per minute³. So man would be able to send and to receive a great

² G. A. Miller, *Language and Communication*, New York 1963, p. 19.

³ J. B. Carroll, *Language and Thought*, Englewood Cliffs 1964, p. 60.

amount of information in one time interval provided every syllable carried different information. But in fact we speak more slowly. During normal speech we produce no more than 265 syllables per minute⁴. This fact suggests the hypothesis that we speak more slowly than we are capable of doing because of the necessity of encoding our information, and that this process takes more time than the bare performing of sounds. The adduced hypothesis will play an essential role in further considerations. The time of decoding is usually shorter than that of encoding. This follows from the fact that we understand more syllables than we can perform in one time unit.

During encoding and decoding messages the coding apparatus has to use what we are going to call his memory. In the case of man it is memory in the most appropriate sense of the word. During coding we have to remember information about the grammatical character of words already heard, and we must not forget expectations concerning the words to come to fill up vacant places created by the grammatical form of earlier expressions. Perhaps we must also remember many other subjects e.g. all sounds of which the encoded message consists. When our mind is overburdened some of these important matters may be forgotten, which makes our memory less reliable. It is regrettable that we know so little about this subject and, our lack of knowledge as to this point makes more detailed considerations impossible. Nevertheless let us draw attention to the hypothesis of Miller G. A. and Yngve V.⁵ who stated that presumably we are able to keep in mind 7 ± 2 pieces of information about the grammatical structure of the decoded message. They do not say anything about other kinds of information we have to retain during coding. To avoid misunderstandings it must be remarked that we are now speaking exclusively about the memory necessary to code messages. Let us call it the quick memory. It has to keep information only for the time of coding.

As coding is adjusted to the needs of life it is to be simple (from the point of view of the possibilities of our brain) at least to this extent that warning information could be received earlier than e.g. the blow of an enemy. Therefore use of abbreviations is limited because the coding of abbreviations takes a great deal of time. But again we do not know in the case of human mind how much abbreviations retard the process of coding. We even do not know if it happens very often that we decode an abbreviation by explicating it and realising the contents of the full

⁴ J. B. Carroll, *loc. cit.*

⁵ G. A. Miller, *Human Memory and the Storage of Information*. „IRE“ Transactions of Information Theory 1956, IT 2, p. 129—139; Y. Yngve, *A model and an Hypothesis for Language Structure*. Technical Report 369, 1960 August, p. 444—466.

unabbreviated form. Thus we accept the hypothesis about coding of messages consisting of abbreviations almost without any evidence.

From the point of view of the speed of transferring information our messages have to be short sequences of signals. In fact, 50% of words used consist of one syllable and the 30 most frequently used words are monosyllabic. The tendencies to use short expressions most frequently create problems as there is a limited possibility of forming an adequate number of monosyllabic words. Usually monosyllabic words consist of 2—4 phonemes. In speech there is a limited number of phonemes — about 50⁶. Some combinations of them are very difficult to perform e.g. a combination of four successive consonants. So not every combination of 2—4 phonemes is a word. In addition the number of monosyllabic words is limited by the necessity easily to distinguish different words⁷ and this is connected with the reliability of information transference. All these limitations impose the need to use longer words and thus longer sequences of elementary signals, or to decode the short words in more than one way. The high frequency and so the high probability of short expressions makes them less informative according to the principles of the theory of information mentioned in § 2. To avoid the decrease of the amount of information of frequent expressions in everyday speech they had to become indexical expressions. Such expressions have many meanings or at least denotations varying with the situation in which they are sent. According to Bar-Hillel they may be treated as pairs consisting of respective sequences of sounds (here phonemes) and the situation in which they are sent⁸. Then the bearer of information is a pair of the kind described above and not the sequence of phonemes alone. The frequency of such pairs (and the probability of them) is many times lower than the frequency of the respective sequences of phonemes. So the pairs bear much more information than the sequences of phonemes would bear alone. This approach to indexical expressions renders it difficult to estimate the amount of information of indexical expressions. The counting of the occurrences of such an expression is not enough for us to assess this amount. In addition, we must count the occurrences of the respective situations of sending the indexical expressions. In order to facilitate the process of establishing the amount of information of indexical expressions without transcending the boundaries of language one may replace the situation of sending indexical expressions by their descriptions. Then the

⁶ G. A. Miller, *Language...*, p. 89.

⁷ R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka (Fundamentals of Language)*, Wrocław 1964, p. 111.

⁸ Y. Bar-Hillel, *Indexical Expressions Mind*, LXIII, 1954, p. 359—379.

bearer of information will become a pair consisting of an indexical expression and the description of the situation of sending it.

A very similar mechanism is found in the case of ambiguous words.

These are the main ways in natural language to provide quick transference of substantial amounts of information.

Unfortunately it seems that ambiguous words and indexical expressions decrease the reliability of transference of information. We observe this fact daily and it is plain that the receiver of the message must not only know the phonemes but also the situation in which they are sent. The receiver often does not know the latter exactly for he is usually in a different place, and sees and hears not quite the same things as the sender does etc. The rules of coding also seem more complicated. Ch. Bühler has remarked that children use pronouns and other indexical expressions later than unindexical ones. My own observations point to the same conclusions in the case of ambiguous expressions. This suggests that coding of indexical expressions is more difficult than the coding of unindexical ones and that is why it is less reliable.

In the spoken form of a language reliability of transferring information is provided mainly by redundancy. The redundancy of speech is greater than of written texts. In the case of texts we can observe redundancy of up to 80%. In the case of spoken speech we observe redundancy even up to 96%⁹. These figures were established on the assumption that indexical expressions and ambiguous words and phrases do not differ from other expressions from the point of view of the amount of information. As we take a different standpoint here both figures are to be reduced.

Redundancy manifests itself in various ways. Words contain more phonemes than necessary to transfer information in the absence of interference. Inflexion and syntax additionally increase the number of reduplications. Probably inflected languages are more redundant than positional ones as prefixes, infixes and suffixes often repeat information given otherwise. E.g. in the latin sentence „ego sum“ the „ego“ is superfluous because from „sum“ we already get the information that one is speaking about himself. Indeed if we hear „ego“, the conditional probability of hearing „sum“ is relatively high. Conversely, when we hear „sum“ the conditional probability that earlier we said the word „ego“ is even higher than the first mentioned probability.

Here are some hints confirming to some extent our hypothesis. Translations from a positional language into an inflected one may turn out a little longer than the original. It seems that e.g. the translations

⁹ A. M. Jaglom, I. M. Jaglom, *op. cit.*, p. 210—242.

from English into Polish are longer than the original text. Now it seems that flexion increases difficulties of coding. It was observed that children master the way of arranging words in the right order earlier than the way of operating with prefixes etc. This must be true in the case of children speaking inflected languages as well as positional ones¹⁰.

The general conclusion of all the preceding considerations is that in spite of indexical expressions the redundancy is high, it is higher than in the case of written language and symbolic language. The amount of information is then small in comparison with texts of the same length. Therefore the accusation of prolixity of speech seems to be just.

In one essential sense of the word precision of a message is identical with supplying us with knowledge sufficient to distinguish what we are speaking about from all other things or states of affairs. The more knowledge we get about an entity the more details we are taught, the more easily we can discriminate the entity spoken about from all others. Precision is then closely connected with the amount of knowledge. The same is true of information if we slightly change this notion. Here we need the notion of information about something. Such notion is not to be found in information theory. The notions of the information theory are more general and do not state what kind of information the message bears. But it seems that all laws governing the general notion of information are applicable in the case of the special notion of information. This last notion I want to call semantic information.

And here are some comments on semantic information. The most striking difference between semantic information and that treated by the theory of information is to the effect that semantic information ought to trigger some standard reaction on behalf of the human receiver. It may be a brain reaction only. This is not necessary in the case of general information though this may cause reactions. According to the definitions of the theory of information every sound bears some information, so do sequences of sounds, e.g. words and sequences of words. Semantic information is the information which is carried by sequences of elementary signals, e.g. words. Usually a message bearing semantic information can not be decoded piece by piece when every piece is taken into account separately. The sum of reactions stimulated separately by parts of a message bearing semantic information is not identical with the reaction stimulated by the message as a whole. This is quite obvious in the case of words. Sometimes there are similar difficulties when decoding sentences. Then it often happens that we cannot decode separate parts without changing their meaning e.g. without distortion of crossreferences marked by quantifiers and variables, or pronouns.

¹⁰ R. H. Weir, *Language in the Crib*, Hague 1966, p. 69.

It has been said that a precise message bears a great amount of information. Therefore it must be relatively long (if we leave abbreviations out of account). The coding of long messages is difficult if there is no way of separately coding parts of the message. This is so because of the limitations of our memory. Long messages are easy to code only if we first code simple parts of it, e.g. simple sentences, and then combine them into long ones by conjunctions. As already mentioned most often semantic information cannot be coded in parts or it is done with loss of information. Thus in natural language especially in speech the coding of long and therefore precise semantic information is very difficult and sometimes completely impossible. What is a rather short sequence of signals in an almost redundancy-free language (if the the information is to be conveyed without change) is so long in speech that our coding apparatus is overburdened and the message is rendered unintelligible to the listener. I draw attention to the fact that redundant phonemes, syllables, and whole words presumably cannot be omitted until the whole message is already decoded and one knows what elements are redundant and may be dropped out of memory. The general conclusion is we cannot send and receive precise messages in speech. When there is a message with a precise semantic information we can give only a simplified version of it in speech.

This conclusion may be argued on a different basis but only in respect to names. Kubiński¹¹ has proved that compound names consisting of several vague names may be less vague than their constituents. So building compound names contributes to precision. But as has already been mentioned, there are limits to the possibility of building compound expressions in speech which are indivisible without the loss of semantic information.

4. All the noted features of speech are consequences of the fact that sounds are very shortlived and that the aim of spoken language is to supply people quickly with reliable information. But there is another aim the importance of which has grown together with the development of societies. It is the fixing of information to send it far away or to transfer it to future receivers. This need was first met by memorizing. Soon this did not suffice and under the pressure of need a new kind of language was invented, the written language. The elementary signals of it, the letters are much more durable than sounds. Now the time of coding has become less important. The limitations of the capacity of our quick memory have also become less important. If the addressee forgets the beginnings of a message and cannot decode the message because of this

¹¹ T. Kubiński, *Nazwy nieostre* [Vague Terms], *Studia Logica* VII, 1958, p. 115—178.

he may re-read until he knows the text by heart thus increasing the capacity of his quick memory. It is plain that on account of the mentioned factors the messages of the written language may be longer. The time of coding is not important now. So at the same time messages may be shorter; we can use many more abbreviations in written language. It is true that the coding is now more difficult and cumbrous, but it can be performed in the prolonged time we have at our disposal. The compactness of texts can be increased because we have the possibility of writing more carefully. There is enough time now to eradicate all mistakes and errors. This makes the text more reliable and allows us to reduce the redundancy, thus making messages more concise.

All that has been said about the written languages does not mean that the messages of it are always shorter than the corresponding spoken messages. On the contrary, to convey the same amount of information we must usually send a longer message in spite of all abbreviations. This is due to the lack of written means to express the information which in speech is given by the speed of speaking, by its loudness, pitch etc. As sounds of different loudness, pitch etc. may sometimes be treated as different elementary signals, it is impossible to find a corresponding range of signals in the written language. This deficiency is compensated for by more elaborate combinations of words. Usually this amounts to performing longer sequences of signs to attain the end which in speech is achieved by taking advantage of the prosodic elements of speech.

There is still one more reason for the complexity of written messages. When people are speaking to one another they usually see the interlocutor and note other circumstances of sending the message. This is the fact that allows us to use indexical expressions. Very often the receiver has no opportunity of knowing the situation of sending the written message. Hence in written language we could use indexical expressions so frequently as in speech only at the cost of losing much reliability. So in written language indexical expressions are readily omitted and instead of them there are introduced longer circumlocutions. This contributes to the complexity of written texts.

The greater complexity of written pronouncements makes them more difficult to encode and to decode, in other words more difficult to understand. We have to deal here with more abbreviations and with more complex grammatical structures necessitating a great capacity of quick memory during coding. Fortunately this difficulties may be partly overcome as the time of coding is less limited.

Written languages have opened up great possibilities as far as precision and complicated semantic information is concerned. The possibilities above described were not explored at once because written language was

conceived of as an imitation of speech and this was a hindrance to making the most of the peculiarities of written language. Only when it became impossible to express the growing amounts of knowledge in a written language that closely imitated the short and simple structures of speech, the distinguishing features of written utterances were gradually discovered and explored. Then people learned to build longer and more complicated sentences. Then they learned to use more frequently definitional abbreviations, got accustomed to circumlocutions replacing indexical expressions. Now there is a clearcut difference between every-day language and the bookish style of scientific papers.

But soon the possibilities offered by the more durable signals of written language were explored to the utmost. There have been written papers which are at the very edge of intelligibility. A classical example of such a work is Kant's *Kritik der reinen Vernunft*. There are even more important examples of books which are very difficult to understand and which could not be made more complex without making them quite unintelligible. They are e.g. Greek and Mediaeval mathematical papers displaying what is called verbal mathematics. It seems that the inability to invent a new more concise kind of language in ancient and mediaeval times was one of the reasons that prevented the further development of mathematics. Only when symbolic, i.e. artificial, language was gradually introduced did mathematics make progress.

5. This last step was made when printing was invented. The foremost feature of printed matter is the distinctness of letters. The repeated examination of the text in preparation makes it possible to diminish the number of misprintings at will. Use of standard types also contributes to easy and reliable grasp of printed messages. The reliability of printed matter is much greater than that of written or spoken utterances. This is the result of the lack of almost any interference. Hence the redundancy of printed texts may be much smaller. This is the main advantage of printing.

In speech some redundancy is due to inflexion, some to superfluous words etc. and to the superfluous sounds involved in almost every word. In printed matter, because of its distinctness, redundancy may be reduced many times without loss of reliability. This may be done by means of introducing one type symbols bearing semantic information instead of whole-word sequences of elementary signals.

This radical move has had as a result the reduction of long sequences of signals to short formulae which we are able to grasp at one or two glances. So the longest sentences which are indivisible without the loss of semantic information (and therefore the least intelligible) become short and much easier to understand (provided one is acquainted with

the symbols as well as with the words of one's native language). Now after long utterances of natural languages have been compressed into short symbolic formulae our quick memory is left with more spare capacity. Exploring symbolic formulae now we can build intelligible formulae of the same length as the expressions of the written language. But these symbolic formulae have no literal correspondents in written language as these would have to be so long and complicated that they would be quite unintelligible. The only way to convey the meaning of such formulae in written or spoken language is to omit all details and to give the most general idea. Now in symbolic language we can therefore express semantic information which otherwise would remain unexpressed in its full details. Messages bearing much semantic information are precise, so use of one type symbols contributes to the increase of precision because it makes it possible to build very concise formulae and therefore very rich in semantic information.

The tendency to reduce redundancy as much as possible has another effect, the redundant prefixes etc. were removed. No symbolic correspondents to them were introduced. Thus a strictly positional language was created. The advantages of it are plain. One of them is the smaller redundancy. The other is an easier coding because as has already been mentioned, a flexional language is more difficult as regards coding.

The introduction of one type symbols bearing semantic information was a decisive step as from about 50 different phonemes we can build a large number of words, the bearers of semantic information in written language. Presumably it is not possible to cast as many different one letter types as words. So very soon in symbolic language long sequences of symbols have had to be introduced to replace individual words. But as we know the length of formulae is limited by the capacity of our quick memory. So abbreviations have had to be introduced almost at the beginnings of symbolic discourse. But in fact we are not able to give so many definitional abbreviations as we should like. In the definiendum of an abbreviation there must be a new one letter symbol unused until now. In other words, in symbolic language there is a lack of symbols to formulate messages about such a broad spectrum of things and happenings as in speech and written language. And this is the very onesideness of which the artificial languages are accused. Some other reasons for it will be given below.

The poverty of symbolic languages makes it necessary to seek for some remediae. In logic, mathematics, and natural sciences the meaning of symbols is often dependent on the context. The most striking examples are quantifiers occurring in a logic of types e.g. in Whitehead's and Russell's *Principia Mathematica*. There classes and relations are divided into groups

of different syntactical categories. Quantifiers binding class variables of different type have also to be of different categories. This is not marked by giving different symbols to quantifiers belonging to distinct types (for the sake of simplicity I identify type and syntactical category). One must infer from the context what type of quantifier is concerned. There are many other such examples, eg. the sign „+“. All such symbols share the same feature: they have many meanings and the context determines what meaning must be chosen. This is exactly the way of handling the limited number of short words in speech. This is to treat them as indexical expressions. This way of broadening the universe of discourse used in symbolic languages is not officially recognized. It must be treated as a mere abridgement.

Sometimes a partial resignation of one letter symbols has been used to solve the problem of poverty. Then the definiendum of the abbreviation has been a sequence of signs. It is obvious that there is a greater number of many-letter definienda than one-letter definienda. So the problem of poverty has been partially solved. But this way is also used very tentatively as very soon the compactness of symbolic languages may be lost and our memories' possibilities may be exceeded.

The final way to overcome the poverty of symbolic languages is a specific way. The limitations on length of formulae were imposed by the relatively small capacity of our quick memory which very soon makes coding and decoding of more complicated messages impossible. Now the way of overcoming the onesideness of artificial languages consists at least partially in eliminating the process of encoding and decoding. Or rather in replacing it by coding not in our brains but on paper which becomes an aid to our memory. As the process of coding is the most difficult of the operations concerned in transferring information the specific features of symbolic languages were first discovered in the field of recording usually called reasoning. With the help of pencil and paper operations the small capacity of our quick memory can be overcome. We admit, then, some rules of composing, decomposing and remodelling applicable only to the outward shape of formulae without making any reference to their semantic information. When formulae are coded most information which must be kept in mind during remodelling is immediately written down in the form of intermediate formulae thus kept in written form without burdening our brain. These rules once tested in the case of intelligible formulae have been so generalized as to be applicable in the case of formulae we do not decode with the help only of our quick memory. This partial elimination of memory from the process of remodelling is called formalisation of the process of reasoning.

Here we must draw attention to the following. It is a very regrettable

fact that our memory is the most abundant source of errors and miscodings. Therefore reliability increases as the role of memory becomes less. This in turn makes possible to reduce the redundancy. So formalisation is an effect of reducing redundancy but, reciprocally, formalisation makes it possible to eliminate the remaining redundancy.

Many intermediate, long and unintelligible formulae are left out of memory coding. Sometimes this is so even with assumptions and conclusions. But we can not always do without the help of memory. Those formulae which are the starting points or are the ultimate results of remodelling must sometimes be understood in the usual way, i.e. they must be encoded or decoded with the help of our memory. Sometimes the intermediate formulae are also to be coded in the usual way, that is to say when the choice of right transformation rule depends on the understanding of what has already been printed or what we are seeking for.

Even now the problem of coding is not solved altogether. In connection with it let us return once more to the problem of abbreviations. It was said that abbreviations had to be introduced for the sake of easier grasp of informational content of long formulae. And indeed this is so. But nevertheless a question arises here. We grasp the information by decoding the formulae and this is done by restoring the full unabbreviated form. And here we meet with the original difficulties of coding. Or rather so it would be if the only way of decoding abbreviated formulae was to give them the original form and length. Fortunately we usually do this in another way. We may decode an abbreviation not only by replacing it by the full form, but by replacing it by a word belonging to natural language. We may also link the abbreviation directly with its reference (if such exists). In both cases the coding becomes an interpretation and most frequently becomes a very vague one. But though it is vague it is enough for a general orientation. Only when it is necessary to go into details must the full form be presented. And then the formal rules of transformation are used. We follow the same method when considering long unabbreviated formulae. We decode them by reading them with the help of words from natural language. This is the first tentative decoding and often there is no necessity to go into details.

Here we come to the problem of the dependence of artificial languages on natural ones. It must be conceded that in fact the coding of artificial languages is dependent on earlier mastering of natural language which makes it possible to make a simplified coding of symbolic formulae. But this does not mean that the messages of artificial languages are not more precise than those of natural languages. The formulae of symbolic languages bear much more information and thus are more precise. Natural languages suffice only to make a simplified coding. When a more tho-

rough coding is necessary we make it by using formal rules of transformation and then we decode only parts of the whole formulae with the help of our memory. The whole coding is given only on paper.

The above mentioned rules apply only to sequences of symbols. They do not make it possible to alter the elementary signals at all. There may be very many sequences of different structure. So there might be many different formal rules. If it were indeed so the difficulties in using the rules would increase very quickly. We would then have to discern and to keep in mind many different structures and rules. Our memory would be overburdened as in the case of coding complicated messages. The reliability would decrease, the time of coding increase. So the number of rules should be kept to a minimum. Besides we would have trouble in choosing the right rule to achieve the desired result. But as one rule applies to one sort of structure the number of structures should be restricted (of course there are many, other reasons for this restriction). Usually systems, e.g. of propositional logic set up two rules: the rule of substitutivity and the rule of detachment. To these the rule of interchangeability of abbreviations and respective unabbreviated wholes is added. This last rule makes it possible to introduce a multitude of derivative structures. In the case of this rule we must know all definitions the parts of which we are going to interchange. So here our memory has to work. Fortunately the definitions may be written down and the set of them may be ordered in a convenient way to find the desired definitions easily.

The limitations of the number of transformation rules has important consequences. The first is the increase in reliability. It is obvious that it is easier to deal with few rules than with many. If we add that only the most simple rules are set up we must state that the so much praised infallibility of formalized reasonings is made manifest.

If in an artificial language there are only few basic sequences of elementary signals bearing semantic information (atomic formulae) and all the other sequences we get by reiterating the basic ones, then only one kind of semantic information may be conveyed by the expressions of this language. Only in the case where all information were iterated basic information could a language displaying few basic structures be said to be suitable to bear all possible information. We realise that up to now this is not so, and therefore artificial languages may help us to communicate only very onesided semantic information. This point has already been referred to and here it is only emphasized. At the same time attention was called to the fact that an artificial language could become a universal language in which all things and happenings may be spoken of only on the condition that all kinds and happenings could be resolved

into reiterated occurrences of some elementary events. Reiterated information about the reiterated occurrences of basic events could then replace pieces of information of all known kinds. These are the limits of artificial languages. So the development of artificial languages depends on the development of human knowledge which enables us to resolve complicated states of affairs into simple events and thus to treat many pieces of information as reiterated occurrences of basic information.

6. Thus taking into account the possibilities of our minds, the physical attributes of signals, some regularities of the theory of information and the aims of languages we could try to explain tentatively the distinguishing characteristics ascribed to natural languages and to artificial ones. It is striking to what extent the so called logical features of languages such as univocality, precision, formalization etc. are dependent on the physical characteristics of the signs used; to what extent the amount of information has compelled men to reform language and to what degree language inventions have made further development in the gathering of information possible.

It is unfortunate that the considerations of the paper have mostly a very tentative character. This is mainly due, as already mentioned to our lack of knowledge about the way our brains work. If we had more quantitative knowledge perhaps we could calculate, thanks to this knowledge, how languages should be, if they are to serve best the given purposes in the given physical conditions.

ROMAN STOPA

Metoda czysto językoznawcza i metoda etnolingwistyczna

W niniejszym artykule mamy zamiar wskazać na różnice w sposobie traktowania materiału językowego przy badaniach czysto językoznawczych i badaniach etnolingwistycznych. Stąd też uważamy za właściwe:

- 1) podać w zarysie istotę jednej i drugiej metody,
- 2) określić cele oraz ustalić zakres ich badań,
- 3) podać korzyści i braki, jakie wyłaniają się w obrazie języka naszkicowanego jedną czy drugą metodą; wreszcie

4) przytoczyć przykłady skutecznego zastosowania metody etnolingwistycznej jako tej, która w pewnych warunkach stanowi jedyny racjonalny sposób wyjaśnienia rzeczywistości językowej.

1. Otóż badania czysto językoznawcze polegają na ustalaniu (drogą segmentacji) klas najmniejszych jednostek zarówno nie uznaczeniowionych (fonemy), jak i uznaczeniowionych (morfemy), wreszcie na uchwyceniu prawidłowości występowania morfemów (syntagmeny) w toku sensownych wypowiedzi poszczególnych członków danej społeczności językowej. Jakikolwiek uwzględnianie warunków podłoża i środowiska językowego jest tu uważane za heterogeniczne, i z tego tytułu za zbędne.

Natomiast metoda etnolingwistyczna obok wyżej wymienionych sposobów ujęcia języka stara się również podać specyficzne cechy człowieka względnie społeczeństwa, którego tenże język jest wytworem i narzędziem. Zapatrywania na język są tu tedy zbliżone do poglądów pierwszych behaviourystów, dla których język mówiony był jedną z postaci zachowania się („language behaviour“), jakkolwiek w krańcowym swym ujęciu późniejsi behaviouryści uważali język za układ lub system uwarunkowanych reakcji na bodźce („a set of conditioned responses“); ten ostatni pogląd miałby swój odpowiednik w systemie sygnałów Pawłowa.

2. Celem metody czysto językoznawczej jest podanie możliwie dokładnego opisu języka zarówno w jego postaci mówionej, jak i pisanej; badania oparte na tej metodzie w zasadzie nie sięgają do materiału archeologii, antropologii czy etnologii. Język jest tu tworem dostatecznie auto-

nomicznym, aby mógł osiągnąć swój cel przy pomocy środków wyłącznie językowych.

Inaczej ma się z metodą etnolingwistyczną.

Jakkolwiek cel jej badań jest w zasadzie podobny do celu, jaki przyświeca badaniom czysto językoznawczym, to jednak zakres poszukiwań naukowych jest tu nieporównanie szerszy.

3. I tu wypada zapytać, dlaczego metoda ta pozwala językoznawcy zapuszczać się w dziedzinę nauki wprawdzie sąsiadujące z językoznawstwem, ale bądź co bądź operujące faktami innego rzędu, posługujące się innymi metodami, krótko mówiąc, w dziedzinie o odmiennej treści i problematyce, takie jak antropologia, psychologia czy etnografia. Otóż dla etnolingwisty język nie jest tworem izolowanym, nie istnieje sam przez siebie, ani sam dla siebie; został on powołany do życia przez człowieka i człowiekowi służy. Dany język taki, jakim go mamy obecnie, jest wypadkową działania 3 czynników środowiska oraz 2 czynników podłoża zjawisk językowych, a więc organizmu ludzkiego.

A) Czynniki zewnętrznymi określającymi środowisko językowe są:

- a) przyroda stanowiąca naturalne tło wszelkiej działalności językowej;
- b) kultura, w toku powstawania której wytworzył się język;
- c) historia jako zespół faktów o wymowie społecznej, takich jak migracje, podboje itp., faktów, pod wpływem których język, zmieniający się z wolna już w związku ze zmianami przyrody i kultury, ulegał niekiedy gwałtownym przemianom, takim jak mieszanie się różnych elementów językowych, działanie substratu itp.

B) Czynniki wewnętrznymi charakteryzującymi ludzkie podłoże czy podścielisko języka są:

- a) fizis, a więc typ antropologiczny;
- b) psyche społeczna, przejawiająca się m. in. najsilniej w tzw. charakterze narodowym.

A oto przykłady oddziaływania owych czynników na strukturę języka, wykazujące równocześnie braki czy niedociągnięcia metody czysto językoznawczej.

Ad a) Można by się głowić bez końca w ramach metody czysto językoznawczej nad wykryciem przyczyny pojawienia się w systemie fonetycznym języków eskimoskich samogłoski niezwykle rzadkiej *u* nieowargowanego [-*u*]. Występowanie jej wyjaśnia dopiero metoda etnolingwistyczna: jest to po prostu spontaniczna ucieczka przed pełnym otwieraniem ust celem niedopuszczenia mroźnego powietrza do zetknięcia się z błoną śluzową jamy ustnej; tak więc przyroda determinuje tu w pewnym stopniu jakość inwentarza fonetycznego.

Ad b) Metoda czysto językoznawcza nie interesuje się faktem wpadającym w oczy względnie w uszy każdego badacza, stykającego się z gwarą

chłopską, mianowicie, że literackie czy miejskie *a* zmienia się w pewnych wyrazach na *o*, np. literackiemu *trawa* odpowiada chłopskie *trawa*. Dzieje się tak nie tylko w polszczyźnie, ale i w szeregu innych języków, np. niem. *ja* 'tak' na wsi obok *ja* 'tak' w mieście. Ze wsi Söhle (pow. N. Iezyn) pamiętam *bei dem Pouen* (zam. „Bei dem Bauern“). Tamże podsłuchane z rozmowy chłopów niemieckich z Chebu (Egerland) w Czechach: *as i hinkuma bi* zam. „als ich hingekommen bin“. Działo się tak już w indoeuropejszczyźnie, gdzie ludy pasterskie takie, jak Słowianie, zarówno *o*, jak i *a* wymawiały jak *o*.

Przyczyny tego zjawiska trzeba szukać w różnicach kultury, pod którą tu rozumiemy zarówno kulturę materialną, jak i społeczną oraz kulturę duchową. W ramy kultury materialnej wchodzi typ gospodarki uprawiany przez dany odłam społeczności językowej, powodujący odmienne sytuacje mowne u chłopu z jednej strony, a u mieszczaucha z drugiej. Otóż chłop jest nastawiony często na mówienie głośnie tak, aby był słyszany w znacznej niekiedy odległości czy to przez innych członków rodziny pracujących na sąsiednim polu, czy to przez bydło lub konie pasące się w oddali. Wśród samogłosek zaś uszeregowanych według donośności pierwsze miejsce zajmuje *o* (staje się to zrozumiałe, gdy uwzględnimy tu współdziałanie rezonatora wargowego z maksymalnie powiększonym rezonatorem ustnym), podczas gdy *a* znajduje się dopiero na 7. miejscu. Nie tedy dziwnego, że w ustach polskiego chłopu czy pastucha *â* (*a* pochylone) zostaje utrzymane, podczas gdy w języku literackim *â* przechodzi w *a* jasne. Nie mamy tutaj zamiaru kwestionować wartości wywodów zawartych w *Gramatyce historycznej języka polskiego* (Warszawa 1955), gdzie na s. 93 spotykamy takie wyjaśnienie zaniku *â* w języku literackim: „Przyczyny tego rozwoju dopatrujemy się za Nitschem we wpływie Polaków z ziem ruskich, którzy nie mieli w swoim zasobie samogłoskowym *â* i słyszeli je oraz wymawiali jako *a*. A że niedaleko od Warszawy północnomazowieckie gwary ludowe także posiadają tylko *a* jasne, przeto w nowym stołecznym ośrodku kulturalnym spotkały się zewnętrzne i rodzime dążności sprzyjające zanikowi *â* pochylonego w języku literackim. Natomiast w gwarach ludowych znacznej większości terytorium językowego polskiego zachowuje się w pełnej wyrazistości fonetycznej i fonologicznej stara opozycja *a* jasnego i *â* pochylonego o różnej barwie“.

Otóż naszą próbę wyjaśnienia powyższego zjawiska językowego należy uważać za czynnik dodatkowy w ramach owych „rodzimych dążności sprzyjających zanikowi *â* pochylonego w języku literackim“. Dla uzupełnienia dodamy tu jeszcze uwagę, że nikt nie przypuszcza, aby zróżnicowanie się na gwary i język literacki miało miejsce już na gruncie praindo-europejskim czy nawet prasłowiańskim. Rodowód bowiem języka literackiego względnie jego składnika fonetycznego wygląda z grubsza w ten sposób:

Pierwsze zróżnicowanie gwarowe w ramach języków prymitywnych pojawia się z chwilą powstania mowy bębnionej; dotyczy ono jednak nie wymowy, a jedynie słownika, po prostu w mowie bębnionej stosuje się omówienia, przenośnie i zwroty obiegowe zamiast słów prostych, grubych, niejednokrotnie sprośnych.

Drugi etap na drodze do powstania języka literackiego to mowa naczelnika plemienia i jego rodziny, trzeci to mowa dworu książęcego, kościoła i szkoły przyklasztornej. Tu wyłania się dopiero odrębna wymowa jako jedna z cech późniejszego języka literackiego. Gwara bowiem dworu książęcego oprócz odpowiedniego doboru wyrażań ma upodobanie do wymowy cichej, stonowanej, gdyż mówi się tu w zasadzie z bliska, niejednokrotnie mowa przeradza się tu w szept; zresztą atmosfera dworu, a z kolei wymagania gwary dworsko-kościelnej, pasowanej na język literacki, kładą tłumik na wszelkie ekspresje językowe zbyt silne, gwałtowne, a zatem i zbyt donośne. Stąd też owo *ǣ* pochylone po okresie wahania, w którym fonetycznie i fonologicznie było traktowane jako fonem odrębny od *a* jasnego, zlewa się z *a* jasnym.

Fakt, że gwara chłopstwa północno-mazowieckiego już przed XVIII w. zatraciła *a* pochylone, nie przeczy wcale wyżej podanemu ujęciu tej kwestii, gdyż gwarze tej stosunkowo wcześniej zaczęła nadawać ton zubożała i schłopiała szlachta, jak to zaznacza Brückner w *Encyklopedii staropolskiej*, Warszawa 1939, t. I, s. 879 i n.

Ad c) Historia jako czynnik wpływający na postać języka nie wymaga bliższego wyjaśnienia. Przykładem może być język Zulu, w którym bantuskie elementy języka podbójców-mężczyzn mieszają się z buszmeńskimi elementami języka kobiet (Hlonipha).

Ad Ba) Oddziaływanie budowy anatomicznej człowieka na postać języka widzimy w palatalizacji systemu fonetycznego tak charakterystycznej dla wymowy dziecka oraz dla ras o krótkiej twarzy, która najczęściej występuje u typów krótkogłowych (np. rasa alpejska). Otóż u dziecka w wieku od półtora do trzech lat, w związku z niedostatecznym jeszcze rozwojem podniebienia twardego i otaczających go części jamy ustnej, język w pozycji spoczynku znajduje się zbyt blisko podniebienia tak, że najmniejsze jego spiętrzenie przy mówieniu wywołuje charakterystyczne zmiękczenie spółgłosek, np. *siamo* zam. *samo*, *ziąbki* zam. *zábki*. Podobne zjawisko obserwujemy u ras krótkotwarzowych, takich jak np. paleoazjatycka lub alpejska, podczas gdy u ras długotwarzowych (najczęściej są to równocześnie rasy długogłowe) procent spółgłosek palatalnych lub spalatalizowanych jest znacznie mniejszy. Dzieje się tak wskutek różnego kształtu podniebienia twardego u różnych typów rasowych; typy krótkotwarzowe mają najczęściej podniebienie romańskie, a więc niskie, stąd nawet nieznaczne spiętrzenie grzbietu języka powoduje

miękką wymowę odnośnych spółgłosek; przeciwnie — typy długotwarzowe mają najczęściej podniebienie gotyckie, a więc wysokie, gdzie o zmiękczonej wymowie spółgłosek przedniojęzykowych, takich jak *t*, *d*, *s*, jest o wiele trudniej. Stąd też wysoki procent spółgłosek miękkich np. u Ainosów lub Słowian, natomiast zdecydowanie niski u Anglików czy Skandynawów.

b) Jako przykład wpływu psychiki społecznej na wymowę można przytoczyć „władczą postawę ludów chamickich“, ludów o wybitnych zdolnościach państwowotwórczych, w których wymowie dadzą się stwierdzić pewne cechy „pańskości“, wynikające z częstego używania spółgłosek energicznych, takich jak dźwięki ejektywne lub zwarcie krtaniowe (glottal stop). Fakt ten zaobserwowany przez wielu badaczy podaje m. in. Westermann w odniesieniu do języka Ful. Oto jego słowa: „Vokale mit Kehlverschluss ... (bei denen) ... noch eine starke Pressung auf den Kehlkopf ausgeübt wird ... zusammen mit den ... Konsonanten mit Kehlkopfverschluss sind ein charakteristisches, sofort auffälliges Merkmal der Sprache; die Laute klingen wie hervorgestossen, abgerissen, das ganze Sprechen hat, unterstützt von dem deutlich hervortretenden Starkton, ein kurz angebundenes, herrisches Gepräge“.

4. Przejdźmy teraz do oceny naukowej przydatności obu metod. Nie chcąc ani trochę umniejszać wartości metody czysto językoznawczej, chcielibyśmy dać przykład, gdzie zastosowanie jej nie daje pełnego obrazu zjawisk językowych, względnie zostawia u czytelnika nastawionego nie tylko na opis, ale i na wyjaśnianie zjawisk językowych wrażenie pewnego braku czy niedociągnięcia. Tak np. rzecz się ma z artykułem Edith Frances Claflin, *The Indoeuropean Middle Ending -r* (Language XIV, 1938, s. 1—9). Autorka stara się tu wykazać, że italo-celtyckie *-r* było pierwotnie wykładnikiem strony medialnej a nie biernej, jak to usiłował udowodnić Zimmer biorąc za podstawę nieosobowe użycie trzeciej osoby liczby mnogiej *-r* (skr. *viduh*, *vidur*), względnie użycie tejże formy z końcówką *-r* jako formy *man*. Nie będziemy tu przytaczali całego wywodu E. F. Claflin ani argumentów wytoczonych przeciw takiemu ujęciu. Sprawę tę rozstrzygnęłaby autorka inaczej, gdyby spojrzała na nią niekoniecznie w oparciu o metodę etnolingwistyczną, ale w myśl jej intencji porównując tę formę z pokrewnymi formami w językach prymitywnych.

Tam zaś sprawa ta przedstawia się zdecydowanie na korzyść teorii Zimmera: jeśli bowiem na ogół stwierdza się zarówno w językach buszmeńskich, jak i w językach zachodniosudańskich brak passivum, to istnieją jednak formy przypominające hipotetyczną formę *man* Zimmera. Np.: N₂!gāi !kxari ho-ga /e/ lub ho-ga !ku ‘drzewa cień znalazł jeden’ lub ‘znalazł człowiek, ktoś’. Podobną sytuację znajdziemy w języku o dużym procencie elementów protochamickich, takim jak Ful, którego kluczową

rolę dla powstania struktury języków indoeuropejskich zasygnalizowaliśmy już na innym miejscu. Fulańskie *mi lil-am-á* 'jestem posyłany' w dosłownym tłumaczeniu brzmi 'mię posyłający-ktoś-teraz' (we Ful istnieją formy czasownika, w których zaimek wyrażający podmiot jest sufigowany). Jeszcze wyraźniejsze wskazówki, i to już nie tylko od strony znaczeniowej, ale nawet od strony formalnej, znajdujemy w języku Somali. Tam formantem passivum jest *la* znaczące pierwotnie 'ktoś, oni, ludzie'. Np. zdanie 'lew został zabity' tłumaczy się *libaah baa la dil-ey*, dosł. 'lew jego oni zabili'.

W wymienionym Ful mamy nie tylko formy z *-ə* względnie z *-u* dla wyrażenia intransitivum (por. *-u-* w ie. formancie pass. *-tur*), ale nawet koniugację z formantem *-ra*, którą można by uważać za prototyp medio-passivum; prawdopodobnie owe *-ra* wywodzi się z (*go*)'do 'ktoś', względnie z *-'do*⟨!ka (S₄) 'człowiek, ktoś'. Przykład: *fembo* 'golić' obok *fembo-ra* 'być golonym, golić się', od czego praesens *mi fembo-ra* 'mię goli-ktoś' lub 'golę się'. Widać tu, jak ważne jest wyjaśnienie faktów językowych nie tylko przez zestawienie ich z podobnymi faktami w ramach tej samej grupy językowej, ale przez poszukiwanie analogicznych zjawisk w językach o odmiennej strukturze, a zwłaszcza w językach prymitywnych. Nastawienie zaś na potrzebę tego rodzaju poszukiwań daje metoda etnolingwistyczna (Joh. Lohmann).

Inny przykład: Robert A. Hall Jr. w artykule pt. *The Linguistic Structure of Taki-Taki* (Language XXIV 1948, nr 1) analizuje język Taki-Taki, zastrzegając się, że artykuł ma charakter czysto opisowy i synchroniczny. Oczywiście każdemu językoznawcy, uprawiającemu metodę czysto językoznawczą to zastrzeżenie wystarczy. Nas jednak nieco częstsze stosowanie metody etnolingwistycznej skłania do pytań, które, że się tak wyrazimy, wiszą w powietrzu przy czytaniu artykułu Halla. A oto kilka uwag wstępnych dotyczących tego języka.

Takitaki jest językiem miasta i okolicy Paramaribo w Holenderskiej Gujanie. Zwią go także *nèngeretóngo* lub *Negro language*. Jest on ściśle spokrewniony z językiem Murzynów znad rzeki Saramakka, których tu sprowadzili osadnicy holenderscy w XVII w. Język jest ciekawy choćby z tego tytułu, że w nim stopiły się elementy afrykańskie z elementami holenderskimi i angielskimi. Rzecz całkiem naturalna, że opis Halla nie stara się wydzielić tych trzech składników języka. Pozwolimy sobie tedy opis ten — jeśli nie uzupełnić — to przynajmniej wskazać w duchu metody etnolingwistycznej, jak ze współzycia, a częściowo nawet z mieszania się wymienionych trzech składników językowych, powstał język, który można by nazwać afrykańsko-holendersko-angielskim Pidjin.

Już sam system fonetyczny ma tu charakter mieszany, chociaż, jak się zdaje, największą rolę w jego powstaniu odegrały języki zachodnio-

sudańskie, zwłaszcza z grupy Mandingo (Bambara i Malinke). Wynika to zarówno z braku zwartoszczelinowych, z braku szypiących, jak i z obecności *ü* (ma je zresztą i język holenderski) oraz z obecności samogłosek unosowionych. Oto przykłady: *dyompo* z ang. *jump* 'skakać', *sa* z ang. *shall* 'powinienem', *grün* z ang. *green*, hol. *groen* [yru-n]; *sida* z ang. *sit down*. Wprawdzie wyraz *anansi* 'pająk' pochodzący z języka zachodniosudańskiego nie z grupy Mandingo, lecz z grupy Kwa, mianowicie z języka Twi (Fante) mógłby zwrócić poszukiwania w tym kierunku, jednakowoż stoi temu na przeszkodzie obecność zwartoszczelinowych w języku Twi.

Zgłoska w języku Takitaki jest zbudowana najczęściej na sposób zachodniosudański, a więc są to zwykle zgłoski otwarte typu C + V, rzadziej typu C + V + C, przy czym nagłosowa spółgłoska bywa niekiedy grupą *muta cum liquida*, a wygłosowa nosową *m, n, v, np.* *tenapu* 'wstać' z ang. *stand up*, *kondre* 'kraj' z ang. *country*, *brudu* 'krew' z ang. *blood*.

Jakkolwiek morfologia jest w dużej mierze angielska, to jednak niektóre formy wskazują znów na Afrykę jako na źródło swego pochodzenia. Tak np. rodzajnik oznaczony *na-, da-, i-* dla liczby pojedynczej jest identyczny z rodzajnikiem oznaczonym w języku Hausa z tą różnicą, że w Hausa każda z tych trzech form posiada odrębną funkcję i jest sufigowana, a nie prefigowana przed odnośnym rzeczownikiem. Mamy tedy w Takitaki *na-moni* 'the money' lub *da-moni* oraz *i-trapu* z holenderskiego *trap* 'schody', a w Hausa *ya:ro-n* $\Leftarrow$ *ya:ro-na* 'chłopiec-ten', *ya:rinnya-r* $\Leftarrow$ *ya:rinnya-da* 'dziewczyna-ta' oraz '*i(yi)*' już nie jako rodzajnik, ale jako zaimek 3. os. l. poj. zam. *ya*, np. '*i na zuwa* (w dial. Sokoto *shi na zuwa*) 'on przychodzi'. Również zaimek trzeciej osoby l. poj. *a* 'on' w Takitaki ma swój odpowiednik w hausanickim '*a* 'ono' (właściwie jest to zaimek generis communis, a więc 'ktoś' = 'on' lub 'ona' bez uwzględnienia rodzaju), np. Takitaki: *a-táki* 'on powiedział', por. Hausa *a fa'di* 'on powiedział'. Można by hausanickiego wpływu dopatrywać się również w morfemie *sa* wskazującym na czas przyszły, np. *a-sa-pay* 'on-będzie płacił'; w Hausa '*a:a* $\Leftarrow$ *a-za biya* lub z sufiksacją zaimka *za'a biya* 'on będzie płacił'. Tu jednakowoż bardziej prawdopodobnym źródłem będzie angielskie *shall* wymawiane jako *sa*.

Składnia wykazuje wiele cech afrykańskich, np. powtórzenie podmiotu rzeczownikowego w postaci zaimka, np. *Anánsi a-pré en triki* 'Anansi on płał mu figle'. Autor tłumaczy to 'Anansi had played him tricks', z czym nie można się zgodzić, gdyż nie uzasadniają tego inne przykłady, a trudno przypuścić, aby Afrykanin wdawał się w subtelności tego rodzaju jak angielski Pluperfect. W Hausa mamy *mutun ya: yi* 'człowiek on robi', w Suahili *mtu a-fanya* 'człowiek on-robi'. Natomiast tworzenie konstrukcji przynależności przypomina składnię języków zachodnio-

sudańskich, gdzie posiadacz w pewnych wypadkach poprzedza rzecz posiadaną, np. pokrewieństwa, bez jakiegokolwiek morfemu, np. E. *fia dada* 'naczelnika matka'; tak samo w Takitaki *tigri mama* 'tygrysa matka'.

W słownictwie wyrazy wzięte z języka angielskiego mają ogromną przewagę (około 94%), na drugim miejscu idą wyrazy z języka holenderskiego 5%), a dopiero na trzecim wyrazy z języków afrykańskich (1%). Nie wdając się w dokładniejsze poszukiwania, gdyż na to nie pozwala niepełny materiał słownikowy, podamy jeszcze kilka charakterystycznych wyrazów, zwrotów i zdań.

Zdawałoby się, że wyraz *hanu* 'ręka' pochodzi z hausanickiego *hannu*, ale równie dobrze źródłem jego mogło być angielskie *hand*, natomiast wyraz *akra* 'dusza' pochodzi z języka Twi. Wyraz *masra* obok *masa* utworzono z angielskiego *master* 'pan' w taki sam sposób jak w Pidgin-English, np. w zdaniu cytowanym przez Jespersena w *Language, Its Nature, Development and Origin*: „Massa catch plenty mammy-book“ 'pan otrzymuje dużo listów z domu'.

Sklonność do powtórzeń względnie reduplikacji wywodzi się z psychiki Afrykanina. Mamy tedy nie tylko *busbusi* 'zarośla, step' z ang. *bush*; *tòdotòdo* z ang. *toad* 'ropucha'; *dèdèdè* z ang. *dead* 'umarły'; *bigibigi* 'bardzo ważny'; *nyùnyù* z ang. *new* 'nowy', ale także *barbár* 'szczekanie' z ang. *bark*; *nyanyám* 'pokarm' obok *nyám* 'jeść' (por. zachodniosudańskie *-nìàm-* 'zwierzę, mięso, jeść'), *kràsikrasi* 'swędzenie' obok *krási* 'drapać się', ang. *scratch*; *frèyfréy*, ang. *fly* 'muchy' obok *fréy*, ang. *fly* 'latać', *táy táy* 'lina, sznur' obok *táy*, ang. *tie* 'wiązać'. Afrykańskimi składniowo są zwroty takie, jak: *man ev baka* 'człowiek jego tył' zam. 'tył człowieka', por. Suahili *mtu mgongo wake* 'człowiek tył jego', choć nie brak tego rodzaju zwrotów i w holenderskim, a nawet w gwarach języka niemieckiego (*der Mann, Rücken sein*).

Przykłady zdań:

1) *mi na-man móro ála mán* 'I am the man (who) surpasses all men', dosł. 'ja ten-człowiek więcej (znaczący niż) wszyscy ludzie'.

2) *yu mu-tyári yu gó kóm* 'you must carry your gun (so that it) comes' — 'musisz przynieść swoją strzelbę'. Afrykańskie upodobanie w konkretach oraz w analizowaniu czynności na jej części składowe ukazuje następujące zdanie:

3) *den sordati den-hári hem tyár gó trowé na-liba* 'them soldiers them haul(ing) him carry(ing) go(ing) (to) throw(him) in the river', tzn. 'ci żołnierze zaciągnęli go do rzeki, aby go wrzucić do niej'.

Z powyższego przeglądu widać, jak metoda etnolingwistyczna pomaga nam uzyskać pełniejszy obraz zjawisk językowych niż to może uczynić metoda czysto językoznawcza. Szczególnie silnie zarysowują się jej korzyści przy opisie struktury języków prymitywnych.

179
Weźmy za przykład buszmeńszczyznę. Otóż tu metoda czysto językoznawcza staje wobec dylematu, co robić z gestami tak częstymi w językach buszmeńskich, ba — właściwie i mlaski to w dużej mierze zredukowane gesty ręki. Metoda ta zajmuje się tylko symbolami językowymi w postaci pisanej lub mówionej, ale nie w postaci gestu. Jeśli zaś system fonetyczny mlasko-dźwiękowy zajmował w historii języka stanowisko pośrednie między gestykulacyjno-dźwiękowym a czysto-dźwiękowym, wówczas traktowanie historyczne zjawisk językowych staje się niemożliwe dla metody czysto językoznawczej.

Oczywiście wówczas trzeba się zgodzić na czystą przypadkowość (arbitrariness) Thorndike'a czy ostatnio Hocketta, mimo że zdrowy rozsądek mówi: jeżeli tyle innych symbolik ma swe uzasadnienie w warunkach ich powstawania, to dlaczego symbolika dźwiękowa mogłaby być przypadkowa? Naturalnie, gdy rozpatruje się stosunek symbolu do podmiotu symbolizowanego czy oznaczanego w ramach ostatniego etapu rozwojowego symboliki językowej, tj. w systemie panujących dzisiaj we wszystkich niemal językach świata dźwięków wydechowych, wówczas związek między dźwiękową stroną wyrazu a przedmiotem oznaczanym tymże wyrazem jest niewykrywalny, nie istnieje, a zatem jest przypadkowy.

Zobaczmy teraz, czy zdołamy dotrzeć do związku między symbolem a przedmiotem symbolizowanym na drugim etapie rozwoju symboliki językowej, a więc w systemie mlasko-dźwiękowym (o pierwszym etapie, który nazwaliśmy tu migo-dźwiękowym możemy tylko wnioskować per analogiam z tzw. mowy zwierząt oraz z mowy ułomnej, m. in. z mowy głuchoniemych). Czy tedy mlaski współlistniejące z niektórymi dźwiękami wydechowymi w systemie fonetycznym języków buszmeńskich wskazują na określone sytuacje, w których są produkowane? Ponieważ i my także, zwłaszcza w dzieciństwie, zanim wychowanie i nakazy kultury położyły tłumik na nasze zachowanie się przy jedzeniu, mlaskaliśmy reagując na pewne smaki, przeto nikt nie będzie kwestionował, jeśli symboliki mlasków poszukamy w dziedzinie smaku. Zobaczmy tedy, co na ten temat mówi fizjologia. Oto co mówi Bożydar Szabuniewicz, *Zarys fizjologii człowieka* (Kraków 1949), s. 695: („Dla ułatwienia sobie przeglądu wyłączyliśmy na razie smak słony, który w pewnym nasyceniu daje wrażenie zbliżone do wrażenia otrzymywanego ze strony podnieb. słodkich“). „... po wyłączeniu wpływu zapachu odczuwamy tylko cztery smaki: 2) kwaśny (słony), 3) gorzki i 1) słodki. Nie cały język jest przy tym równie czuły na te smaki: na 1) słodki smak najbardziej czuły jest koniec języka, 2) smak kwaśny najlepiej jest odczuwany przez boki języka, natomiast 3) brodawki okolone odczuwają najlepiej gorycz ... Narządami smaku są tzw. kubki smakowe, znajdujące się w nabłonku ję-

zyka, częściowo zaś także na podniebieniu miękkim. Najwięcej kubków smakowych znajduje się 3) w brodawkach okolonych u nasady języka, 2) w brodawkach liściastych z boków języka i 1) w brodawkach grzybowatych, głównie z przodu“.

A teraz przyjrzyjmy się, jak wygląda fizjologiczna strona produkowania mlasków w związku z wrażeniami smakowymi.

2. N. /*kúru* < /*ku/ku* 'kwaśny' — nastawienie organizmu (języka) na rzeczy kwaśne wyraża się mlaskiem zębowym, gdyż w produkowaniu tego mlasku najaktywniejsze są brzegi przedniej części języka, a właśnie tu znajduje się najwięcej komórek wrażliwych na kwaśne podniety smakowe.

1. N. ≠*kón* 'słodki' — tutaj wyrazem nastawienia na rzeczy słodkie jest mlask dziąsłowy, gdyż artykułując go przystawia się koniec języka do dziąseł, a właśnie na końcu języka jest najwięcej komórek smakowych, wrażliwych na słodycz.

3. //*k'au* 'gorzki' — mlask ten wytwarza się bokami tylnej części języka, gdzie znajduje się najwięcej komórek wrażliwych na gorzkie podniety smakowe. Równocześnie użycie w bloku mlaskowym efektywnego dźwięku *k'* daje wyraz tendencji organizmu do wyrzucenia, pozbycia się przykrej podniety.

Brak miejsca nie pozwala nam na przytoczenie innych związków, których wykrycie było możliwe jedynie wskutek zastosowania metody etnolingwistycznej, np. wykrycie związku między rozwojem podbródka a powstawaniem dźwięków sepleniących *θ*, *ð*, syczących *s*, *z*, szumiących *f*, *ʒ* zarówno w rozwoju mowy u dziecka, jak i u ludów o twarzy bezpodbródkowej (np. język tasmański, język guayaki *θ* — kąt około 84%), ze słabo rozwiniętą bródką (Murzyni *s*, *z* — kąt około 83%), ze średnio rozwiniętą bródką (Chamici *f* około 78%).

Metodą etnolingwistyczną posługuje się także rodzaj antropologii zwany „social anthropology“. Wybitnym przedstawicielem, a do pewnego stopnia pionierem badań etnolingwistycznych był Pater Wilhelm Schmidt, twórca wiedeńskiej szkoły kulturowo-historycznej. Tu również w dużej mierze leżą zasługi znakomitego językoznawcy norweskiego Alfa Sommerfelta.

Wnioski: 1. Na podstawie wyżej przedstawionego materiału wypada ocenić metodę czysto językoznawczą jako owocną w badaniach synchronicznych i jako nie zawsze skuteczną w badaniach diachronicznych, a jako niewystarczającą w badaniach struktury języków prymitywnych.

2) We wszystkich wypadkach, w których chodzi o wyjaśnienie źródła, tła i charakteru zjawisk językowych, owocna okazuje się metoda etnolingwistyczna. Toteż w badaniach języków prymitywnych należy zawsze uzupełniać metodę czysto językoznawczą poszukiwaniami etnolingwistycznymi.

WALERY PISAREK

Eksperyment — metoda nie tylko fonetyczna

Ze wszystkich działów nauki o języku tylko jedna fonetyka wywalczyła sobie prawo do przymiotnika „eksperymentalny“. Z pojęciem tzw. „fonetyki eksperymentalnej“ styka się student polonistyki podczas jednego z początkowych wykładów poświęconych gramatyce opisowej i dowiaduje się wtedy o technikach badawczych będących szczytem nowoczesności pół wieku temu. Większość książek służących jako podręczniki uniwersyteckie ogranicza się do wzmianek o palatogramach Benniego i kimografie, ilustrując niekiedy tekst fotografiami przedziwnych machin pamiętających czasy Rousselota.

Tej „eksperymentalnej fonetyki“ nie można zresztą w gruncie rzeczy uznać za eksperymentalną, jeżeli się z jednej strony przyjmie, że jest to dział fonetyki „posługujący się aparatami mechanicznymi“¹, a z drugiej rozważy, jaką treść przypisuje się przymiotnikowi eksperymentalny w naukach społecznych i przyrodniczych. Okaże się wówczas, że kryterium posługiwania się aparatami mechanicznymi nie rozstrzyga jeszcze o eksperymentalności.

Etykietę eksperymentalności przydano badaniom fonetycznym w czasach, kiedy to i pojęcie psychologii eksperymentalnej ograniczało się tylko do psychofizyki i psychofizjologii mających od samego początku „instrumentowy“ charakter². Dziś badania eksperymentalne prowadzi się w każdej dziedzinie psychologii, choć oczywiście nie zawsze za pomocą mechanicznych instrumentów. Psychologia eksperymentalna nie oznacza już dziś tylko psychologii instrumentalnej. Sądzę, że i w odniesieniu do fonetyki należałoby być ostrożniejszym w szafowaniu przymiotnikiem eksperymentalnym³. Posługiwanie się instrumentami nie daje prawa do tego okre-

¹ T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1965, s. 47.

² M. Dłuska (*Fonetyka polska*, cz. I, Kraków 1950) trafnie pisze nie o eksperymentalnych, ale o instrumentalnych metodach badania artykulacji. Niesłusznie jednak w rozdziale poświęconym tym badaniom omawia pomiary za pomocą kimografu. Kimograf służy do badań akustycznych, a nie do badań artykulacji.

³ Por. J. Pieter, *Słownik psychologiczny*, Wrocław 1963, s. 68.

ślenia, choć oczywiście pewna część instrumentalnych badań w zakresie fonetyki ma charakter eksperymentalny, to znaczy cechuje ją określona procedura. Ta procedura zakłada możliwość sztucznego izolowania badanego zjawiska lub procesu, świadomego wprowadzania kontrolowanych zmian oraz mierzenia różnic między zjawiskami i procesami uprzednio celowo wywołanymi. W odniesieniu do wielu eksperymentów te warunki mogą być spełnione bez użycia jakichkolwiek urządzeń mechanicznych, nie wyłączając instrumentów pomiarowych.

Zgodnie z takim rozróżnieniem badań eksperymentalnych i instrumentalnych wypadnie zaliczyć do fonetyki instrumentalnej wszystkie pomiary i opisy akustyczne i motoryczne dokonywane od czasów Rousselota (a u nas od czasów Benniego) za pomocą palatogramów, kimografów, spektrografów i aparatów rentgenowskich. Jednym z przykładów takich badań jest praca W. Jassem *Akcent języka polskiego*⁴.

Fonetykę eksperymentalną w pełnym tego słowa znaczeniu reprezentują badania nie ograniczające się do pomiarów elementów fonicznych tekstu, badania weryfikujące wyniki pomiarów za pomocą doświadczeń z użytkownikami danego języka. Tu należy m. in. praca Isačenki i Schädlicha o niemieckiej intonacji zdaniowej⁵. Jej autorzy dowodzą na podstawie wypowiedzi osób, które wysłuchały odpowiednio spreparowanych tekstów, że prymarnym czynnikiem akcentowania segmentów zdań w niemieczyźnie jest różnica częstotliwości drgań, a nie różnica intensywności brzmienia.

Jak wiadomo, do podobnych wniosków doszedł Jassem w odniesieniu do akcentu polskiego, kiedy uznał go za „melodyczny, czyli tonalny, a nie dynamiczny, jak to się dotąd przyjmowało”⁶. Prace Jassem i Isačenki, bliskie sobie tematem i końcowymi wnioskami, różnią się pod względem metody. Pierwsza jest pracą z zakresu fonetyki instrumentalnej, druga reprezentuje fonetykę nie tylko instrumentalną, ale także eksperymentalną.

Badania eksperymentalne zmierzają zwykle do uchwycenia tych cech tekstów językowych, które są rzeczywiście (w praktyce) relewantne dla odbiorcy, a nie tych, które powinny być relewantne, bo tak wynika z ujawnionego w trakcie analizy systemu danego języka. Z tego względu u podstaw badań eksperymentalnych leży założenie krańcowo przeciwne stanowisku tych językoznawców, którzy jak Allen głoszą, że „struktury w języku nie ma, ale tworzy ją strukturalista, by umożliwić sobie klasyfikację danych”⁷.

⁴ W. Jassem, *Akcent języka polskiego*, Wrocław 1962.

⁵ A. V. Isačenko, H. J. Schädlich, *Untersuchungen über die deutsche Satzintonation*, Berlin 1964.

⁶ W. Jassem, *op. cit.*, s. 115.

⁷ W. S. Allen, *On the Linguistic Study of Languages*, Cambridge 1957, s. 14.

Można przyjąć jako zasadę, że użytkownicy języka zwracają uwagę na stałe cechy występujące w tekstach i tylko te cechy uważają za znaczące (w kodzie), pomijając cechy zmienne jako nieznaczące. Dzieje się tak zgodnie z ogólnym prawem percepcji, które pozwala wyodrębnić w postrzeganej rzeczywistości przedmiot nazywany jabłkiem i orzekać, że „to” jest jabłkiem, bo ma określone cechy stałe, wspólne różnym okazom tej klasy, chociaż charakteryzuje się dodatkowo pewnymi cechami zmiennymi odróżniającymi dane jabłko od innych jabłek (takimi cechami, jak wielkość, oświetlenie). Na podstawie tego samego prawa percepcji nie odróżniamy w normalnych okolicznościach rozmaitych alofonów, uznając je za okazy tego samego fonemu. Jak z tego wynika, fonem powinien istnieć nie tylko jako jednostka fonologiczna wyodrębniona na podstawie analizy tekstu przeprowadzonej według jakichś założeń teoretycznych, ale także jako jednostka psychologiczna. Mogą to potwierdzić (lub temu zaprzeczyć) badania eksperymentalne.

S. Saporta⁸ proponuje tu zastosowanie techniki odwróconego mówienia. Twierdzi, że jeżeli polecimy rodowitemu użytkownikowi języka angielskiego odwrócić (to znaczy „wypowiedzieć od tyłu”) wyraz *mate*, w większości wypadków otrzymamy w odpowiedzi brzmienie /tejm/, a nie /tjem/. Na tej podstawie można — zdaniem Saporty — orzec, że dyftong /ei/ jest rzeczywiście we współczesnej angielszczyźnie jednostką fonemiczną.

Stosując technikę mowy odwróconej, należy pamiętać o niebezpieczeństwie zniekształcenia wyników wskutek wpływu ortografii. Niebezpieczeństwo to jest jednak mniejsze, niżby się na pierwszy rzut oka wydawało. Można go uniknąć choćby przez ograniczenie informatorów do ludzi niepiśmiennych lub dzieci w wieku przedszkolnym. Można też tak dobierać pytania, żeby wpływ ortografii nie został ujawniony (np. zastosować pary wyrazów: *wrong* i *right*; *read* i *write*). Eksperymentalne sprawdzenie fonemowości dźwięku [y] w polszczyźnie wydaje mi się wdzięcznym zadaniem.

Oczywiście, psychologiczna weryfikacja istnienia określonych jednostek fonemicznych jest sprzeczna z koncepcjami niektórych amerykańskich strukturalistów, którzy stawiają sobie za cel zredukowanie liczby fonemów do minimum w opisie systemu fonologicznego. Wystarczy przypomnieć, że B. Bloch „upraszczał opis” angielskiego systemu samogłoskowego do 6 fonemów, traktując dyftongi jako połączenia samogłoski i spółgłoski, a M. Swadesh proponował traktowanie długich samogłosek angielskich jako podwojonych krótkich. Stąd morfem *law* składa się według Blocha

⁸ *Psycholinguistics. A Survey of Theory and Research Problems*. Ed. by Ch. E. Osgood and T. A. Sebeok, Bloomington 1965, s. 64—65.

z fonemów /l/, /o/, /h/, a według Swadesha z fonemów /l/, /o/, /o/ ⁹. Obie te propozycje są przykładem świadomej i celowej „strukturalizacji“ zasobu elementów języka z pominięciem realnej funkcji tych elementów w procesie komunikowania się językowego, to znaczy tego, co L. Zawadowski nazywa „normą społeczną“.

Technika mowy odwróconej może się okazać przydatna przy ustalaniu psychologicznej relewantności pojęcia morfemu. Saporta proponuje tu przykładowo eksperymenty z wyrazami *boys* i *noise*. W odniesieniu do języka polskiego można by zaproponować badania, jak będą brzmiały na przykład odwrócone wyrazy *dziób* i *czop* albo *dziad* i *lat*.

Tej samej techniki można użyć w celu stwierdzenia stopnia leksykalizacji różnych form, a także w celu ustalenia składników syntaktycznych wypowiedzenia. Jako przykład może tu posłużyć eksperyment polegający na odwracaniu zdań. Z faktu, że zdanie „The boy went home“ bywa zwykle odwracane na „home went the boy“, wyciąga się wniosek, iż wyrażenie *the boy* należy traktować jako jeden składnik syntaktyczny.

Uzyskanie interesujących wyników umożliwia stara technika asocjacji wyrazów ¹⁰. Wiadomo, że odpowiedzi różnych osób na ten sam wyraz-podniecie są w znacznej części takie same (czasem uzyskuje się do 80% identycznych odpowiedzi). Dzięki temu możliwe jest konstruowanie (na podstawie testów asocjacji) tekstów o najwyższym prawdopodobieństwie wystąpienia w języku danego społeczeństwa, tekstów najbardziej banalnych i najprostszych. Ważne przy tym jest to, że takie teksty konstruuje się bez niezwykle czasochłonnych obliczeń frekwencji jednostek leksykalnych i ich połączeń.

Test asocjacji, odpowiednio zmodyfikowany, posłużył D. Howesowi ¹¹ do badania wpływu kontekstu na rozumienie poszczególnych wyrazów tekstu. Roli kontekstu dotyczyły też badania eksperymentalne MacCorquodale'a. Demonstrował on osobom badanym zdania: „Dzieci spostrzegły pola zasypane śniegiem, kiedy wyszły z ...“ i „Dzieci spostrzegły pola zasłane śniegiem, kiedy wyszły z ...“. Zdanie pierwsze było uzupełniane wyrazami *szkoły*, *domu* itp.; wśród uzupełnień drugiego zdania znalazł się między innymi wyraz *łóżek*. Takie uzupełnienie spowodowane zostało użyciem w tym zdaniu imiesłowu *zasłane*.

Zastosowania znacznie szerszego niż w dziedzinie fonologii, morfologii i składni doczekały się już badania eksperymentalne w dziedzinie semantyki. Na wyniki odpowiednich eksperymentów powoływali się kilkadziesiąt lat temu niemieccy teoretycy pola wyrazowego. Właśnie

⁹ Por. B. Malmberg, *New Trends in Linguistics*, Stockholm 1964, s. 171.

¹⁰ *Psycholinguistics...*, s. 114—116.

¹¹ D. Howes, *On the relation between the probability of a word as an association and in general linguistic contexts*. *Journal of Social Psychology*, 1957, s. 75—85.

wynikami badań eksperymentalnych uzasadniali W. Porzig i L. Weisgerber istnienie swoistego „Farbfeld“¹² w semantycznym systemie niemieczyny. Przed kilku laty F. N. Szemiakin badał eksperymentalnie klasyfikację nazw kolorów w języku rosyjskim¹³.

Największy rozgłos w ostatnim dziesięcioleciu uzyskały propozycje eksperymentalnych badań semantycznych Ch. E. Osgooda¹⁴ i A. R. Łurii¹⁵.

Znaczenie każdej jednostki leksykalnej (bądź jako pozycji słownika, bądź w kontekście) można — zdaniem Osgooda — określić eksperymentalnie za pomocą dyferencjału semantycznego jako punkt w trójwymiarowej przestrzeni, której jednym wymiarem jest czynnik wartości (evaluation), drugim czynnik mocy (potency), trzecim czynnik aktywności (activity). Określone w ten sposób znaczenia wyrazów można ze sobą porównywać i ujawniać (mierzyć) zachodzące między nimi podobieństwa i różnice. Odnosi się to zarówno do podobieństw i różnic między znaczeniami różnych wyrazów, jak i do podobieństw i różnic między znaczeniami tego samego wyrazu w różnych środowiskach. Wartość dyferencjału semantycznego dla badań lingwistycznych polega przede wszystkim na tym, że za jego pomocą można eksperymentalnie wykazywać, że znaczenie zwrotów nie jest sumą znaczeń składników, a więc to, że dane zestawienie dwóch wyrazów stało się nową jednostką semantyczną.

Wspomniane poprzednio doświadczenia Łurii, polegające na rejestrowaniu za pomocą specjalnego urządzenia reakcji naczyń krwionośnych na podniety w formie wyrazów i wyrażeń, mają w gruncie rzeczy charakter bardziej instrumentalny niż eksperymentalny sensu stricto.

Zgodnie z podziałem problematyki językoznawczej zaproponowanym przez semiotykę Morrisa rozróżnia się w jej ramach 1. syntaktykę badającą stosunki między znakami, a więc obejmującą klasyfikację wyrażeń należących do danego języka i formułowanie reguł konstruowania z tych wyrażeń nowych wyrażeń, 2. semantykę, badającą stosunki między znakami a rzeczywistością, czyli znaczenie wyrażeń, oraz 3. pragmatykę, badającą stosunki między znakami a osobami posługującymi się tymi znakami. Jeśliby przyjąć tę propozycję semiotyki, to okaże się, że podane dotychczas przykłady badań eksperymentalnych służą syntaktyce i semantyce. Wprawdzie w eksperymentach zakłada się udział (w charakterze infor-

¹² W. Porzig, *Das Wunder der Sprache*. Dritte Auflage, Bern 1962.

¹³ F. N. Szemiakin, *Niektóre zagadnienia współczesnej psychologii myślenia i mowy*, [w:] *Myślenie i mowa*, Warszawa 1966, s. 31—36.

¹⁴ C. E. Osgood, G. Suci, P. Tannenbaum, *The Measurement of Meaning*, Urbana 1957.

¹⁵ O. S. Winogradowa, A. R. Łuria, *Obiektiwnoje issledowanie smyslowych swjasiej*, [w:] *Tiezisy konferenciji po maszinnomu pieriewodu*, Moskwa 1958.

matorów) użytkowników języka, ale ich udział ma służyć tylko ujawnieniu rzeczywistej relewantności cech elementów tekstowych, a to mieści się w ramach problematyki syntaktycznej i semantycznej.

Rolę podstawowej metody badawczej ma eksperyment do odegrania w dziedzinie pragmatyki. Niechże tę rolę zilustruje kilka przykładów: B. S. Greenberg¹⁶ sprawdzał eksperymentalnie wpływ błędów językowych na rozumienie tekstu. Wyniki tych badań są tym bardziej interesujące, że dowodzą społecznej sensowności troski o poprawność wypowiedzi. W. Taylor¹⁷ opracował technikę eksperymentalnego mierzenia zrozumiałości tekstów. Jego „cloze procedure”, zdecydowanie przewyższająca inne techniki w tej dziedzinie, opiera się na tezie psychologii postaci, że ludzie mają skłonność do wypełniania brakujących elementów poza tym poprawnie skonstruowanej całości (a więc np. każdy Polak bez trudu uzupełni wyrazem *kaczki* zdanie: „kury gdaczą, a ... kwaczą”). „Cloze procedure” Taylora, niezależnie od jej użyteczności w badaniach nad zrozumiałością, z powodzeniem służy do obliczania profilu entropii tekstu na poziomie leksykalnym.

G. A. Miller¹⁸ w następujący sposób dowodził roli formy składniowej w procesie językowego komunikowania: informator otrzymywał zdanie oznajmujące aktywne z poleceniem odszukania go na liście kilkudziesięciu zdań. Następnie ten sam informator miał dokonać na tym zdaniu kolejno tylko transformacji pasywnej, tylko transformacji negatywnej, obu tych transformacji i odnaleźć przetransformowane zdania na odpowiednich listach. Porównawszy czas potrzebny różnym osobom na wykonanie każdej z tych czynności, Miller stwierdził, że rodowitemu użytkownikowi angielszczyzny trzeba tyle to a tyle sekund na dokonanie transformacji pasywnej oraz tyle to a tyle sekund na dokonanie transformacji negatywnej.

Rok później L. E. McMahon¹⁹ ustalił eksperymentalnie, że ocena prawdziwości zdania afirmatywnego czynnego wymaga mniej czasu niż ocena prawdziwości tego samego zdania po transformacji pasywnej i negatywnej.

¹⁶ B. S. Greenberg, R. L. Razinsky, *Some Effects of Variations in Message Quality*. Journalism Quarterly, 1966, s. 486—492.

¹⁷ W. L. Taylor, *Cloze Procedure; A new tool for measuring readability*, Journalism Quarterly, 1953, s. 415—433; tenże, *Recent Developments in the Use of Cloze Procedure*. Journalism Quarterly, 1955, s. 42—53.

¹⁸ G. A. Miller, *Some Psychological Studies of Grammar*. American Psychologist, 1962, s. 748—762.

¹⁹ L. E. McMahon, *Grammatical Analysis as a Part of Understanding a Sentence*, Harvard University 1963.

Tu mogę także powołać się na badania Pracowni Językoznawczej OBP nad rozumieniem niektórych wyrazów zapożyczonych oraz nad wpływem, jaki na rozumienie tekstu wywierają nomina abstracta odczasownikowe i odprzymiotnikowe. W badaniach rozumienia wyrazów zapożyczonych posłużono się testem bliskoznaczności. Każdy wyraz zapożyczony występował w jednym szeregu w sąsiedztwie dwóch wyrazów rodzimych, z których jeden był jego synonimem, a drugi różnił się znaczeniem. A więc na przykład w jednym szeregu znalazły się wyrazy:

koordynować — uzgadniać — pracować

w innym: *główny — kardynalny — szkodliwy* itp.

Informator miał skreślić w każdej trójce wyraz, który znaczy co innego niż dwa pozostałe. Okazało się, że znajomość zapożyczonych wyrazów, często używanych w prasie i radiu, jest w niektórych środowiskach zaskakująco mała.

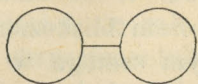
Badania nad wpływem rzeczowników odczasownikowych i odprzymiotnikowych na rozumienie wypowiedzi przebiegały następująco: Przygotowano tekst, w którym rzeczowniki odczasownikowe i odprzymiotnikowe niemal nie występowały. Ten tekst następnie przeredagowano w ten sposób, że we wszystkich możliwych wypadkach czasowniki i przymiotniki zamieniono na odpowiednie formy rzeczownikowe. Oba teksty eksperci uznali za naturalne w tym sensie, że oba mogłyby zostać opublikowane w prasie. Teksty te dano do czytania (bez ograniczenia czasowego) osobom o różnym wykształceniu. Kiedy informator stwierdzał, że tekst już przeczytał, proszono go o możliwie dokładną relację. Wypowiedzi nagrywano na taśmę magnetofonową tak, że informator nie wiedział, iż każde jego słowo zostaje zapisane. Uzyskane relacje porównano z oryginalnymi tekstami. Okazało się, że bez względu na poziom wykształcenia odbiorcy bardziej zrozumieli teksty preferujące formy czasownikowe. Stopień zrozumienia zależy jednak od wykształcenia odbiorcy.

Badania eksperymentalne mogą wreszcie dostarczyć argumentów do dyskusji na temat związków zachodzących między tak zwanym obrazem świata danej wspólnoty językowej a językiem używanym przez tę wspólnotę. Chodzi tu o weryfikację hipotezy Sapira-Whorfa, a więc o odpowiedź na pytanie, czy język ojczysty determinuje w jakimś stopniu percepcję rzeczywistości.

Pomysł interesującego eksperymentu z tej dziedziny pochodzi od L. Carmichaela²⁰. W najogólniejszych zarysach przebieg tego ekspery-

²⁰ L. Carmichael, H. P. Hogan, A. A. Walter, *Journal of Experimental Psychology*, 1932, s. 73—86.

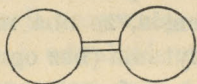
mentu przedstawia się następująco: pokazujemy informatorom kolejno kilkanaście czy kilkadziesiąt narysowanych na tablicach figur, wśród których jest na przykład taka:



Informatorzy mają za każdym razem zapisać wyraz, z którym im się kojarzy demonstrowana właśnie figura. Następnie prosimy, by przy każdym zanotowanym wyrazie informatorzy narysowali figurę (możliwie najdokładniej) odpowiadającą temu wyrazowi. Po porównaniu rysunków z oryginalnymi figurami okazuje się, że narysowane przez informatorów figury bywają często zniekształcane zgodnie ze znaczeniem zapisanego wyrazu. A więc osoby, które na przykład w odniesieniu do podanej wyżej figury napisały wyraz *okulary*, mają skłonność do rysowania jej tak:



a osoby, które zapisały na przykład wyraz *hantle*, do rysowania jej tak:



Wyniki tego eksperymentu uważa się za argument przemawiający za czynną rolę języka w poznaniu.

Językoznawstwo eksperymentalne może spotkać się z zarzutem, że zaciera granice między lingwistyką a innymi dyscyplinami, że prowadzi lingwistykę do niesłusznej i niepomysłnej zależności od innych dyscyplin, a przede wszystkim od psychologii, od której kilkadziesiąt lat temu udało się językoznawcom oderwać. Na taki zarzut jest tylko jedna odpowiedź. Dziś, w obliczu pogłębiającej się specjalizacji naukowej nie jest rzeczą słuszną przeciwstawiać się tendencjom integracyjnym. A zresztą chodzi przecież nie o rozwój tej czy innej dyscypliny, ale o poznanie rzeczywistości, w naszym przypadku — języka.

MARIA ZARĘBINA

O językoznawczą metodę w badaniach nad afazją

Mówienie o metodzie w odniesieniu do badań zjawisk afatycznych jest o tyle trudne, że samo zjawisko afazji jest stosunkowo mało znane językoznawcom. Ostatnie lata przyniosły pewne polepszenie sytuacji w związku z rozdziałem *Podstaw języka* R. Jakobsona i M. Hallego¹ pt. *Dwa aspekty języka i dwa rodzaje zakłóceń afatycznych*. Stosunek terminologii Jakobsonowskiej do terminologii medyczno-psychologicznej oraz stosunek zakresów pojęć afazji przyległości i afazji selekcyjnej do afazji motorycznej, sensorycznej i amnestycznej omówiłam w artykule pt. *Z zagadnień językowych związanych z afazją*² oraz szerzej (przedstawiając równocześnie użyteczność teorii Jakobsona jako hipotezy roboczej w badaniach nad afazją) w artykule pt. *Afazja jako zagadnienie językoznawcze* (Biuletyn Fonograficzny X, 1969, s. 129—139).

Nie sposób tu jeszcze raz zaczynać od szczegółowych ustaleń terminologicznych, pewnym ułatwieniem będzie tabela, tu w paru słowach przypomnę główne terminy tradycyjne, szczegóły wyjaśnia się przy omawianiu metodyk stosowanych współcześnie przez medycynę czy psychologię. Terminy tradycyjne: afazja motoryczna albo kinestetyczna, ruchowa (także ekspresyjna) to zaburzenie emisji mowy przy nie uszkodzonym aparacie artykulacyjnym. Afazja sensoryczna, czuciowa — nierozumienie cudzej mowy w różnym stopniu. Afazja amnestyczna — utrata zdolności nazywania przedmiotów przy rozumieniu do czego służą.

Pomimo ponad stuletnich badań nad afazją w dziedzinie medycyny, gdzie analiza zjawisk językowych służyła do wyjaśniania funkcji i struktur korowych mózgu, zjawiska afazji nadal nie są zupełnie jasne. Istnienie kilku kierunków badań i kilku różnych metodyk wyjaśni poniekąd, na czym polegają trudności.

¹ Przekład autoryzowany L. Zawadowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 107—133.

² Sprawozdania z Pos. Kom. Oddziału PAN w Krakowie, styczeń—czerwiec 1966, s. 53—56.

1. Kierunek anatomiczny³: Drogą anatomiczną stara się wykryć ośrodek mowy (Broca, potem Monakow). Są dwa rodzaje afazji: afemia (ruchowa) i afazja amnestyczna, potem także trzeci — afazja czuciowa. 2. Kierunek psychomorfologiczny (Henschen; współcześnie Nielsen, Łuria) każdą najmniejszą odmiankę afazji lokalizował anatomicznie: widział odrębne ośrodki tzw. głuchoty i ślepoty słownej, odrębny ośrodek czytania i pisania. 3. Kierunek psychologiczny (Jackson) odrzucał szczegółową lokalizację, np. ośrodka mowy w III zawoju czołowym, ośrodków czytania i pisania. Sądzone, że lewa półkula jest siedliskiem mowy sformułowanej w zdaniach, prawa — mowy emocjonalnej, np. wykrzykników. Ustalono pojęcie mowy zewnętrznej i wewnętrznej (czytanie po cichu). Trudności artykulatoryjnych nie uważa się za afazję. Uznaje się tylko jeden rodzaj afazji, afazję czuciową, zaburzenia rozumienia szeroko pojęte, tzw. afazję Wernickego. 4. Osobny kierunek stanowiły diagramy. Posługiwano się nimi dla hipotetycznej klasyfikacji rodzajów afazji na podstawie hipotetycznych ośrodków mowy: słuchowego, wzrokowego, kinestetycznego ręki, języka i dwóch nadrzędnych, ośrodka pojęć i nazywania. Przewidywano nowe formy afazji dotychczas nie opisane. 5. Kierunek fizjologiczny opiera się na Pawłowie, jego fizjologicznej interpretacji czynności nerwowych oraz badaniu poszczególnych analizatorów, więc wzrokowego, słuchowego itp. W Polsce jego wyznawcami są Konorski i Miller. Poszczególne kierunki miały i mają swoje metodyki, których tu dokładniej opisywać nie będę, zatrzymam się jedynie krótko przy klasycznej, psychologicznej i fizjologicznej, ponieważ niektóre ich fragmenty będą miały znaczenie dla przyszłej metody językoznawczej.

Metodyka klasyczna (Pierre-Marie i Déjerine) odpowiadająca anatomicznemu kierunkowi badań, stosowana klinicznie do dziś, polegała na sprawdzaniu u chorego mowy spontanicznej, powtarzania (z uwzględnieniem stopniowania trudności w wyrazach i zdaniach), rozumienia (wykonywanie poleceń prostych i złożonych), czytania (liter, sylab i wyrazów) i pisania, prócz tego liczenia, sprawdzania tzw. ciągów zautomatyzowanych (dni tygodnia, miesiące, alfabet), badania pamięci, uwagi, orientacji przestrzennej. Metodyka Heada, wywodząca się z psychologii behawiorystycznej uwzględniała niestałość odpowiedzi chorego, domagała się serii obserwacji, ten sam przedmiot powtarzała wiele razy. Wprowadziła m. in. nazywanie i rozpoznawanie barw. W metodyce obecnej, fizjologicznej, opracowanej szczegółowo przez Koźniewską⁴, wydzielono badanie różnych

³ Dane według artykułu H. Koźniewskiej, *Zagadnienie struktury i funkcji kory mózgowej człowieka w świetle badań nad afazją*, [w:] *Z zagadnień stosunku między strukturą i funkcją mózgu*, Zeszyty Problemowe „Kosmosu”, z. 9, Warszawa 1958, s. 53—70.

⁴ H. Koźniewska, *Wprowadzenie w metodykę badań afazji. Zaburzenia mowy przy uszkodzeniach okolicy skroniowej oraz styku ciemieniowo-skroniowo-potylicznego dominującej półkuli mózgu*, [w:] *Zbiór Prac Państwowego Instytutu Psychoneurologicznego PAN*, t. I, Warszawa 1955, s. 29—67.

typów reakcji: 1. słuchowo-werbalne (powtarzanie), 2. słuchowo-wzrokowo-gestowe (rozumienie). Badający wymienia nazwę przedmiotu lub obrazka, badany ma wskazać lub wybrać. 3. Reakcje wzrokowo-werbalne (nazywanie). 4. Zautomatyzowane ciągi słowne. Dla każdej reakcji mamy serie po 10 przykładów, z tego dane statystyczne porównawcze. Badania powtarza się w różnych odstępach czasu. Uwzględnia się przy tym tzw. pułap reakcji. Chodzi o użycie bodźców pojedynczych i zespołowych. Człowiek zdrowy potrafi np. jednorazowo powtórzyć 4—5 słów, u afazyka zdolność ta jest odpowiednio obniżona, nieraz wynosi 1, albo też mniej. Niekiedy przy teście na powtarzanie jednego wyrazu cechy afazyczne mogą się nie ujawnić i wtedy potrzebne są bodźce grupowe. Tą metodą pracując zespołowo, dochodzą lekarze w ośrodkach Warszawa, Łódź, Poznań do nowych klasyfikacji (Konorski)⁵. Wyróżniamy więc następujące rodzaje afazji:

I. Afazje ruchowe (trzech rodzajów, a właściwie trzech stopni nasilenia);

II. Afazję słuchowo-werbalną (uszkodzenie powtarzania przy zachowanym rozumieniu i poprawnej emisji w mowie spontanicznej);

III. Afazję słuchowo-gestową (uszkodzenie rozumienia cudzej mowy);

IV. Afazję wzrokowo-werbalną, czyli amnestyczną (uszkodzenie nominacji).

Zestawienie terminów i pojęć

Terminologia tradycyjna	Metodyka fizjologiczna	Terminologia Konorskiego	Terminologia Jakobsona
Afazja motoryczna	Zautomatyzowane ciągi słowne	Afazje ruchowe	Afazja przyległości
Afazja sensoryczna	Reakcje słuch.-werbalne (powtarzanie)	Afazja słuchowo-werbalna	Afazja selekcji
	Reakcje słuch.-gestowe (rozumienie)	Afazja słuchowo-gestowa	
Afazja amnestyczna	Reakcje wzrokowo-werbalne (nazywanie)	Afazja wzrokowo-werbalna	

⁵ J. Konorski, *Analiza patofizjologiczna różnych rodzajów zaburzeń mowy i próba ich klasyfikacji*, Rozprawy Wydziału Nauk Medycznych, R. VI, t. II, Warszawa 1961, s. 9—32.

Z tego pobieżnego przeglądu widać, że droga badań medycyny szła od opisu faktów do hipotez i prób klasyfikacji, następnie te były traktowane roboczo i do nich dopracowywano metodyki, które z kolei pozwalały sprawdzić hipotezę, ulepszyć ją czy odrzucić i wprowadzić nowe klasyfikacje. Jest to normalna droga w badaniu naukowym i nie ma powodu, żebyśmy postępowali inaczej. Fakty opisane istnieją. W Polsce jest już trochę językoznawców, którzy zajmują się afazją. Dysponują oni materiałem własnym zbieranym na razie według próbnych metod. Poza tym istnieje materiał zebrany i opisany przez lekarzy i psychologów. Mam na myśli te opracowania, które zawierają materiał, a nie wyłącznie interpretację. Tak więc ja np. dysponuję materiałem dotyczącym 50 chorych, w tym obserwacje 30 zebrane przeze mnie, reszta z literatury medycznej i psychologicznej. Hipoteza robocza również istnieje. Jest nią Jakobsonowska teoria afazji przyległości i afazji selekcji. W afazji przyległości (zwanej też afazją kombinacji) zniszczeniu ulega hierarchia jednostek językowych w obrębie zdania (agramatyzm), budowy wyrazu fleksyjnej i słowotwórczej (zanik fleksji oraz poczucia derywacji), wreszcie w obrębie fonemicznej budowy wyrazu (uszkodzenia w ugrupowaniu głosek i sylab oraz stopniowy rozkład systemu głosek). W afazji selekcji uszkodzeniu ulega zdolność nazywania, funkcja metalingwistyczna języka. W zachowanym schemacie zdaniowym brak konkretnych wyrazów: rzeczowników, czasowników, występuje trudność rozpoczęcia zdania, eliptyczne ciągi dalsze, tylko dialog. Obiekt nazywa przedmioty przy pomocy niezamierzonych metonimii, np. *szyba* zamiast *okno* (jeśli reakcja na przedmiot jest substytutatywna), lub określania, *do czego przedmiot służy*, np. *do czesania*, *czesać* (jeśli reakcja na przedmiot jest predykatywna). Pojawia się niemożność powtarzania, niemożność rozumienia cudzej mowy w wypadkach skrajnych.

Hipoteza Jakobsona jest bardziej sprecyzowana, gdy idzie o afazję przyległości, hierarchii. Rozpad systemu fonologicznego jest odwrotnością nabywania go przez dziecko⁶; przypuszczalnie nie tylko fonologicznego, ale i innych częściowych systemów języka: fleksyjnego, składniowego, może też leksykalnego. Obowiązują prawa implikacji: elementy sekundarne giną wcześniej, elementy prymarne utrzymują się dłużej.

Widzimy, że klasyfikacja językowa jest inna niż medyczna, bo też jest dokonana z innego punktu widzenia, mianowicie ogólnojęzykowego, z punktu widzenia związków syntagmatycznych i asocjacyjnych. Należy zatem skonfrontować hipotezę roboczą z materiałem, odpowiadając na pytanie, czy istotnie spotykamy takie jednostki chorobowe, w których

⁶ R. Jakobson, *Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze*, Uppsala Universitets Arsskrift 1942, przedruk [w:] *Selected Writings, I. Phonological Studies*, Gravenhage 1962, s. 328—401.

afatyczne zaburzenia mowy będą się układać w opisane przez Jakobsona zespoły zjawisk językowych.

Możemy się częściowo posłużyć metodami postępowania wypracowanymi przez medycynę i psychologię modyfikując je odpowiednio. Badanie chorego musimy rozłożyć na kilka etapów. Etapem I będzie badanie wstępne ogólnie orientujące. Posłużyć do tego celu może zebranie danych personalnych pacjenta: imię, nazwisko, wiek, zawód, wykształcenie; często też ważne, skąd pochodzi, adres, stan rodzinny. Od razu się zorientujemy, czy chory zniekształca wymowę, czy spostrzega to i poprawia; czy w ogóle mówi spontanicznie, czy też zdolny jest wyłącznie do odpowiedzi na pytania. Czy zna własne imię i nazwisko, wiek, imię żony czy też męża, imiona dzieci, adres. Czy w ogóle rozumie, o co go pytamy. Każda ze spostrzeżonych tu cech jego mowy już wstępnie klasyfikuje rodzaj jego afazji, ponadto jego zawód, wykształcenie może wpłynąć na dobór pytań w dalszych badaniach, pochodzenie terytorialne pacjenta może objaśnić niektóre cechy jego mowy. II etap. Następnie możemy badać szczegółowiej powtarzanie, rozumienie i nazywanie oraz ciągi zautomatyzowane, ale ciągle jeszcze traktując to próbnie. Jeżeli w wyniku II etapu zorientujemy się np., że nasz chory w powtarzaniu popełnia te same błędy, które popełniał w mowie spontanicznej na I etapie, np. zastępuje tylnojęzykowe przedniojęzykowymi, nie odróżnia *l* od *r*, nie odróżnia szeregu *ż* *č* *ž* *š* od *z* *c* *z* *s* itp. i równocześnie mówi mało i z trudem, zautomatyzowane ciągi są uszkodzone, to przypuszczalnie będziemy mieli do czynienia z afazją przyległości. Rozumienie, przynajmniej w pewnym stopniu jest zachowane. Albo jeśli chory w I etapie nie wie, jak się nazywa, a teraz w II etapie, w powtarzaniu, zniekształca wymowę wyrazów, choć w spontanicznie wypowiedzianych ułamkach zdań wymowę miał poprawną, słabo rozumie, co do niego mówimy, nazywa pokazywane przedmioty z trudem albo w ten sposób: na obrazek wozu mówi np.: *tu koń ciągnie, ale nie ma konia*, albo mówi *talerzyk* zamiast *szklanka*, a w mowie zautomatyzowanej wymienia dni tygodnia w ten sposób: *poniedziałek, wtorek, trzeci, czwarty, piątek* to należy się spodziewać afazji selekcji. Zwracam uwagę na fakt, że pewne objawy występują zespołowo, nie w oderwaniu, w izolacji, do czego jeszcze powrócę.

Teraz powinno się przejść do III etapu, już ściśle językoznawczego, szczegółowego badania w rozpoznanym próbnie typie afazji. Jeżeli próbnie rozpoznaliśmy afazję przyległości, to III etap powinien określić jej stopień, jej rozmiary i zasięg. Możemy oczekiwać rozbicia systemu fonologicznego, rozbicia lub likwidacji fleksji, może też słowotwórstwa, ubóstwa lub całkowitej likwidacji składni, ubóstwa leksykalnego. Dla zbadania systemu fonologicznego trzeba zastosować kwestionariusz obejmujący główne polskie opozycje fonologiczne: samogłoskowe ustna||nosowa,

np. *karze||karzę; drogo||drogą; spółgłoskowe: dźwięczna||bezdźwięczna, np. bolec||polec; wory||fory; dom||tom; koza||kosa* itp.; twarda||mięka, np. *bały (się)||biały; mara||miara; pana||piana; wara||wiara* itp.; dalej spółgłoski o różnych sposobach artykulacji, np. *zwarta||szczelinowa: tan||San; szczelinowa||zwartoszczelinowa: Sara||cara* itp., spółgłoski o różnych miejscach artykulacji, np. *Sara||szara||siara* itp. Prócz tego należałoby sporządzić zestaw wyrazów do powtarzania z potęgowaniem trudności budowy głoskowej wyrazu: od wyrazów jednosylabowych, przez dwusylabowe do wielosylabowych; z sylabami wyłącznie otwartymi, z sylabami zamkniętymi spółgłoską pojedynczą, z grupami spółgłosek, a więc kolejno typy: *ma, do, oko, lala, pan, pasek, prasa, parska, twój, stworzyć* itp. Dalej potrzebne są zestawy głosek i sylab pojedynczych oraz zestawy wyrazów konkretnych i abstrakcyjnych, wyrazów zapożyczonych wielosylabowych i obco brzmiących. Ten zestaw kwestionariusza będzie miał zastosowanie również w typie II afazji, tj. w afazji selekcyjnej. Dodamy do niego pseudowyrazy, tj. kompleksy dźwięków i sylab bez znaczenia (bo powtarzanie takich ugrupowań napotyka specjalne trudności).

Badanie fleksji musi się ograniczyć, jak mi się zdaje, do wywoływania odpowiedzi spontanicznych i opisywania tego, co się w nich fleksyjnie pojawia, a także tego, czego w nich brak. To samo będzie ze składnią. We wszystkich tych trzech dziedzinach, tj. fonologii, fleksji i składni, może też w słownictwie ważne będzie uwzględnienie diachronii, która pozwoli nam określić, czy pojawiły się nowe, nie istniejące dotąd fonemy, formy fleksyjne, konstrukcje składniowe, wyrazy; jeśli tak, jaka była kolejność ich wystąpienia.

Potrzebny też jest rodzaj kwestionariusza do badania słowotwórstwa, derywacji, obejmujący rodziny wyrazów, np. *kamień, kamienny, kamienica, kamyczek, ukamienować*. Trzeba zbadać, jak obiekt rozumie derywaty, czy w ogóle rozróżnia części mowy. Do kwestionariusza trzeba dodać wyrazy złożone, złożenia, zrosty, zestawienia i skrótownice. Oczywiście jest to kwestionariusz na wyrost, w ciężkich przypadkach w ogóle nie będzie możliwości dojścia do tych pytań, ale w przypadkach lżejszych, lub gdy będziemy mogli obserwować chorego przez czas dłuższy i jeżeli rzeczywiście pojawi się postęp, słowotwórstwo może być jedyną dziedziną, w której ślady afazji się zachowały. Tak np. pacjentka, dyplomowana pielęgniarka, lat 82, bardzo bystra, jako jedyne szczątki afazji miała małe defekty fonologiczne: doraźne nierozróżnianie zwartych od zwartoszczelinowych, kłopoty z derywacją (*podręcznik to taki mniejszy ręcznik*) i nierozróżnianie odcieni kolorów.

Jeżeli wynik etapu próbnego wskaże na afazję selekcyjną, to musimy sporządzić kwestionariusz dla celów powtarzania wyrazów, jakby *basie polish*. Tego samego kompletu wyrazów lub jego części możemy użyć dla

sprawdzenia rozumienia nazw, oczywiście założywszy, że odpowiadające wyrazom obrazy lub przedmioty znajdują się w miejscu badań. Trzeba koniecznie włączyć do tego kompletu nazwy barw i części ciała. Tego samego kompletu przedmiotów lub obrazków trzeba użyć do nazywania. Jeżeli nie da to wyników pozytywnych, należy użyć bodźców grupowych, tj. dwóch i więcej obrazków na raz, dwóch i więcej wyrazów na raz. Prócz wyrazów należy zastosować powtarzanie zdań: prostych, rozwiniętych, złożonych, różnych rodzajów. Wynik powtarzania zdań może być lepszy niż odpowiedniej ilości luźnych wyrazów. Chory może też nie móc powtarzać, choć rozumie i w mowie spontanicznej nie ma zaburzeń w emisji mowy. Trzeba dokładnie rozważyć stosunek powtarzania do rozumienia i nazywania. Wydaje mi się, że afazja powtarzania, a nawet rozumienia (słuchowo-werbalna i słuchowo-gestowa) nie są odrębnymi typami, jedynie odrębnymi objawami w zespole; przytaczane przez lekarzy przykłady nie są „czyste“, choć oczywiście nie wykluczam takiej możliwości, że może się zdarzyć przypadek, w którym „wybiórczo“ (termin med.) wystąpiły takie jednostronne objawy. Szczególnie ważne byłoby śledzenie diachroniczne wzajemnego stosunku tych objawów w zespole. Jeśli trafimy na chorego, u którego objawy się cofają, trzeba stwierdzić, czy cofają się równolegle, czy też najpierw poprawia się, jak mi się zdaje, powtarzanie, potem rozumienie, potem nazywanie.

Defekty postaci głoskowej wyrazu występujące w powtarzaniu (a nie występujące w mowie spontanicznej) należy z osobna kontrolnie przebadać, może kwestionariuszem stosowanym dla afazji przyległości i rozbicia w niej systemu fonologicznego, przy czym należy pamiętać, że stosowanie dwóch oponentów po sobie typu *dom||tom* to wymagania pułapu 2. Prócz tego w grę wchodzi tu zjawisko perseweracji, przy której chory trzyma się uparcie jednego wyrazu czy głoski wskutek inercji struktur korowych. Jak mi się zdaje, zniekształcenia głoskowe w powtarzaniu przy afazji selekcji nie będą miały charakteru systemowego, lecz będą polegały na rozlicznych analogiach, kontaminacjach, asymilacjach, antycypacjach itp., czyli mają one raczej charakter fonetyczny. Samego faktu niemożności powtarzania to oczywiście nie tłumaczy. Jeżeli natomiast afazji selekcji towarzyszy jakikolwiek objaw nietypowy dla tego rodzaju afazji, a raczej mający związek z afazją przyległości, to niezależnie od opisanego co dopiero badania musimy powtórzyć badanie stosowane w afazji przyległości, tj. kwestionariusz fonologiczny, słowotwórczy, obserwacje fleksyjne i składniowe, ponieważ istnieje uzasadnione podejrzenie, że prócz dwóch Jakobsonowskich typów może się pojawić typ trzeci, mieszany, o cechach obu przeciwstawnych typów. Być może odpowiadałby on tzw. w medycynie afazji żargonowej.

Badania czytania i pisania nie wolno nam zaniechać. Nawet gdyby

ono samo w sobie nie dało się jeszcze wystarczająco zanalizować, może być pomocne w klasyfikacji danego przypadku. Badanie ciągów zautomatyzowanych, takich jak dni tygodnia, miesiące itp. jest przydatne w obu typach afazji.

Również w obu typach afazji, nie tylko w afazji przyległości, konieczne jest uwzględnianie diachronii tam, gdzie tylko to jest możliwe (bo w praktyce np. pacjent zostaje wypisany z kliniki po dwóch czy trzech tygodniach); rozkładanie badań na etapy, uwzględnianie trudności, jakie stwarza psychika człowieka chorego, jego szybka „męczliwość“ (termin med.). Łatwe zniechęcanie się chorego, popadanie w depresję, jeśli rozumie swój stan, np. konieczność pisania lewą ręką przy prawostronnym niedowładzie, wymagają od badającego poświęcenia jednemu choremu wielu tygodni, jeśli nie miesięcy, choć oczywiście można obserwować równocześnie kilku pacjentów. Niejednokrotnie kilka tygodni pracy da w sumie niewielkie rezultaty materiałowe u jednego chorego, podczas gdy u innego, chętnego i dobrego, już po kilku dniach można zdobyć wiele materiału.

Już w tych moich propozycjach metodycznych zarysowały się różnice między punktem widzenia tych samych zjawisk przez lekarzy i psychologów z jednej strony, a językoznawców z drugiej. Wiążą się z tym dwa dalsze zagadnienia dotyczące metody, a to z jednej strony sprawa krytycznego korzystania z materiałów zawartych w literaturze medycznej czy psychologicznej, z drugiej strony sprawa współpracy z obiema tymi dziedzinami, czyli pracy zespołowej. Krytyczne spojrzenie na materiały zbierane przez niejęzykoznawców dotyczyć będzie zarówno poprawności zapisów, jak i oceny zjawisk językowych. Czy jednak różnić się będziemy w interpretacji (rzadziej), czy z nią się zgadzać (najczęściej), musimy znać medyczną i psychologiczną terminologię i metodykę oraz jej cele badawcze.

Afazja w sposób szczególnie nadaje się do badań zespołowych różnych dyscyplin naukowych. Zespołowa analiza tych samych przypadków przez lekarzy, psychologów i językoznawców pozwoliłaby z pewnością rozwiązać wiele trudności, wyjaśnić wiele niejasności. Taka współpraca była na Zachodzie niejednokrotnie podejmowana. Tak np. Jakobsonowska „Kindersprache“ była oparta na materiałach zgromadzonych przez lekarzy na klinikach w Upsali; wspólną interpretację podejmowano we Francji, Holandii, NRF. W Polsce zrobiono w tym kierunku pewne próby w takich ośrodkach, jak Warszawa i Lublin. Z tą właśnie formą współpracy związany jest wspólny artykuł M. Maruszewicza i H. Mierzejewskiej w *Studiach Psychologicznych*⁷, którego część językowa jest próbą interpretacji afazji ruchowej, a właściwie apraksji oralnej drogą przybliżeń arty-

⁷ *Zastosowanie analizy lingwistycznej w badaniach nad afazją*, *Studia Psychologiczne*, t. V, 1963, s. 73—103.

kulacyjnych. (Sygnalizuję tu fakt, że afazji motorycznej najczęściej, przynajmniej w początkowym stadium, towarzyszy apraksja, tj. niedoskonałość ruchów artykulacyjnych, brak precyzji tych ruchów, co przez część lekarzy uważane jest za objaw odrębny, nie afatyczny, przez część nie jest wyodrębniane z afazji.) Z warszawskiego ośrodka wywodzi się ogólniejszy artykuł W. Doroszewskiego⁸, który w części szczegółowej zawiera „analizę wypadku afazji“ od strony zaburzeń głoskowych. Lubelskiemu ośrodkowi zawdzięczamy artykuł J. Kani i M. Klimkowskiego⁹, będący rezultatem współpracy Katedry Języka Polskiego UMCS z Kliniką Neurochirurgii AM w Lublinie. Opisane są tu zaburzenia systemu fonologicznego, morfologicznego i słotwórczego u afatyka, którego cechą charakterystyczną są zmiany w systemie semantycznym.

Wszystkie te próby, bardzo cenne, zdają mi się działalnością partyzancką, tymczasem przydałaby się tu jakaś zaplanowana ogólnie współpraca na szerszą skalę, tym bardziej że afazja jest dziedziną tak obszerną, że jest tam dość miejsca na pracę wielu osób. Sami lekarze, nawet ci, którzy — jak Konorski — nawołując do współpracy, wymieniają różnych specjalistów: neurochirurgów, neurofizjologów, neuroanatomów, psychologów, milczą jakoś o językoznawcach. Nie wiadomo, czy dyscyplina ta wydaje im się odległą, czy oczekują najpierw jakichś indywidualnych osiągnięć w tej dziedzinie ze strony językoznawców. Taka współpraca to również sprawa metody.

Sumując te rozważania o charakterze propozycji¹⁰, postuluję wypracowanie etapowej metody badań rozłożonej na etapy: 1. wstępny, 2. sondażowy, 3. szczegółowy, z którymi połączona jest konieczność stosowania odpowiednich kwestionariuszy i testów. Postuluję dalej jak najszersze uwzględnianie diachronii, i to nie tylko w zakresie afazji przyległości (a w jej obrębie nie wyłącznie w dziedzinie fonologii), ale w równej mierze w afazji selekcyjnej (a w jej obrębie wzajemnego diachronicznego stosunku poszczególnych objawów i poszczególnych dziedzin języka).

⁸ *Język-system znaków a procesy mowy*, Spraw. z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN VI, 1963, z. 1, s. 1—16; analiza wypadku afazji, s. 9—16.

⁹ *Próba językoznawczego opisu afazji*, Logopedia 7, 1967, s. 41—57.

¹⁰ Większość przedstawionych tu metod, kwestionariuszy i testów stosowałam sama i stosuję nadal w badaniach prowadzonych na klinikach: Neurologicznej i Neurochirurgicznej AM w Krakowie. Za umożliwienie mi badań dziękuję kierownikom obu klinik w osobach: prof. dra W. Jakimowicza prof. dra A. Kunickiego.

KATARZYNA KUDELA

Synteza mowy i jej zastosowania językoznawcze

Dawno już zostało odkryte, że mowę można wytworzyć w całkowicie sztuczny sposób. Początkowo tworzone oddzielne dźwięki mowy, ambicją jednak było wyprodukowanie całych wyrazów i zdań. Pierwsze urządzenia służące do syntezy mowy miały na celu zabawienie zarówno konstruktora, jak i słuchaczy (por. 11). Z czasem jednak ludzie doszli do wniosku, że sztuczna mowa może mieć zastosowanie w wielu dziedzinach życia, np. tworzenie mowy zredukowanej do optymalnej dla zrozumiałości liczby parametrów i przesyłanie jej w zawężonych kanałach znajduje zastosowanie w komunikacji i przynosi ogromne oszczędności. Transmisją mowy kodowanej interesują się m. in. instytucje wojskowe. Możliwość wyodrębnienia z sygnału mowy cech indywidualnych mówiącego, jaką stwarza synteza mowy, jest użyteczna w kryminalistyce. Aparaty operujące syntetyczną mową, które zamieniają sygnał wizualny na sygnał mowy, bądź mowę na sygnał wizualny służą do częściowej rehabilitacji osób niewidomych i głuchych. Synteza mowy jest niezwykle atrakcyjną metodą stosowaną w pracach językoznawczych.

Sygnał mowy, zgodnie z modelem komunikacji przy pomocy mowy, może być rozpatrywany na trzech różnych płaszczyznach: na płaszczyźnie nadawcy, czyli z punktu widzenia nerwowych i fizjologicznych czynności mówiącego, na płaszczyźnie fizycznej zjawiska przenoszenia mowy, a więc z pozycji fizycznych właściwości fali dźwiękowej i rozchodzenia się jej w ośrodku, oraz na płaszczyźnie odbiorcy, czyli w aspekcie psychicznych, subiektywnych wrażeń słuchacza.

Z jednej strony znajomość procesu artykulacji, czyli kształtu i rozmiaru naturalnych komór rezonansowych oraz pozycji i ruchów artykulatorów, jak i znajomość cech fizycznych sygnału mowy uzyskanych w procesie analizy, jest niezbędna przy konstrukcji wszystkich typów syntetizatorów. Z drugiej zaś jedna z metod analizy, mianowicie analiza przez syntezę, pozwala na wyodrębnienie poszczególnych fizycznych parametrów mowy oraz umożliwia dokładną ich kontrolę. Synteza mowy daje nie-

ograniczone możliwości badania wpływu czynników fizycznych na percepcję. Najczęściej badane zagadnienia to percepcja głosek izolowanych oraz głosek występujących w mowie ciągłej, percepcja mowy o minimalnej koniecznej dla zrozumiałości liczbie parametrów, rozróżnienie między cechami mowy relewantnymi dla zrozumiałości a cechami osobniczymi głosu mówiącego, jak również percepcja oraz istota akcentu na gruncie różnych języków.

Udokumentowana historia syntetycznej mowy rozpoczyna się w II poł. XVIII w. Wśród pierwszych konstruktorów urządzeń mówiących wymienić należy Kratzensteina i von Kempelena (por. 11, 19, 24). Pierwszy z nich zbudował rezonatory o różnych kształtach, które pobudzane widelkami stroikowymi wytwarzały pięć dźwięków samogłoskowych. Von Kempelen lepiej opracował swoje urządzenie. Mianowicie kształt rezonatorów można było ręcznie zmieniać oraz przy pomocy odpowiedniej dźwigni częściowo zamykać komorę rezonansową, co pozwalało na wytworzenie kilku spółgłosek. Umożliwiło mu to wyprodukowanie prostych zdań. W następnych latach zagadnieniem tym zajmowali się Mical i Faber [por. 24]. W 20 latach naszego stulecia Paget [por. 11, 19, 24] przeprowadził doświadczenia nad kształtowaniem modeli rezonatorów z plastycznego materiału w celu wytworzenia różnych samogłosek. Mniej więcej w tym samym czasie Kaňka [por. 24] opisał liczne eksperymenty z syntetyczną mową wytwarzaną przy pomocy szklanych tub i butli mających kształt ludzkiego toru głosowego.

Na zupełnie innej zasadzie oparł się Helmholtz [por. 11, 19, 24]. Wytworzył on mianowicie przy pomocy oddzielnych widełek stroikowych o prostych częstotliwościach harmoniczne, po czym zmodyfikował je w taki sposób, w jaki są one modyfikowane przez komory rezonansowe naturalnego kanału głosowego. Koenig [ibid.] otrzymał podobny efekt, posługując się rozmaitymi zębatymi kółkami. Strumień powietrza, pobudzając kółka o odpowiedniej liczbie ząbków dawał żądane składowe tony. Miller i Stumpf [ibid.] użyli do tego celu piszczałek organowych.

Możliwość stworzenia udoskonalonego syntetyzatora mowy dała dopiero elektronika. Współczesne syntetyzatory można podzielić ze względu na sposób wytwarzania mowy na cztery typy:

1. analogowy,
2. kanałowy,
3. pattern playback,
4. parametryczny.

Artykulację odwzorowuje się jedynie w przypadku urządzenia analogowego. Elektryczny model toru głosowego pobudza się w sposób podobny do naturalnego procesu pobudzania przez strumień powietrza.

Kształt i rozmiary komór rezonansowych oraz ruchy języka naśladuje się przy pomocy odpowiednich układów rezonansowych.

Natomiast w przypadku syntetyzatora kanałowego, pattern playback i parametrycznego zmierza się do powtórzenia jedynie widma wypromieniowanej mowy. Podstawą tych konstrukcji jest jak najdokładniejsza analiza akustyczna dźwięków mowy, która umożliwia ekstrakcję fizycznych parametrów dźwięków mowy. Przy pomocy odpowiednich urządzeń przeprowadza się odwrotny do analizy proces, mianowicie na podstawie znanych już parametrów wytwarza się falę dźwiękową mającą cechy fali głosowej.

Syntetyzatory analogowe

Uproszczony model toru głosowego przedstawiono na rycinie 1. Składa się on z dwóch sprzężonych szeregowo rezonatorów prostych. W przybliżeniu można komorę gardłową naturalnego toru głosowego aproksymować przy pomocy rezonatora pierwszego, komorę ustną zaś przy pomocy rezonatora drugiego. Ogólnie biorąc, częstotliwości rezonansowe rezonatorów wchodzących w skład modelu toru głosowego odpowiadają częstotliwościom biegunów funkcji przenoszenia tego toru. Bieguny po uwzględnieniu funkcji źródła i funkcji promieniowania odpowiadają formantom. Układ na rycinie 1 oprócz formantów zbliżonych do częstotliwości własnych oddzielnych rezonatorów powoduje również powstawanie wyższych formantów, których częstotliwości określone są zawilnymi formułami matematycznymi. Szczegółowe ich omówienia znaleźć można w pracach: H. K. Dunna [10], J. L. Flanagan [19].

Częstotliwość rezonansowa pojedynczego rezonatora Helmholtza zależy od promienia przekroju poprzecznego szyjki rezonatora i promienia kuli rezonatora.

$$f_{\text{rez.}} = \frac{c}{2\pi} \sqrt{\frac{A}{lV}}$$

c = szybkość rozchodzenia się fal głosowych w powietrzu (ok. 340 m/sec)

$A = r^2\pi$ — powierzchnia przekroju szyjki (w cm^2)

$V = \frac{4\pi}{3} R^3$ — objętość kuli rezonatora (w cm^3)

$$f_{\text{rez.}} = \frac{c}{2\pi} \sqrt{\frac{r^2\pi}{l \frac{4\pi}{3} R^3}} = \frac{cr}{4\pi R} \sqrt{\frac{\pi}{l\pi R}} = \frac{cr}{4\pi R} \sqrt{\frac{\pi^3}{\pi l R}} = \frac{cr}{4\pi R} \sqrt{\frac{3}{lR}}$$

Drgająca masa powietrza w szyjce — masa akustyczna $M_a = \frac{\rho l}{A}$

ρ — gęstość powietrza (w g/cm^3)

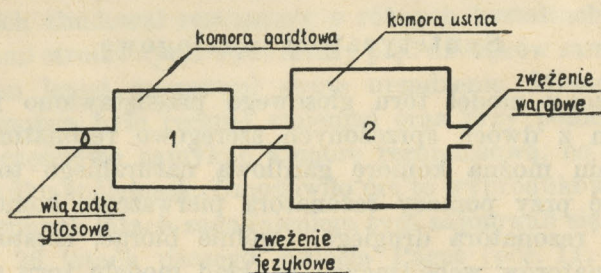
l — długość szyjki (w cm)

Podatność akustyczna w kuli rezonatora $K_a = \frac{V}{\rho c^2}$

c — prędkość propagacji fali (w cm/sek)

$$f_{\text{rez.}} = \frac{c}{2\pi} \sqrt{\frac{A}{lV}} = \frac{c}{2\pi} \sqrt{\frac{\frac{\rho l}{M_a}}{K_a \rho c^2}} = \frac{c}{2\pi} \sqrt{\frac{1}{\frac{M_a}{K_a c^2}}} = \frac{c}{2\pi} \sqrt{\frac{1}{M_a K_a c^2}} =$$

$$= \frac{c}{2\pi c} \sqrt{\frac{1}{M_a K_a}} = \frac{1}{2\pi \sqrt{M_a K_a}}$$



1. Uproszczony akustyczny model kanału głosowego

Układ akustyczny (por. ryc. 1) może być zastąpiony obwodami rezonansowymi, tzn. obwodami, których zasadniczymi elementami są oporniki, cewki indukcyjne oraz kondensatory.

Oporność urojoną cewki indukcyjnej oblicza się wg wzoru: $X_L = 2\pi fL$

Oporność urojoną kondensatora oblicza się wg wzoru: $X_C = \frac{1}{2\pi fC}$

Oporność zespolona obwodu zawierającego elementy RLC wynosi

$$Z = R^2 + \left(2\pi fL - \frac{1}{2\pi fC}\right)^2$$

Jeżeli X_L i X_C są równe, wówczas oporność zespolona całego obwodu jest równa oporności czynnej. Taki stan nazywa się rezonansem napięć. Aby $X_L = X_C$, w obwodzie musi płynąć prąd o częstotliwości rezonansowej.

$$2\pi fL = \frac{1}{2\pi fC}$$

$$2\pi fL \cdot 2\pi fC = 1$$

$$(2\pi f)^2 LC = 1$$

$$(2\pi f)^2 = \frac{1}{LC}$$

$$2\pi f = \sqrt{\frac{1}{LC}}$$

$$f_{\text{rez.}} = \frac{1}{2\pi \sqrt{LC}}$$

Ze wzorów na częstotliwość rezonansową w obwodzie akustycznym i elektrycznym wynika, że pomiędzy układem akustycznym a układem elektrycznym zachodzą następujące analogie:

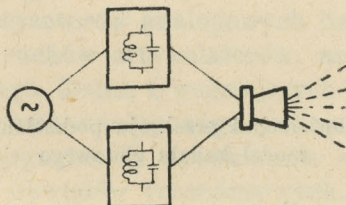
układ akustyczny:

1. podatność powietrza w rezonatorach (K_a)
2. masa powietrza w szyjce (M_a)
3. oporność promieniowania u wylotu analogu akustycznego

układ elektryczny:

1. pojemność¹ kondensatora (C)
2. indukcyjność² cewki (L)
3. oporność³ czynna

Przy pomocy pojedynczego rezonatora można jedynie aproksymować naturalny tor głosowy podczas wymawiania samogłosek typu /u/. Dla innych samogłosek konieczny jest układ co najmniej dwóch rezonatorów.



2. Schemat syntetyzatora Stewarta

Pierwszy prymitywny analog kanału głosowego zbudował Stewart [por. 11, 19, 24] w 1922 r. Urządzenie to składało się z dwóch elektrycznych obwodów rezonansowych, które odpowiadały akustycznym rezonatorom kanału głosowego (zob. ryc. 2). Pojemność oraz indukcyjność w tych obwodach była przestrajana, co w efekcie dało naśladowanie zmiany kształtu toru głosowego i umożliwiło wytworzenie różnych samogłosek. Staranniejsza wersja tego urządzenia została opisana przez Wagnera [por. 19, 24]. Obecny typ syntetyzatora analogowego wprowadził Dunn i Schott [por. 11, 19, 24]. Znany on jest pod nazwą the Electrical Vocal Tract, czyli EVT.

Wygodnym mechanicznym modelem kanału głosowego jest rura o niejednakowej powierzchni przekroju. Ażeby kształt rury można było zmieniać, należało ją skwantować — podzielić na szereg pierścieni (zob. ryc. 3). Elektryczna aproksymacja takiego modelu polegała na zastąpieniu każdego pierścienia obwodem rezonansowym. Dunn w EVT użył 24 obwody

¹ Pojemność — własność gromadzenia energii pola elektrycznego.

² Indukcyjność — własność gromadzenia energii pola magnetycznego.

³ Oporność czynna — własność wytracania energii.

nych części kanału. Możliwe było teraz nie tylko zmniejszenie jednej komory bardziej niż drugiej, ale także zmiana powierzchni przekroju w obrębie tej samej komory, co bardzo zbliża to urządzenie do realnej konfiguracji kanału. Dzięki temu można było otrzymać naturalne głosy męskie, żeńskie i dziecięce. Aby uzyskać bowiem głos żeński i dziecięcy nie wystarczy odpowiednio zwiększyć częstotliwość podstawową, lecz również należy zmniejszyć komory rezonansowe, co w wyniku daje podwyższenie częstotliwości formantów.

Dotychczas omówione syntetyzatory analogowe służyły do wyprodukowywania dźwięków izolowanych. Sterowanie w czasie było trudne ze względu na to, że każdy element każdego obwodu należało przestroić. Obecnie istnieje już dynamiczny syntetyzator analogowy. Skonstruowano go w Massachusetts Institute of Technology pod nazwą Dynamic Analogue of Vocal Tract (DAVO). Tego rodzaju syntetyzator opisali w literaturze Rosen, Stevens i Heinz [por. 11, 24].

Przy użyciu syntetyzatorów analogowych badano przede wszystkim zależność percepcji od ruchów artykulatorów, zależność widma od konfiguracji kanału głosowego. Jedną z ważniejszych prac przeprowadzonych przy pomocy syntetyzatora analogowego jest praca Dunna [10], gdzie przedstawiona została jego teoria wytwarzania samogłosek przy użyciu połączonego szeregowo obwodów rezonansowych. Autor dał także podstawę opracowania matematycznego i technicznego EVT.

Badaniom samogłosek poświęcona została również praca Fujimury [21]. Badał on przy użyciu analogu POVO wpływ drugiego i trzeciego formantu na percepcję samogłosek.

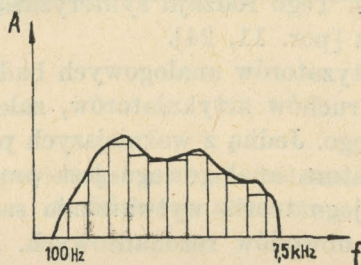
Analogowego syntetyzatora mowy użyli: Heinz oraz Stevens [23] w celu badanie bezdźwięcznych spółgłosek trących. Aproksymowano spółgłoski trące przy pomocy jednej sprzężonej pary biegunów i jednej sprzężonej pary zer⁴. Identyfikację tych spółgłosek przeprowadzone na podstawie częstotliwości występowania biegunów i zer w zależności od intensywności maksimów energii oraz częstotliwości lokusów⁵ drugiego formantu sąsiadujących samogłosek, która to częstotliwość zależy od konfiguracji kanału głosowego podczas wymawiania spółgłosek.

⁴ Rezonatory elektryczne rozpatruje się matematycznie przy pomocy rachunku operatorowego wykorzystującego pojęcie liczb zespolonych. Szczególnym przypadkiem liczb zespolonych są pary liczb sprzężonych. Formantowi w interpretacji matematycznej na gruncie rachunku operatorowego odpowiada jeden człon pary zwany biegunem, antyformantowi zaś odpowiada jeden człon pary zwany zerem.

⁵ Lokus pierwszych formantów samogłoskowych jest to częstotliwość, do której dążą pierwsze formanty pod wpływem sąsiadujących określonych spółgłosek. To samo dotyczy drugich, trzecich i dalszych formantów.

Syntetyzatory kanałowe

Punktem wyjścia dla konstrukcji syntetyzatorów kanałowych była analiza widmowa głosek. Dla w pełni zrozumiałego przenoszenia mowy i jej dostatecznie naturalnego brzmienia wystarczające jest pasmo od 100 do 7500 Hz. Zakres ten podzielono przy pomocy filtrów wstęgowych na 10 pasm (zob. ryc. 5). Wewnątrz tych kanałów można było przy użyciu odpowiednich klawiszy zmieniać amplitudę. Dalsze klawisze służyły do zamiany źródła periodycznego na szumowe, do uzyskania raptownego impulsu (dla głosek zwartych) oraz do wytworzenia intonacji. Takim syntetyzatorem był Voice Operation Demonstrator (Voder) skonstruowany przed wojną przez Dudleya, Riesza i Watkinsa [por. 11, 19]. Był to syntetyzator dynamiczny, służył bowiem do wytwarzania mowy ciągłej.



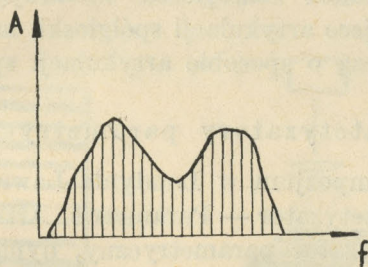
5. Obwiednia widma głoski uformowana przez 10 filtrów wstęgowych syntetyzatora kanałowego

Demonstrowano go w 1939 i 1940 r. na Międzynarodowych Targach w Nowym Jorku i San Francisco.

Dla fonetyków Voder daje informacje na temat częstotliwościowej struktury dźwięków mowy, różnicy między parametrami w głoskach izolowanych a tymi samymi parametrami w głoskach występujących w mowie ciągłej, stadiów przejściowych między jedną głoską a drugą w mowie ciągłej oraz na temat sposobu łączenia dźwięków.

Na podobnej zasadzie oparty jest 100-tonowy generator opisany przez Wante'a, Lovela i Millera, a przedstawiony przez Fletchera Amerykańskiemu Fizycznemu Towarzystwu w 1946 r. [por. 11]. Wytwarzano 100 harmonicznie skorelowanych tonów o sinusoidalnej fali. Amplituda każdego tonu była oddzielnie nastrajana w zakresie 50 dB. Całe to sztuczne widmo złożone ze 100 harmonicznych było widoczne na kontrolnym ekranie (zob. ryc. 6). Ze względu na prostą budowę, łatwość posługiwania się oraz możliwość natychmiastowej kontroli, jaką dawał ekran, urządzenie to znakomicie nadawało się do badań dźwięków o strukturze harmonicznej, przede wszystkim samogłosek izolowanych. Aparatu tego użył

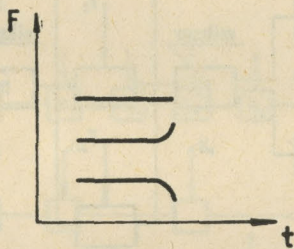
Miller [35] w celu określenia, jaki wpływ na percepcję samogłosek ma częstotliwość podstawowa, częstotliwość formantów, amplituda i szerokość wstęgi.



6. Widmo głoski uzyskane przy pomocy 100-tonowego generatora (resztę harmonicznych na rycinie opuszczono)

The Pattern Playback

Synteza przy pomocy urządzenia zwanego pattern playback polega na odwróceniu procesu otrzymywania spektrogramów dynamicznych. Punktem wyjścia staje się namalowany wzorec spektrograficzny, którego współrzędnymi są: czas i częstotliwość. Przez wzorec ten przepuszcza się wiązkę światła. Przy pomocy urządzeń reagujących na światło i w zależ-



7. Narysowany dla Pattern Playback trójwymiarowy spektrograficzny wzorec

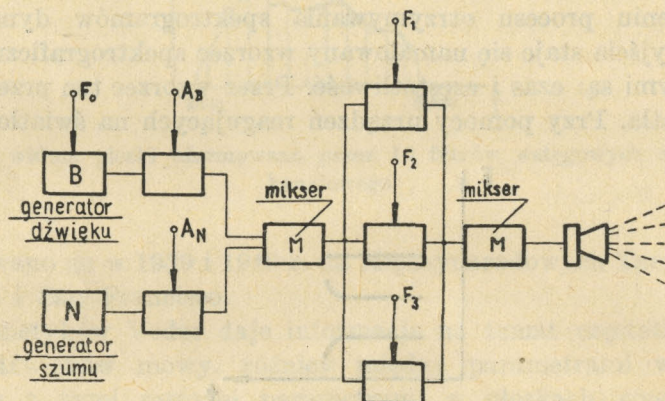
ności od jego natężenia odpowiednio pobudzających syntetyzator, sygnały wizualne zostają zamienione na akustyczne. Ponieważ wzorec zmienia się w wymiarze czasowym, urządzenie to służy do wytwarzania mowy ciągłej. Jedną z wersji pattern playback opisał w literaturze Schott [por. 11, 24]. Metodą tą w badaniach fonetycznych posługiwano w Laboratoriach Haskinsa w Nowym Jorku. Delattre, Liberman i Cooper [6, 7] podjęli się określenia na podstawie syntetycznej mowy wytworzonej przy pomocy pattern playback, jakie znaczenie mają dla percepcji spółgłosek trących, zwartych i nosowych ugięcia pierwszego, drugiego i trzeciego formantu samogłosek występujących w sąsiedztwie tychże spółgłosek

oraz jakie są lokusy tych formantów. Została wykazana korelacja między miejscem i sposobem artykulacji spółgłosek a ugięciami zwłaszcza pierwszych dwóch formantów samogłoskowych. Okazało się mianowicie, iż lokusy drugiego formantu samogłosek sąsiadujących ze spółgłoskami pozwalają określić miejsce artykulacji spółgłoski, natomiast lokusy pierwszego formantu świadczą o sposobie artykulacji spółgłoski.

Syntetyzatory parametryczne

W 1952 r. na sympozjum w Londynie Lawrence [por. 11, 19, 24] przedstawił swój syntetyzator — Parametric Artificial Talking Device (PAT). Był to syntetyzator parametryczny, dynamiczny (zob. ryc. 8). Ze schematu wynika, że parametry brane pod uwagę przy syntezie tą metodą to:

- częstotliwość źródła dźwiękowego,
- amplituda źródła dźwiękowego,
- amplituda źródła szumowego,
- trzy formanty.



8. Schemat PAT Lawrence'a

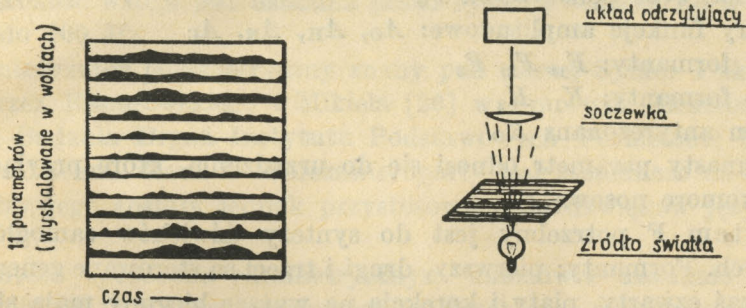
Urządzenie to w takiej postaci nie było doskonałe. Brak było modelu rezonatora nosowego, wzięto pod uwagę tylko trzy formanty, połączenie układów kształtujących formanty było równoległe⁶, podczas gdy w nowszych typach stosuje się kaskadowe⁷, brak układu antyrezonansowego.

Sterowanie parametrami tego syntetyzatora w czasie odbywa się przy pomocy generatora funkcji. Parametry są wyznaczone napięciowo

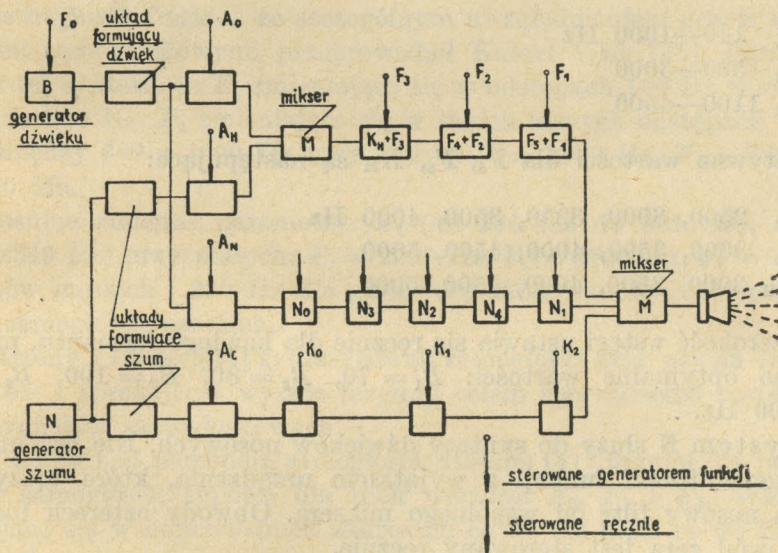
⁶ Równoległe połączenie układów zachodzi, gdy wejścia układów są połączone między sobą i wyjścia układów są połączone między sobą.

⁷ Kaskadowe, inaczej — szeregowo połączenie układów zachodzi wtedy, gdy wyjście jednego układu łączy się z wejściem następnego układu.

i rysowane na szklanej płytce. Dla każdego parametru przypada jedna podziałka. Przez szklaną płytkę kolejno przepuszcza się wiązkę światła, która po przejściu przez soczewkę trafia do układu odczytującego (zob. ryc. 9).



9. Schemat sterowania przy pomocy generatora funkcji w syntetyzatorze Lawrence'a



10. Schemat OVE II

Nowocześniejszym i doskonalszym typem syntetyzatora parametrycznego jest OVE II pracujące w Sztokholmie (zob. ryc. 10). W systemie tym istnieją dwa źródła: dźwiękowe i szumowe.

A_0 — określa amplitudę dźwięku dla wokalicznego systemu filtrów.

A_N — określa amplitudę dźwięku dla nosowego systemu N.

A_H — odnosi się do amplitudy szumu dla wokalicznego systemu.

A_C — jest amplitudą szumu dla systemu K.

Wyjścia systemów F , N , K są dodane w mikserze. Mechaniczny generator funkcji zasila urządzenie do elektrycznego sterowania 12 parametrami podczas 3 sekund mówienia. Sterowane w czasie są następujące parametry:

częstotliwość podstawowa F_0

cztery funkcje amplitudowe: A_0 , A_H , A_N , A_C

trzy formanty: F_1 , F_2 , F_3

dwa formanty: K_1 , K_2

jeden antyrezonans K_0

Dwunasty parametr odnosi się do urządzenia, które przyłącza lub odłącza komorę nosową.

System F potrzebny jest do syntezy dźwięków samogłoskowo-podobnych. Formanty: pierwszy, drugi i trzeci są sterowane generatorem funkcji, zaś czwarty, piąty i korekcja na wyższe bieguny mają stałe pozycje przestrajane ręcznie. Obwody rezonansowe mają następujące zakresy:

F_1 140—1000 Hz

F_2 500—3000

F_3 1100—4500

Alternatywne wartości dla F_4 , F_5 , K_H są następujące:

F_4 2500, 3000, 3250, 3500, 4000 Hz

F_5 3000, 3500, 4000, 4500, 5000

K_H 3000, 3500, 4000, 4500, 5000

Szerokość wstęgi ustawia się ręcznie dla każdego formantu, niemniej wybrano optymalne wartości: $B_1 = 70$, $B_2 = 80$, $B_3 = 100$, $B_4 = 140$, $B_5 = 400$ Hz.

System N służy do syntezy dźwięków nosowych. Nie jest on sterowany generatorem funkcji z wyjątkiem urządzenia, które łączy bądź odłącza nosowy filtr od wspólnego miksera. Obwody czterech biegunów oraz obwód zera jest sterowany ręcznie.

Typowe wartości dla nosowych spółgłosek są następujące:

/m/ $N_1 = 225$, $N_2 = 700$, $N_3 = 1200$, $N_4 = 2200$, $N_5 = 2700$, $N_0 = 800$ Hz.

/n/ $N_1 = 225$, $N_2 = 1100$, $N_3 = 2100$, $N_4 = 2500$, $N_5 = 2700$, $N_0 = 1500$ Hz

System K potrzebny jest do syntezy niepodobnych do samogłosek dźwięków szumowych, tj. bezdźwięcznych trących, zwarto-trących oraz krótkich trących segmentów po płozi zwartych. Parametry: dwa bieguny i jedno zero są sterowane w czasie i pokrywają następujące zakresy częstotliwości:

K_1 1000— 6500 Hz

K_2 2500—10000

K_0 1000— 6000

Szerokość wstęgi jest ustalana przed syntezą i mieści się w zakresie od 200 do 400 Hz.

Syntetyzator parametryczny znany pod nazwą Synfor I skonstruowany przez Kacprowskiego i Mikiela [26] w Pracowni Elektroakustyki Zakładu Badania Drgań Instytutu Podstawowych Problemów Techniki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oparty jest zasadniczo na OVE II. Parametry jego zostały jednak przystosowane do dźwięków języka polskiego.

Synteza sposobem parametrycznym umożliwia zbadanie wpływu poszczególnych parametrów na percepcję głosek oraz wzajemne zależności pomiędzy tymi parametrami. Wszechstronnym badaniom przy pomocy syntetyzatorów parametrycznych poddano samogłoski. I tak analizę systemu samogłosek fińskich ze szczególnym uwzględnieniem granic między fonemami samogłoskowymi przeprowadził Kalevi Wiik [45]. Parametry użyte w tej syntezie to F_1 zmieniające się w odstępach 100 Hz w zakresie od 200 do 900 Hz, F_2 zmieniające się w takich samych odstępach w granicach między 600 a 2600 Hz przy stałym $F_3 = 2800$ Hz, $F_4 = 3280$ Hz, $F_0 = 120$ Hz.

Stosując zmienne parametry: F_1 (od 294 Hz do 831 Hz), F_2 (od 660 do 2349 Hz) przy stałych: $F_3 = 2500$ Hz, $F_4 = 3500$ Hz, $F_0 = 110$ Hz dla głosów męskich i 220 Hz dla głosów żeńskich Janota [24] opracował system samogłosek czeskich.

Martony i Lisker [34] syntetyzowali samogłoski przy użyciu czterech formantów i korekcji na wyższe bieguny celem sporządzenia mapki percepcji sygnałów samogłoskowych.

W pracy nad percepcją samogłosek Rischel [41] przyjął dla poszczególnych samogłosek typowe dla nich wartości F_2 , F_3 i F_4 . Wartością zmieniającą się w odpowiednich zakresach co 25 Hz bądź co 50 Hz była wartość F_1 .

Wielu badaczy zajmowało się syntezą samogłosek przy znacznie ograniczonej liczbie parametrów. Badania te miały na celu wyodrębnienie parametrów mających dla percepcji głosek prymarne znaczenie.

Pickett, Lindblom, Mártony, Öhman [39] syntetyzowali kilka serii samogłosek przy udziale jedynie dwóch formantów, z których F_1 w obrębie serii był stały, F_2 natomiast zmieniał się w sześciu odstępach w zakresie od 700 do 2100 Hz.

Lindblom i Floren [29] zajęli się percepcją samogłosek w zależności od szczytkowego spółgłoskowego kontekstu. Przyjęto stałe wartości do-

celowe dla F_1 , F_4 i korekcji na wyższe bieguny. Wartości F_2 i F_3 zmieniano w określonych odstępach. Do stadium ustalonego samogłosek dodano ugięcia formantowe typowe dla sąsiedztwa /j/, /w/. Samogłoski, których formanty ugięły się w sposób symbolizujący sąsiedztwo tych spółgłosek identyfikowano jako /i/ lub /u/.

Identyfikacją trójformantowych zaokrąglonych i niezaokrąglonych syntetycznych samogłosek, jak również identyfikacją i dyskryminacją spółgłosek zwartych zajęli się Liberman, Stevens i Öhman [28].

W studiach operujących syntetyczną mowę często poruszano także problematykę spółgłosek, zwłaszcza zwartych i trących. Aproksymacji spółgłosek zwartych i trących dźwięcznych przy pomocy odpowiednich ugięć formantowych samogłosek dokonali: Lisker, Mártony, Lindblom, Öhman [30].

Uldall [44] wytwarzała syntetyczne zbitki spółgłoskowe /sps/, /sts/, /sks/ przez dodanie przed i po spółgłosce zwartej szumu w odpowiednich częstotliwościach.

Aproksymacją spółgłosek trących przy pomocy biegunów i zer zajmowali się: Fant, Mártony, Cederlund, Liliencrants i Lindblom [13, 33]. Optymalne spółgłoski uzyskali przy użyciu dwóch biegunów i jednego zera.

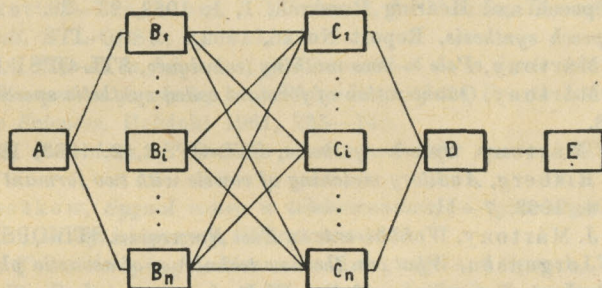
Zagadnieniem percepcji spółgłosek trących bardziej szczegółowo zajął się Mártony [31]. Syntetyzował on sylaby typu VCV, gdzie V było samogłoską /a/, C natomiast — spółgłoską trącą wytworzoną również przy użyciu dwóch wzgl. jednego bieguna i jednego zera. Badanie miało na celu wykazanie, który z trzech czynników: intensywność, ugięcia formantowe czy też widmo spółgłoski trącej ma największy wpływ na percepcję tejsze spółgłoski.

Mártony [32] zajął się także syntezą spółgłosek nosowych oraz ich percepcją. Wykazał, iż doniosłym czynnikiem w percepcji tych głosek jest niski poziom F_2 .

Przy pomocy syntetyzatora parametrycznego opracowywano takie zagadnienia, jak akcent czy ton krtaniowy. Akcent zwłaszcza jest dla językoznawców pojęciem niezwykle ważnym, gdyż spełnia wielorakie funkcje w języku, m. in. morfologiczną, syntaktyczną. Rozpatrywano go w kilku aspektach, mianowicie z pozycji czynności nerwowych i artykulacyjnych mówiącego, z pozycji fizycznych parametrów fali głosowej, jakimi akcent się wyraża, jak również z pozycji percepcyjnej słuchacza; np. według Bloomfielda sylaba akcentowana to taka, która jest głośniejsza niż inne, według Pike'a sylaba akcentowana ma silniejsze ciśnienie. Lehiste i Peterson rozpatrują akcent z psychologicznego punktu widzenia, a Ladefoged — z pozycji behawiorystycznych [por. 36]. Spór między językoznawcami o naturę akcentu toczył się tak długo, dopóki nie zastosowano do badań syntezy mowy, która umożliwiła systematyczne

zmiany każdego z trzech czynników, mianowicie: częstotliwości podstawowej, czasu trwania samogłoski w sylabie akcentowanej oraz intensywności, które to według hipotezy mogły wywierać wpływ na percepcję akcentu. Na podstawie wyrażeń syntetyzowanych na PAT bądź OVE II udowodniono, że największe znaczenie dla percepcji akcentu ma częstotliwość podstawowa. I tak Rigault [40] wykazał, że akcent w języku francuskim jest tonalny, Jassem [25] udowodnił, iż toniczny jest akcent w języku szwedzkim, Bolinger [1], a także Morton i Jassem [36] orzekli to samo o akcencie języka angielskiego, Fintoft i Mártony [17] zaś o akcencie języka norweskiego.

Specjaliści zajmujący się syntetyczną mową, szczególnie lingwiści, matematycy, inżynierowie bardzo dużo uwagi poświęcają ostatnio urządzeniom, w których syntetyzatory mowy stanowią jedynie ogniwo końcowe. Są to systemy służące do mechanicznego tłumaczenia. Dzięki za-



11. Schemat urządzenia do mechanicznego tłumaczenia (*A* — urządzenie rozpoznające mowę, *B*_{1-n} — słowniki języków tłumaczonych, *C*_{1-n} — słowniki języków, na które się tłumaczy, *D* — elektroniczna maszyna cyfrowa sterująca syntetyzatorem, *E* — syntetyzator).

stosowaniu w nich elektronicznych maszyn cyfrowych proces mechanicznego tłumaczenia przebiega niezwykle sprawnie. Schemat blokowy takiego urządzenia przedstawiono na ryc. 11. Urządzenia takie w chwili obecnej podlegają jeszcze stale ulepszaniu i ekonomizacji. Wprowadzone jednak na szeroką skalę oddadzą ogromne usługi.

Jakkolwiek synteza mowy odda praktyczne usługi w różnych procesach automatyzacji dopiero w mniej lub bardziej odległej przyszłości, zastosowanie jej dla celów badawczych, jak widać z przedstawionego przeglądu, jest już w obecnej chwili aktualne nie tylko dla akustyków i teletechników lecz także językoznawców.

BIBLIOGRAFIA

1. D. L. Bolinger, *A theory of pitch accent in English*, Word, 14, 1958, 109—149.
2. W. E. Castle, *The effect of selective narrow-band filtering on the perception of certain English vowels*, Series Practica, XIII, 1964.

3. F. S. Cooper, *Istrumental methods for research in phonetic*, [w:] *Proceedings of the Fifth International Congress of Phonetic Sciences*, Münster 1964, 142—171.
4. F. S. Cooper, *Speech synthesizers*, [w:] *Proceedings of the Fourth International Congress of Phonetic Sciences*, Helsinki 1961, 3—13.
5. F. S. Cooper, A. M. Liberman, L. Lisker, J. M. Gaintenby, *Speech synthesis by rules*, Speech Communication Seminar, Stockholm 1962.
6. P. C. Delattre, A. M. Liberman, F. S. Cooper, *Formant transitions and loci as acoustic correlates of place of articulation in American fricatives*, *Studia Linguistica*, 16, 2, 1964, 104—121.
7. P. C. Delattre, A. M. Liberman, F. S. Cooper, *Acoustic loci and transitional cues for consonants*, *JASA*, 27, 4, 1955, 769—773.
8. J. B. Dennis, *Computer control of an analog vocal tract*, Speech Communication Seminar, Stockholm 1962.
9. A. Ducrocq, *Era robotów*, Warszawa 1961.
10. H. K. Dunn, *The calculation of vowel resonances and an electrical vocal tract*, *JASA*, 22, 6, 1950, 740—753.
11. H. K. Dunn, H. L. Barney, *Artificial speech in phonetics and communications*, *Journal of Speech and Hearing Research*, 1, 1, 1958, 23—39.
12. G. Fant, *Speech synthesis*, Report No 26, 1962.
13. G. Fant, J. Mártony, *Pole — zero mathing techniques*, *STL-QPSR*, 1, 1960, 14—16.
14. G. Fant, J. Mártony, *Quantization of formant coded synthetic speech*, *STL-QPSR*, 2, 1961, 16—18.
15. G. Fant, J. Mártony, *Speech synthesis*, *STL-QPSR*, 2, 1962, 18—24.
16. G. Fant, A. Risberg, *Auditory matching of vowels with two formant synthetic sounds*, *STL-QPSR*, 4, 1963, 7—11.
17. K. Fintoft, J. Mártony, *Word accents in East Norwegian*, *STL-QPSR*, 3, 1964, 8—15.
18. E. Fischer Jørgensen, *What can the new techniques of acoustic phonetics contribute to linguistic?*, [w:] *Proceedings of the Eight International Congress of Linguists*, Oslo 1958, 433—499.
19. J. L. Flanagan, *Speech analysis, Synthesis and Perception*, 1965.
20. D. B. Fry, P. Denes, *Mechanical speech recognition*, *Communication Theory*, 1953, 426—431.
21. O. Fujimura, *The spectral shape in the F_2 — F_3 region*, *STL-QPSR*, 3, 1964, 21—26.
22. J. N. Holmes, I. G. Mattingly, J. N. Sherme, *Speech synthesis by rule*, *Language and Speech*, 7, 3, 1964, 127—143.
23. J. M. Heinz, K. N. Stevens, *On the properties of voiceless fricative consonants*, *JASA*, 33, 5, 1961, 589—596.
24. P. Janota, *Personal characteristics of speech*, *Rozprawy Československe Akademie Ved*, 77, 1, 1967.
25. W. Jassem, *An experiment in word accent perception with synthetic speech*, *STL-QPSR*, 1, 1963, 10—12.
26. J. Kacprowski, W. Mikiel, *Symplified rules for parametric synthesis of nasal and stop consonants in C-V syllables by means of the terminal analog speech synthesizer*, *Acustica*, 16, 6, 1965/66, 356—364.
27. J. L. Kelly, Jr. and C. Lochbaum, *Speech synthesis*, Speech Communication Seminar, 1962.
28. A. M. Liberman, K. N. Stevens, S. Öhman, *Identification and discrimination of synthetic speech sounds*, *STL-QPSR*, 2, 1963, 12—14.
29. B. Lindblom, Å. Floren, *Estimating short-term context dependence of formant pattern perception stimulus specification*, *STL-QPSR*, 2, 1965, 24—26.

30. L. Lisker, J. Mártony, B. Lindblom, S. Öhman, *F-pattern approximations of voiced stops and fricatives*, STL-QPSR, 1, 1960, 20—22.
31. J. Mártony, *On the synthesis and perception of voiceless fricatives*, STL-QPSR, 1, 1962, 17—22.
32. J. Mártony, *The role of formant amplitudes in synthesis of nasal consonants*, STL-QPSR, 3, 1964, 28—30.
33. J. Mártony, C. Cederlund, J. Liliencrants, B. Lindblom, *On the analysis and synthesis of vowel and fricatives, [w:] Proceedings of the Fourth International Congress of Phonetic Sciences*, Helsinki 1961, 208—213.
34. J. Mártony, L. Lisker, *Vowel synthesis*, STL-QPSR, 1, 1960, 19.
35. K. L. Miller, *Auditory tests with synthetic vowels*, JASA, 25, 1, 1953, 114—121.
36. J. Morton, W. Jassem, *Acoustic correlates of stress*, Language and Speech, 8, 3, 1965, 148—158.
37. H. F. Olson, H. Belar, *Printout system for the automatic recording of the spectral analysis of spoken syllables*, JASA, 34, 2, 1962, 166—171.
38. G. E. Peterson, E. Sivertsen, *Objectives and techniques of speech synthesis*, Language and Speech, 3, 2, 1960, 84—95.
39. J. M. Pickett, B. Lindblom, J. Mártony, S. Öhman, *The number of identifiable vowel stimuli*, STL-QPSR, 3, 1961, 15.
40. A. Rigault, *Rôle de la fréquence, de l'intensité et de la durée vocaliques dans la perception de l'accent en français, [w:] Proceedings of the Fourth International Congress of Phonetic Sciences*, Helsinki 1961, 735—748.
41. J. Rischel, *Recording of synthetic vowels and their spectra*, STL-QPSR, 3, 1965, 25—26.
42. M. A. Sapożkow, *Sygnal mowy w telekomunikacji i cybernetyce*, Warszawa 1966.
43. W. Sluckin, *Mózg i maszyny*, Warszawa 1957.
44. E. Uldall, *Transitions in fricative noise*, Language and Speech, 7, 1, 1964, 13—15.
45. K. Wiik, *Phoneme boundaries of Finnish vowels, [w:] Proceedings of Fourth International Congress of Phonetic Sciences*, Helsinki 1961, 795—799.

TERESA HOŁÓWKA

Zasięg i metody lingwistycznych badań afazji

Dobór metod i środków stosowanych w lingwistycznych badaniach afazji jest uzależniony od celów, zakresu zainteresowań i kompetencji językoznawcy zajmującego się tą dziedziną. Pierwotnym motywem, który spowodował udział lingwistów w pracach nad zaburzeniami mowy, była chęć wzbogacenia i uściślenia wiedzy o języku. Wiązało się to z przypuszczeniem, że patologia powinna uwydatnić, przejawiać te zależności, procesy i mechanizmy, które w mowie ludzi zdrowych nakładają się wzajemnie i w związku z tym bądź w ogóle wymykają się obserwacji, bądź nie dają się bliżej zanalizować, rozłożyć na czynniki bardziej elementarne. Zatem opis języka w rozkładzie, jeśli nawet nie pozwoli na odkrycie nieznanych dotąd powiązań między poszczególnymi jego składnikami, może ułatwić sprawdzenie istniejących już hipotez. Przykładem tej tendencji badawczej były dyskusyjne publikacje R. Jakobsona¹, ilustrujące materiałem afatycznym tezę o dwu aspektach języka, o względnej odrębności podstawowych mechanizmów — selekcji i kombinacji.

Tak ukierunkowane badania afazji nie są jeszcze na tyle zaawansowane, by można się wdać w rozważania nad ich metodologią i wydaje się, że nieprędko wykroczą poza ramy eksperymentu, próby lingwistycznej. Możliwości, jakie daje patologia mowy językoznawstwu, pozostaną nie wykorzystane w pełni, a nasuwające się wnioski — nie zweryfikowane, dopóki nasza wiedza o zaburzeniach wyższych czynności psychicznych i o funkcjonowaniu mózgu w ogóle nie zostanie rozszerzona ponad dotychczasowe domysły, fragmentaryczne fakty i niepewne interpretacje. Dlatego też głównym zadaniem lingwistów na obecnym etapie znajomości mózgu powinien być aktywny udział w kompleksowych badaniach zakłóceń mowy, prowadzonych przez neurologów, neurochirurgów, neurofizjologów i psychologów.

¹ R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964; R. Jakobson, *Afazja — problem lingwistyczny*, [w:] Psycholinguistics, N. York 1961.

Nie ulega przy tym wątpliwości, że rola językoznawcy w tym zakresie jest na ogół wtórna, pomocnicza. Zasadniczy kierunek poszukiwaniom nadają przedstawiciele innych specjalności, dotychczasowe osiągnięcia są zresztą ich zasługą, toteż lingwiści muszą, przynajmniej do czasu stworzenia własnej koncepcji afazji, brać pod uwagę i liczyć się z ustalonymi już faktami, a zasięg i metody własnych badań dostosowywać do specyficznych potrzeb nauki o patologii mowy.

Podstawowym narzędziem w pierwszej fazie byłby szczegółowy opis zgromadzonych tekstów, poddanie ich skrupulatnej analizie ilościowej i jakościowej, która pozwoliłaby na ustalenie, jakim zmianom i odchyleniom od normy ulega mowa osób dotkniętych uszkodzeniem pewnych struktur mózgowych. Ograniczenie zadań językoznawcy do dokładnej deskrypcji wypowiedzi chorych nie przyniosłoby jednak większego pożytku, szczególnie wówczas, gdy materiał zostaje zebrany przypadkowo, bez orientacji w tym, od jakiego pacjenta pochodzi. Rozkład języka w afazji nie jest bowiem jednoliniowy, wywołany zakłóceniem jakiegось jednego czynnika, jak np. rozerwaniem związku między rzeczą i nazwą czy obniżeniem postawy abstrakcyjnej, co sugerowali niektórzy badacze.

Uszkodzeniom ulegają rozmaite partie kory mózgowej związane z działalnością poszczególnych ogniw niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania mowy.

Zniszczenie pojedynczego ogniwa odbija się w konsekwencji na wszystkich składnikach języka, dając jednak każdorazowo charakterystyczny i odrębny zespół objawów. Tak np. w górnej części płatu skroniowego zlokalizowane są struktury dokonujące analizy i syntezy dźwięków mowy. Wylew, zakrzep czy guz w tej okolicy powoduje zaburzenia w różnicowaniu i utożsamianiu głosek; chorzy nie odróżniają słuchowo dźwięcznych od bezdźwięcznych, ustnych od nosowych itp. W efekcie pacjent przestaje rozumieć skierowaną doń mowę, którą odbiera, jak możemy przypuszczać, w cięższych wypadkach jako zespół jednolitych szumów, w lżejszych zaś — w postaci mniej lub więcej zniekształconej (chorzy tego typu często mają wrażenie, że mówi się do nich w obcym języku).

Przykładowo podam tu fragmenty rozmów z dwoma chorymi:

— *Co pan jadł dzisiaj na śniadanie?*

— *Nie wiem, co to ma być, wyraźniej mówcie, to powiem.*

— *Pytałam, co pan jadł dzisiaj na śniadanie?*

— *Tak czy owak, nie da rady.*

— *Czy odwiedzał pana ktoś?*

— *W Warszawie, w biurze, ale byłem krótko, (chory nie rozumiejąc pytania przypuszczał, że chodzi o miejsce pracy).*

— *Czy odrobiła pani ćwiczenia?*

— *Nie, byłam u siebie* (pacjentka usłyszała prawdopodobnie słowo „odrobiła“ w postaci zbliżonej do „była“. Reszta pytania nie dotarła).

Oczywistą konsekwencją defektu podstawowego jest nie tylko niemożność zrozumienia większych tekstów, ale także pojedynczych zdań, a nawet powiązania posłyszanego wyrazu z desygnatem. Gdy badanego poprosimy, by wskazał np. swój nos, zaczyna on powtarzać: „nosz... kosz... kos...“ i w efekcie polecenia nie wykonuje. Trudności w słuchowym zanalizowaniu wyrazu wywołują z kolei zaburzenia pisma, szczególnie pod dyktando.

Zakłócenie różnicowania dźwięków wiąże się z brakiem lub nietrwałością słuchowych obrazów słów. Dlatego również i mowa od siebie ulega patologicznym zmianom. Dotyczą one najczęściej strony brzmieniowej. W lżejszych wypadkach obserwujemy rozmaite zamiany głosek w obrębie wyrazów, np. *to biorą sieci szamki i jadą* („to biorą dzieci sanki i jadą“).

O ile wzorzec słuchowy zostaje zniesiony, pacjenci bądź wypowiadają słowa zbliżone ogólną strukturą do właściwych (np. *sporokot* — samolot, *hedan* — hebel, *komtel* — rondel), bądź używają dziwacznych neologizmów (np. *sznifa* — łopata, *želka* — okulary, *huber* — garnek). Gdy ponadto występuje tendencja do wyminięcia, zamaskowania trudności, chorzy ograniczają swoje wypowiedzi do stereotypów, które nie wymagają aktywnego poszukiwania słuchowych obrazów słów, np. *Nie po to, aby mieć coś z tego, jakiś pożytek przynieść, albo tak, albo siak, i nie ma to żadnej rady* (chora była pytana o nazwę pióra).

Ponieważ zakłócenia w różnicowaniu głosek uniemożliwiają kontrolę słuchową, afatycy tego typu nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, co aktualnie mówią. Oto charakterystyczna wypowiedź: *Krowy nie przypuszczają nawet, a jeśli chodzi o mleko, to też daje taka kiziamizia, albo nie potrzeba wcale... ojej, co ja mówię!* Na ogół każdy defekt podstawowy implikuje charakterystyczny zespół objawów. Nie wszystkie jednak symptomy, jak to już było widoczne, dają się wykryć w trakcie rozmowy z pacjentem czy poprzez analizę jego wypowiedzi.

Po pierwsze, każda wyższa czynność psychiczna, w tym również i mowa, wymaga prawidłowego i sprawnego działania kilku, a nawet kilkunastu ogniw. Np. powtórzenie usłyszanego wyrazu wymaga kolejno: analizy i syntezy doznań akustycznych, utrzymania owego śladu słuchowego w pamięci, przeszyfrowania go na wzorzec ruchowy i wreszcie reprodukcji owego wzorca, a więc znalezienia właściwych ułożeń artykulatoryjnych i ich czasowej organizacji.

Samo zaobserwowanie, że pacjent źle powtarza wyrazy, nie mówi nam nic o przyczynach tego zaburzenia, o tym, które ogniwo zostało uszko-

dzona. Wiedzę tę uzyskujemy poddając chorego wybiórczym próbom, niewątpliwie sztucznym z punktu widzenia naturalnej sytuacji porozumiewania się. Przykładem takiego modelowego zadania może być tzw. powtarzanie z dystrakcją. Polega ono na tym, że po jednorazowym powtórzeniu przez pacjenta usłyszanego wyrazu odwracamy jego uwagę na chwilę czymś innym lub po prostu dopuszczamy dłuższą przerwę, po czym ponawiamy polecenie. Rezultat może być taki, że badany nie może sobie przypomnieć reproduktowanego przedtem wyrazu. Np.:

- *Niech pani powtórzy: kura.*
- *Kura.*
- *Nie sprawiło to pani specjalnej trudności?*
- *Nie, ja wszystko tak potrafię.*
- *To proszę powtórzyć ten wyraz jeszcze raz.*
- *To była ta... coś jakby... nie, nie wiem, tu już nie dam rady.*

Negatywne wyniki powtarzania z dystrakcją są charakterystycznym symptomem nietrwałości śladów słuchowych. Zazwyczaj jeden typ próby nie może przesądzić o tym, co leży u podstaw trudności chorego, tym bardziej że większość stosowanych testów jest wieloznaczna, a w praktyce rzadko spotykamy jednorodne, czyste typy afazji. Dotarcie do defektów podstawowych jest najczęściej niemożliwe bez przeprowadzenia całej serii różnorodnych badań, kontrolujących wszystkie czynności niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania mowy.

Drugą przyczyną, dla której sama obserwacja mowy chorego może się stać bezproduktywna, są mechanizmy kompensacji. Większość afatyków usiłuje ominąć lub zamaskować swoje trudności. Klasycznym przykładem może tu być cytowana na wstępie odpowiedź chorego na pytanie, czy ktoś go odwiedzał. Nie rozumiał on pytania i przypuszczając, że chodzi o miejsce pracy, wypowiedział utrwalony w trakcie wielu wywiadów stereotyp: *W Warszawie, w biurze, ale byłem krótko.* Bez stwierdzenia, że chory ten nie różnicuje głosek i w konsekwencji często nie jest w stanie zrozumieć, co się do niego mówi, moglibyśmy posądzać go o zwykłą głuchotę lub nawet o chorobę psychiczną. Niekiedy kompensacja jest tak daleko posunięta, że dopiero szczegółowe badanie wykrywa trudności u osoby, która na podstawie swobodnych wypowiedzi mogłaby uchodzić za zupełnie sprawną językowo. Oto wycinek rozmowy z pacjentką, u której stwierdzono dość poważne zakłócenia śladów słuchowych i związane z nimi kłopoty w nazywaniu:

- *Ma pani dużą rodzinę?*
- *Nie żeby znów tak dużą, ale zawsze coś niecoś. Mam dwie córki, one pracują i zarabiają na siebie, a syn też tak samo. Mąż już dawno nie-*

żywy jest, nie było to w czasie wojny, tylko zaraz potem. Co by tu jeszcze... no, sama pani rozumie, że to nie takiego (z wywiadu rodzinnego wynikało, że chora nie ma córek, ale dwie siostry. Użycie nazwy „córkę“ było tu więc przejawem trudności w nazywaniu).

Część afatyków nie jest w stanie wypowiedzieć dłuższego tekstu. Byłby to zatem trzeci powód, dla którego w badaniach afazji nie możemy poprzestać na opisie swobodnej mowy chorych. Współczesna wiedza o afazji dysponuje już opisem sześciu podstawowych zespołów zaburzeń języka i hipotezami, dotyczącymi ich podłoża — lokalizacji i rodzaju uszkodzonych mechanizmów programujących.

Poszczególne syndromy nie są jednak jeszcze dostatecznie opracowane, dokładniejsza ich analiza należy do lingwisty. Psycholog czy neurolog bowiem nie jest w stanie zróżnicować takich zaburzeń, jak np. zniekształcenia brzmieniowe, ustalić ich stopnia odchylenia od normy, porównać ze zjawiskami i procesami występującymi w mowie ludzi zdrowych. Wreszcie — o ile jest to możliwe — należy znaleźć jakiś wspólny mechanizm językowy, który je wywołuje.

Przykładem pracy tego typu może być książka Th. Alajouanine'a, A. Ombredane'a i lingwistki M. Durand *Le syndrome de désintégration phonétique dans l'aphasie* (Paris 1939), dokonująca m. in. szczegółowej analizy objawów fonetycznych w afazji ruchowej, porównująca je z językiem dzieci i wyjaśniająca, część z nich tendencją do jak najmniejszego wysiłku artykulacyjnego.

Niekiedy współpraca językoznawcy jest potrzebna w diagnostyce. Zdarza się bowiem, że dwa różne defekty podstawowe dają podobne symptomy. Przykładem mogą być tzw. parafazje głoskowe, tj. różnego typu zamiany dźwięków w wymawianych przez pacjenta wyrazach. Występują one przy afazji kinestetycznej, wywołanej trudnościami w znalezieniu właściwych ułożeń narządów fonacyjnych, oraz przy omawianych już zaburzeniach w słuchowym różnicowaniu dźwięków mowy (afazja akustyczno-gnostyczna). Przypuszcza się, że w pierwszym wypadku chory myli i zamienia głoski o podobnym miejscu artykulacji (np. dwuwargowe z wargowo-zębowymi), w drugim zaś te, które niewiele się różnią słuchowo (np. dźwięczne i bezdźwięczne). Jedynie fonetyk wyspecjalizowany w audiologii może rozsądzić, czy takie zróżnicowanie da się przeprowadzić w sposób wyrazisty i czy postawienie tego problemu jest w ogóle uzasadnione, skoro wiadomo, że jakość akustyczna głosek jest ściśle związana ze sposobem ich artykulowania.

Nie mniejszą rolę może odegrać językoznawca w sporządzaniu precyzyjnych, wybiórczych testów. Tak na przykład zbadanie stopnia zakłócenia w słuchowym różnicowaniu głosek wymaga przygotowania obszernej

listy sylab i wyrazów różniących się w parach jedną cechą dyferencjalną (typu *koza-kosa, tama-dama, ra-la, ka-ga* itp.).

Skontrolowanie dużej ilości chorych z uszkodzeniami górnej części płatu skroniowego może przynieść ciekawe obserwacje o charakterze ogólniejszym, np. jakie cechy fonologiczne są trwałe, czy da się ustalić ich hierarchię i uporządkować w kolejności rozkładu, które z nich są najlepiej percypowane słuchowo itp. Ustalenie, że dany pacjent nie różnicuje np. szczelinowych i afrykat, umożliwia od razu ćwiczenie zakłóconych opozycji przy pomocy gotowej listy. Test taki sporządziła dla języka polskiego H. Mierzejewska².

Niektóre syndromy są mniej zbadane. Należy do nich tzw. afazja semantyczna, której charakterystycznym symptomem są zaburzenia w rozumieniu bardziej złożonych struktur językowych. Dla pacjenta z tym defektem szczególną trudność sprawiają niektóre konstrukcje przyimkowe; nie jest on w stanie pojąć wyrażen z „nad“, „po“, „przed“, „za“, „między“ itp. Polecenie typu: „proszę narysować kółko pod krzyżykiem“ wywołuje zakłopotanie — chory nie wie, jak uporządkować wzajemnie te dwa elementy. Jak pisze Łuria, afatycy często mówią: „rozumiem te dwa pojęcia, ale jak się mają do siebie? Co ma być na górze, trójkąt czy krzyżyk?“³. Analogiczne trudności zaobserwowano przy wyrażeniach o schemacie: „starszy od...“, „mniejszy od...“, i zwrotach oznaczających stosunki rodzinne (typu „brat ojca“), jak również przy stronie biernej czasowników. W lżejszych wypadkach zaburzenie przejawia się wówczas, gdy zmieni się porządek słów. Pacjent może np. „położyć kartkę na książce“, ale jeśli polecimy „położyć na książce kartkę“ — chory wykonuje to zadanie sugerując się kolejnością elementów, tj. bierze książkę i kładzie ją na kartce bądź staje bezradny. Jak dotąd, wykryto współwystępowanie tych trudności z zaburzeniem „jednoczesnej syntezy“ i orientacji przestrzennej. Łuria tłumaczy je niemożnością ułożenia detali w jedną całość, zrozumienia, że te same elementy mogą tworzyć różne konstrukcje⁴. Jednocześnie jednak pacjenci tego typu przejawiają zakłócenia w nazywaniu, dćś tajemnicze z uwagi na to, że nie towarzyszą im trudności ani w trwałości śladów słuchowych, ani w różnicowaniu głosek, ani w realizacji artykulacyjnej, nie zostało więc naruszone żadne ze znanych podstawowych ogniw, niezbędnych przy czynności wyboru wyrazu. Interpretacja tego zjawiska winna być zadaniem lingwisty. Nasuwa się bowiem przypuszczenie, że ową ostateczną czynnością konieczną przy nazywaniu jest zdolność zsyntetyzowania w całość tego, co zostało wypowiedziane dotychczas i tego, co się zamierza powiedzieć za chwilę.

² Na podstawie nie opublikowanej pracy doktorskiej.

³ A. Łuria, Wysszije korkowyje funkcji czelowieka, s. 139.

⁴ Ibidem, 421.

Jest to tym bardziej prawdopodobne, że afatycy dotknięci tym zaburzeniem nie mają większych trudności, gdy poleca im się nazywać pokazywane przedmioty, prawdziwe kłopoty zaczynają się w mowie wiązanej szczególnie wówczas, gdy w grę wchodzi związek frazeologiczny. Potwierdzają to wypowiedzi chorych:

To nie jest słowo, czego ja nie wiem. Mówię coś i nagle zapominam, co powiedziałam, biała plama w mózgu, dopiero potem trzeba mi podpowiedzieć i ja daję radę.

A oto fragment rozmowy z tą samą pacjentką:

— *Więc podobał się pani bohater filmu?*

— *Bardzo. Ja lubię młodych, w tym wieku to ma się tyle różnych ekstrawagancji, pomysłów, bo to zielono..., zielona..., zielono..., ale gdzie?*

— *W głowie.*

— *W głowie i nauka łatwo do głowy idzie, bo się ma chłonny..., chłonny... organizm... ma... nie, co to ja miałam powiedzieć, co to za słowo..., już wszystko uciekło...*

— *Mówiła pani, że w młodym wieku nauka łatwo do głowy idzie, bo się ma chłonny...*

— *A tak, chłonny umysł, już wiem, wróciło.*

Udział językoznawców w opracowywaniu poszczególnych syndromów poprzez opis charakterystycznych objawów, wykrytych drogą wybiórczych prób na rozumienie, nazywanie i powtarzanie, a także samodzielne przygotowywanie testów jest na pewno zadaniem pierwszoplanowym. Jednak poprzestanie na testach byłoby również błędem metodologicznym. Opis i obserwacja dłuższych, bardziej swobodnych wypowiedzi pacjentów umożliwi zebranie obszernych, różnorodnych materiałów, bez których nie sposób rozpocząć szerzej zakrojonych badań nad patologią mowy. Zgromadzenie tekstów nie tylko pozwoli na skontrolowanie elementarnej diagnozy, ale także na prześledzenie tego, w jaki sposób funkcjonują zakłócone składniki języka, jak wpływają na całokształt mowy chorego, które systemy cząstkowe ulegają najsilniejszym zaburzeniom, a które są najbardziej odporne na destrukcję przy danym typie uszkodzenia, jaka wreszcie jest kolejność rozkładu.

Obserwacje nad produkcją słowną afatyków mogą dać odpowiedź na pytanie, czy język chorych jest systemem, w którym brak pewnych elementów, czy też tworzy on chaotyczną, nie uporządkowaną całość. Mamy przy tym prawo przypuszczać, że w mowie wiązanej przejawiać się będą najbardziej charakterystyczne i trwałe objawy, co ma duże znaczenie, gdyż podczas wykonywania prób obserwuje się niekiedy dużą labilność — to samo zadanie chory może kilkakrotnie wykonać w różny

sposób. Sporządzenie wnikliwego opisu i zróżnicowanej typologii wypowiedzi chorych po skorelowaniu jej z rodzajami defektów podstawowych mogłoby znacznie ułatwić diagnostykę, która wymaga przeważnie długich i żmudnych badań modelowych, odwołujących przystąpienie do terapii i często frustrujących pacjenta. Pierwsze kroki w tym zakresie zostały już poczynione — zaobserwowano mianowicie najbardziej jaskrawe odchylenia od normy w mowie wiązanej. Przy głębokiej afazji ruchowej, szczególnie tzw. kinetycznej, typowym symptomem jest „styl telegraficzny“, składający się przeważnie z rzeczowników w pierwszym przypadku, np. chora opowiada historyjkę obrazkową: *Dziewczynka z kotem... tu pies i bieg... potem staruszek... pinka... pimka... piłka... do domu...* Natomiast w cięższych formach afazji czuciowych wypowiedzi składają się z długich, silnie upodrzednionych zdań, pozbawionych prawie zupełnie rzeczowników, przymiotników, a za to bogatych w czasowniki, rzeczowniki odstępne, spójniki, przyimki i zaimki. Np. chory opowiada, jak się strzela z karabinu: *To nie tak, jak po składaniu ale inaczej, bo przy tym nie można sobie poradzić z tą, która celuje w samo to, gdzie nie wystarczy już jakaś, z czego nie mamy większej strzelaniny.* Obserwacja mowy wiązanej ma też duże znaczenie dla poznania naturalnych mechanizmów kompensacji defektu, co bywa często pożyteczną wskazówką do terapii.

Należy też wspomnieć o statystycznych badaniach nad afazją. Eksperymenty te, zapoczątkowane przez D. Howesa, pozwalają w precyzyjny sposób sprawdzić dotychczasowe spostrzeżenia badaczy afazji. Np. zróżnicowanie chorych na dwie grupy w zależności od podwyższonego lub obniżonego poziomu frekwencji słów na minutę potwierdza znaną obserwację, że chorzy ruchowi mówią mało i oszczędnie, czuciowi są natomiast gadatliwi i nieadekwatni. Dalszy rozwój stosowania statystyki w afazji winien dać językoznawcom jeszcze jedno narzędzie badawcze.

Podsumowując niniejsze uwagi wypada stwierdzić, że największe korzyści dają badania afazji prowadzone wielostronnie i wielotorowo — skrupulatne opisy objawów i wypowiedzi chorych powinny być korelowane z głównym defektem, podłożem fizjologicznym i lokalizacją, metody ilościowe należy synchronizować z jakościowymi, a w razie potrzeby nie unikać testowania i eksperymentu. Toteż językoznawca, o ile zamierza wnieść jakiś wkład w wiedzę o afazji, musi niekiedy zrezygnować z postawy wyłącznie deskryptywnej i pewnej autonomii, a dostosowując swoje środki i metody do potrzeb tej gałęzi nauki, stać się po trochu psychologiem i fizjologiem.

JAN SAFAREWICZ

**J. Palionis: *Lietuvių literatūrinė kalba XVI-XVII a.*
Vilnius 1967, s. 333.**

Minęło już 90 lat od czasu ukazania się podstawowego dzieła dotyczącego języka najstarszych tekstów litewskich: w r. 1877 wyszła z druku książka A. Bezzenbergera, *Beiträge zur Geschichte der litauischen Sprache*. Od tego czasu rozszerzył się znacznie zakres znanych tekstów starolitewskich, niektóre z nich doczekały się reedycji i filologicznych opracowań: teksty Mażwida, Wilenta, *Postylli* Daukszy, Pietkiewicza, Szyrwida, Sławoczyńskiego, *Biblii* Chylińskiego, *Gramatyki* Kleina, są dziś powszechnie dostępne, przeważnie szczegółowo opracowane, głównie przez Stanga, Bechtla, Skardžiusa, Fraenkla, Spechta, Lebedysa, także przez J. Palionisa i Tamarę Buch. Dysponujemy dziś pełnym indeksem wyrazowym do *Nowego Testamentu* Chylińskiego dzięki pracy Kudzinowskiego. Chociaż więc wciąż jeszcze pozostają nie wydane wielkie teksty starolitewskie, jak *Biblia* Bretkuna i postylla z Wolfenbüttel, to jednak materiały językowe starolitewskie są dziś znacznie lepiej znane, niż to było za czasów Bezzenbergera. W tym stanie rzeczy od dłuższego już czasu odczuwało się potrzebę nowego ujęcia zagadnień języka starolitewskiego: to zadanie stawia sobie książka J. Palionisa.

Układ książki uzależniony jest od problematyki historii języka. Dzieło stanowi w pewnej mierze pierwszy tom historii literackiego języka litewskiego. Trzeba przyznać, że autor miał już zadanie ułatwione wielu pracami przygotowawczymi, których głównych autorów przed chwilą wymieniałem. Niemniej należy powiedzieć, że autor potrafił z różnych prac szczegółowych wydobyć elementy najbardziej istotne, w znacznej części uzupełnił je własnymi badaniami źródłowymi i w ten sposób przedstawił całość problemu w sposób systematyczny, uwzględniając równomiernie różne zagadnienia szczegółowe i dostarczając czytelnikowi obfitych materiałów filologicznie sprawdzonych i udokumentowanych. Jako próba charakterystyki języka literackiego XVI i XVII wieku książka wydaje mi się pracą w pełni udaną. Najważniejsze wnioski natury ogólnej wyciąga z zebranych materiałów sam autor. Ale materiały zacytowane są tak

obfite i tak uporządkowane, że czytelnik może sobie łatwo sam wyrobić sąd, niezależnie od wniosków autora.

W ośmiu rozdziałach książki poruszono następujące problemy: 1. Początki języka literackiego w XVI wieku. 2. Ogólna charakterystyka oparta o historyczne warunki epoki. 3. Pisownia. 4. Język literacki a dialekty. 5. Fonetyka. 6. Morfologia. 7. Składnia. 8. Słownictwo. W rozdziałach tych zamyka się cała problematyka, która tu wchodzi w rachubę. Należy się wdzięczność autorowi, że uwzględnił wszystkie odnośne działy, nie cofając się przed takimi, które wciąż jeszcze nie są wystarczająco opracowane, jak zwłaszcza składnia.

Jest rzeczą oczywistą, że na 300 stronicach, które zajmuje właściwy tekst książki, nie można było przeprowadzić dyskusji nad wszystkimi elementami historii języka, które tu poruszono. Byłoby to zresztą rzeczą niewłaściwą, przetworzyłoby bowiem ujęcie syntetyczne w zbiór studiów szczegółowych, których zakres nigdy nie będzie w pełni wyczerpany. Ale i w tym ujęciu, gdzie pominięto dyskusję, podano materiały — jeżeli nie zawsze kompletne — to w każdym razie bardzo obfite i pozwalające na wyrobienie sobie sądu i o problemie, i o sposobie ujmowania go przez autora. Co najważniejsze zaś, autor nie gubi się w szczegółach i wydobywa ogólną linię rozwojową, charakteryzującą ewolucję języka jako całości.

Bardzo wyraźnie ukazuje się z rozważań autora rozwój języka literackiego w wiekach XVI i XVII. Widać dwa prądy rozwojowe: jeden na terenie Litwy pruskiej, drugi w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na obszarach Prus stosunkowo szybko dochodzi do wytworzenia względnie jednolitego języka literackiego, definitywnie ukonstytuowanego w gramatyce Kleina. Odwrotnie, na terenie Wielkiego Księstwa różne próby ustalenia jednolitego wzorca językowego aż do końca wieku XVII nie doprowadziły do utrwalenia jakiegś jednej postaci języka, uznawanej powszechnie za obowiązującą. Jak wiadomo, dopiero w drugiej połowie wieku XIX utrwalił się dziś rozpowszechniony język literacki, niezgodny w swej postaci dialektycznej z cechami ani języka Daukszy, ani Szyrwida, ani Sławoczyńskiego, ani Chylińskiego.

Niepodobna w krótkim przeglądzie książki obszernej i pełnej licznych materiałów zatrzymywać się nad wszystkimi ujęciami szczegółowych zagadnień, podawanymi przez autora. Wskażę tu pewne wybrane problemy, które moim zdaniem zasługują na omówienie.

Bardzo interesujący jest rozdział VIII, omawiający słownictwo tekstów starolitewskich. Ukazano tu w sposób metodyczny zasób wyrazów rodzimych i osobno wyrazów obcego pochodzenia, ujmując rzecz i z punktu widzenia ilościowego, i w ujęciu ściśle leksykalnym, wyliczając główne elementy słownika. Ważną zaletą przedstawienia materiału jest podawa-

nie znaczenia wyrazów, zwłaszcza zaś lokalizacja wyrazów w badanych tekstach (cytowanie miejsca użycia wyrazu w tekście), co pozwala na naukową ocenę podstawy wnioskowania. Wyrazy podzielono najpierw na rodzime i obce, w obrębie zaś każdego z tych działów wyodrębniono semantyczne grupy wyrazów, których skład bardzo jest pouczający. Niestety, nie wszędzie podano materiały pozwalające na badania porównawcze. Grupom semantycznym wyodrębnionym dla słownictwa rodzimego nie zawsze odpowiadają odnośne grupy wyrazów pochodzenia obcego. Tymczasem dopiero zestawienie materiału rodzimego z zapożyczonym pozwoliłoby na właściwą ocenę roli jednego i drugiego elementu w całym zasobie leksykalnym. Tak więc dopiero z zestawienia materiału § 187 (łącznie z § 206a) z materiałem § 234 widać, jak się przedstawia stosunek rodzimych nazw z zakresu życia społecznego do odnośnych nazw pochodzenia obcego. W § 186 podano obfite zbiory nazw stosunków pokrewieństwa: nazwy te w języku litewskim, jak przeważnie w archaicznych językach indoeuropejskich, są rodzime. Ale w § 234 pojawia się kilka terminów obcych z tegoż zakresu: *familija*, *malženstva*, *močeka*, *pribuišis*, *sirata*, *svodba*. Porównanie elementów rodzimych z obcymi jest pouczające. Obce są związane z kultem (*malženstva*, *svodba*) albo z bardzo szerokim ujmowaniem rodziny (*familija*, *pribuišis*), albo wreszcie mają odcień uczuciowy, dodatni (*sirata*), czy też ujemny (*močeka*); ciekawe, że wśród wyrazów rodzimych nie znalazł się wyraz *pamotė*, choć jest *patėvis*.

Nazwy rodzime odcinków czasu zebrano w § 199, gdzie przedstawiono także nazwy miesięcy; obcego zaś pochodzenia nazwy dni tygodnia omówiono w § 237. Moim zdaniem, można by tu wyodrębnić trzy grupy wyrazów: 1. Rodzime wyrazy ogólnej treści, związane z pojęciem czasu: *amžias* z derywatami, *anksti*, *aušra*, *diena*, *laikas*, *mėnesis*, *metas* (-ai), *naktis*, *rytas*, *vakaras*, *valanda*, nazwy pór roku. 2. Nazwy miesięcy, które oparte są o pierwiastki rodzime, ale wzorowane wyraźnie na obcych. 3. Obce nazwy dni tygodnia. Na szczególną uwagę zasługują nazwy miesięcy z tego względu, że osiem z nich naśladuje wyraźnie nazwy polskie, co nie dziwi, bo kalendarz litewski utrwalił się ostatecznie dopiero w związku z wprowadzeniem chrześcijaństwa, choć nazwy dni tygodnia pochodzą być może z epoki starszej (por. s. 285), ale też są one w całości prawie ruskiego pochodzenia. Istotnie, trudno przypuścić, by nazwy następujące powstały bez polskiego wpływu: *žiedų mėnuo* — *kwiecień*; *kirmėlių m.* — *czerwiec* (jak podaje sam autor, s. 238, 1); *liepos m.* — *lipiec*; *piūmenies m.* — *sierpień*; *viržių m.* — *wrzesień*; *spalių m.* — *październik*; *lapokritos m.* — *listopad*; *gruodis* — *grudzień*. Nie mają odpowiedników litewskich polskie nazwy *marzec* i *maj*, które wyglądają na obce, jak również *styczeń* i *luty*. Trzeba by poszukać przyczyny, dla której te cztery miesiące mają nazwy litewskie niezgodne z polskimi.

Przy wyliczaniu wyrazów rodzimych byłoby rzeczą użyteczną wyodrębnić te wyrazy, które wyglądają na nowotwory. Zrobiono to w znacznym stopniu w §§ 211—219, ale i w poprzedniej części można by to i owo wydzielić. Tak w § 201, w liście wyrazów związanych z pojęciem mówienia, podano także *piktžodžianti* (DP), co odpowiada polskiemu *złorzeczyć*: odnosi się wrażenie, że to twór tłumacza, przekazującego wiernie treść oryginału.

W § 208 zestawiono razem wyrazy o treści mitologicznej i religijnej chrześcijańskiej. Nie wydaje mi się to uzasadnione ze względów chronologicznych: jest rzeczą oczywistą, że takie wyrazy, jak *aitvaras*, *kaukas* czy *laukasargas* są o wiele starsze niż np. *nuodėmė* czy *pamokslas*, które weszły dopiero z wprowadzeniem chrześcijaństwa. Natomiast jest rzeczą interesującą, że takie stare wyrazy, jak *dievas* czy *šventas*, na pewno znane w epoce przedchrześcijańskiej, nie tylko nie zostały w w. XV usunięte z użycia, ale odwrotnie, stały się terminami chrześcijańskimi.

W § 211 wyliczono szereg nowotworów, mianowicie wyrazów złożonych, starannie podając, gdzie to możliwe, wzory słowiańskie. Można by tu to i owo uzupełnić. Zatem *dievabaimis* 'pobożny' (DP) to pol. *bogobojny*; *ikūninimas* 'wcielenie' (DP) to łac. *incarnatio*; dwa wyrazy wyglądają na kontynuanty ruskich jeszcze oryginałów: *dievogimdyvė* 'bogarodzica' (DP), por. ros. *bogorodica*, i *vienavietė* 'klasztor' (D³), por. ros. *monastyрь*, z gr. *monastērion*. Zacytowany na s. 264 § 218 *didžiažuvis* (KN) to zapewne pol. *wieloryb*.

Istotną wartość książki powiększają materiały leksykalne zebrane bezpośrednio przez autora. Nawet w takich działach, które były już poprzednio opracowane przez innych badaczy w sposób wartościowy, autor przeprowadził własne poszukiwania, dochodząc niejednokrotnie do poważnych uzupełnień. Tak więc starolitewskie wyrazy obce zapożyczone z języków słowiańskich były już, jak wiadomo, szczegółowo omówione przez Skardžiusa (*Tauta ir Žodis VII*, s. 3—252): autor przytacza na s. 269 i n. jeszcze szereg wyrazów, przez Skardžiusa pominiętych, i to nie tylko z nowych publikacji, jak z *Biblii* Chylińskiego, ale także z tekstów uwzględnianych przez poprzedników.

Rzecz zrozumiała, że przy przytaczaniu ogromnie obfitego materiału słownikowego mogą się znaleźć interpretacje kontrowersyjne, nasuwające wątpliwości. Tak jest np. z pewnymi terminami religijnymi, zebranymi na s. 273 i n. Podano tu krótko, że *krikštas* pochodzi ze strus. *krēsts*, *krikštyti* ze strus. *krēstīti*, zaś *kryžius* z pol. *krzyż* albo brus. *kryž* (wszystkie z MK). Moim zdaniem różnice semantyczne prowadzą do wniosku, że tylko *krikštyti* 'baptizare' pochodzi rzeczywiście ze strus. *krēstīti* 'ts.'; natomiast *krikštas* 'baptisma' nie może pochodzić ze strus. *krēsts*, który oznacza 'cruz': rzeczownik *krikštas* jest derywatem litewskim od cza-

sownika *krikštyti*. Nazwa zaś pojęcia 'crux' przyszła z polskiego *krzyż*: czy poprzez pośrednictwo białoruskie, nie jest rzeczą pewną, bo brus. *kryž* musi być w każdym razie zapożyczone z polszczyzny.

Nie jest mi jasne, dlaczego nazwę ryby *karosas* (D³) wyprowadza się z brus. *karasъ*, a *karpis* (D³) z pol. *karp*, s. 281: obie nazwy są zadomowione w polszczyźnie. Za to źródłem zacytowanego na s. 283 wyrazu *hadnastis* 'godność' (PK) jest chyba z pewnością odpowiednik białoruski, ponieważ zastąpienie początkowego *g-* przez *h-* wytłumaczy się najłatwiej pośrednictwem ruskim. Ale rozstrzyganie o polskim czy ruskim źródle zapożyczenia nie prowadzi do pewnych wyników; nie wiadomo np., czy *storasta* (EE, s. 284) to polskie czy białoruskie *starosta*.

W osobnym ustępie, s. 295 § 246, zebrano zwroty idiomatyczne, pojawiające się w tekstach starolitewskich. Nie sędzę, by wszystkie zgromadzone tu zwroty należało tłumaczyć jako właściwe językowi litewskiemu. Wszystkie są one przekładami wzorów łacińskich albo polskich. Można co najwyżej wysunąć przypuszczenie, że niektóre z nich utrwaliły się w języku potocznym litewskim: może *balta galva* 'białogłowa', *griežti dantis* 'zgrzytać zębami', *kaklą padėti* 'dać szyję', *širdelę krimsti* 'serce się gryzie', por. pol. *zgryzoty*, może jeszcze któreś inne. Przeważnie natomiast są to przekłady zwrotów obcych, podane w tekstach w trosce o dokładność tłumaczenia. Nawiasowo zaznaczę, że *burtas mesti* (SE) nie znaczy 'burti', tj. 'wróżyć', ale 'rozstrzygać losem' (chodzi, jak się zdaje, o sytuację, gdy rzucaniem kości do gry przyznaje się na własność suknię ukrzyżowanego).

Takich drobnych uwag można by oczywiście poczynić więcej, po bardziej starannej lekturze całego dzieła. Ważniejszą usterką redakcyjną jest brak indeksu wyrazów omówionych, który w tego rodzaju studium oddałby nieocenione usługi; brak ten częściowo tylko wynagradza bardzo starannie opracowany spis treści. Wszakże przedstawione tu drobiazgi nie powinny przysłaniać rzeczywistej wartości rozprawy. Przynosi ona olbrzymie materiały do wszelkich działów językoznawstwa litewskiego z wszystkich głównych tekstów XVI i XVII wieków. Materiały są autentyczne i sprawdzone, uszykowane w sposób systematyczny i zgodny z wymaganiami filologii i językoznawstwa; nadają się do zużytkowania do wszelkich badań nad historią języka litewskiego. W tym stanie rzeczy trzeba przyznać, że książka J. Palionisa wnosi bardzo poważny wkład w znajomość języka litewskiego. Ponieważ zaś autor nie ograniczył się do przedstawienia materiałów, ale także wyciągnął z nich właściwe wnioski natury ogólnej, słusznie można uznać jego dzieło za piękne opracowanie historii języka litewskiego w wiekach XVI i XVII.

JÓZEF WIERZCHOWSKI

Folia linguística. Acta Societatis Linguisticae Europaeae

Tomus I, 1/2, The Hague 1967. Red.: Ronald A. Crossland (Sheffield)

Wśród nowych czasopism językoznawczych odnotować trzeba ukazanie się pierwszego numeru *Folia Linguistica*, czasopisma wydawanego przez nowo utworzone (1967) *Societas Linguistica Europaea*. Pierwotnie czasopismo to miało nosić tytuł *Forum Linguisticum*. *Folia Linguistica* mają być, jak to sygnalizuje L. L. Hammerich w słowie wprowadzającym, czasopismem lingwistyki europejskiej nie pomijającym ani zagadnień struktury języka, ani historii języków — i to czasopismem o najszerszym wachlarzu zainteresowań. *Folia Linguistica* mają być forum, na którym rozważane ma być wszystko, co dotyczy lingwistyki i jest warte rozważania; zarówno zagadnienia centralne, jak i szczegółowe zagadnienia najmniejszych nawet dialektów, byleby były powiązane z szeroką problematyką językoznawczą.

W numerze 1/2 znajduje się (s. 111—118) artykuł przygotowany przez H. Gipperera (Bonn) specjalnie z okazji utworzenia Towarzystwa Lingwistycznego Europy: *Zielsetzung der Sprachwissenschaft 1924 und heute: Versuch einer Standortbestimmung*. W artykule tym H. Gipperer rozważa podobieństwa i różnice sytuacji językoznawstwa w chwili powstania *Linguistic Society of America* i w chwili obecnej. Wtedy L. S. A., a właściwie prawie cała lingwistyka amerykańska, została skierowana przez L. Bloomfielda na drogę badań „pozytywistyczno-behawiorystycznych”. Jaką drogę dla S. L. E. widzi w tej chwili Helmut Gipperer? Píše on o tym, że opisowe językoznawstwo strukturalistyczne ma wielkie zasługi także w zakresie wypracowania metod językoznawczych; językoznawstwo europejskie winno nawiązać ścisły kontakt z tradycjami filozofii europejskiej i rozszerzyć swoje zainteresowania zarówno na badania „obiektywistyczne”, jak i „subiektywistyczne”. Winno nawiązać kontakty nie tylko z dyscyplinami pokrewnymi, ale nawet szukać wzorów metodologicznych choćby w chemii czy w fizyce (autor powołuje się tutaj

na metodologiczne osiągnięcia Nielsa Bohra w zakresie tzw. prawa komplementarności). Uważa, że językoznawstwo europejskie godne byłoby pionierskich prac Ferdynanda de Saussure'a i spuścizny Leonarda Bloomfielda, gdyby podjęło zadanie pogłębiania i rozszerzania ich postulatów a nawet wychodzenia poza te postulaty. Przestrzega przed pewną jednostronnością tych klasyków, oczywiście także wskazuje na to, że ich prace w pewnym sensie stały się już historią. Ostrzega zwłaszcza przed Saussure'owską teorią znaku wskazując na to, że mowa ludzka nie jest pierwotnym i najwcześniejszym systemem znaków — czyżby nie była jednak, przynajmniej z punktu widzenia człowieka, najdoskonalszym i najbardziej precyzyjnym systemem znaków? Być może, odbija się w tym metodologia językoznawstwa doby historyczno-porównawczej, to, że coś, co jest pierwotne, nie może się stać ważniejszym; językoznawstwo współczesne strukturalne, nie jest już tym obciążone. Gipper jest zwolennikiem interdyscyplinarnych obserwacji języka. Jeśli idzie o sposoby, którymi — jego zdaniem — należałoby zmierzać do wypracowania lepszych niż niegdyś metod lingwistyki, to nie jest on zwolennikiem polemik, które mogłyby wyodrębiać różnice poglądów, lecz opowiada się raczej za rozwiązywaniem spornych problemów na płaszczyźnie ogólnoteoretycznej. Można się obawiać, że w ten sposób dojść mogłoby do zbytniego „przeteoretyzowania“ językoznawstwa; językoznawcę — nawet zajmującego się zagadnieniami teoretycznymi i metodologicznymi — musi zawsze przede wszystkim interesować sposób pracy nad materiałem, jakiego mu dostarcza język. Krytyczna polemika też może przyczyniać się do rozwoju wiedzy językoznawczej.

Jedną z najbardziej pozytywnych cech artykułu H. Gippa (a także całego numeru czasopisma) jest to, że podkreśla się konieczność uwzględniania znaczenia w rozważaniach o języku. H. Gipper powołuje się tu na zdanie R. Jakobsona: „Linguistics without meaning is meaningless“, a nawiązuje do tych typów badań językoznawczych, które reprezentują: J. Lohmann, J. Trier i L. Weisgerber i które on sam przedstawił w pracy *Bausteine zur Sprachinhaltforschung*, Düsseldorf, 1963. W innym miejscu pewnej jednostronności prac F. de Saussure'a przeciwstawia Wilhelma von Humboldta, który „ungeheuer vielseitig war“. Artykuł H. Gippa w znacznym stopniu ma charakter spojrzenia na niektóre zagadnienia współczesnego językoznawstwa przez pryzmat bardziej ogólnych zainteresowań i osiągnięć germanistyki.

Cechą charakterystyczną pierwszego numeru *Folia Linguistica* jest to, że w większości artykułów w nim zawartych porusza się zagadnienia związane z semantyką i z uwzględnianiem znaczenia w analizie języka. Do tych zagadnień, a zwłaszcza do zagadnień semantyki w związku z metodami transformacyjnymi, nawiązują: W. Motsch (Berlin), *Können attri-*

butive Adjektive durch Transformationen erklärt werden? (s. 23—48) i Ch. Schwarze (Münster), *Bemerkungen zur Transformationsgrammatik der italienischen Nominalstufen* (s. 49—58). Zagadnieniom semantyki poświęca też wiele uwagi H. Weinreich (Köln), *Semantik der Metapher* (s. 3—17). Wyraźnie nawiązuje do zagadnień semantyki P. Sgall (Praha) w artykule *Zur Eingliederung der Semantik in die Sprachbeschreibung* (s. 18—22). Nawiązuje on także do metod gramatyki transformacyjnej widząc poważny mankament tych metod w braku powiązania problematyki semantyki ze składnią, w tym że składnia i semantyka są traktowane jako dwa różne i nie zespolone aspekty obserwacji języka: „Den hauptsächlichsten Nachteil dieser Konzeption der Semantik sehen wir darin, dass die Semantik hier von der Syntax getrennt wird, d. h. Syntax und Semantik werden als zwei verschiedene Komponenten des Systems der Sprache beschrieben“. Wskazuje na niedostatki wprowadzania przez J. J. Katza i P. M. Postalą uwzględniania znaczenia w analizie składniowej, niedostatki polegające przede wszystkim na wprowadzaniu znaczenia leksykalnego do analizy syntaktycznej niejako z zewnątrz: „... die Unterschiede zwischen abgeleiteten Bedeutungen der Sätze stammen in diesem System vom Wörterbuch, nicht von der syntaktischen Struktur der Sätze“. Uważa, że dobrze byłoby do opisu języka wprowadzić problemy stosunku formy i treści; wskazuje na to, że w lingwistyce europejskiej od dawna pracowano nad semantyczną interpretacją nie tylko jednostek leksykalnych, ale i gramatycznych. O ile słuszne są próby wprowadzania znaczenia do opisu języka, o tyle przypuszczać można, że właśnie gramatyka (a przynajmniej tradycja gramatyczna) może być przeszkodą w rozwiązywaniu tego zagadnienia — przede wszystkim dlatego, że gramatyka często operuje wieloznacznymi elementami języka. Znaczenie do opisu języka wprowadzić jest chyba łatwiej w analizie pregramatycznej niż w analizie gramatycznej. W metodach transformacyjnych najcenniejsze dla językoznawstwa są te zabiegi, które pomijają fakty gramatyczne. Ale wtedy analiza transformacyjna staje się równoznaczna z przekładem w obrębie tego samego języka — i to przekładem uwzględniającym formę. Niedostatkiem metod transformacyjnych, jak pisze P. Sgall, jest oddzielanie znaczenia od faktów składniowych. Słuszne jest to przede wszystkim dlatego, że gramatyka transformacyjna zajmuje się składnią. Właściwie niedostatkiem jest panujący prawie we wszystkich działach nauki o języku zwyczaj oddzielania formy od treści i nawet osobnego ich traktowania.

Wprowadzenie semantyki do opisu języka nie może się odbyć mechanicznie. Dopiero przesunięcie punktu ciężkości badań semantycznych z obserwacji stosunku formy do treści, znaku do desygnatu na stosunki między znaczącymi znakami umożliwia wprowadzenie znaczenia

do opisu języka. A w tej mierze metody transformacyjne mają znaczne zasługi.

W pierwszym numerze *Folia Linguistica* znalazło się miejsce także dla zagadnień prozodycznych, miejsce dla gości z innych kontynentów: Ch. L. Houck (Iowa City, Iowa), *A Computerized Methodology for Linguistic Geography: a Pilot Study* (s. 80—95), jak również dla egzotycznych zjawisk językowych: A. Zettersten (Lund), *The Linguistic Situation on Tristan da Cunha* (s. 119—124). Z zainteresowaniem oczekiwać można dalszych zeszytów i dalszych tomów czasopisma, które ma być forum różnych kierunków językoznawstwa, forum, na którym mają się one rozwijać i doskonalić. Żałować można tylko, że w pierwszym numerze *Folia Linguistica* nie znalazło się miejsce dla tematyki slawistycznej.

ADAM HEINZ

Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1966 (z uzupełnieniami)

A. JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE

1. Prace ogólne

Balcerzan E., Teoria i krytyka przekładu w Związku Radzieckim, Pam. Lit. XLVII 2, 1966, s. 651—666.

Bellert I., Relational phrase structure grammar applied to Mohawk constructions, Kybernetika II, Praga 1966, s. 264—273 (streszcz. czes.).

Czochralski J., Grundsätzliches zur Theorie der kontrastiven Grammatik, Linguistics 24, Haga 1966, s. 17—28.

Doroszewski W., Zagadnienie introspekcji w językoznawstwie, Spr. PAN IX, 1966, nr I, s. 1—21.

Horálek K., Funkcja języka a językoznawstwo funkcjonalne, Spr. Wrocł. Tow. Nauk. XIX (A), Wrocław 1964 (1966), s. 28—29.

Ingarden R., Poetik und Sprachwissenschaft, Poetics, Poetyka, Poetika I (zob. niżej), s. 3—9.

Kraszewski Z. & Suszko R., O klasach normalnych i nienormalnych na terenie języka potocznego (Z badań nad pojęciem klasy, I) St. Log. XVIII, 1966, s. 127—146.

Poetics, Poetyka, Poetika, Kom. red.: D. Davie, J. Fónagy etc. PAN, IBL, 's-Gravenhage, Mouton, Warszawa 1962, XXIII, 893.

Poetics, Poetyka, Poetika II, Kom. red. R. Jakobson, M. R. Mayenowa etc. PAN, IBL, The Hague, Mouton, Warszawa 1966, XVI, 386.

Polański K., Gramatyki generatywne a metoda transformacyjna, BPTJ XXIV, 1966, s. 109—122.

Stieber Z., De l'analogie simultanée, Omagiu Rosetti, Bukareszt 1965 (1966), s. 871—872.

Stopa R., Sprachentwicklung der Menschheit (exemplifiziert durch diejenige in Afrika) und Spracherwerb des Kindes, L. Posn. XI, 1966, s. 73—106.

Thompson J., Linguistic structure and the poetic line, Poetics I, s. 67—175.

Wierzbińska A., O języku dla wszystkich, Warszawa 1965, s. 212 + 2 mapy.

Wierzbińska A., Spór o metodę we współczesnym językoznawstwie, Kultura i społeczeństwo X, Warszawa 1966, nr 4, s. 135—160.

Zawadowski L., Induction and deduction in the acquisition and the use of language, Omagiu Rosetti, Bukareszt 1965 (1966), s. 1023—1027.

Zawadowski L., Lingwistyczna teoria języka, Warszawa 1966, s. 498.

2. Fonetyka i fonologia

Adamus M., Sur la théorie des affriquées, *Studia Rospond*, Wrocław 1966, s. 43—48.

Kopczyńska Z. & Pszczołowska L., Le rôle de l'intonation dans la versification, *Poetics, Poetyka, Poetika* I, s. 215—224.

Kuryłowicz J., Accent and quantity as elements of rhythm, *Poetics, Poetyka, Poetika* II, s. 163—172.

Levý J., A contribution to the typology of accentual-syllabic versifications, *Poetics, Poetyka, Poetika* I, s. 177—188.

Wierzchowska B., Badania kinorentgenograficzne mowy a akustyka, *BPTJ XXIV*, 1966, s. 123—135.

3. Semantyka

Buttler D., Semantyka a składnia w związkach wyrazowych, *PJ* 1966, s. 233—243, 281—293, 374—378, 419—431.

Kmita J., Podstawy semantycznej koncepcji rzeczywistości przedstawionej w dziele literackim, *St. fil.*, 1966, nr I, s. 63—91 (streszcz. ros. i ang.).

Knobloch J., Über die Gestalthaftigkeit des sprachlichen Ausdrucks, *BPTJ XXIV*, 1966, s. 73—85.

Pelc J., Semantic functions as applied to the analysis of the concept of metaphor, *Poetics, Poetyka, Poetika* I, s. 305—339.

Trnka B., A remark concerning the linguistic sign and communication, *Studies M. Schlauch*, Warszawa 1966, s. 453—456.

Wierzchowski J., Problemy semantyki a jednostka struktury języka, *L. Posn.* XI, 1966, s. 61—72.

Wójcicki R., Semantical criteria of empirical meaningfulness, *St. Log.* XVIII, 1966, s. 75—109 (streszcz. pol. i ros.).

4. Morfologia

Mańczak W., La nature de supplétivisme, *Linguistics* 28, The Hague 1966, s. 82—89.

Ossowski L., Wielodzielne morfemy przypadkowe, *Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk.* VI, Wrocław 1966, s. 35—37.

Pisarkowa K., O sposobie występowania zmiennych i stałych wskaźników kierunkowych w znaczeniu nominalnym, *BPTJ XXIV*, 1966, s. 137—144.

Puzynina J., O pojęciu potencjalnych formacji słowotwórczych, *PJ*, 1966, s. 329—338.

Sjatkovskij S. I., K voprosu o grammatičeskoj kategorii, *Naučnyje Doklady Vysšej, Školy, Filol. Nauki* IX, Moskwa 1966, nr I, s. 71—83.

Wierzchowski J., Le mot et la structure phonologique et subphonématique, *Onsei no Kenkyū*, vol. XII, Tokio 1966, s. 102—114.

5. Składnia

Bednarczuk L., Zur Ellipse in der idg. Parataxe, *BPTJ XXIV*, 1966, s. 163—171.

Brajerski T., „Przytoczenie“ nie jest kategorią składniową, *Roczniki Hum. Tow. Nauk.* KUL XIV, 4, 1966, s. 75—96.

Górny W., Text structure against the background of language structure, *Poetics, Poetyka, Poetika* II, XVI, s. 25—37.

Skorupka S., Ce que l'on entend par idiomatisme, *Slavica* VI, Debrecen 1966, s. 163—166.

Topolińska Z., Karty perforowane jako narzędzie analizy syntaktycznej, *Spr. PAN* IX, I, 1966, s. 81—93.

Wierzbicka A., Czy istnieją zdania bezpodmiotowe, *JP* XLVI, 1966, s. 177—196.

6. Stylistyka

Kadłubiec K. D., Kilka uwag o stylu języka mówionego, *Sborník prací Pedag. Fak. v Ostravě, Rada D I. Jazyk, literatura, umění*, Praga 1966, s. 77—87 (streszcz. ros. i niem.).

Skwarczyńska St., La stylisation et sa place dans la science de la littérature, *Poetics, Poetyka, Poetika* I, s. 51—70.

Stutterheim, Cornelis F. P., Poetry and prose, their interrelations and transitional forms, *Poetics, Poetyka, Poetika* I, s. 225—237.

Świczkowski W., On the margin of syntax and style (A quantitative study), *Poetics, Poetyka, Poetika* I, s. 463—469.

Żółkiewski St., Notes on the relationship between style and culture, *Poetics, Poetyka, Poetika* II, s. 3—13.

Żółkiewski St., Zagadnienie stylu, Warszawa 1965, s. 260.

7. Językoznawstwo matematyczne (statystyka, teoria informacji)

Adamus M., Dekodacja fonologiczna, *Germanica Wratislaviensia* X, Wrocław 1966, s. 3—20.

Czaplewicz Eug., O matematycznym modelowaniu w poetyce, *Ruch Literacki* VII 2, Kraków 1966, s. 65—80 + tab.

Czaplewicz Eug., Poetyka matematyczna a badanie poezji. Wiersz i poezja, *Konferencja teoretyczno-literacka w Peimiu*; red. J. Trzynadłowski, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 81—94.

Fónagy I., Informationsgehalt von Wort und Laut in der Dichtung, *Poetics, Poetyka, Poetika* I, s. 591—605 + 7 tab.

Jassem W., The distinctive features and the entropy of the Polish phoneme system, *BPTJ* XXIV, 1966, s. 87—108.

Kempf Z., Problem częstości językowej, *Zesz. Nauk. Wyż. Szkoły Ped. w Opolu, Filol. Ros.* 4, Opole 1966, s. 49—60.

Levý J., W sprawie ścisłych metod analizy wiersza, *Poetyka i matematyka*, s. 23—71.

Mańczak W., Frequence et évolution, Statistique et analyse linguistique. Colloque de Strasbourg (20—22 avril 1964). *Bibl. des Centres d'Etudes superieures spécialisés. Fac. des Lettres et Sciences Humaines de Strasbourg, Centre de Phil. et de Litt. Romanes*, Paryż 1966, s. 99—103.

Mayenowa M. R., Możliwości i niebezpieczeństwa metod matematycznych w poetyce, *Poetyka i matematyka*, s. 5—20.

Poetyka i matematyka, *Praca zbiorowa* pod red. M. R. Mayenowej, IBL PAN, Warszawa 1965, s. 173.

Woronczak J., Metody obliczania wskaźników bogactwa słownikowego tekstów, *Poetyka i matematyka*, s. 145—165 + tab.

Woronczak J., Statistische Methoden in der Verslehre, *Poetics, Poetyka, Poetika* I, s. 604—624 + 6 tab.

8. Afazja

Maruszewski M., Afazja. Zagadnienie teorii i terapii, Warszawa 1966, s. 454.

9. Mowa dziecka

Kaczmarek L., Nasze dziecko uczy się mowy, Lublin 1966, s. 90.

10. Językoznawstwo stosowane

Fleschner J., Programowy kurs języka obcego, Kwart. Pedag. IX, nr 4, Warszawa 1966, s. 99—113.

Kaczmarek S. P., Do's and don't's for the teacher of foreign languages, Glottodidactica I, Poznań 1966, s. 109—114.

Krzeszowski T., English tense expressing verb phrases in the process of teaching Polish students, Glottodidactica I, 1966, Poznań s. 115—124.

Micewicz T., Językoznawcze aspekty tłumaczenia, Języki Obce w Szkole, Warszawa 1966, s. 74—78, 198—203.

Reszkiewicz A., Językoznawcze podstawy nowoczesnego podręcznika do nauki języków obcych, KNf XIII, 1966, s. 211—217.

Spálený Eug., Auffassung und Methode des audiovisuellen Fremdsprachenunterrichts, Glottodidactica I, Poznań 1966, s. 67—72.

Szulc Al., Intensive und extensive Methode im Fremdsprachenunterricht, Glottodidactica I, Poznań 1966, s. 43—52.

Szulc Al., Wymowa niemiecka. Zasady nauczania kontrastywnego, Warszawa 1966, s. 100.

Tertel R. K., Über einen Versuch der Adjustierung einer fehlerhaften Artikulation des Deutschen bei Studenten der Germanistik, Glottodidactica I, Poznań 1966, s. 73—89.

Zabrocki L., Językoznawcze podstawy nauczania języków obcych, Warszawa 1966, s. 108.

Zabrocki L., Kodematische Grundlagen der Theorie des Fremdsprachenunterrichts, Glottodidactica I, Poznań 1966, s. 3—42.

B. JĘZYKI INDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Adamus M., Funkcja syntaktyczna tzw. imiesłowu przysłówkowego w języku polskim, angielskim i niemieckim, Rozpr. Kom. Jęz. Wrocław. Tow. Nauk. VI, Wrocław 1966, s. 21—29.

Bednarczuk L., On certain participial constructions in Balto-slavic, Germanic und Celtic, ABS III, 1966, s. 29—32.

Bednarczuk L., Spójnik adwersatywny w językach ie., L. Posn. XI, 1966, s. 33—46.

Danka I. R., Problem praojczyzny Indoeuropejczyków, Rozpr. Kom. Jęz. Łódz. Tow. Nauk. XII, Łódź 1966, s. 83—122.

Danka I. R., Teoria „językowego drzewa genealogicznego“ a problem związków językowych, Meander XX, 1965, s. 266—270.

Kuryłowicz J., Indo-European metrical studies, Poetics, Poetyka, Poetika I, s. 87—98.

Popko M., Aktualny stan badań nad językiem lidyjskim, Prz. Or., 1966, s. 58—61.

2. Onomastyka

- Buch T., Z badań onomastycznych w północnej Sejnenszczyźnie, *Kalbotyra* XIV, Wilno 1966, s. 51—55.
- Cienkowski W. P., *Sekrety imion własnych*, Warszawa 1965, s. 164.
- Falk Knut-Olof, Ze studiów nad hydronimią suwalską: *Gnilik — Kelig*, *ABS* III, 1966, s. 69—75.
- Falk Knut-Olof, Ze studiów nad nazwami wód suwalskich. *Postaw — Postawełek*, *Studia Rospond*, s. 359—370 + 6 fig.
- Nalepa J., Przyczynek do znajomości toponomastyki i mowy Jaćwiegów, *ABS* III, 1966, s. 127—133; *Spr. B*, 22, 1966, s. 104—112.
- Nalepa J., The name of the Jatvings, *Spr. B*, 22, 1966, s. 43—47.
- Nalepa J., *Wigry*, nazwa największego jeziora Jaćwęzy, *Spr. B*, 22, 1966, s. 17—25.
- Rospond S., *Miscellanea onomastica Slavo-germanica*, *Onomastica Slavogermanica* II, Wrocław 1966, s. 63—81.
- Siciński B., Zachodnio-słowiańsko-niemieckie hybrydy nazwiskowe z przyrostkiem *-er* w wiekach XIV—XV, *Onomastica Slavogermanica* II, Wrocław 1966, s. 83—109.
- Wolff A., W sprawie nazwy Jaćwiegów, *ABS* III, 1966, s. 187—190.

3. Dialektologia

- Dejna K., Dialektologia i dialektografia, *Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk*, VI, Wrocław 1966, s. 139—144.

4. Języki indoirañskie

- Milewski T., Imiona królów staroperskich, *Studia Rospond*, s. 263—272.
- Milewski T., Kultura Scytów i Sarmatów w świetle imion osobowych, *Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk*, VI, Wrocław 1966, s. 307—318.
- Pobożniak T., The instrumental in Gāthā, *FO* VII 1965 (1966), s. 119—171.

5. Język ormiański

- Pisowicz A., Mutations consonantiques dans les dialectes arméniens modernes, *FO* VII, 1965 (1966), s. 183—225.
- Słuszkiewicz E., Notatki etymologiczno-semantyczne: *Abucht, chatlamajka, chury, korut, czamanaga* itp. specjalja ormiańskie, *Studia Rospond*, s. 209—221.

6. Język grecki

- Komornicka A. M., Métaphores, personifications et comparaisons dans l'oeuvre d'Aristophane, *Archivum filologiczne* 10, Wrocław 1964.
- Podbielski H., Funkcja zapożyczeń językowych i neologizmów w Hymnie do Hermesa, *Roczniki Humanist. KUL* XIV 3, Lublin 1966, s. 33—47.
- Rosenstrauch H., *Studia nad językiem Menandra*, *Spraw. Wrocł. Tow. Nauk*, XIX (A), Wrocław 1964 (1966), s. 10—14.
- Słownik grecko-polski pod red. Z. Abramowiczówny, III, A—II; IV, P—Ω.
- Wójtowicz H., Stilistische Funktionen der ausgeführten Gleichnisse in der Ilias, *Rocz. Hum. KUL* XIV 3, Lublin 1966, s. 108—110.

7. Język łaciński

Kaczmarkowski M., W sprawie łacińskich zdań zależnych. Sugestie klasyfikacyjne i terminologiczne I., Roczn. Hum. KUL XIV 4, Lublin 1966, s. 127—132.

Otrębski J., Die lateinischen Demonstrativpronomina, Sprache XII, Wien 1966, s. 16—25.

Safarewicz J., Cechy charakterystyczne łacińskiej składni klasycznej, Spr. PAN IX, 1966, nr 2, s. 4—10.

Safarewicz J., Początki łacińskiego języka literackiego (Liwiusz Andronik), Meander XX, Warszawa 1965, s. 3—11.

Safarewicz J., Sur l'abrégement des voyelles en syllabes finales en latin, Omagiu Rosetti, s. 801—803.

Safarewicz J., Tendencja do rekompozycji w łacinie klasycznej (na przykładach z tekstu autobiografii Augusta), Spr. PAN IX, 1966, nr I, s. 22—28.

Turkowska D., Les prépositions *ab*, *ad*, *ante*, *apud* dans le latin médiéval, Classica et Mediaevalia. Revue danoise de philologie et d'histoire XXVI, Kopenhaga 1966, s. 354—393.

8. Języki romańskie

Dąbska-Prokop U., Quelques structures syntaxiques dans le Nouveau Roman, KNf XIII, 1966, s. 69—77.

Czerny Z., Le vers libre français et son art structural, Poetics, Poetyka, Poetika I, s. 249—279.

Kuryłowicz J., La conjugaison en *-ir* de l'espagnol, Omagiu Rosetti, s. 457—460.

Mańczak W., Gramatyka hiszpańska, Warszawa 1966, s. 150.

Mańczak W., La disparition de l'ancien français *moillier* < *mulierem*, Revue de Linguistique Romane XXX, Lyon < Paris 1966, s. 174—182.

Mańczak W., Sur le développement du participe passé dans les langues romanes, Romania LXXXVII, Paryż 1966, s. 116—119.

Mańczak W., Terminaisons roumaines a développement phonétique irrégulier, Omagiu Rosetti, s. 515—517.

Truszkowski W., Zagadnienia toponomastyki rumuńskiej w pracach i periodykach pozarumuńskich, Cz. II, Onomastica XI, Wrocław 1966, s. 379—397.

9. Języki germańskie

Adamus M., Alfabet najstarszych zabytków germańskich. Acta Universitatis Wratislaviensis 57, 1966; Antiquitas 2, s. 131—144 + tab. (streszcz. franc.).

Adamus M., Zur phonologischen Auswertung der *h*, *x*, *c* — Laute im Deutschen und Englischen, KNf XIII, 1966, s. 415—424.

Blaisdell F. W. Jr., A stylistic feature in the „Erex Saga“, Studies M. Schlauch, s. 37—47.

Buch T. & Topolińska Z., Remarks on the syntactic influences of German on neighboring non-German dialects, International Journal of Slavic Linguistics and Poetics X, 's-Gravenhage 1966, s. 103—110.

Cygan J., Czas i aspekt w języku angielskim i polskim, Języki Obce w szkole X, Warszawa 1966, s. 138—144 + tab.

Cygan J., O znaczeniach kategorii gramatycznych czasownika angielskiego, Języki obce w szkole X. Warszawa 1966, s. 65—73.

Cygan J., Some thoughts on the English passive, Języki obce w szkole X, Warszawa 1966, s. 265—272.

Kałuża H., Non-generic and generic uses of articles in English, *Języki obce w szkole X*, Warszawa 1966, s. 273—278.

Kubica St., *Język niemiecki Psalterza Floriańskiego, Wokalizm i konsonantyzm*, Poznań 1966, s. XV + 76, Powielarnia Un. im. A. M.

Kuryłowicz J., A problem of Germanic alliteration, *Studies M. Schlauch*, s. 195—201.

Mańczak W., *Der Gebrauch von am und an dem, zur und zu der usw.*, *Muttersprache LXXVI*, Lüneburg 1966, s. 144—148.

Morciniec N., Procesy dyftongizacyjne na holenderskim obszarze językowym, *Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk. VI*, Wrocław 1966, s. 185—190.

Morciniec N., Zur Entwicklung der germ. *ū*, *ī* im Niederländischen, *Germanica Wratislaviensia X*, Wrocław 1966, s. 21—30.

Reszkiewicz A., Ordering of elements in late Old English prose in terms of their size and structural complexity, *Komitet Neofilologiczny PAN*, Wrocław 1966, s. 125 + tab. (streszcz. pol.).

Reszkiewicz A., Split constructions in Old English, *Studies M. Schlauch*, s. 313—326.

Sikora R., A late Middle English reader: Fourteenth-fifteenth centuries. Texts selected and provided with notes and glossary, Kraków 1966, s. 210 (U. J. powiel.).

Szule A., The phonemic status of NHG [ɛ:], *KNf XIII*, 1966, s. 425—429.

10. Języki bałtyckie

Ariste P., Über einige zigeunerische Lehnwörter im Lettischen, *ABS III*, 1966, s. 23—24.

Bak St., Dawne **sūp-||sūp-||soyp-* w języku litewskim, *ABS III*, 1966, s. 25—27.

Buch T., Mundartliche Entpalatalisierungsercheinungen im Litauischen, *ABS III*, 1966, s. 33—36.

Buch T., Zu Daniel Kleins litauischer Schreibung, *Baltistica II*, Wilno 1966, s. 195—197.

Dambriūnas L., The problem of the norm for standard Lithuanian, *ABS III*, 1966, s. 43—49.

Drotvinas V., Složnyje imena suščestvitel'nyje tipa *vaik-palaikis* v litovskom jazykie, *ABS III*, 1966, s. 51—58.

Kuryłowicz J., Bałtycka deklinacja na *-ē-*, *ABS III*, 1966, s. 83—88.

Kuryłowicz J., Les themes en *-ē-* du baltique, *BSL LXI*, No I, Paryż 1966, s. 13—20.

Łowmiański H., Pogranicze słowiańsko-jaświeskie, *ABS III*, 1966, s. 89—98.

Mažiulis V., Zum baltischen *o*-stämmigen Genetivus singularis, *ABS III*, 1966, s. 107—112.

Milewski T., Przyczynki do akcentologii bałto-słowiańskiej, *ABS III*, 1966, s. 113—126.

Nalepa J., O sąsiedztwie Prabaltów z Pratrakami (komunikat wstępny), *Spr. B. 23*, 1966, s. 207—208.

Ochmański J., Weneckie początki Litwy, *ABS III*, 1966, s. 151—158.

Otrębski J., Die ältesten germanischen Lehnwörter im Baltischen und Slavischen, *Sprache XII*, 1966, s. 50—64.

Otrębski J., Lit. *zarāsas*, Pl. *zarasał*, *BNF I*, 1966, s. 327—330.

Prosdociami A., Litewskie *Laūme*, łacińskie *libera*, *ABS III*, 1966, s. 137—141.

Safarewicz J., Rozwój fonemów szczelinowych i zwartoszczelinowych w językach bałtyckich i słowiańskich, *RSL XXVI*, 1966, s. 3—7.

Safarewicz J., Uwagi o wykrzyknikach w utworach Donelaitisa, ABS III, 1966, s. 171—176.

Trost P., Das Metrum der Litanischen Volkslieder, Poetics, Poetyka, Poetika I, s. 119—125.

Trost P., Two remarks on Lithuanian vocalism, ABS III, 1966, s. 183—185.

11. Język albański

Cimochowski W., Etymologische Miszellen: 1. Gr. Δημήτηρ alb. *dhe* 'earth' etc. 2. Alb. *akull*; *sill*, *thirr*, *zverk*, ABS III, 1966, s. 37—42.

C. JĘZYKI NIEINDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Milewski T., Pochodzenie ludności Ameryki przedkolumbijskiej w odbiciu językowym, Etnografia Polska X, Wrocław 1966, s. 253—280.

Stopa R., The genetic unity of Afrikan languages, FO VII, 1965 (1966), s. 227—273 + tab.

2. Języki negryckie

Małecka A., Patterns of simple sentences in Swahili, FO VII, 1965 (1966), s. 275—288.

Ohly R., Exocentric function of noun in Swahili Afr. B. 5, 1966, s. 93—104.

Ohly R., Język suahili, 1. Zarys gramatyki, 2. Wybór tekstów, wyd. 2, Warszawa 1966, s. 89 i 99.

Ohly R. i Ndosa S., Język suahili, 3. Rozmówki — Mazungumzo — wraz z ćwiczeniami i słowniczkiem, Warszawa 1966, s. 155.

Pilszczikowa N., Some preliminary notes on *Letse* grammar, Afr. B 3, 1965, s. 67—108.

Stopa R. i Garlicki B., Mały słownik suahilijsko-polski i polsko-suahilijski, Warszawa, s. 126.

Stopa R., Mowa nianiek w Europie i Afryce (Studium historyczno-porównawcze), Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk. VI, Wrocław 1966, s. 47—56.

3. Języki semito-chamickie

Czapkiewicz A., The hypothetical standard-length of words in Arabic and its realization in the vocabulary, FO VII, 1965 (1966), s. 309—319.

Strelecyn S., Les écrits médicaux éthiopiens, J. EthS III, 1965, No 1, 82—103; Afr. Ab. XVIII, 1967, No 66.

Strelecyn S., Les „Médecines du Bégamder et du Tchelga“ (Ethiopie) d'Abbäbä Garred, Afr. B. 5, 1966, s. 53—92.

4. Języki uralo-altajskie

Bañcerowski J., Stufenwechsel als Resultat des Lenierungs-Verstärkungsprozesses, I. Theoretische Grundlagen, L. Posn. XI, 1966, s. 47—59.

Plaskowicka Rymkiewiczowa S., Borzęcka M., i Koecherowa M., Locutions turques formées avec le mot *agiz*, II, FO VII, 1965 (1966), s. 91—117.

Stachowski S., Studien über den osmanisch-türkischen Wortschatz, III, FO VII, 1965 (1966), s. 75—89.

Zajączkowski Wł., Język i folklor Gagauzów z Bułgarii, Prace Kom. Orient. 5, Oddz. PAN w Krakowie, Kraków 1966, s. 137.

Zajączkowski W., Vocabulaire gagaouze-français, FO VII, 1965 (1966), s. 29—73.

5. Kontakty międzyjęzykowe

Milewski T., Linguistic contacts between the peoples of America and Asia in the Pre-Columbian era, L. Posn. XI, 1966, s. 7—31.

Milewski T., Typological similarities between Caucasian and American Indian languages, XXXV Congreso internacional de americanistas, Mexico 1962, Acas y memorias, Mexico 1964, vol. 2, s. 533—539.

Stopa R., Afrikanisch und Indogermanisch, Zufällige Konvergenzen oder Substrat- und Kontaktfaktoren?, *Phonetica* XIV, Basel & New York 1966, s. 181—190.

Tryjarski E., „Das Pferd“ in den armenisch-kiptschakischen Texten, *Central Asiatic Journal* X, The Hague & Wiesbaden 1965, s. 316—319.

D. RECENZJE

Fisiak J.: — G. Graband, Die Entwicklung der frühneuenglischen Nominalflexion dargestellt, vornehmlich auf Grund von Grammatikerzeugnissen des 17. Jahrhunderts, Tübingen 1965 — *KNF* XIII, 1966, s. 235—238.

Chmura M., — M. Zarębina, Kształtowanie się systemu językowego dziecka, Wrocław 1965 — *PJ*, 1966, s. 220—221.

Klimek Z.: — B. Sundby, Studies in the Middle English dialect material of Worcestershire records, Oslo & Bergen 1963 — *Onomastica* XI, 1966, s. 362—364.

Lewandowska B.: — A. R. Tellier, Histoire de la langue anglaise, Paris 1962 — *KNf* XIII, 1966, s. 346—348.

Lewicka H.: — B. C. Bowen, Les caractéristiques essentielles de la farce française et leur survivance dans les années 1550—1620, Illinois 1964, s. 220 — *ZRPh* LXXXII, 1966, s. 400—405.

Machalski Fr.: — Mohamed, Amir Ferydoun, De la métrique ou des accords des temps revolutifs dans les langues quantitativement flexionelles, Teheran 1962 — FO VII, 1965 (1966), s. 345—346.

Milewski T.: — R. Jakobson, Essais de linguistique générale, trad. et préfacé par N. Ruwet, Paryż 1963 — *BPTJ* XXIV, 1966, s. 245—255.

Petr J.: — L. Hoffmann, Die slavischen Flurnamen des Kreises Lobau. Deutsch-slavische Forschungen 9, Halle (Saale) 1959 — *Onomastica* XI 1966, s. 347—354.

Pisarek W.: — H. Gipper, Bausteine zur Sprachinhaltsforschung ... Sprache und Gemeinschaft, Studien I, Düsseldorf 1963 — *BPTJ* XXIV, 1966, s. 257—262.

Pisarek W.: — H. Stonert, Język i nauka, Warszawa 1964 — *Zeszyty prasoznawcze* VII, 1966, nr 2/3, s. 148—149.

Pisarkowie K. i W.: — N. Chomsky, Aspects of the theory of Syntax, Cambridge Mass. 1965 — *JP* XLVI, 1966, s. 234—241.

Safarewicz J.: — J. Kuryłowicz, The inflectional categories of Indo-European, Heidelberg 1964 — *BPTJ* XXIV, 1966, s. 231—236.

Schlauch M.: — R. A. Hall, Jr., Introductory linguistics, Philadelphia & New York 1964 — *Anglia* LXXXIII, Tübingen 1965, s. 480—483.

Skalmowski W.: — Handbook of mathematical psychology ed. by R. Duncan Luce, vol. II, New York 1964 — BPTJ XXIV, 1966, s. 237—243.

Szwecow M.: — A. Wierzbicka, O języku dla wszystkich, Wiedza Powszechna 1965 — PJ, 1966, s. 384—388.

Szwedek A.: — A. Reszkiewicz, Old English essentials, Warszawa—Łódź 1964 — KNf XII, 1965, s. 206—208.

Szymczak M.: — W. Doroszewski, Studia i szkice językoznawcze, Warszawa 1962 — Naučnyje doklady vysšej školy IX, Filologičeskije Nauki, Moskwa 1966, Nr 4, s. 167—169.

Ślaski K.: — R. Holstein, Die pommersche Flurnamensammlung, Veröffentlichungen der Historischen Kommission für Pommern, Reihe 5, 6; Koln—Graz 1963 — Zapiski Historyczne XXXI 3, Toruń 1966, s. 220—221.

Toby-Tereszyńska K.: — Wörterbuch der deutschen Gegenwartssprache, herausgegeben von Ruth Klappenbach und Wolfgang Steinitz, 2. durchges. Aufl. I Bd. A — *deutsch*, Berlin 1966 — Glottodidactica I, 1966, s. 167—172.

E. TŁUMACZENIA

Guiraud P., Zagadnienia i metody statystyki językoznawczej, Warszawa 1966, s. 159, tłum. A. Kniaginowa.

Ivić M., Kierunki w lingwistyce, Wrocław 1966, s. 263, tłum. A. Wierzbicka.

Myślenie i mowa — red. N. I. Zinkin i F. N. Szemiakin, Warszawa 1966, s. 271, tłum. z ros. W. Brzeziński.

Praska szkoła strukturalna w latach 1926—1948. Wybór materiałów, red. tomu M. R. Mayenowa. Teksty przełożył i komentarzem opatrzył W. Górny, Warszawa 1966, s. 308.

Sapożkov M. A., Sygnał mowy w telekomunikacji i cybernetyce. Tłum. z ros. J. Kacprowski, Warszawa 1966, s. 599.

Schaff A., Einführung in die Semantik, herausgegeben und mit einem Nachwort versehen von G. Klaus, Berlin 1966, VI, s. 364.

Stylistyka Bally'ego. Wybór tekstów. Red. M. R. Mayenowa. Teksty przełożyła i opatrzyła przypisami U. Dąmbaska-Prokop, Warszawa 1966, s. 209.

Z zagadnień językoznawstwa współczesnego. Gramatyka transformacyjna, teoria informacji. Wybór materiałów. Wyboru dokonali: M. Jurkowski, K. Polański, W. Skalmowski, Z. Topolińska, Warszawa 1966, s. 167. Tłumaczyli: E. Janus, K. Polański, W. Skalmowski, Z. Topolińska, J. Bronowicz; bibliografię oprac. M. Jurkowski.

F. SPRAWOZDANIA NAUKOWE I HISTORIA JĘZYKOZNAWSTWA

Heinz A., Językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie w 20-leciu PRL, BPTJ XXIV, 1966, s. 17—33.

Mayenowa R. M., O konferencji semiotyki (Warszawa 27—29 VIII 1965), Nauka Polska XIV, nr 2, Warszawa 1966, s. 113—119.

Milewski T., Działalność naukowa Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 20-leciu PRL, BPTJ XXIV, 1966, s. 9—16.

Niećko J., List of Margaret Schlauch's publications, Studies M. Schlauch, s. 9—20.

Pisarkowie K. i W., XXIV Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, JP XLVI, 1966, s. 153—156, i PJ, 1966, s. 33—35.

Plezia M., *Dzieje filologii klasycznej w Polsce od początku XVII do początku XX w. Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*. Ser. A. Hist. nauk społecznych, 9, 1966, s. 65—85.

Strzetelski J., *Angielskie i amerykańskie badania nad metaforą*, Pam. Lit. LVII, I, 1966, s. 295—326.

Szkice z dziejów polskiej orientalistyki, pod red. St. Strelcyna, Warszawa 1957, s. 260.

Szkice z dziejów polskiej orientalistyki, pod red. J. Reychmana, Warszawa 1966 (1965), s. 215.

Zabrocki L., *Experimental courses in foreign languages at the Department of Germanic Linguistics of the Adam Mickiewicz University at Poznań*, Glottodidactica I, 1966, s. 137—141.

Zabrocki L., *The Institute of applied Linguistics at the Adam Mickiewicz University, Poznań*, Glottodidactica I, 1966, s. 131—135.

Zaręba A., *Dorobek i kierunki badawcze w zakresie onomastyki w 20-leciu PRL*, BPTJ XXIV, 1966, s. 59—71.

Żygulski Z., *Die polnische Germanistik in den Jahren 1945—1965*, Annali, Istituto Universitario Orientale. Sez. Germanica, Neapol 1966, s. 189—194.

G. KSIĘGI HONOROWE

Baltica in honorem Johannis Otrębski edenda curaverunt Thaddaeus Lehr-Spławiński, Georgius Antoniewicz, Tamara Buch, ABS, 1966, s. 196 + pl.

Folia Orientalia VII, 1965, ku czci T. Milewskiego (1906—1966), Kom. Orient. Oddz. PAN w Krakowie, Kraków 1966, s. 351 + pl.

Rozprawy Komisji językowej Wrocław. Tow. Nauk., VI, Profesorowi Stanisławowi Bąkowi w czterdziestolecie jego pracy naukowej, Wrocław 1966, s. 370 + pl.

Studia językoznawcze poświęcone prof. drowi Stanisławowi Rospondowi, Wrocław 1966, s. 467 + pl.

Studies in language and literature in honour of Margaret Schlauch, Warszawa 1966, s. 486 + pl.

H. OSOBISTE

Bąk S., Stanisław Rospond — człowiek i uczony, Studia Rospond, s. 7—21.

Karaś M., Tadeusz Lehr-Spławiński (1891—1965), Onoma XI, 1964—65 (1966), s. 317—318 + pl.

Magnuszewski J., Tadeusz Lehr-Spławiński (1891—1965), Pam. Słow. XVI 1966, s. 283—287 + pl.

Polański K., Sesja naukowa ku uczczeniu Tadeusza Lehra-Spławińskiego, PJ, 1966, s. 81—83.

Pluta F., Profesor dr Stanisław Rospond. W 60 rocznicę urodzin i 35-lecie pracy naukowej, Zaranie Śląskie, Katowice 1966, s. 572—575 + pl.

Rospond S., Czterdzieści lat pracy naukowej St. Bąka, Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk., VI, 1966, s. 5—11.

Safarewicz J., Tadeusz Milewski (1906—1966), BPTJ XXIV, 1966, s. 3—8.

Safarewicz J., Tadeusz Milewski jako polonista (1906—1966), JP XLVI, 1966, s. 161—166.

Śliziński J., Sześćdziesięciolecie Zdz. Stieberta, Slavica V, 1965, s. 207—209.

Urbańczyk S., Tadeusza Lehra-Spławińskiego badania nad starożytnościami słowiańskimi, *Pam. Śl. XVI*, 1966, s. 288—297.

Zaręba A., Tadeusz Lehr-Spławiński jako badacz języków słowiańskich, *Zesz. Nauk. Wyż. Szk. Ped. w Katowicach*, *Prace Jęz. III*, Katowice 1966, s. 151—164.

Zwoliński P., Tadeusz Milewski (1906—1966), *PJ*, 1966, s. 229—232.

SPIS SKRÓTÓW

ABS	— Acta Balto-Slavica, Białystok
Afr. Ab	— African Abstracts, Londyn
Afr. B	— Africana, Bulletin, Warszawa
Anglia	— Anglia. Zeitschrift für englische Philologie, Tübingen
BNF	— Beiträge zur Namenforschung, Heidelberg
BSL	— Bulletin de la Societe de Linguistique de Paris, Paryż
BPTJ	— Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Wrocław—Warszawa—Kraków
FO	— Folia Orientalia, Kraków
J. Eth. S.	— Journal of Ethiopian Studies. Addis Abeba
JP	— Język Polski, Kraków
KNf	— Kwartalnik Neofilologiczny, Warszawa
Linguistics	— Linguistics. An International Review, Haga
L. Posn.	— Lingua Posnaniensis, Poznań
Omagiu Rosetti	— Omagiu lui Elexandru Rosetti la 70 de ani. Bukareszt 1965 (1966), XXIX, 1049 + pl.
PJ	— Poradnik Językowy, Warszawa
Pam. Lit.	— Pamiętnik Literacki, Wrocław
Pam. Śl.	— Pamiętnik Słowiański, Wrocław—Kraków
Prz. Or.	— Przegląd orientalistyczny, Warszawa
RSL	— Rocznik slawistyczny, Kraków
Spr. B	— Sprakliga bidrag, Lund
St. Fil.	— Studia filozoficzne, Warszawa
St. Log.	— Studia Logica, Warszawa
ZRPh	— Zeitschrift für Romanische Philologie, Tübingen

Sprawy administracyjne

WALNE ZGROMADZENIE PTJ

24 kwietnia 1968 r. odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Chwilą milczenia uczczono pamięć zmarłej 1 VII 1967 r. Krystyny Kamińskiej, członka PTJ.

Sprawozdania złożyli: sekretarz (M. Kucała), skarbnik (V. Frančič), redaktor Biuletynu (A. Heinz) i przewodniczący Komisji Rewizyjnej (J. Kuryłowicz).

Po udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących statutowo członków Zarządu: W. Kuraszkiewicza, A. Mirowicza i S. Rosponda wybrano: M. Szymczaka, S. Urbańczyka i L. Zabrockiego. Na przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego w miejsce L. Zabrockiego wybrano M. Rudnickiego.

Zarząd ukonstytuował się wybierając na prezesa S. Urbańczyka, wiceprezesa S. Hrabca, sekretarza M. Kucałę, skarbnika V. Frančicia.

Przyjęto 14 nowych członków. Ogólna liczba członków PTJ wynosiła 24 IV 1968 r. 386.

XXVII ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 24 i 25 kwietnia 1968 r. odbył się w Warszawie XXVII Zjazd Naukowy PTJ, poświęcony zagadnieniom gramatyki transformacyjno-generatywnej. Wygłoszono na nim następujące referaty:

1. J. Kuryłowicz, *Kilka uwag o tzw. gramatyce generatywnej*.

Dysk.: W. Doroszewski, K. Polański, Z. Topolińska, W. Marton.

2. I. Bellert, *Rola gramatyki generatywno-transformacyjnej w rozwoju najnowszych kierunków badań lingwistycznych*.

Dysk.: K. Polański, W. Mańczak, J. Fisiak.

3. J. Wierzechowski, *Semantyka a metody transformacyjne*.

Dysk.: J. Fisiak, T. Krzeszowski, J. Czochralski.

4. K. Polański, *Gramatyka transformacyjno-generatywna a inne teorie języka*.

Dysk.: M. Rudnicki, J. Kuryłowicz, A. Wierzbicka, A. Lewicki.

5. W. Mańczak, *O gramatyce transformacyjno-generatywnej*.

Dysk.: K. Polański, J. Fisiak, L. Wierzbowski, A. Lewicki, J. Czochralski, S. Karolak.

6. S. Siatkowski, *Możliwości i granice zastosowania w językoznawstwie metody transformacyjnej*.

Dysk.: J. Fisiak, A. Lewicki, K. Polański.

7. J. Fisiak, *Transformacyjno-generatywna składnia historyczna języka angielskiego — uwagi metodologiczne.*

Dysk.: W. Doroszewski, A. Reszkiewicz.

8. W. Marton, *Transformacyjna gramatyka kontrastywna — uwagi metodologiczne.*

Dysk.: W. Doroszewski, Z. Topolińska, K. Polański, I. Bellert, J. Czochralski.

9. Z. Topolińska, *Charakterystyka semantyczna kategorii zakresu i funkcje syntaktyczne tej kategorii.*

Dysk.: J. Kuryłowicz, K. Pisarkowa, A. Weinsberg-Wayda.

10. L. Wierzbowski, *Próbna synteza automatyczna czasowników polskich (na maszynie cyfrowej „Odra 1013“).*

Dysk.: J. Kuryłowicz, R. Laskowski, Z. Topolińska.

Zjazd podsumował prezes PTJ S. Urbańczyk.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W DNIU 24 KWIETNIA 1968 R.

- | | |
|--|---|
| Adamus Marian, Wrocław 2, B. Polaka 13 m. 6 | Bednarczuk Leszek, Kraków, Retoryka 17 m. 14 |
| Arabski Janusz, Poznań, Gruszkowa 10 m. 3 | Behrendt-Krażyńska Zdzisława, Poznań, Małeckiego 4 m. 4 |
| Augustynowicz-Ciecierska Henryka, Kraków, pl. Sikorskiego 14 m. 1 | Belcarzowa Elżbieta, Kraków, Helclów 23 m. 23 |
| Awedyk Wiesław, Poznań, Nad Wierzbakiem 33 m. 7 | Bellert Irena, Warszawa, Wilcza 69 m. 12a |
| Bagrowska Anna, Warszawa 35, os. Przyjaźń bl. 15 m. 12 | Beldowski Stanisław, Wrocław, Stalowa 54 m. 3 |
| Bajerowa Irena, Kraków, Żelechowskiego 6 m. 27 | Biedrzycki Leszek, Warszawa, Wiejska 9 m. 46 |
| Bał Józef, Kraków, os. Ugorek bl. IID m. 131 | Bizoń Franciszek, Opole, Krakowska 34 m. 4 |
| Balij Michał, Michałowice k. Warszawy, ul. Regulska 15, p-ta Opacz | Bogacki Krzysztof, Warszawa 86, Rajszewska 51 m. 7 |
| Bañcerowski Jerzy, Poznań, Wojska Polskiego 6 m. 41 | Bogusławski Andrzej, Warszawa 22, Opaczewska 25 m. 33 |
| Bargiel Maria, Łódź 25, Boya-Żeleńskiego 12 m. 29 | Borecki Marian, Kraków, Helclów 23 m. 24 |
| Bartmiński Jerzy, Lublin, Rymwida 4 m. 53 | Borek Henryk, Opole, Chabrów 21 m. 9 |
| Bartnicka Barbara, Warszawa 1, Górskiego 1 m. 61 | Boryś Wiesław, Kraków, Friedleina 28c m. 28 |
| Bartula Czesław, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 25 | Brajerki Tadeusz, Lublin, Curie-Skłodowskiej 4 m. 1 |
| Basaj Mieczysław, Warszawa, al. Waszyngtona 41 m. 4 | Braun Jan, Warszawa, Leszczyńska 10 m. 54 |
| Basara Anna, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b m. 14, bl. 151A | Brzeziński Jerzy, Lublin, Obrońców Pokoju 17 m. 33 |
| Basara Jan, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b m. 14, bl. 151A | Bubak Józef, Kraków, Kotlarska 294 m. 41 |
| Bąk Piotr, Łódź, Tybury 14 m. 40 | Buch Tamara, Warszawa 42, Lumumby 10 bl. 438 m. 56 |
| Bąk Stanisław, Wrocław-Oporów 21, Miłkusińskiego 16 | Buczyński Mieczysław, Lublin, Wajdeloty 11 m. 17 |

- Budziszewska Wanda, Warszawa-Falenica, Wolna 2
- Buttler Danuta, Warszawa 35, os. Przy-
jaźń 149
- Bzdęga Andrzej, Poznań, Grochowska 87a
- Ceglowa Barbara, Poznań, Mickiewicza 1
m. 4
- Chłędowska Krystyna, Wrocław, Kato-
wicka 29 m. 4
- Chmielewski Janusz, Warszawa, Marszał-
kowska 87 m. 66
- Chmura-Klekotowa Maria, Warszawa, No-
woliwie 12 m. 11
- Cienkowski Witold, Warszawa, Al. Jero-
zolimskie 29 m. 20
- Ciesielska Teresa, Gdańsk-Brzeźno, Emilii
Plater 12 m. 19
- Cieslikowa Aleksandra, Kraków, Senator-
ska 25 m. 58
- Cimochowski Wacław, Toruń, Kraszew-
skiego 22 m. 26
- Cyran Władysław, Łódź 1, Narutowi-
cza 108 m. 7
- Czochralski Jan, Warszawa 26, Zbara-
ska 14 m. 11
- Dąbska-Prokop Urszula, Kraków, os.
Olsza II bl. 9 m. 62
- Dejna Karol, Łódź, Kopcińskiego 31a
m. 28
- Demartin Adam, Poznań, Pogodna 86a
m. 20
- Długosz-Kurczabowa Krystyna, War-
szawa, Staffa 7 m. 27
- Dłuska Maria, Kraków, al. Słowackiego 15
m. 4
- Dobeszowa Stanisława, Kraków 8, Rako-
wicka 79
- Dobrzyński Walenty, Opole, Bzów 47 m. 6
- Doroszewski Witold, Warszawa, Sewery-
nów 6 m. 20
- Drabiński Stanisław, Poznań-Grunwald,
Lubeckiego 27-A
- Drewniak Stanisław, Wrocław, Słowicza 17
m. 14
- Drobny Władysław, Szczecin 6, Krasie-
kiego 1 m. 1
- Dukiewiczowa Leokadia, Poznań, Gło-
gowska 99 m. 16
- Dunaj Bogusław, Kraków, Kanonicza 14
m. 22
- Falińska Barbara, Warszawa, Grochow-
ska 337 m. 21
- Fedorowicz Wacław, Kraków, św. Seba-
stiana 7 m. 25
- Feleszko Kazimierz, Warszawa-Bielany,
Podleśna 40 m. 1
- Fisiak Jacek, Poznań, Świerczew-
skiego 132F m. 8
- Frančić Vilim, Kraków 11, Konopnickiej 5
- Friedelówna Teresa, Toruń, Rynek Nowo-
miejski 25 m. 3
- Furdal Antoni, Wrocław, Świerczew-
skiego 37 m. 9
- Gaca Alicja, Poznań, Koronna 5 m. 10
- Galas Piotr, Bochnia, Gołębia 11
- Galster Irena, Warszawa, Leszczyńska 8
m. 16
- Glinka Stanisław, Warszawa 4, Podskar-
bińska 7B m. 35
- Gniadek Stanisław, Poznań, Ratajczaka 27
m. 7
- Gogolewski Stanisław, Zgierz, A. Struga 10
- Gołąb Zbigniew, Kraków 30, os. Kolo-
rowe 6 m. 14
- Gołębiowska Teresa, Kraków, Wrocław-
ska 26 m. 15
- Gontarczyk Stefan, Poznań, Jackow-
skiego 11 m. 3
- Gosiewska Zofia, Łódź, Osiedle XV-lecia,
Kasprzaka 59 m. 10
- Górecka Wanda, Kraków, Spokojna 29
m. 6
- Górniewicz Hubert, Gdańsk-Wrzeszcz, Par-
tyzantów 101 m. 28
- Górska Halina, Toruń, Mickiewicza 79
m. 12
- Górski Konrad, Toruń, Bydgoska 14 m. 4
- Graniczka Irena, Łódź, Sempolowskiej 8
- Gregorski Adam, Nowa Huta, os. Spor-
towe 24 m. 9
- Gruchmanowa Monika, Poznań, pl. Wiel-
kopolski 7/8 m. 6
- Gruza Franciszek, Poznań, Kłuszyńska 18
m. 14
- Gruszczyńska Maria, Kraków, Gołębia 20,
Katedra Jęz. Polskiego
- Grybosiowa Antonina, Gliwice, Konar-
skiego 9 m. 2
- Grzegorzyczkowa Renata, Warszawa 87,
Balonowa 23 m. 2

- Handke Kwiryna, Warszawa, Garwolińska 14 m. 63
 Hasiuk Michał, Poznań, Matejki 48/49
 Heintsch Janina, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
 Heintsch Karol, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
 Heinz Adam, Kraków, Łobzowska 59 m. 6
 Hołówka Teresa, Warszawa 45, Marymoncka 93/97 m. 43
 Hołubowicz Kazimierz, Wrocław-Zalesie, Karłowicza 11a
 Hołyńska-Baranowa Tatiana, Warszawa 4, Targowa 15 m. 104
 Honowska Maria, Kraków, Karmelicka 14
 Hrabec Stefan, Łódź, Uniwersytecka 3 m. 8
 Iglukowska Teresa, Warszawa, Kirasjerów 8 m. 5
 Ingarden Roman, Kraków, Biskupia 14
 Jakubowska Zofia, Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71
 Jarodzka Helena, Wrocław, Sudecka 143b
 Jassem Wiktor, Poznań, Kniewskiego 15a m. 3
 Jaworski Michał, Warszawa, Ciasna 10 m. 10
 Jefimow Regina, Gdynia, Abrahama 62 m. 17
 Jeżowa Maria, Warszawa 22, Opaczewska 16 m. 3
 Jodłowski Stanisław, Kraków, 18 Stycznia 84 m. 13
 Judycka Irmina, Warszawa 33, Bajoniska 8 m. 3
 Juraszek Maria, Warszawa 1, Browarna 4 m. 21
 Jurkowski Eugeniusz, Warszawa 30, Jarcza 1 m. 39
 Jurkowski Marian, Warszawa, J. Bruna 2 m. 52
 Kaczmarek Leon, Lublin, ZOR Zachód bl. VII m. 1
 Kaczmarkowski Michał, Lublin, Sławińskiego 8 m. 51
 Kakietek Piotr, Musina pow. Poznań, Kościelna 1
 Kalicka Krystyna, Kraków, al. Pokoju 21 m. 24
 Kalicki Tadeusz, Kraków, al. Pokoju 21 m. 24
 Kallas Krystyna, Toruń, Mickiewicza 116a m. 2
 Kałkowska Anna, Kraków, Helclów 21 m. 2
 Kamieńska Elżbieta, Łódź, al. Kościuszki 106/116 m. 21
 Kamińska Halina, Rzeszów, Jagiellońska 53 m. 18
 Kamińska Maria, Łódź 7, Dąbrowskiego 63 m. 2
 Kania Józef, Lublin, Bieruta 13 m. 49
 Karaś Mieczysław, Kraków, Kochanowskiego 11 m. 15
 Karolak Stanisław, Warszawa 1, Bielańska 5 m. 7
 Karpluk Maria, Kraków, Krowoderska 19 m. 20
 Kaufmanowa Teresa, Wrocław 21, Śniegockiego 4
 Kaznowska Anna, Warszawa, Białostocka 6 m. 29
 Kaznowski Andrzej, Warszawa, Białostocka 6 m. 29
 Kempf Zdzisław, Opole, Matejki 12 m. 13
 Kerner-Sokołowska Teresa, Warszawa, Wiktorska 108 m. 117
 Klecha Henryka, Gdańsk-Oliwa, Chłopska 37 m. 5
 Klemensiewicz Zenon, Kraków, al. Słowackiego 15
 Klimaj Zofia, Lublin, Szopena 27 m. 11
 Klimek Zygmunt, Kraków, Friedleina 28c m. 58
 Klimkowa Kazimiera, Kraków, Friedleina 28c m. 58
 Kniaginina Maria, Kraków, Wygoda 6b m. 6
 Kobylińska Józefa, Kraków, 18 Stycznia 76 m. 7
 Kochman Stanisław, Opole, Oleska 45 m. 24
 Koj Leon, Lublin, Skierki 1 m. 143
 Kondratiuk Michał, Warszawa 1, Graniczna 4 m. 1225
 Konieczna-Twardzikowa Jadwiga, Kraków, al. Pokoju 21 m. 37
 Kopeć Jerzy, Opole, Matejki 12 m. 16
 Kornaszewski Marek, Poznań, Marii Magdaleny 8 m. 10

- Koronczewski Andrzej, Kraków, Filarecka 20a m. 6
- Kossowska Maria, Lublin, Szopena 27 m. 12
- Kotański Wiesław, Warszawa 32, Sarbiewskiego 2 m. 117
- Kotulska-Skulimowska Halina, Wieliczka, Grottgera 1
- Kowalska Alina, Czeladź, Paczyńskiej 6
- Kowalska Anna, Brwinów k. Warszawy, Pszczelińska 99
- Kowska Maria, Kraków 24, Sosnowa 6 m. 2
- Kozarzewska Emilia, Warszawa, Browarna 6 m. 11
- Kozłowska Halina, Poznań, Jesienna 15 m. 12
- Kraszewska Krystyna, Warszawa 4, 11. Listopada 14 m. 15
- Kreja Bogusław, Starogard Gdański, Gdańska 11
- Krupianka Aleksandra, Toruń 9, Rusa 2 m. 5
- Krzeszowski Tomasz, Warszawa, Łowicka 14 m. 11
- Kubacki Zygmunt, Wrocław 21, al. Piastów 38
- Kubica Stefan, Poznań, Samuela Engla 30a m. 4
- Kucała Marian, Kraków, os. Bronowice bl. III m. 42
- Kudzinowski Czesław, Poznań, Klasztorna 4 m. 7
- Kupiszewski Władysław, Warszawa, A. Magiera 24b m. 9
- Kuraszkiewicz Władysław, Poznań, Kancłerska 15
- Kurkowska Halina, Warszawa 33, /pl. Przymierza 1 m. 10
- Kuryłowicz Jerzy, Kraków, Podwałe 1 m. 8
- Kurz Zofia, Kraków, Kazimierza Wielkiego 41 m. 21
- Kuziorowa Anna, Kraków, Sarego 20 m. 12
- Künstler Mieczysław, Warszawa 1, Graniczna 4 m. 1103
- Kwilecka Irena, Poznań, Kramarska 3/5 m. 5
- Lankiewicz Danuta, Warszawa, Słowackiego 15/19 m. 135
- Laskowski Roman, Kraków, os. Ugorek bl. 2 m. 20
- Leeming Monika, Kraków 2, al. Pokoju 19 m. 7
- Leszczyńska Irena, Kraków, Friedleina 28c m. 12
- Leszczyński Zenon, Kraków, Friedleina 28c m. 12
- Lewicka Halina, Warszawa 12, Puławska 26 m. 14
- Lewicki Andrzej, Otwock, Kmicica 3 m. 7
- Lindert Bronisława, Lublin, Langiewicza 1 m. 29
- Lubaś Władysław, Kraków, os. Sportowe 12 m. 27
- Lyra Franciszek, Lublin, Sowińskiego 11 m. 26
- Łachówna Kazimiera, Warszawa, Świerczewskiego 94 m. 49
- Łapińska Janina, Warszawa 22, Węgierska 4 m. 27
- Łapiński Ireneusz, Warszawa, Grzybowska 77, Wyd. MON
- Łebek Henryk, Warszawa, Al. Jerozolimskie 113 m. 33
- Łesiów Michał, Lublin, Róży Luksemburg 11 m. 15
- Łozińska Maria, Warszawa 25, Racławicka 33 m. 36
- Maciejewska Maria, Toruń, Krasińskiego 63 m. 9
- Maciejewski Jerzy, Toruń, Bydgoska 78 m. 2
- Majchrowski Jerzy, Łódź, Mackiewicza 34 m. 15
- Majowa Jadwiga, Warszawa 92, Międzylesie, Włodzicka 7
- Malec Maria, Kraków, os. Ugorek bl. 3 m. 134
- Mańczak Witold, Kraków, Łobzowska 9
- Marton Waldemar, Zalesie Dolne k. Warszawy, Graniczna 19
- Mayenowa Maria Renata, Warszawa 12, Sandomierska 21 m. 1
- Maczyński Jan, Łódź, Osiedlowa 6 m. 40
- Michalakowa Maria, Wrocław 2, Jagiellończyka 8 m. 6
- Mierzejewska Halina, Warszawa 36, Stępińska 3 m. 21

- Mikoś Jacek, Lublin, Głowackiego 2 m. 48
 Milejkowska Halina, Warszawa 35, os. Przyjaźń d m. 114
 Mirowicz Anatol, Warszawa 41, Orla 4 m. 16
 Misz Henryk, Toruń, Bydgoska 14 m. 2
 Morawska Ludmiła, Poznań, Nowy Świat 15 m. 20
 Moreiniec Norbert, Wrocław, Kotlarska 14 m. 3
 Moron Bogusław, Gdańsk, Elbląska 67D m. 1
 Morozowa Wanda, Kraków, Szlachten-skiego 31 m. 2
 Moszyńska Danuta, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
 Moszyński Leszek, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
 Nagnajewicz Marian, Lublin, Kowalska 5 m. 10
 Nagucka Ruta, Kraków, Grodzka 60 m. 21
 Namysłowska Wanda, Kraków, Straszewskiego 27 II p.
 Nieckula Franciszek, Wrocław 2, Świerczewskiego 54 m. 11
 Niezabitowska Anna, Kraków, Garncarska 5 m. 4
 Nizio Krystyna, Poznań, Różana 4 m. 6
 Nowak Henryk, Poznań, Gorczyzewskiego 6 m. 2
 Obrebska-Jabłońska Antonina, Warszawa 12, Rakowiecka 22a m. 5
 Olszewska Halina, Warszawa, al. 3. Maja 5 m. 50a
 Orłoś Teresa, Kraków, Bracka 1 m. 4
 Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa 47, Nowotki 35 m. 87
 Ossowski Leszek, Wrocław 21, al. Piastów 36
 Ostrowska Ewa, Kraków, Bohaterów Stalingradu 22
 Oszywa Krystyna, Kraków, pl. Kossaka 2 m. 10
 Otrębski Jan, Poznań 34, Rogalińskiego 8 m. 2
 Pabisowa Iryda, Warszawa I, Polna 54 m. 17
 Paderewska Maria, Warszawa-Ząbki, Sobieskiego 30 m. 1
 Pankowski Czesław, Warszawa 32, Mściławska 8 m. 4
 Papierkowski Stanisław, Lublin, Lipowa 22 m. 4
 Pason Anna, Warszawa, Dickensa 18 m. 17
 Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz, Długosza 59
 Peplowski Franciszek, Toruń, Krasieńskiego 63 m. 8
 Perczyńska Nina, Warszawa 1, Natolińska 3 m. 93
 Perzowa Henryka, Warszawa, Platynowa 8 m. 80
 Pilich Jan, Ciechanów, Żeromskiego 8
 Pilorz Alfons, Lublin, Skierki 1 m. 38
 Pisarek Walery, Nowa Huta, os. Słoneczne bl. 2 m. 24
 Pisarkowa Krystyna, Nowa Huta, os. Słoneczne bl. 2 m. 24
 Pluta Feliks, Opole, pl. Matejki 12 m. 10
 Pobożniak Tadeusz, Kraków, Dzierżyńskiego 147
 Podracki Jerzy, Warszawa 12, Kwiatowa 24a m. 7
 Polański Kazimierz, Poznań, Os. Piastowskie 114/30
 Pomianowska Wanda, Warszawa, Gimnastyczna 70
 Przybycin Aniela, Ruda Śląska 11, Bieleszowice, Kokota 133
 Puk-Bugalska Halina, Gdańsk-Brzeźno, Walecznych 11 m. 18
 Puzynina Jadwiga, Warszawa, Wileza 35 m. 15
 Radewa Sabina, Sofia, Rakovski 189
 Radłowski Marian, Kraków, 18. Stycznia 32 m. 5
 Ranozek Rudolf, Warszawa-Wierzbno, Modzelewskiego 69 m. 10
 Reczek Józef, Kraków, Straszewskiego 27 II p.
 Reczkowa Barbara, Wieliczka, Puszkina 14
 Reichen Jerzy, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
 Reichenowa Stanisława, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
 Reszkiewicz Alfred, Warszawa, Al. Jerozolimskie 42 m. 93
 Rieger Janusz, Warszawa, Daniłowiczowska 11 m. 25

- Rospond Stanisław, Wrocław 21, Mikulskiego 8
 Rott-Żebrowski Teotyń, Lublin, Sowińskiego 6 m. 20
 Rudnicki Mikołaj, Poznań, Libelta 24 m. 4
 Rusek Jerzy, Kraków, os. Ugorek bl. 1a m. 24
 Rybicka Halina, Warszawa 44, Kirasjerów 8 m. 44
 Rykiel Maria, Warszawa, Jaracza 1 m. 17
 Rymut Kazimierz, Kraków, Friedleina 28c m. 35
 Rzepka Wojciech, Poznań, Ostronoga 33 m. 1
 Rzetelska-Feleszko Ewa, Warszawa, Podleśna 40 m. 1
 Safarewicz Jan, Kraków, Łokietka 1 m. 1
 Safarewiczowa Halina, Kraków, Łokietka 1 m. 1
 Saloni Zygmunt, Warszawa, Złota 61 m. 75
 Sambor Jadwiga, Warszawa 35, os. Jelonki bl. 9 m. 8
 Saski Stefan, Poznań, Matejki 37 m. 29
 Satkiewicz Alojza, Warszawa, Bielańska 4 m. 27
 Schabowska Maria, Kraków, os. Olsza IIb 14 m. 6
 Schlauch Margaret, Warszawa, Brzozowa 10 m. 12
 Schneider Leszek, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 34
 Siatkowska Ewa, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
 Siatkowski Janusz, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
 Siatkowski Stanisław, Warszawa 35, os. Przyjaźń bl. 33 m. 11
 Siciński Bogdan, Wrocław, Liskego 8 m. 5
 Sieczkowski Andrzej, Warszawa 12, Wiktorska 88 m. 30
 Siekierska Krystyna, Warszawa 44, Kordeckiego 62 m. 71
 Sinielnikoff Roxana, Warszawa 26, Szerów 122 m. 2
 Siudut Andrzej, Kraków, Stradom 2
 Skalmowski Wojciech, Kraków, os. Bronowice bl. IV m. 35
 Skorupka Stanisław, Warszawa, al. 3. Maja 5 m. 22
 Skubalanka Teresa, Lublin, Sowińskiego 6 m. 7
 Skulina Tadeusz, Poznań, Matejki 48/49, Katedra Jęz. Polskiego
 Sławski Franciszek, Kraków, Kochanowskiego 11 m. 13
 Śluszkiewicz Eugeniusz, Toruń, Konopnickiej 20 m. 5
 Smoczyński Paweł, Lublin, Przodowników Pracy 4 m. 22
 Smółka Teresa, Warszawa, Grochowska 52 m. 79
 Smulkowa Elżbieta, Warszawa 1, Anielewicza 25 m. 44
 Smył Józef, Warszawa-Starówka, Schillera 4 m. 33
 Sobierajski Zenon, Poznań 13, Szydłowska 39 m. 11
 Sochacka Stanisława, Wrocław, Grodzka 12, Katedra Jęz. Polskiego
 Sokołowska Teresa, Warszawa 22, Asnyka 4 m. 6
 Sroka Kazimierz, Poznań, Marchlewskiego 124
 Stachowski Stanisław, Kraków, Kotlarska 29h m. 35
 Stamirowska Zofia, Pruszków, al. Niepodległości 6 m. 9
 Stanek Teresa, Kraków, Floriańska 36 m. 7
 Steffen-Batogowa Maria, Poznań 5, Gwardii Ludowej 58 m. 7
 Stieber Zdzisław, Warszawa 12, Rakowiecka 22A m. 37
 Stoffel-Ożogowa Ewa, Wrocław, Pasteura 16 m. 9
 Stojanowska Tekla, Opole, Luboszycka 3 Inst. Śląski
 Stopa Roman, Kraków, Mogilska 52 m. 36
 Strelcyń Stefan, Warszawa, Krak. Przedmieście 23
 Strokowska Anna, Łódź, Gdańska 98 m. 7
 Strutyński Janusz, Kraków, Siemiradzkiego 29 m. 4
 Styczek Irena, Warszawa 12, Kwiatowa 24a m. 10
 Sułowska Maria, Warszawa 1, Marszałkowska 111A m. 708
 Szczepińska Bożena, Gdańsk, Węglarska 6/7 m. 12

- Szewczykówna Janina, Warszawa 30, Jarcza 1 m. 33
 Szkiłądź Celina, Warszawa, Nowy Świat 23/25 m. 56
 Szkiłądź Hipolit, Warszawa, Nowy Świat 23/25 m. 56
 Szlesiński Iwo, Łódź, Narutowicza 79 m. 39
 Szlifersztejnowa Salomea, Warszawa 1, Nowowiejska 28 m. 94
 Szmańda Edward, Bydgoszcz 2, Chrobrego 17 m. 4
 Szulc Aleksander, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 16
 Szupryczyńska Maria, Toruń, Krasińskiego 61 m. 7
 Szvedek Aleksander, Łódź, al. Kościuszki 99 m. 6
 Szweykowska Helena, Wrocław, Klary Zetkin 66 m. 6
 Szymański Tadeusz, Kraków 16, Wrocławska 68 m. 67
 Szymczak Mieczysław, Warszawa, Waryńskiego 6 m. 52
 Ściebora Alina, Ursus k. Warszawy, Bohaterów Warszawy 23 m. 26
 Śmiech Witold, Łódź, Narutowicza 75B m. 4
 Świeczkowski Walerian, Lublin, Wysokiego 8
 Tabakowska Irena, Dąbrowa Górnicza, 3. Maja 4
 Taborska Hanna, Warszawa, Iwicka 47a m. 37
 Taszycki Witold, Kraków, Retoryka 20
 Toby-Tereszyńska Krystyna, Poznań 13, Koronna 7 m. 1
 Tokarski Jan, Warszawa 35, os. Przyjaźni 180
 Topolińska Zuzanna, Warszawa 86, Stoleczna 17c m. 72
 Tornikidis Teresa, Wrocław, Grodzka 12, Katedra Jęz. Polskiego
 Truszkowski Witold, Kraków, Wyspiańskiego 15
 Trzaska Eugeniusz, Kraków 14, Rękawka 3 m. 2
 Trzeźniowska Lidia, Kraków, Botaniczna 8 m. 11
 Turska Halina, Toruń, Grudziądzka 37 m. 3
 Twardzik Wacław, Kraków, al. Pokoju 21 m. 37
 Urbańczyk Stanisław, Kraków, Rakowicka 10B
 Wagner Zdzisław, Kraków, Szlak 1a m. 5
 Waleczak Bohdan, Poznań-Luboń, Żabikowska 62 m. 23
 Waleczak Grzegorz, Warszawa, Kinowa 24 m. 10
 Wandas Adam, Kraków, Głowackiego 10 m. 2
 Warchoń Stefan, Lublin, Sowińskiego 11 m. 2
 Waszkis Halina, Wrocław, Krawiecka 14 m. 8
 Weinsberg-Wayda Adam, Warszawa 4, al. Świerczewskiego 53 m. 48
 Weiss-Brzezina Maria, Kraków, Helców 23 m. 11, internat
 Wesółowska Danuta, Kraków, Gołębia 20 III p.
 Węgier Janina, Szczecin, Kujawska 8 m. 1
 Widlak Stanisław, Kraków, al. Krasińskiego 32 m. 4
 Wieczorek Halina, Łódź, Lumumby 3/5, III DS
 Wieczorkiewicz Bronisław, Warszawa 90, Margerytki 15
 Wierzbicka Anna, Warszawa, Elekoralna 2 m. 52
 Wierzbowski Ludwik, Gdańsk-Łagiewniki 64/B m. 10
 Wierzchowska Bożena, Warszawa 12, Rakowiecka 22A m. 12
 Wierchowski Józef, Warszawa 12, Rakowiecka 22D m. 12
 Wikarjak Jan, Poznań, Szydłowska 37 m. 4
 Wilczewska Krystyna, Toruń, Krasińskiego 63 m. 7
 Wilkoń Aleksander, Kraków, św. Sebastiana 18 m. 5
 Witkowski Wiesław, Kraków, Orzeszkowej 6 m. 7
 Wojnar Janina, Wrocław, Karłowicza 11a
 Wojtasiewicz Olgierd, Warszawa, Hoża 5/7 m. 31
 Wopiński Henryk, Dzierżonów, Świdnicka 14 m. 6, woj. Wrocław

- Woronczak Jerzy, Wrocław 12, Abramowskiego 60
- Woronczakowa Lucyna, Wrocław 12, Abramowskiego 60
- Wójtowicz Janina, Warszawa 36, Górską 7 m. 27
- Wróbel Henryk, Katowice, Ordona 12a m. 41
- Wysocka Felicja, Kraków, al. Daszyńskiego 16 m. 36
- Zabrocki Ludwik, Poznań, Kancelerska 11
- Zagórski Zygmunt, Poznań, Jesienna 19 m. 5
- Zaleska Teresa, Kraków, Bitwy pod Lenino 5 m. 110
- Zaleski Jan, Kraków, Bitwy pod Lenino 5 m. 110
- Zamościńska-Kucałowa Joanna, Kraków, os. Bronowice bl. III m. 42
- Zaręba Alfred, Kraków, Armii Ludowej 6 m. 26
- Zarębina Maria, Kraków, Armii Ludowej 6 m. 26
- Zawadowski Leon, Wrocław-Oporów, Nałkowskiej 20
- Zawadzka Irena, Poznań, Nad Wierzbakiem 24 m. 9
- Zawadzki Zdzisław, Toruń, Krasińskiego 61 m. 5
- Ząbkowska Jadwiga, Warszawa 1, Świerczewskiego 71 m. 40
- Zdancewicz Tadeusz, Poznań, Słowackiego 31/33 m. 7
- Zdancewiczowa Leokadia, Poznań, Słowackiego 31/33 m. 7
- Zdrojewska Bronisława, Poznań, Szpitalna 2 m. 3
- Zduńska Helena, Warszawa, J. Bruna 16 m. 23
- Zieniukowa Jadwiga, Warszawa 86, Antoniny Sokolich 3a m. 57
- Zierhoffer Karol, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
- Zierhofferowa Zofia, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
- Ziębina Jadwiga, Wrocław, pl. Grunwaldzki 21 m. 17
- Zwoliński Przemysław, Warszawa 1, Kopernika 8/18 m. 32
- Zych Edward, Jelenia Góra 1, skrytka poczt. 58
- Żabska Bogusława, Wrocław, Sienkiewicza 88 m. 2
- Żelazko Kazimierz, Warszawa 25, F. Joliot-Curie 9 m. 34

SPIS RZECZY — TABLE DES MATIÈRES

	Str.
Zenon Klemensiewicz (1891—1969) (<i>S. Urbanczyk</i>)	3

Artykuły

J. Kuryłowicz, Deux notes sur la conjugaison grecque	9
Z. Stieber, On the Predictability of Linguistic Changes	19
J. Kuryłowicz, Kilka uwag o tzw. gramatyce transformacyjno-generatywnej	23
L. Moszyński, Fonologiczne następstwa tzw. palatalizacji progresywnej (baudouinowskiej)	29
M. Karaś, Fonologiczne i fonetyczne badania nad językiem polskim	39
M. Adamus, Zur Entstehung des jüngeren Futharks	49
И. Б. Хлебникова, О дифференциальных признаках на морфологическом уровне	57
St. Jodłowski, O dysgresjach słowotwórczych	69
K. Pisarkowa, Über die Aufhebung syntaktischer Oppositionen. Beitrag zum Bereich einiger polnischen Pronomina	75
J. Puzynina, Z metodologii badań nad derywatami odczasownikowymi	83
R. Grzegorezyk, Problem regularności w derywacji (na marginesie przysłówków odprzymiotnikowych)	93
J. Kobylińska, Funkcjonowanie opozycji we fleksji języka polskiego	101
С. Кароляк, Структура высказывания и его значение	107
W. Świeczkowski, O pewnym synchroniczno-diachronicznym aspekcie składni	121
Ст. Сятковский, О развитии неопределенно-личных предложений с возвратным глаголом — сказуемым в польском и русском языках	127
K. Sroka, Model selekcyjno-generatywny funkcji składniowej	137
Bulcsú László, Operacyjne określenie miejsca przycisku w języku polskim	149
L. Koj, A Hitherto Neglected Kind of Language Evolution	155
R. Stopa, Metoda czysto językoznawcza i metoda etnolingwistyczna	171
W. Pisarek, Eksperyment — metoda nie tylko fonetyczna	181
M. Zarębina, O językoznawczą metodę w badaniach nad afazją	189
K. Kudela, Synteza mowy i jej zastosowania językoznawcze	199
T. Hołówka, Zasięg i metody lingwistycznych badań afazji	217

Recenzje

J. Safarewicz, J. Palionis: <i>Lietuvių literatūrinė kalba XVI—XVII a.</i> Vilnius 1967, s. 333	225
J. Wierzbowski, <i>Folia Linguistica. Acta Societatis Linguisticae Europaeae.</i> Tomus I, 1/2. The Hague 1967. Red.: Ronald A. Crossland (Sheffield)	231

Bibliografia

- A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego ... w roku 1966 235

Sprawy administracyjne

- Walne Zgromadzenie PTJ w 1968 r. 247
XXVII Zjazd Naukowy PTJ 247
Członkowie Towarzystwa w dniu 24 kwietnia 1968 r. 248

